



INTERDYSCYPLINARNY ZESPÓŁ BADANIA WSI

ZESZYTY WIEJSKIE

XXV

RADA NAUKOWA:

dr hab. Andrzej Lech – prof. UŁ, Przewodniczący Rady (Łódź), **prof. dr hab. Iskra Baeva** (Sofia), **dr hab. Władysław Baranowski** – prof. UŁ (Łódź), **prof. dr hab. Wiesław Caban** (Kielce), **dr Janusz Gmitruk** (Warszawa), **dr hab. Tadeusz Grabarczyk** – prof. UŁ (Łódź), **dr Nicolas Masłowski** (Praga), **prof. dr hab. Giennadij F. Matwiejew** (Moskwa), **dr hab. Leszek Olejnik** – prof. UŁ (Łódź), **prof. dr hab. Marek Przeniosło** (Kielce), **dr Michał Rak** (Pilzno), **mgr Henryk Siemiński** (Łódź), **dr Janina Tobera** (Łódź), **prof. dr hab. Maria Wieruszewska-Adamczyk** (Warszawa), **prof. dr hab. Leonid Zashkilnyak** (Lwów)

REDAKCJA:

Damian Kasprzyk – redaktor naczelny, redaktor tematyczny – etnologia
Jarosław Kita – zastępca redaktora naczelnego
Ewa Koralewska – sekretarz redakcji / korekta
Tomasz Lech – redaktor techniczny / skład komputerowy
Małgorzata Łapa – sekretarz redakcji / redaktor tematyczny – historia
Katarzyna Walińska – redaktor językowy / język angielski
Wojciech Ziomek – redaktor strony www

W wykazie czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych „Zeszytom Wiejskim” przyznano 20 punktów

Zasady recenzowania i lista recenzentów dostępne na stronie

<http://www.zw.uni.lodz.pl/>

Pierwotną wersją „Zeszytów Wiejskich” jest wersja papierowa

Marian Jagodziński – projekt okładki

Szymon Swoboda – frontyspis

© Copyright by Authors, Łódź 2019

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2019

ISSN 1506-6541



Adres Redakcji:

Interdyscyplinarny Zespół Badania Wsi UŁ

90-131 Łódź, ul. Lindleya 3/5, tel. 42 635 61 55

SPIS TREŚCI

STUDIA

Monika Cepil

Lokalizacja kościołów i cmentarzy we wsiach józefińskich na terenie województw małopolskiego i podkarpackiego 11

Zdzisław Włodarczyk

Szkoła elementarna w Załęczu Wielkim (pow. wieluński) 1804–1859 27

Daria Rutkowska-Siuda

Od wiejskiej osady do przemysłowego miasta. Historia i rozwój urbanistyczny Stąporkowa od XVIII w. do lat sześćdziesiątych XX w. 39

Aneta Stawiszyńska

Zorganizowane wyjazdy na wieś jako forma pomocy dzieciom łódzkim w latach I wojny światowej 53

Paweł Mierzwa

Sytuacja gospodarcza wsi w powiecie tarnowskim w II Rzeczypospolitej 69

Marek Białokur

Kandydat PSL „Wyzwolenie” pierwszym prezydentem Polski, czyli wielka gra Stanisława Thugutta w grudniu 1922 roku 85

Sebastian Latocha

Etnografia w archiwum. Chłopskie podania o ziemię poniemiecką w gminie Łazisko w centralnej Polsce. Antropologiczny przyczynek do Historii Alternatywnej reformy rolnej (1944) 109

Adriana Merta-Staszczak, Sylwia Straszak-Chandoha

Inteligencja wiejska w Polsce w latach 1945–1989 123

Joanna Bochaczek-Trąbska, Iwona Sterczewska

Między ekonomią a ekologią. Bezpieczeństwo energetyczne III Rzeczypospolitej 135

MATERIAŁY

Amilkar Kosiński

Przesiedleńcy ze wschodnich obszarów II Rzeczypospolitej
po II wojnie światowej – w relacji podróżnika rowerowego 153

Kamil M. Kuśmider

Migracje ludności wiejskiej w Polsce – przeszłość i teraźniejszość 171

RELIGIJNE PEJZAŻE

Ks. Władysław Zarębczan

Kościół w wędrowniczek 187

Ewa Nowina-Sroczyńska

Sacrum w miejscach oddalonych. Komentarz antropologa 203

RECENZJE

[Rec.:] **Piotr Swacha**, *Elity parlamentarne ruchu ludowego w okresie transformacji systemowej w Polsce (1989–2001)*,

Wydawnictwo SGGW, Warszawa 2019, ss. 383 (Andrzej Lech) 211

[Rec.:] **Amilkar G. Kosiński**, *Dzienniki rowerowe 2008–2011*, cz. I i cz. II,

Łódź 2018, ss. 643 (Andrzej Lech) 219

[Rec.:] *Wesele szamotulskie*, pod red. Macieja Sierpińskiego, Szamotulski

Ośrodek Kultury, Szamotuły 2016, ss. 56 (Damian Kasprzyk) 227

PRO MEMORIA

Barbara Chlebowska

Jan Kopka (1932–2018) 235

Stanisław Stanik

Jakub Gossa (1922–2004) 241

CONTENTS

ARTICLES

Monika Cepil

Location of Churches and Cemeteries in Józefin Villages in the Area of the Lesser Poland and Subcarpathian Voivodships 11

Zdzisław Włodarczyk

Elementary School in Załęcze Wielkie (Wieluń District) 1804–1859 27

Daria Rutkowska-Siuda

From a Rural Settlement to an Industrial Town. History and Urban Development of Stąporków from the 18th century to the 1960s..... 39

Aneta Stawiszyńska

Organized Countryside Excursions as a Form of Support for Young Citizens of Lodz during the First World War..... 53

Paweł Mierzwa

Economic Situation of the Village in the Tarnow District in the Second Polish Republic..... 69

Marek Białokur

Candidate of the Polish People's Party "Wyzwolenie/Liberation" as the First President of Poland. The Great Play of Stanisław Thugutt in December 1922 85

Sebastian Latocha

Ethnography in the Archive. Peasant Applications for Former German Land in the Łazisko Commune in Central Poland. An Anthropological Contribution to the Alternative History of Land Reform (1944) 109

Adriana Merta-Staszczak, Sylwia Straszak-Chandoha

Rural Intelligence in Poland in the Period between 1945–1989 123

Joanna Bochaczek-Trąbska, Iwona Sterczewska

Between Economics and Ecology. Energy Security of the Third Polish Republic..... 135

SOURCES

Amilkar Kosiński

Migrants from the Eastern Areas of the Second Polish Republic
after the Second World War – Reported by a Cycling Traveler 153

Kamil M. Kuśmider

Migrations of Rural Population in Poland – the Present and the Past 171

RELIGIOUS SCENERY

Ks. Władysław Zarębczan

The Wandering Church 187

Ewa Nowina-Sroczyńska

Sacrum in Remote Places. Anthropologist's Commentary 203

REVIEWS

[Rec.:] **Piotr Swacha**, *Elity parlamentarne ruchu ludowego w okresie transformacji systemowej w Polsce (1989–2001)*,

Wydawnictwo SGGW, Warszawa 2019, ss. 383 (Andrzej Lech) 211

[Rec.:] **Amilkar G. Kosiński**, *Dzienniki rowerowe 2008–2011*, cz. I i cz. II,

Łódź 2018, ss. 643 (Andrzej Lech) 219

[Rec.:] *Wesele szamotulskie*, pod red. Macieja Sierpińskiego, Szamotulski

Ośrodek Kultury, Szamotuły 2016, ss. 56 (Damian Kasprzyk) 227

PRO MEMORIA

Barbara Chlebowska

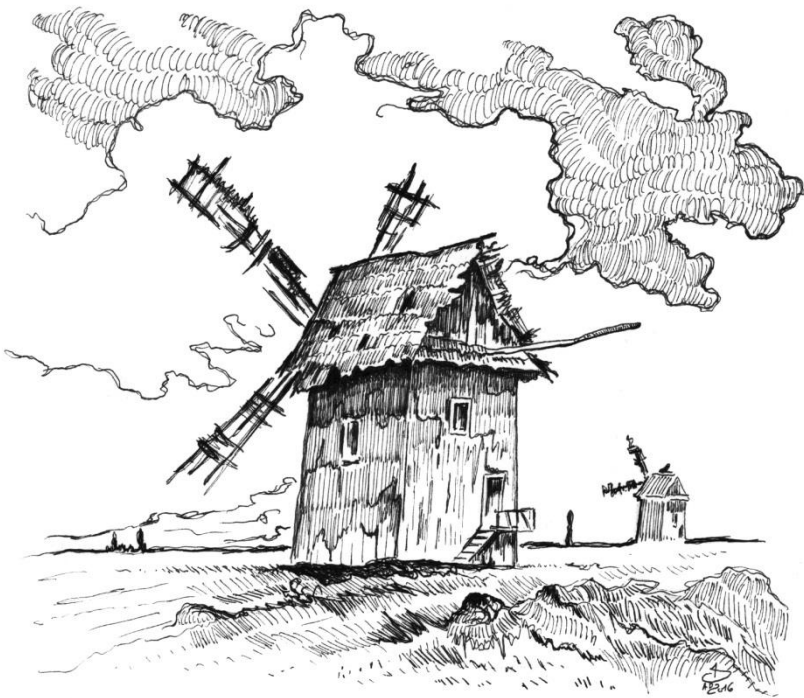
Jan Kopka (1932–2018) 235

Stanisław Stanik

Jakub Gossa (1922–2004) 241

Translated by Katarzyna Walińska

STUDIA



Monika Cepil

Uniwersytet Łódzki

Wydział Nauk Geograficznych

Katedra Geografii Politycznej, Historycznej i Studiów Regionalnych

monika_cepil@wp.pl

Lokalizacja kościołów i cmentarzy we wsiach józefińskich na terenie województw małopolskiego i podkarpackiego

Wprowadzenie

Kościóły i cmentarze są podstawowymi elementami zagospodarowania przestrzennego większości wsi. Często małe i zapomniane są jedynymi z ostatnich świadectw obecności mniejszości narodowych na danym terenie. Dlatego warto choć na chwilę przyjrzeć się im bliżej, a zwłaszcza ich lokalizacji.

W literaturze naukowej poświęconej tematyce geografii historycznej elementy przestrzenne zlokalizowane we wsiach józefińskich przez długi czas pozostawały na uboczu zainteresowań badaczy, co stanowiło dla autorki asumpt do podjęcia dociekań nad tym zagadnieniem. Celem artykułu jest zbadanie rozmieszczenia obiektów religijnych, tj. kościołów i cmentarzy ewangelickich w krajobrazie wsi józefińskich na obszarze współczesnych województw: małopolskiego i podkarpackiego. Ze względu na zasoby źródłowe problem omówiono na wybranych przykładach. W poszukiwaniu materiałów źródłowych przeprowadzono kwerendy archiwalne m.in w: Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie, Archiwum Narodowym w Krakowie, Archiwum Państwowym w Przemyślu oraz kwerendy biblioteczne w: Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego, Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, Bibliotece Narodowej we Lwowie, Sądeckiej Bibliotece Publicznej i Bibliotece Gminnej w Podegrodziu. Najważniejszym materiałem kartograficznym wykorzystanym w artykule był *Kataster galicyjski*. W rozważaniach posłużono się także danymi zawartymi w *Metrykach józefińskich* i *Metrykach franciszkańskich*. Analiz obecnej lokalizacji dawnych kościołów i cmentarzy dokonano dzięki zdjęciom lotniczym i inwentaryzacji terenowej.

Procesy kolonizacyjne w Galicji rozpoczął patent terezański Marii Teresy, dokument o charakterze kupiecko-rzemieślniczym gwarantował możliwość

zamieszkania w galicyjskich miastach osobom wyznania katolickiego, grekokatolickiego i Ormianom katolikom¹. Za czasów rządów Marii Teresy nie doszło jednak do sprowadzenia ludności niemieckiej na tereny wiejskie, gdyż cesarzowa ciągle liczyła się z możliwością zwrotu zabranego kraju², a z drugiej strony nie chciała zrazić do siebie katolików, sprowadzeniem na terytorium Galicji innowierców³.

Dopiero po samodzielnym objęciu rządów przez syna Marii Teresy – Józefa II, doszło do sprowadzenia osadników niemieckich tzw. kolonistów józefińskich⁴. Nowy cesarz wykazywał duże zaangażowanie w podjęcie akcji kolonizacyjnej⁵, której jednym z celów była germanizacja ludności Galicji. Józef II chciał z kadry niemieckiej czerpać urzędników, podoficerów oraz nauczycieli, na których mógłby polegać w przyszłości⁶. Koloniści mieli przyczynić się do rozpowszechnienia języka niemieckiego oraz osłabienia narodowości polskiej. Niemieccy rolnicy mieli stać się nauczycielami dla polskich chłopów. Kolonizacja józefińska miała również zwiększyć liczbę ludności⁷. Cesarz Józef II chciał, aby kolonie niemieckie przybrały formę *Musterdorf*, czyli wsi wzorowych pod każdym względem⁸. Kolonizacja józefińska była wzorowana na kolonizacji fryderycjańskiej w Prusach (a konkretnie na patencie pruskim z 1770 r.)⁹. Koloniści werbowani byli z południowo-zachodnich Niemiec. Do osiedlenia przeznaczono głównie folwarki w dobrach państwowych oraz grunty po zniesionych klasztorach¹⁰. W całej

¹ *Uniwersal, mocą którego postronnych wiary Katolickiej, y Greckiej Uniackiej, kupcow, w sztukach biegłych, Rekodzielnikow, y Rzemieślnikow zachęca się*, Continuatio Edictorium et Mandatorum Universalium in Regnis Galicie et Lodomerie. A die 28. Mensis Junii Anno 1773. Emanatorum. Konstynuacya wyrokow y rozkazow powszechnych w Galicyi y Lodomerii Krolewstwach od dnia 28. Miesiąca czerwca do 1773 wypadłych, Leopoli, 1774, s. 114–115; Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945, s. 183; K. Broński, *Niemcy w społeczności miejskiej Galicji*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie”, nr 571, 2001, s. 73; I. Röskau-Rydel, *Niemcy w Galicji (1772–1918)*, [w:] Kowalec A., Wierzbieniec W., Zaszkiłniak L. (red.) *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, t. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, s. 59.

² H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938, s. 23; D. Iwańska, *O osadnikach józefińskich i na Sądeckim Parku Etnograficznym – w aspekcie budowy sektora kolonistów niemieckich w Sądeckim Parku Etnograficznym*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 1, 2006, s. 69.

³ A. Wielocha, *Kolonizacja józefińska w Galicyjskich Karpatach*, „Płaj”, nr 19, 1999, s. 11–22; T. Filozof, *Kolonizacja józefińska*, „Skarby Podkarpackie”, nr 2(33), 2012, s. 38.

⁴ H. Lepucki, *dz. cyt.*, s. 23.

⁵ W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909, s. 275.

⁶ H. Lepucki, *dz. cyt.*, s. 183.

⁷ W. Tokarz, *dz. cyt.*, s. 274.

⁸ A. Wielocha, *dz. cyt.*, s. 11–22; T. Filozof, *dz. cyt.*, s. 16.

⁹ H. Lepucki, *dz. cyt.*, s. 26.

¹⁰ H. Szulc, *Morfogeneza osiedli wiejskich w Polsce*, Wrocław 1995, s. 68.

Galicji ukształtowały się 133 nowe osady, z tego na terenie współczesnych województw małopolskiego i podkarpackiego – 70¹¹.

Wsie józefińskie istniały do czasów II wojny światowej, choć ich dynamiczny rozwój został zahamowany już w 1918 r.¹² Część ludności uległa polonizacji, niektóre miejscowości zachowały pierwotny charakter do II wojny światowej¹³. Jednym ze sposobów polonizacji była zmiana religii z protestanckiej na katolicką¹⁴.

W 1939 r. po zakończeniu kampanii wrześniowej Niemcy i Związek Radziecki podpisali porozumienie o wymianie ludności, na mocy którego Niemcy galicyjscy mogli wyjechać do rodzinnego kraju. Wiele osób skorzystało z tego przywileju. Reszta Niemców opuściła Galicję w latach 1944–1945¹⁵.

Geneza rozmieszczenia cmentarzy i kościołów

Cesarz Józef II w 1781 r. wydał tzw. patent tolerancyjny, według zasad którego wyznawcom innej religii niż katolicka przysługiwała możliwość wystawienia własnych obiektów sakralnych (kościół i cmentarzy). Kościół mógł powstać przy minimum 100 rodzinach zamieszkujących daną okolicę. Nowo wybudowana świątynia nie mogła posiadać żadnych dzwonów, dzwonnicy ani wieży, niedozwolone było wejście od głównej ulicy wsi. Powstałym wsiom katolickim zapewniano opiekę przy najbliższej parafii katolickiej¹⁶.

Pierwsze kościoły i cmentarze zaczęły pojawiać się w ciągu paru lat od przybycia kolonistów. Do 1788 r. funkcjonowały już kościoły m.in. w Stadłach (woj. małopolskie, pow. nowosądecki, gm. Podegrodzie) i w Reichau (obecnie wieś Podlesie, woj. podkarpackie, pow. lubaczowski, gm. Lubaczów)¹⁷. Analizując

¹¹ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (CPAHUL), *Metryki Józefińskie i Metryki Franciszkańskie*; H. Lepucki, *dz. cyt.*; L. Schneider, *Das Kolonisationswerk Josefs II in Galizien*, Poznań 1939; Z. Beiersdorf, B. Krasnowski, *Stary Sącz zarys historii rozwoju przestrzennego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985.

¹² T. Filozof, *dz. cyt.*, s. 38.

¹³ G. Rąkowski, *Ziemia Lwowska. Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej. Część III*, Pruszków 2007, s. 39.

¹⁴ Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), Akta stanu cywilnego parafii ewangelickich – zbiór szczytków zespołów, *Księga ewidencyjna osób przystępujących i występujących z parafii ewang. w Stadle 1891–1940*, sygn. 26.

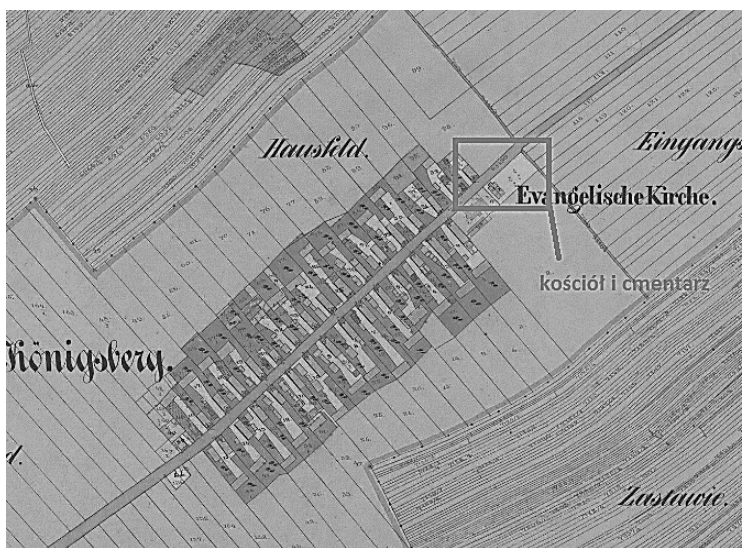
¹⁵ S. Kryciński, *Kolonizacja józefińska w Galicji*, „Poloniny”, Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich przy Oddziale Międzyuczelnianym PTTK, nr 84, Warszawa 1984, s. 27.

¹⁶ *Przez który Augsburgską y Helwetycką Religią Wyznawiającym tudzież Grekom Nieunitom, przywoite Religii prywatne Exercitium wszędzie pozwala się*, Continuatio Edictorum et Mandatorum Universkium in Regnis Galicea et Lodomeria a die I. Januar. ad ultimum Decembris Anno 1781. Kontinacuya wyrokow y rozkozow powszechnych w Galicyi i Lodomeryi Królestwach od dnia 1 Stycznia aż do końca Grudnia Roku 1781 wypadłych, Lepoli, s. 107–109.

¹⁷ H. Lepucki, *dz. cyt.*, s. 104.

Kataster galicyjski i inne materiały powstałe w okresie formowania się wsi, dostarczają kilka prawidłowości w lokalizacji kościołów i nekropolii we wsiach józefińskich. Jedną z pierwszych jest umieszczenie w tym samym miejscu kościoła i nekropolii. Działkę wraz z obiektami często sytuowano na skraju osady, zwykle w granicy niwy siedliskowej. W Königsberg (obecnie w granicach administracyjnych Woli Zarczyckiej, woj. podkarpackie, pow. leżajski, gm. Nowa Sarczyna) (fot. 1) na kościół i nekropolię przeznaczono działkę o powierzchni 1,25 morgi w północno-wschodniej części siedliska. Do kościoła należała także łąka o powierzchni 0,7 morgi¹⁸. Parafię erygowano w 1783 r., drewniany kościół wystawiono w 1817 r.¹⁹

W Gillershof (obecnie ul. Moniuszki w Leżajsku) drewniany kościół zlokalizowano na północno-zachodnim krańcu wsi. Kościół wyznania kalwińskiego wystawiony w 1838 r. mieścił się przy głównej drodze. Na przylegającej działce znajdował się cmentarz, do którego prowadziła boczna droga. W osadzie mieściła się także filia parafii ewangelickiej z Königsberg²⁰.



Fot. 1. Lokalizacja kościoła i cmentarza w Königsberg (stan z 1853 r.)

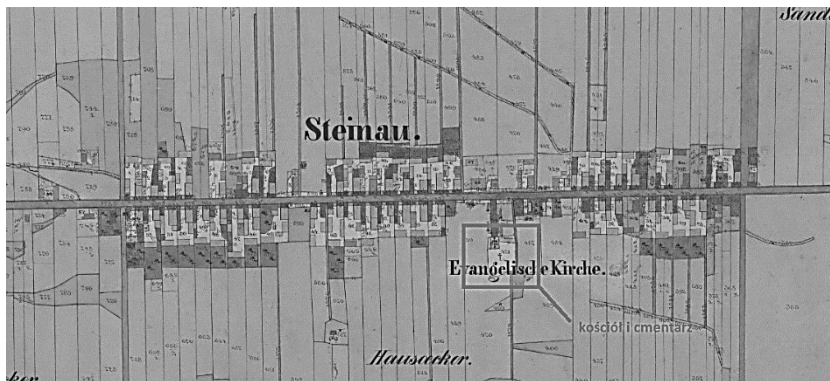
Źródło: Archiwum Państwowe w Przemyślu, Archiwum Geodezyjne, sygn. 1783M

¹⁸ Archiwum Państwowe w Przemyślu (APP), Archiwum Geodezyjne, *Dorf Wola Zarczycka sammt Colonie Königsberg in Galizien Rzeszower Kreis*, 1853, sygn. 1783M; I. Iben-Metzger, D. Iben, *Königsberg und Wola Zarczycka 1785–2009 – eine Kolonie im Wandel der Zeiten*, „Zeitweiser der Galizendeutschen”, 2010, s. 142–143.

¹⁹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, 1883, s. 243.

²⁰ APP, Archiwum Geodezyjne, *Dorf Wola Zarczycka sammt Colonie Königsberg in Galizien Rzeszower Kreis*, 1853, sygn. 1783M; *Słownik...*, t. II, 1881, s. 568.

W Steinau (obecnie w granicach administracyjnych wsi Kamień, woj. podkarpackie, pow. rzeszowski, gm. Kamień) (fot. 2) kościół wraz z cmentarzem znajdowały się w centralnej części niwy siedliskowej. Obiekty ulokowano w głębi działki. Do kościoła prowadziła specjalnie wytyczona droga²¹.



Fot. 2. Lokalizacja kościoła i cmentarza w Steinau (stan z 1853 r.)

Źródło: Archiwum Państwowe w Przemyślu, Archiwum Geodezyjne, sygn. 1593M

Pod kościół w Bandrowie (woj. podkarpackie, pow. bieszczadzki, gm. Ustrzyki Dolne) (fot. 3) w 1786 r. wydzielono 1155 sążni²². Dwa lata później w osadzie stanął drewniany kościół²³. Kościół i cmentarz ulokowano na wzniesieniu w północno-zachodniej części wsi²⁴. Drewniany obiekt istniał do lat 70. XIX w., kiedy powstała nowa świątynia – murowany budynek na planie krzyża wzniesiono parę metrów na północ. Zbór został zniszczony przez Polaków w latach 60. XX w.²⁵

²¹ APP, Archiwum Geodezyjne, *Dorf Steinau in Galizien Rzeszower Kreis*, 1853, sygn. 1593M.

²² CPAHUL, *Metryka Józefińska*, sygn. XV-20.

²³ L. Schneider, *Das Kolonisationswerk...*, s. 180; B. Augustyn, *Cmentarze ewangeliczne nad Strwiążem i Wiarem*, „Bieszczad”, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Oddział Bieszczadzki, Ustrzyki Dolne 1999, nr 6, s. 110; B. Augustyn, *Zabytki kultury materialnej w Bandrowie*, „Bieszczad”, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Oddział Bieszczadzki, Ustrzyki Dolne 2000, nr 7, s. 180; J. Frambach, *Bandrów Kolonia*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Oddział Bieszczadzki, Ustrzyki Dolne 2000, nr 7, s. 154; M. Augustyn, *Zarys dziejów wsi Berehy Dolne i kolonii Siegenthal*, „Bieszczad”, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Oddział Bieszczadzki, Ustrzyki Dolne 2004, nr 11, s. 28.

²⁴ Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, Urząd Katastralny w Ustrzykach Dolnych, *Bandrów – mapa katastralna*, 1852, sygn. 97.

²⁵ B. Augustyn, *Cmentarze ewangeliczne...*, s. 110; B. Augustyn, *Zabytki kultury materialnej...*, s. 180.



Fot. 3. Lokalizacja kościoła i cmentarza w Bandrowie (stan z 1852 r.)

Źródło: Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku,
Urząd Katastralny w Ustrzykach Dolnych, sygn. 97

Kolejną prawidłowością było wystawianie kościoła w obrębie niwy siedliskowej, a cmentarza w obrębie wiejskich rozłogów. W Reichau dom modlitwy początkowo mieścił się w drewnianym spichlerzu folwarcznym. W 1856 r. wzniesiono nowy murowany kościół, funkcjonujący do 1940 r.²⁶ Obiekt znajdował się przy głównej drodze w granicy niwy siedliskowej. Cmentarz został zlokalizowany za domami osadników w południowej części kolonii²⁷.

W Stadłach (fot. 4) parafię ewangelicko-augsburską erygowano w 1786 r.²⁸ Według innych zdobytych materiałów kościół wybudowano dopiero w 1796 r., ale uległ on pożarowi i został odbudowany w 1806 r.²⁹ Kościół służył ewangelikom m.in. z: Podrzecza, Stadeł, Gabonia, Olszanki, Naszacowic i Świerkli.

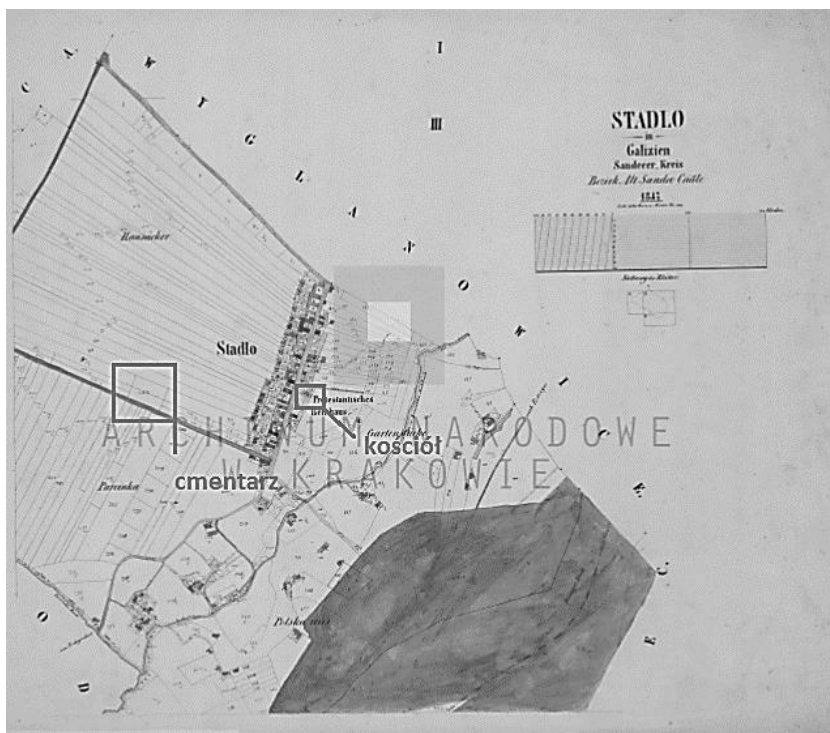
²⁶ J. Mazur, *Koncepcja przebiegu rowerowej trasy turystycznej szlakiem kolonizacji józefińskiej na ziemi lubaczowskiej, stanowiącej szlak boczny zintegrowany z Green Velo*, Lubaczów 2017, s. 22.

²⁷ APP, Archiwum Geodezyjne, *Reichau in Galizien*, 185, sygn. 1380M.

²⁸ *Słownik...*, t. XI, 1890, s. 173; D. Iwańska, *O osadnikach józefińskich...*, s. 70.

²⁹ A. Artymiak, *Z dziejów osadników niemieckich w Sądecczyźnie*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II. im. KR. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu za rok szkolny 1927/28*, Nowy Sącz 1928, s. 7.

Obiekt pełnił funkcje religijne do II wojny światowej. W 1960 r. kościół został przeniesiony do Świniarska i zaadaptowany na kościół rzymskokatolicki. Obecnie kościół znajduje się w Sąddeckim Parku Etnograficznym³⁰. Kościół mieścił się na działce o powierzchni 4 mórg 430 sążni. Na ogród dla pastora przewidziano 1020 sążni³¹. Cmentarz ewangelicki w Stadłach umiejscowiono za niwą siedliskową w obrębie rozłogów³².



Fot. 4. Lokalizacja kościoła i cmentarza w Stadłach (stan z 1847 r.)
 Źródło: Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Kartograficzny,
 Kataster galicyjski sygn. 2674

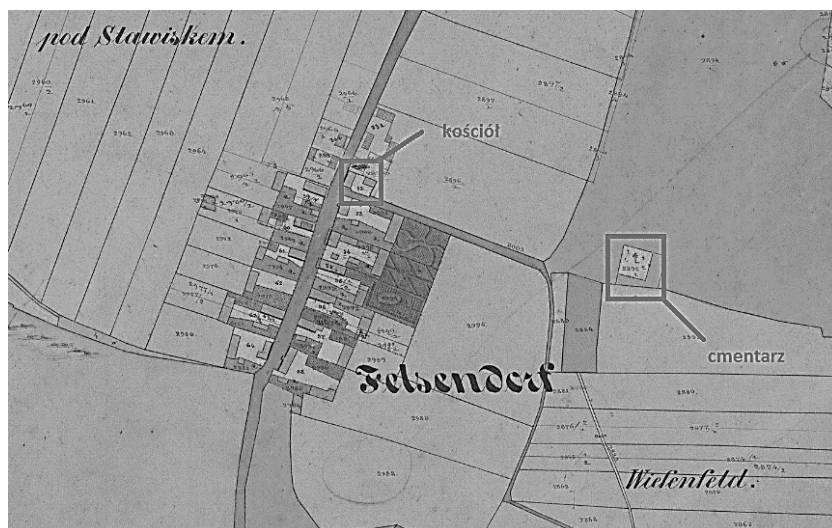
³⁰ H. Stupnicki, *Galicya pod względem geograficzno-topograficzno-historycznym*, Zakład im. Ossolińskich, Lwów 1849, s. 46; M. Grabski, *Osadnictwo niemieckie na Sądeckczyźnie w XVIII wieku*, „Płaj”, nr 19, 1999, s. 23; J. Pastuszczak, *Gmina Podegrodzie*, wyd. II, Roksana, Krosno 2006, s. 44; F. Kiryk, *Podegrodzie i gmina Podegrodzka. Zarys dziejów*, Wydawnictwo Antykwia, wyd. I, Kraków 2014, s. 786.

³¹ CPAHUL, *Metryka franciszkańska*, sygn. IV-298.

³² ANK, Zbiór Kartograficzny, Kataster galicyjski, *Stadlo in Galizien Sandeccc Kreis*, 1847, sygn. 2674.

Kościół i cmentarz ewangelicki mieścił się również w Felsendorf (obecnie wieś Dąbków, woj. podkarpackie, pow. lubaczowski, gm. Lubaczów)³³ (fot. 5). Kościół ewangelicki w Felsendorf wzniesiono w 1886 r., o czym informuje widniejąca na szczycie data. Po wyjeździe Niemców z osady kościół został przejęty przez katolików³⁴. Nekropolię o kształcie kwadratu ulokowano około 600 metrów za linią zabudowy³⁵.

W niektórych badanych jednostkach osadniczych charakterystyczne było występowanie samej nekropolii bez kościoła, np. w Siegenthal (obecnie część wsi Berehy Dolne, woj. podkarpackie, pow. bieszczadzki, gm. Ustrzyki Dolne) znajdowała się ona na południe od zabudowy³⁶.



Fot. 5. Lokalizacja kościoła i cmentarza w Felsendorf (stan z 1854 r.)

Źródło: Archiwum Państwowe w Przemyślu, Archiwum Geodezyjne, sygn. 1193M

Jak już wspomniano dla osadników wyznania rzymskokatolickiego nie przewidziano tworzenia własnych parafii. Zostali oni objęci opieką okolicznych parafii rzymskokatolickich³⁷, np. osadnicy zamieszkujący Burgau (obecnie wieś Karolówka, woj. podkarpackie, pow. lubaczowski, gm. Lubaczów) zostali włączeni

³³ APP, Archiwum Geodezyjne, *Dorf Opaka sammt Colonie Felsendorf und Ortschaft Ruda in Galizien Żółkiewer Kreis*, 1854, sygn. 1193M.

³⁴ <http://konkatedra.zamojskolubaczowska.pl/kosciol-w-dabkowie/> (dostęp: 7.10.2019).

³⁵ F.D. Nowak, *Hier ruht in Gott. Cmentarze osadników józefińskich na Lubaczowszczyźnie*, [w:] Solarz O. (red.) *Brusno (nie)istnienie w kamieniu*, Magurycz, Nowica 2013, s. 178.

³⁶ APP, Archiwum Geodezyjne, *Dorf Brzegi Dolne sammt Colonie Siegenthal in Galizien Sanoker Kreis [Mapa wsi Brzegi Dolne z kolonią Siegenthal w Galicji w obwodzie sanockim]*, 1852, sygn. 148M.

³⁷ A. Wielocha, *dz. cyt.*, s. 19.

do parafii św. Stanisława w Lubaczowie³⁸; mieszkańcy Freifeld (obecnie wieś Kowalówka, woj. podkarpackie, pow. lubaczowski, gm. Cieszanów) do parafii w Cieszanowie³⁹, osadnicy z Wildenthal (obecnie wieś Nowy Dzikowiec, woj. podkarpackie, pow. kolbuszowski, gm. Dzikowiec) przynależeli do parafii w Dzikowcu⁴⁰, natomiast parafią katolików z Deutschbach (obecnie wieś Polanka Horyniecka, woj. podkarpackie, pow. lubaczowski, gm. Horyniec-Zdrój) był kościół w Horyńcu⁴¹.

Lokalizacja kościołów i cmentarzy we współczesnym krajobrazie wsi⁴²

W miarę upływu czasu układy ruralistyczne uległy przemianom. Zmieniło się także otoczenie kościołów i cmentarzy. Niektóre obiekty przestały istnieć lub zmieniły swoje pierwotne funkcje.

Współcześnie w wiejskim krajobrazie nie ma już większości kościołów ewangelickich. W Stadłach (fot. 6) w miejscu dawnego kościoła obecnie znajduje się zabudowa jednorodzinna. Rozwój zabudowy dotarł do granic dawnego cmentarza ewangelickiego. Obecnie nekropolia nie znajduje się za wsią, tylko stanowi zachodnią granicę niwy siedliskowej. Dawna osada Gillershof została inkorporowana w 1937 r. do Leżajska⁴³. Tak samo jak w przypadku Stadłem w dawnym Gillershof obserwujemy wkroczenie zabudowy jednorodzinnej w miejsce dawnego kościoła, natomiast działka, na której niegdyś mieścił się cmentarz pozostaje pusta.

³⁸ J. Mazur, *dz. cyt.*, s. 20.

³⁹ F.D. Nowak, *dz. cyt.*, s. 166.

⁴⁰ M. Piórek, *Wildenthal w latach 1783–1944. Studium genealogiczne Nowego Dzikowca oraz o pozostałych koloniach niemieckich*, Urząd Gminy w Dzikowcu, Dzikowiec 2016, s. 15.

⁴¹ F.D. Nowak, *dz. cyt.*, s. 166.

⁴² Rozdział oparty na inwentaryzacji terenowej prowadzonej przez autorkę w lipcu 2018 r. w woj. małopolskim oraz w lipcu i wrześniu 2019 r. w woj. podkarpackim.

⁴³ Dz.U. 1937 nr 24 poz. 157, Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 marca 1937 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości o zmianie granic miasta Leżajska w powiecie łańcuckim, województwie lwowskim; S. Kułacz, M. Baczkowski, *Woj-skowa i wojenna korespondencja braci Lejów 1913–1917*, Napoleon V, Oświęcim 2014, s. 157.



Fot. 6. Współczesna lokalizacja cmentarza ewangelickiego w Stadłach (1)
oraz miejsce po dawnym kościele (2)

Źródło: <https://www.google.com/maps/place/33386+Stad%C5%82a/@49.5857072,20.6067237,735m/data=!3m1!1e3!4m5!3m4!1s0x473dfb7045c4239d:0x21dcdce8b5b520c!8m2!3d49.5840311!4d20.6115065> (dostęp: 10.10.2019)

Niewielkie zmiany przestrzenne nastąpiły w sąsiedztwie dawnego kościoła i cmentarza w Königsberg (fot. 7), obecnie przysiółku Woli Zarczyckiej. Działka z pozostałościami cmentarza nadal pełni północno-wschodnią granicę dawnego siedliska. Charakterystycznym elementem widocznym od ulicy jest kapliczka. Na cmentarzu porośniętym drzewami znajduje się tablica z podstawowymi informacjami o dawnej kolonii. Warto wspomnieć, że w niezmienionej formie zachowała się sieć dróg w kolonii.



Fot. 7. Współczesna lokalizacja cmentarza ewangelickiego w dawnym Königsberg (1)
Źródło: <https://www.google.com/maps/place/37300+Le%C5%BCajsk/@50.2799818,22.2447187,709m/data=!3m1!1e3!4m5!3m4!1s0x473cc6bb143786bf:0xb2342af0b71d9de6!8m2!3d50.2620534!4d22.4210807> (dostęp: 10.10.2019)

W Bandrowie w miejscu dawnego kościoła jest pamiątkowy kamień, do którego prowadzi droga zarośnięta krzakami. Nieco dalej, poza terenem zabudowanym, znajdują się pozostałości cmentarza ewangelickiego w sąsiedztwie dawnych pól osadników. Teren o charakterze leśnym jest odgrodzony. W Bandrowie, tak jak na innych cmentarzach ewangelickich w okolicy Ustrzyk Dolnych, znajduje się tablica informacyjna dotycząca kolonizacji józefińskiej.

W Felsendorf (fot. 8) w dawnym kościele ewangelickim funkcjonuje aktualnie parafia rzymskokatolicka. Obiekt znajduje się w granicach niwy siedliskowej, czyli nastąpiło zatarcie się dawnej granicy wsi józefińskiej. Pozostałości cmentarza ewangelickiego zajmują obszar na polu za siedliskiem. Do nekropolii prowadzi uczęszczana polna droga. Identyczne rozmieszczenie obiektów sakralnych co w Felsendorf, obserwujemy obecnie w Reichau.



Fot. 8. Współczesna lokalizacja kościoła w dawnej wsi Felsendorf (1) oraz cmentarza ewangelickiego (2)

Źródło: <https://www.google.com/maps/place/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82+Rzymskokatolicki+Pw.+Serca+Jezusa/@50.1347054,23.1022739,845m/data=!3m1!1e3!4m13!1m7!3m6!1s0x473b59870dac7b17:0x4577a9a440f4f99d!2zTHViYWN6w7N3!3b1!8m2!3d50.15621!4d23.12379!3m4!1s0x473b5b4589c44371:0xe4225c7abfc65809!8m2!3d50.1352807!4d23.1039758> (dostęp: 10.10.2019)

Wnioski końcowe

W artykule przedstawiono, jak wyglądała dawnej i dziś lokalizacja kościołów i cmentarzy we wsiach józefińskich na obszarze województw małopolskiego i podkarpackiego. Pierwsza część rozważań została oparta na analizie źródeł archiwalnych i kartograficznych, które wykazały pewne prawidłowości. W tekście udało się pokrótce określić pierwotne umiejscowienie badanych obiektów religijnych. Wyszczególniono podstawowe typy lokalizacji kościołów i miejsc pochówku w omawianych koloniach: na skraju wsi w granicy niwy siedliskowej

(kościół i cmentarz sąsiadują ze sobą), kościół w granicach niwy siedliskowej a cmentarz w obrębie wiejskich rozłogów. Wsie józefińskie zasiedlone przez katolików należały do najbliższej parafii rzymskokatolickiej. Obecnie, po długotrwałych zmianach struktur osadniczych, relikty dawnych obiektów sakralnych położone są pośród niwy siedliskowej lub nie zmieniły swojej pierwotnej lokalizacji i otoczenia. Warto dodać, że wiele obiektów, zwłaszcza kościołów, zostało zniszczonych.

Summary

Location of Churches and Cemeteries in Józefin Villages in the Area of the Lesser Poland and Subcarpathian Voivodships

The article presents the results of research on the location of churches and cemeteries in Josephine villages in the Lesser Poland Voivodship and Subcarpathian Voivodship. Detailed analyzes covered selected rural settlement units on a case-study basis. In the first part of the article, aspects of the genesis of the distribution of churches and cemeteries in the study area were examined while extracting the characteristic types of distribution of the analyzed objects. The further part of the study presents the location and distribution of churches and cemeteries in the contemporary landscape of the studied villages.

Keywords: Historical geography, colonies Josephinian, village, church, cemetery, Lesser Poland Voivodship, Subcarpathian Voivodship

Bibliografia

Archiwalia

- Archiwum Narodowe w Krakowie, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickich – zbiór szczątków zespołów, *Księga ewidencyjna osób przystępujących i występujących z parafii ewang. w Stadle 1891–1940*, sygn. 26.
- Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Kartograficzny, Kataster galicyjski, *Stadlo in Galizien Sandecer Kreis*, 1847, sygn. 2674.
- Archiwum Państwowe w Przemyślu, Archiwum Geodezyjne, *Dorf Brzegi Dolne sammt Colonie Siegentahal in Galizien Sanoker Kreis [Mapa wsi Brzegi Dolne z kolonią Siegentahal w Galicji w obwodzie sanockim]*, 1852, sygn. 148M.
- Archiwum Państwowe w Przemyślu, Archiwum Geodezyjne, *Dorf Opaka sammt Colonie Felsendorf und Ortschaft Ruda in Galizien Żolkiewer Kreis*, 1854, sygn. 1193M.
- Archiwum Państwowe w Przemyślu, Archiwum Geodezyjne, *Dorf Steinau in Galizien Rzeszower Kreis*, 1853, sygn. 1593M.
- Archiwum Państwowe w Przemyślu, Archiwum Geodezyjne, *Dorf Wola Zarczycka sammt Colonie Königsberg in Galizien Rzeszower Kreis*, 1853, sygn. 1783M.
- Archiwum Państwowe w Przemyślu, Archiwum Geodezyjne, *Reichau in Galizien*, 185, sygn. 1380M.
- Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, Urząd Katastralny w Ustrzykach Dolnych, *Bandrów – mapa katastralna*, 1852, sygn. 97.

- Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, *Metryka Franciszkańska*, sygn. IV-298.
- Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, *Metryka Józefińska*, sygn. XV-20.
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 marca 1937 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości o zmianie granic miasta Leżajska w powiecie łańcuckim, województwie lwowskim., *Dziennik Ustaw 1937 nr 24 poz. 157*.
- Przez który Augsburgską y Helwetycką Religią Wyznawiającym tudzież Grekom Nieunitom, przyzwoite Religii prywatne Exercitium wszędzie pozwala się*, Continuatio Edictorum et Mandatorum Unwerskiem in Reginis Galicea et Lodomeria a die I. Januar. ad ultimam Decembris Anno 1781. Kontynuacja wyroków y rozkazów powszechnych w Galicyi i Lodomeryi Królestwach od dnia 1 Stycznia aż do końca Grudnia Roku 1781 wypadłych, Leopoli, s. 107–109.
- Unwersal, mocą którego postronnych wiary Katolickiey, y Greckiey Uniatckiey, kupcow, w sztukach bieglych, Rekodzielnikow, y Rzemieślnikow zachęca się*, Continuatio Edictorium et Mandatorum Universalium in Regnis Galicie et Lodomerie. A die 28. Mensis Junii Anno 1773. Emanatorium. Konstynuacja wyroków y rozkazów powszechnych w Galicyi y Lodomeryi Krolewstwach od dnia 28. Miesiąca czerwca do 1773 wypadłych, Leopoli, 1774.

Opracowania

- Artymiak A., *Z dziejów osadników niemieckich w Sądecczyźnie*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II. im. KR. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu za rok szkolny 1927/28*, Nowy Sącz 1928.
- Augustyn B., *Cmentarze ewangelickie nad Strwiążem i Wiarem*, „Bieszczad”, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Oddział Bieszczadzki, Ustrzyki Dolne 1999, nr 6, s. 107–134.
- Augustyn B., *Zabytki kultury materialnej w Bandrowie*, „Bieszczad”, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Oddział Bieszczadzki, Ustrzyki Dolne 2000, nr 7, s. 165–202.
- Augustyn M., *Zarys dziejów wsi Berehy Dolne i kolonii Siegenthal*, „Bieszczad”, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Oddział Bieszczadzki, Ustrzyki Dolne 2004, nr 11, s. 9–28.
- Beiersdorf Z., Krasnowski B., *Stary Sącz zarys historii rozwoju przestrzennego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985.
- Broński K., *Niemcy w społeczności miejskiej Galicji*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie”, nr 571, 2001, s. 71–83.
- Filozof T., *Kolonizacja józefińska*, „Skarby Podkarpackie”, nr 2(33), 2012, s. 38–40.
- Frambach J., *Bandrów Kolonia*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Oddział Bieszczadzki, Ustrzyki Dolne 2000, nr 7, s. 145–164.
- Grabski M., *Osadnictwo niemieckie na Sądecczyźnie w XVIII wieku*, „Płaj”, nr 19, 1999, s. 23–32.
- Iben-Metzger I., Iben D., *Königsberg und Wola Zarczycka 1785–2009 – eine Kolonie im Wandel der Zeiten*, „Zeitweiser der Galiziendeutschen”, 2010, s. 133–196.
- Iwańska D., *O osadnikach józefińskich i na Sądecczyźnie i ich kulturze – w aspekcie budowy sektora kolonistów niemieckich w Sądeckim Parku Etnograficznym*, „Zeszyty Sądecko-Spi-skie”, t. 1, 2006, s. 69–72.
- Kaczmarczyk Z., *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945.
- Kiryk F., *Podegrodzie i gmina Podegrodzka. Zarys dziejów*, Wydawnictwo Antykwa, wyd. I, Kraków 2014.
- Kryciński S., *Kolonizacja józefińska w Galicji*, „Połoniny”, Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich przy Oddziale Międzyuczelnianym PTTK, nr 84, Warszawa 1984, s. 20–32.
- Kułaczkowski S., *Wojskowa i wojenna korespondencja braci Lejów 1913–1917*, Napoleon V, Oświęcim 2014.
- Lepucki H., *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938.

- Mazur J., *Koncepcja przebiegu rowerowej trasy turystycznej szlakiem kolonizacji józefińskiej na ziemi lubaczowskiej, stanowiącej szlak boczny zintegrowany z Green Velo*, Lubaczów 2017.
- Nowak F.D., *Hier ruht in Gott. Cmentarze osadników józefińskich na Lubaczowszczyźnie*, [w:] Solarz O. (red.), *Brusno (nie)istnienie w kamieniu*, Magurycz, Nowica 2013, s. 155–182.
- Pastuszczyk J., *Gmina Podegrodzie*, wyd. II, Roksana, Krosno 2006.
- Piórek M., *Wildenthal w latach 1783–1944. Studium genealogiczne Nowego Dzikowca oraz o pozostałych koloniach niemieckich*, Urząd Gminy w Dzikowcu, Dzikowiec 2016.
- Rąkowski G., *Ziemia Lwowska. Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej. Cześć III*, Pruszków 2007.
- Röskau-Rydel I., *Niemcy w Galicji (1772–1918)*, [w:] Kowalec A., Wierzbieniec W., Zaskilniak L. (red.), *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, t. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, s. 56–78.
- Schneider L., *Das Kolonisationswerk Josefs II in Galizien*, Poznań 1939.
- Słownik Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Sulimierski F., Walewski W., Warszawa 1880–1914, t. I–XV.
- Stupnicki H., *Galicja pod względem geograficzno-topograficzno-historycznym*, Zakład im. Osolińskich, Lwów 1849.
- Szulc H., *Morfogeneza osiedli wiejskich w Polsce*, Wrocław 1995.
- Tokarz W., *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909.
- Wielocha A., *Kolonizacja józefińska w Galicyjskich Karpatach*, „Płaj”, nr 19, 1999, s. 11–22.

Źródła internetowe

- <http://konkatedra.zamojskolubaczowska.pl/kosciol-w-dabkowie/>, (dostęp: 7.10.2019).
- <https://www.google.com/maps/place/33386+Stad%C5%82a/@49.5857072,20.6067237,735m/data=!3m1!1e3!4m5!3m4!1s0x473dfb7045c4239d:0x21dcdce8b5b520c!8m2!3d49.5840311!4d20.6115065>, (dostęp: 10.10.2019).
- <https://www.google.com/maps/place/37300+Le%C5%BCajsk/@50.2799818,22.2447187,709m/data=!3m1!1e3!4m5!3m4!1s0x473cc6bb143786bf:0xb2342af0b71d9de6!8m2!3d50.2620534!4d22.4210807>, (dostęp: 10.10.2019).
- <https://www.google.com/maps/place/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82+Rzymkokatolicki+Pw.+Serca+Jezusa/@50.1347054,23.1022739,845m/data=!3m1!1e3!4m1!3m1!1s0x473b59870dac7b17:0x4577a9a440f4f99d!2zTHViYWN6w7N3!3b1!8m2!3d50.15621!4d23.12379!3m4!1s0x473b5b4589c44371:0xe4225c7abfc65809!8m2!3d50.1352807!4d23.1039758>, (dostęp: 10.10.2019).

Zdzisław Włodarczyk
Wieluńskie Towarzystwo Naukowe
wt.n.wielun@wp.pl

Szkoła elementarna w Załęczu Wielkim (pow. wieluński) 1804–1859

Leżąca w południowo-wschodniej części powiatu wieluńskiego wieś Załęcze Wielkie poszczycić się może wielowiekową przeszłością¹. Przed rozbiorami stanowiła część składową klucza kamionkowskiego kapituły arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Po przejściu pod panowanie Hohenzollernów (1793) znalazła się w obrębie tzw. Prus Południowych (*Südproussen*). Władcy pozostawili początkowo posiadłości kościelne w rękach dawnych właścicieli. Jednak już po powstaniu kościuszkowskim zdecydowano się na ich konfiskatę. Motywem podjęcia tego radykalnego kroku były: postawa kleru podczas insurekcji, co uznano za złamanie homagium złożonego w Poznaniu (1793) królowi pruskiemu, jak i mniejszy niż sądzono wpływ duchowieństwa na umysły wiernych. Poniekąd wymówką usprawiedliwiającą wywłaszczenie były niegospodarność ich dotychczasowych posiadaczy oraz charakter zajęć nie licujących z powagą stanu duchownego.

¹ O produkcji rolnej w Załęczu Wielkim pisali m.in.: J. Topolski, *Rozwój latyfundiów arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1955; tenże, *Położenie i walka klasowa chłopów w XVIII w. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Poznań 1956; tenże, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958; W. Szczygielski, *Produkcja rolnicza gospodarstwa folwarcznego w Wieluńskim od XVI do XVIII wieku*, Łódź 1963, *passim*. Wieś, jej przeszłość kulturowa, stanowiły przedmiot zainteresowania etnografów w latach 50–60. XX w. Efektem badań były studia opublikowane w „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi”, seria etnograficzna 1961, nr 5: J.P. Dekowski, *Ogólna charakterystyka Załęcza Wielkiego*, s. 25–36; W. Nowosz, *Rolnictwo w Załęczu Wielkim*, s. 37–54; W. Nowosz, A. Lorenz, *Chów zwierząt w Załęczu Wielkim*, s. 55–62; J. Lech, *Zakres wytwórczości rękodzielniczej w Załęczu Wielkim – rynki zbytu i zakupów*, s. 63–74; Z. Neymanowa, *Wnętrze chaty w Załęczu Wielkim*, s. 75–95; W. Drozdowska, *Grupy rówieśnicze w Załęczu Wielkim*, s. 97–117; J.P. Dekowski, *Obrzędy i zwyczaje weselne w Załęczu Wielkim*, s. 119–133; J. Jastrzębski, *Lecznictwo ludowe w Załęczu Wielkim*, s. 135–163. Ponadto: W. Drozdowska, *Podania z Załęcza Wielkiego, pow. Wieluń*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1962, t. 4, s. 81–86; też, *Istoty demoniczne w Załęczu Wielkim, pow. Wieluń*, tamże, s. 117–130. Ostatnio zaś P.J. Kieroń, *Kilka słów o starych meblach ze wsi Załęcze Wielkie w regionie wieluńskim*, „Rocznik Wieluński” 2018, t. 18, s. 115–125.

Śląski minister Carl G. von Hoym, zarządzający w tym czasie Prusami Południowymi, otrzymał rozkaz utworzenia na ich obszarze dóbr skarbowych – domen. Wywłaszczonym miano wypłacać tzw. kompetencje w wysokości 50% dochodu netto z zabranych posiadłości², ich dotychczasowi użytkownicy zaś mieli otrzymać odszkodowania. Deklarację w sprawie tworzenia domen ogłoszono 28 VII 1796 r.³ Grupa skonfiskowanych dóbr miała tworzyć urząd domen (*Amt*) lub intendenturę (*Intendantz*). Intendentem w Wieluniu mianowano Krausego, który zamieszkał w Kamionce, dawnym ośrodku dóbr kapitulnych (ob. gm. Pątnów). W zestawieniu sporządzonym w 1805 r. (*Namentliches Verzeichniss von den Domainen Aemtern*) dobra skarbowe w powiecie wieluńskim zgrupowano w trzech urzędach: Kowale, Mierzyce oraz Wieluń z 11 folwarkami i 10 wsiami wydzierżawionymi na lata 1802–1814 Geldnerowi z Kamionki⁴.

Początki szkoły elementarnej w Załęczu Wielkim należy łączyć z działaniami pruskiej administracji, mającymi na celu utworzenie sieci szkół w dobrach domenialnych. Projekty te (pow. wieluński) dotyczyły początkowo: Załęcza Wielkiego i Louisenfeld⁵ (Amt Wieluń), Mierzyc i Krzyworzeki (Amt Kowale) oraz Pątnowa (Amt Mierzyce), w tym ostatnim przypadku pierwotnie brano pod uwagę nieodległy Łaszew. W dalszej perspektywie planowano powstanie szkół w: Kadłubie, Sieńcu i Dietrznikach. Nie bez znaczenia był fakt, że pierwsze lata panowania Fryderyka Wilhelma III (1797–1840) były okresem korzystnych dla szkolnictwa regulacji prawnych. Nowy minister Julius von Massow, podobnie jak i młody monarcha, zainteresowany był rozwojem kształcenia elementarnego. Prowadzone przez obydwu działania miały na celu zwiększenie liczby szkół i prawne uregulowanie warunków ich funkcjonowania⁶.

Urzędowy spis z roku 1797, sporządzony dla celów poborowych, przynosi informację, że w Załęczu Wielkim znajdowały się 73 domostwa zamieszkiwane

² Po odliczeniu od połowy przychodów podatków wszelkich opłat i pozostałych powinności. Uznano, że szacunki przychodów opierać się miały na danych z czasów polskich, I.Ch. Bussenius, *Urkunden und Akten zur Geschichte der preußischen Verwaltung in Süd- und Neustpreussen 1793–1806*, Frankfurt/M.–Bonn 1961, s. 348, „Instruktion für die Kriegs- und Domänenkammern und für die konstituirten Domäneneinrichtungskommissionen wegen Einziehung und Verwaltung der Königlichen und geistlichen Güter”, Breslau, 10. September 1796.

³ J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim Prusy Południowe 1793–1806. Studium historycznoprawne*, Wrocław 1957, s. 224–225.

⁴ Tajne Pruskie Archiwum Państwowe Berlin-Dahlem, II HA Südproussen III, sygn. 181, Historisch-statistisches Taschenbuch..., k. 33–45.

⁵ Kolonia utworzona przez Prusaków ok. 1799 r., na terenie urzędu domen w Wieluniu, między wsiami Grębień, Wierzbie oraz Popowice (współcześnie obszar Józefowa w gm. Pątnów pow. wieluński); szerzej: Z. Włodarczyk, *Szkola elementarna w Louisenfeld/Józefów (Urząd Domen w Wieluniu) 1802–1806*, [w:] „Rocznik Łódzki” (w druku).

⁶ D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793–1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań–Warszawa 2004, passim; G. Roellecke, *Julius von Massow als „Kultusminister” (1798–1806). Preußische Bildungspolitik zwischen Wöllner und Humboldt*, [w:] *Das nachfriederizianische Preußen 1786–1806*, red. H. Hattenhauer, G. Landwehr, Kiel 1988, s. 363–381.

przez 305 osób (150 mężczyzn, 155 kobiet). Wszyscy zaklasyfikowani jako chrześcijanie, choć w tym przypadku nie popełniliśmy błędu, jeśli uściślimy, że byli to rzymscy katolicy⁷. W 1827 r. naliczono we wsi 48 domostw z 387 mieszkańcami⁸. Warto zadać pytanie, co wpłynęło na tak znaczny spadek liczby zabudowań; niestety w chwili obecnej brak możliwości jednoznacznej odpowiedzi. Pozostają przypuszczenia, że mogło być to skutkiem pożaru, efektem przenosin większości mieszkańców na lewy (bezpieczniejszy) brzeg Warty⁹ lub też działań spisowych, polegających na inkorporowaniu najbliższych, niewielkich skupisk ludzkich. Według danych z 1881 r. liczba domostw wzrosła do 59, mieszkańców zaś do 673 – w tym przypadku wiemy, że na całość składały się ponadto: Wilk, Tłumacz, Nosek, Madery, Kubery (Kubary?) i znacznie większe od nich Kluski¹⁰.

Podobnie jak w przypadku innych tworzonych ówczesznie placówek, administracja podjęła standardowe działania mające na celu zbadanie możliwości finansowych mieszkańców obwodu szkolnego, liczby dzieci w wieku szkolnym (z podziałem na płeć) oraz warunków lokalowych – tak zrobiono choćby w Louisenfeld. W początku 1804 r. budynek szkolny w Załęczu Wielkim został ukończony. Nie posiadamy informacji o jego parametrach. Należy przypuszczać, że był on podobny do powstałego w Louisenfeld, czyli konstrukcja szachulcowa (wypełnienie gliną), w której pod jednym dachem znajdowały się zarówno izba szkolna, jak i mieszkanie nauczyciela¹¹.

Sprawą pilną stało się znalezienie odpowiedniego kandydata do pracy z dziećmi: kamera proponowała władzom w Berlinie zatrudnienie Józefa Kuszewskiego. Przyszły pedagog władał językiem polskim i mówił nieco (*etwas*) po niemiecku. Nieobca była mu również sztuka pisania i rachowania. Przewidywano,

⁷ Z. Włodarczyk, *Ludność powiatu wieluńskiego w końcu XVIII wieku – spis pruski z 1796 r.*, „Rocznik Wieluński” 2007, t. 6, s. 77. Nieliczni wyznawcy mozaizmu zamieszkiwali w położonym nieopodal Załęcza Małym – 3 osoby. Pochodzący z 1840 r. wykaz miejscowości wchodzących w skład Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Wieluniu nie wymienia wiernych tej konfesji we wsi [Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego, sygn. 1177, k. 160]. Ewangelików nie wykazuje również spis z lat następnych, tamże, sygn. 1178, k. 33–40.

⁸ *Tabella Miast, Wsi, Osad, Królestwa Polskiego, z wyrażeniem ich położenia i ludności, alfabetycznie ułożona*, t. 2, Warszawa 1827, s. 313.

⁹ J.P. Dekowski uważa, że mogło to nastąpić w związku z uwłaszczeniem (1864); tenże, *Ogólna charakterystyka...*, s. 23.

¹⁰ *Spisok naselennym mestnostjam Kaliŝskoj Gubernii*, Kalisz 1881, s. 360–361. Dane te powiela *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. XIV, Warszawa 1895, s. 352.

¹¹ W nieodległym Louisenfeld koszt wystawienia budynku szacowano na 328 rtl 12 sgr. Kamera kaliska proponowała, by środki na tę inwestycję pochodziły z funduszu przeznaczonego na cele oświatowe, samo zaś drewno budowlane z nieodległego rewiru leśnego Załęcze Małe; należy przypuszczać, że podobnie postąpiono w przypadku inwestycji w Załęczu Wielkim. Przykłady podobnych budowli: K.P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*, Łódź 2013, s. 209–210. Koszt wystawienia szkoły szacowano na nieco więcej niż połowę rocznej pensji urzędnika średniej rangi (500 rtl); tamże, s. 210.

że jego uposażenie w gotówce (*baar*) oscylować będzie około 50 talarów rocznie¹². Podobnie jak w przypadku innych wiejskich nauczycieli, całość uzupełniała zsyłka zbożowa, deputat drewna opałowego oraz określony obszar gruntu rolnego¹³.

W początkach lat 30. XIX w. obowiązki nauczyciela szkoły elementarnej w Załączu Wielkim pełnił Baltazar Ruszkiewicz¹⁴. Jak wynika z korespondencji urzędowej nie posiadał on dostatecznych kwalifikacji do wykonywania zawodu. W grudniu 1834 r. przyznano mu „pensję emerytalną”, gdyż po wielu latach pracy podupadł na zdrowiu (słaby wzrok). Sam zainteresowany zamierzał w dalszym ciągu pracować – o jego przejściu na emeryturę zdecydował inspektor Marcin Wyszynacki z Wielunia.

Sędziwy Ruszkiewicz liczył lat 70 (1834)¹⁵ i – jak pisał – był „na siłach fizycznych osłabiony”. Władze przyznały mu 150 zł emerytury rocznie. Kwota niewielka, zważywszy że pedagog miał na utrzymaniu owdowiałą córkę z dwójkiem małoletnich dzieci. Nie dość na tym, razem z ojcem zamieszkiwał również syn Napoleon – kaleka, który nie był w stanie sam się utrzymać. To właśnie w nim Ruszkiewicz upatrywał swego pomocnika, ale w czasie starań ojca o pozwolenie na dalsze wykonywanie zawodu Napoleon zmarł¹⁶.

W tym czasie budynek szkoły był w „najgorszym stanie”. Władze oświatowe Królestwa Polskiego – Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego (KRSWDiOP) – zobligowały Komisję Województwa Kaliskiego do zajęcia się sprawą remontu. Jednocześnie postulowano powiększenie pensji nauczyciela – również i w tym przypadku władze wojewódzkie miały wskazać źródła finansowania¹⁷.

¹² AGAD, Generalne Dyrektorium Prusy Południowe VII, sygn. 672, Acta betr. Einrichtung der Schulen in dem Domainen Amte Wielun 1802–1806, bp. Kamera do władz w Berlinie, Kalisz 27 III 1804, odpowiedź: Berlin 12 V 1804.

¹³ D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych...*, s. 112. Nowym rozwiązaniem było rozłożenie podatku szkolnego (*Schulgeld*) na wszystkich mieszkańców obwodu szkolnego, wielkość składki uzależniona była od zamożności poszczególnych płatników; szerzej tamże, s. 102–103.

¹⁴ Z aktu zgonu wynika, że urodził się w Wieluniu w pocz. lat 60. XVIII w., zmarł 12 XII 1844 w Załączu Wielkim („wdowiec, były nauczyciel”), Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Dzieztrznikach, sygn. 1844, Zgony, akt nr 43 (tu imię zmarłego Balcer). W dokumentach władz oświatowych występuje jako Baltazar, APŁ, Dyrektor Gimnazjum w Piotrkowie (dalej: DGP), sygn. 209, s. 2 i in. W spisie z 1791 znajdujemy w Wieluniu (ul. Różana) Wojciecha Ruszkiewicza (H. Żerek-Kleszcz, *Przyjęcia do prawa miejskiego w Wieluniu*, „Rocznik Wieluński” 2008, t. 8, s. 75), brak informacji o związkach z Baltazarem.

¹⁵ Wynika z tego, że urodził się około 1764 r., natomiast z aktu zgonu wynika, że przyszedł na świat około roku 1761. Czy w związku ze staraniami o dalsze wykonywanie zawodu, korzystając z braku wiarygodnych dokumentów, zaniżył swój wiek?

¹⁶ Napoleon Ruszkiewicz, ur. ok. 1812, zm. 16 I 1836, APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Dzieztrznikach, sygn. 1836, Zgony, akt nr 5.

¹⁷ APŁ, DGP, sygn. 209, s. 2. Pismo KRSWDiOP z 18/30 VI 1835.

Budżet placówki na lata 1834–1839 przewidywał 274 zł 12 gr zarówno po stronie przychodów, jak i wydatków. Pieniądze i naturalia pochodziły ze zbiórki od mieszkańców wsi. Większa część wspomnianej kwoty przeznaczona była na uposażenie nauczyciela. Ponadto zbierano dla niego 15 wiertelów żyta, 4 tataraki, 2 pszenicy, 3 jęczmienia, 1 prosa, 2 grochu. Do opalania izby szkolnej służyło 10 sążni „drzewa jako deputat”¹⁸.

Sprawą obsady placówki w Załęczu Wielkim zajmował się jej bezpośredni zwierzchnik Inspektor Szkoły Obwodowej Wieluńskiej – Marcin Wyszacki. Poinformował on dyrektora gimnazjum w Piotrkowie, do którego należał nadzór nad oświatą na terenie województwa kaliskiego, o wakującym etacie. Ruszkiewicz, *de facto* emeryt, uczył w dalszym ciągu i domagał się „nadpłaty” za wykonywaną pracę oraz proponował, że przyjmie pomocnika („własnym kosztem”). Powoływał się na fakt, że egzamin przeprowadzony w końcu roku szkolnego wypadł pomyślnie (1834) – „nie na próżno młodzież do szkoły pod moim przewodnictwem będącej uczęszczała”. Inspektor zapytywał zwierzchnika, czy możliwe jest otrzymywanie pensji i zarazem pobieranie emerytury. Ponadto informował, że chęć podjęcia pracy w Załęczu Wielkim „objawił” Andrzej Podgórski (Podgurski), którego kwalifikacje zostały potwierdzone egzaminem w szkole obwodowej. Kandydat złożył równocześnie „świadczenie nie należenia do rewolucji” [powstanie listopadowe – przyp. Z.W.], świadectwo z „wykonanej” przysięgi na wierność panującemu i jego następcy, deklarację o nieuczestniczeniu w tajnych organizacjach oraz pisemne potwierdzenie, że pracował jako pomocnik nauczyciela przy swoim ojcu¹⁹. Dla nowego pedagoga przewidziano stanowisko „zastępcy nauczyciela”, będące odpowiednikiem okresu próbnego. Starania Podgórskiego kończy nominacja KRSWDiOP wydana dnia 11 I 1836 r.²⁰

Jak wynika z raportu o stanie szkoły z 1837 r. uczęszczało do niej 74 dzieci (37 dziewczynek, 37 chłopców), w tym 4 „stanu miejskiego”. W trakcie roku szkolnego jedno dziecko zmarło. Jednocześnie stwierdzono, że w obwodzie szkolnym zamieszkiwało 17 dzieci, które „żadnych nauk nie pobierały”. Uczniowie podzieleni zostali na trzy oddziały. Pierwszy, stanowili najbardziej zaawansowani, którzy posiadli sztukę czytania, pisania i rachowania (zasadniczy program nauczania); zaliczono do niego 12 dzieci, w tym 10 chłopców. W drugim („składano sylaby”) na 13 uczniów było 12 dziewczynek. Wreszcie w trzecim, początkowym („litery poznających”) kształciła się większość uczniów – 49. Na szczególną pochwałę, że względu na osiągnięte wyniki, zasługiwało 5 dzieci. Dodatkowo uczniowie „ćwiczyli się w robotach rolniczych”, choć nie wyjaśniono na czym one polegały. Naukę prowadzono „na godziny”, co w praktyce znaczyło powtarzanie poszczególnych fragmentów, a następnie „przesłuchiwanie”. Nauczyciel Podgórski określony został jako „zdatny”.

W dalszym ciągu niepokój budził stan budynku szkolnego; należy więc mniemać, że nic nie uczyniono w sprawie jego remontu. Stanowił on własność

¹⁸ Tamże, s. 5.

¹⁹ Tamże, s. 3–15.

²⁰ Tamże, s. 22.

rządową (spuścizna po rządach pruskich?), lecz „ulewa i mrozy rozpędzają dzieci i nauczyciela ze szkoły”. Całości obrazu dopełniały braki w wyposażeniu, dotyczyło to zarówno mebli, jak i pomocy naukowych, które stanowiły raptem dwie książki²¹. Nowy obiekt powstał w 1841 r. Prac podjął się Mikołaj Załęcki (karczmarz); nie obyło się jednak bez zarzutów odnośnie do jakości wykonanej pracy²².

Kilka lat później – w 1843 r. – do szkoły uczęszczało tylko 46 uczniów (w tym 2 stanu szlacheckiego, 1 mieszczańskiego). Jednocześnie wzrosła liczba dzieci zamieszkałych na terenie „okręgu szkoły” nie objętych nauczaniem – było ich aż 54. Wspomniany okręg tworzyły wsie „Załęcze Wielkie i Załęcze Małe z przyległościami” (1844)²³. Nieco więcej – 50 uczniów kształciło się w roku szkolnym 1852/1853²⁴.

Czy spadek liczby uczniów spowodowany był radykalnymi zmianami w programie nauczania? Został on bowiem poszerzony o język rosyjski, historię, naukę moralną oraz śpiewy kościelne w języku polskim. Powiększeniu uległy zbiory naukowe – 5 książek, w tym 2 do nauki języka rosyjskiego; notowano jednak braki w wyposażeniu w sprzęt. Nauka odbywała się w nowym budynku, określonym jako „wygodny”, choć „potrzebujący wyrzucenia ścian wewnętrznych wapnem lub gliną”²⁵.

Opiekun szkoły, ks. Michał Guzdzielski (komendarz diecezjalny) poświęcił nieco uwagi postępowi uczniów. O ile jeszcze w 1844 r. pisał, że Podgórski „udziela nauk z korzyścią” oraz pozytywnie opiniował jego prowadzenie („sprawuje się moralnie”), o tyle w roku 1846 zwracał uwagę na mizerne wyniki egzaminu (w szkole pracował Hennig). Przyczyn tego stanu upatrywał w nieregularnym uczęszczaniu dzieci do szkoły, co było spowodowane wylewami Warty. Osiągnięte przez uczniów w roku następnym wyniki również nie zadowolili duchownego. Ostrze krytyki skierował w stronę rodziców, którym zarzucał brak troski „o oświecenie swych dzieci”. Jego uwagę zwrócił także spadek liczby uczniów, dlatego postulował użycie przymusu wobec rodziców ignorujących obowiązki szkolne²⁶.

W 1837 r. zasób biblioteczny stanowiły dwie książki, a w roku szkolnym 1846/1847 zbiór wzrósł do 13 pozycji. Część z nich to podręczniki do nauki ję-

²¹ Tamże, s. 28–29. Raport został sporządzony 14/26 lipca 1837 przez „Opiekuna Szkoły Załęcza Wielkiego”.

²² Nauczyciel Podgórski odpowiadając na „zarzuty w sprawie zaboru funduszy szkolnych, pisał m.in.: „Tenże Mikołaj Załęcki w roku 1841 wystawił nowy dom szkolny kosztem skarbu i stowarzyszonych bez należnego wybielenia ścian wewnętrznych i dobrego przybicia podłogi itp.”, tamże, s. 129–130. Wśród zarzutów wobec wykonawcy znajdujemy i taki: „Nie trzy, lecz tylko dwie szyby nowe wprawił w okna szkolne Załęcki”, tamże, s. 131.

²³ Tamże, s. 116

²⁴ Tamże, s. 192.

²⁵ Tamże, s. 47. Raport sporządzony 1/13 czerwca 1843.

²⁶ Tamże, s. 54, 83, 86.

zyka rosyjskiego, w które szczególnie intensywnie zaopatrywano szkoły elementarne. Nauczanie religii wspierano wielce popularnym ówczesnie tłumaczeniem książki ks. Jana E. Schmidta pt. *Msza święta w swoich Obrzędach*.... Posiadano również egzemplarz książki Tymoteusza Rodziszewskiego pt. *Bajki i powiastki dla dzieci* (I wyd. 1843). Pomocą w nauczaniu matematyki służył *Popularny wykład początków arytmetyki* autorstwa A. Barcińskiego²⁷. Jak widać nie był to zasób szczególnie bogaty, nie wiemy również w jakim stopniu był wykorzystywany.

Podgórski pracował w Załęczu Wielkim do początków 1845 r., następnie przeszedł do Wiewca (pow. piotrkowski). Zabrał ze sobą fundusz remontowy szkoły (15 rubli 12 kop.)²⁸. Władze oświatowe nakazały opiekunowi szkoły w Wiewcu, by ściągnął ową kwotę z poborów pedagoga. Sprawa nie była jednak prosta. Nauczyciel wykazał się wyjątkową wytrwałością, jeśli chodzi o odzyskanie należnych mu środków. W wyjaśnieniu problemów związanych z administrowaniem funduszami szkolnymi nie pomaga fakt, że po śmierci ks. Kowalskiego (opiekuna szkoły), to właśnie Podgórski zajmował się poborem składki (1842–1844). Efektem jego działań jest zestawienie zalegających z płatnością („Dezyngnacja [sic!] debetentów tych, którzy etatem naznaczonej należności szkolnej nauczycielowi we wsi Załęczu Wielkim po dzień 15 lutego 1845 r. nie oddali”²⁹). Władze oświatowe nakazały ks. Guzdzielskiemu przyjazd do Załęcza i zbadanie zarzutów Podgórskiego. W efekcie jego działań powstał protokół z 27 X/8 XI 1845 r., w którym „debetenci” ustosunkowali się do zarzutów poprzedniego nauczyciela³⁰. Badanie „delegata” wykazało, że relacje między mieszkańcami wsi a nauczycielem były mocno skomplikowane. Na jaw wyszło wiele drobnych zobowiązań finansowych, którymi był obciążony. Na zebraniu pojawił się także Jan Sztuka z Załęcza Wielkiego. Tą drogą dochodził 1 rubla 20 kop., które pożyczył Podgórski, na co przedstawił świadków (nauczyciel Hennig i sołtys Załęcza Małego Wojciech Sobel)³¹. W odpowiedzi Podgórski sporządził wielostronicowy elaborat (16/18 II 1846), w którym szczegółowo objaśniał stosunki materialne między nim a poszczególnymi „debetentami”³².

We wrześniu 1844 r. starania o posadę nauczyciela w Załęczu Wielkim podjął Karol Hennig (zam. w Działoszynie). Jego działania odniosły pozytywny skutek – rozpoczął pracę 3/15 lutego 1845 r. W dalszym ciągu podejmowano kroki mające na celu wzrost uposażenia, które zostało zmniejszone (budżet 1845 r.). Starania w tym kierunku czynili zarówno opiekun szkoły, jak i inspektor Wysznacki. Ten ostatni w jednym z pism do dyrektora Gimnazjum w Piotrkowie

²⁷ Tamże, s. 86.

²⁸ W rzeczywistości były to pieniądze przeznaczone na nagrody dla dzieci (3 ruble), materiały piśmienne (3 ruble) oraz „na potrzeby nadzwyczajne do dyspozycji rządu gubernialnego” – 9 rubli 12 kop., tamże, s. 105 (Raport o niewłaściwym zaborze pieniężnego rewanżu szkoły Załęcze Wielkie przez b. nauczyciela tejże szkoły Podgórskiego 4/16 czerwca 1845).

²⁹ Tamże, s. 111–112.

³⁰ Tamże, s. 139–153.

³¹ Tamże, s. 152.

³² Tamże, s. 123–137.

przypominał, że uposażenie stróża szkoły powiatowej w Wieluniu to 45 rubli, nauczyciela zaś (ukończone 4 klasy szkoły powiatowej) – 64 ruble 14 kop.³³ Dyrektor Gimnazjum w Piotrkowie poprosił swoich zwierzchników (Zarząd Okręgu Naukowego Warszawskiego) o wypłacanie pensji w dawnej wysokości. Władze oświatowe niezwłocznie przekazały sprawę do rozpatrzenia Rządowi Gubernialnemu Warszawskiemu. Ten jednak odrzucił wniosek, tłumacząc, że rezerwa pozostawiona w dyspozycji jest wykorzystywana na zakup książek, konieczne remonty, utrzymanie czystości. Zwracano uwagę, że w razie niedoboru składek szkoła nie posiada żadnych zapasów na pokrycie roszczeń nauczyciela³⁴.

Sam Hennig również nie pozostawał bezczynny, zwłaszcza że niedobory w kasie, spowodowane zagarnięciem przez jego poprzednika, ograniczały możliwości remontu placówki. Główną bolączką było niedostateczne ogrzewanie izby lekcyjnej, które miało wpływ na poziom nauczania, bo dzieci: „z przyczyny przemagającego zimna przymuszone były pamiętać o rozgrzewaniu siebie i chronić się od odmrożenia nóg i rąk”, a i same piece „przez czas i silne palenie bardzo są porostające i zdezelowane”. Opis szkoły nie nastrajał pozytywnie. Zdaniem pedagoga ściany były zbyt cienkie – pomiędzy 5-calowych drewnianych bali wypadała glina, którą wypełnione były szczeliny³⁵. Budżet na 1845 r. zamykał się w kwocie 75 rubli 24 kop., zarówno po stronie wydatków, jak i przychodów. Podstawę tych ostatnich stanowiła składka pieniężna – 43 ruble 56 kop. oraz naturalia (żyto, owies, jęczmień i kartofle), których wartość oceniono na 31 rubli 68 kop. Większość tej kwoty otrzymywał nauczyciel (gotowizna plus naturalia) – 60 rubli. Tym samym pozycja „inne wydatki” obejmowała niewiele – 6 rubli 60 kop. (materiały piśmienne, nagrody dla najlepszych uczniów, wyrąb drzewa opałowego, uprawa ogrodu). Reszta pozostawała do dyspozycji rządu gubernialnego z przeznaczeniem na „nieprzewidziane wydatki (8 rubli 64 kop.)³⁶.

Na lata 1854–1859 przewidywano, że coroczne przychody szkoły zamkną się kwotą 77 rubli 56 kop. ze składek mieszkańców: w gotowiznie – 43 ruble 56 kop. oraz naturaliach (żyto, pszenica, jęczmień, owies, groch, kartofle), których wartość oszacowano na 34 ruble. Po stronie wydatków dominowała płaca nauczyciela – 63 ruble, z czego 29 stanowiła gotówka. Stróż pobierał 4, natomiast kominiarzowi płacono 1 rubla rocznie. Pozostałe 9 rubli 55 kop. wydatkowano na materiały piśmienne (1,50), wyrąb drewna opałowego (2,40), uprawę ogrodu (2). Reszta, czyli 3 ruble 66 kop., pozostawały w gestii rządu gubernialnego³⁷.

Ostatnie lata istnienia szkoły w Załęczu charakteryzują się częstymi zmianami na stanowisku nauczyciela, a co za tym idzie przerwami w nauce. Pracujący

³³ Tamże, s. 63–64. Etat szkoły zmniejszono o 4 ruble 14 kop., Wyszacki proponował powrót do poprzednich wartości, motywując to m.in. tym, że tamtejsi włościanie „nie są tak biedni”; tamże, s. 65.

³⁴ Tamże, s. 76. Pismo Dyrektora z listopada 1845, odpowiedź władz oświatowych z 8/20 maja 1846; tamże, s. 77–78.

³⁵ Tamże, s. 109–110.

³⁶ Tamże, s. 71–73. Etat na lata 1845–1847 zatwierdzony w Warszawie 7 maja 1845.

³⁷ Tamże, s. 187–189.

tutaj od 1845 r. Hennig nie zyskał zaufania zarówno mieszkańców wsi („stowarzyszonych”), jak i opiekuna. Pierwsi pisali skargi na postępowanie nauczyciela, drugi udzielał nagan. To wszystko spowodowało reakcję władz oświatowych – pedagog został karnie przeniesiony do placówki w kolonii Ksawerów (w pow. sieradzkim). Na jego miejsce nadzorca etatowy szkoły proponował Konrada Tanińskiego. Jednak jego zwierzchnicy na stanowisku tym widzieli Jana Chrempińskiego³⁸, który wykształcenie zdobył w Szkole Powiatowej w Wieluniu (świadcstwo z 15/27 VI 1846). Chcąc uzyskać atut w staraniach o posadę w 1847 r. zdał egzamin przeprowadzony w Gimnazjum Gubernialnym w Warszawie³⁹. Jednak już w kwietniu 1854 r. Chrempiński wystąpił do władz oświatowych z prośbą o przeniesienie do Kurowa (w pobliżu Wielunia), gdzie zmarł nauczyciel Narcyz Leszczyński. Po trzech latach nienagannej pracy pragnął poprawić swoje warunki materialne („nędzne i szczupłe utrzymanie moje w Załęczu”). Należy przypuszczać, że główną przyczyną była znacznie mniejsza odległość z Kurowa do rodzinnej Praszki.

Już w sierpniu 1854 r. na miejsce Chrempińskiego wyznaczono Aleksandra Stadlera – stypendystę Instytutu Nauczycieli Elementarnych w Radzyminie, który pracę w Załęczu Wielkim rozpoczął 11/23 IX 1854 r. Po kilku miesiącach opuścił on stanowisko i wyjechał („na kurację”). Stadler przedstawiał świadectwa lekarskie, że choroba oczu uniemożliwia mu czytanie i pisanie. W celu kuracji udał się do rodziców w Zduńskiej Woli oraz brata – II nauczyciela szkoły rzemieślniczo-niedzielnej w tymże mieście. Władze oświatowe nakazały Stadlerowi powrót do Załęcza oraz poddanie się badaniom lekarzy urzędowych. Zupełnie inne świadectwo na całą sprawę rzuca pismo Grzegorza Gruszczyńskiego, nauczyciela we wspomnianej szkole rzemieślniczej, skonfliktowanego z bratem Aleksandra – Adolfem. Gruszczyński podaje w wątpliwość chorobę Stadlera („Aleksander Stadler nigdy nie był chorym i nie jest, to całe miasto zaświadczyć może”)⁴⁰. Dodatkowe zadziwienie wywołuje fakt, że bracia Stadlerowie wystąpili do władz

³⁸ Chrempiński (Chrepiński) Jan, ur. ok. 1828 w Praszce. Żona Agnieszka z Kobotów (zm. 1908), z tego związku m.in. synowie: Stanisław, Julian i Józef wszyscy urodzeni w Kurowie, J. Grajner, *Wspomnienia ze szkół wieluńskich podane przez byłego ich ucznia*, opr., wstęp S.T. Olejnik, Wieluń 2008, s. 46; APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Praszce, sygn. 1866 (Urodzenia), akt nr 40; DGP, sygn. 398, b.p. Warto wspomnieć, że w 1861 r. znalazł się w gronie kilku pedagogów podanych przez nadzorcę etatowego szkół powiatu wieluńskiego Mikołaja Pancerama do nagrody („za gorliwe wykonywanie obowiązków i moralne prowadzenie”), zob. Z. Włodarczyk, *Chrempiński (Chrepiński) Jan*, [w:] *Wieluński słownik biograficzny*, t. 3, red. Z. Szerbik, Z. Włodarczyk, s. 30.

³⁹ APŁ, DGP, sygn. 209, s. 173. Egzamin obejmował wiedzę kandydata na nauczyciela z religii (celująco), j. polskiego i j. rosyjskiego, arytmetyki i pedagogiki (w stopniu dobrym).

⁴⁰ Paradoksalnie niedługo potem (28 III 1859) zmarł Adolf Stadler, który przeszedł do pracy jako pisarz wójta gm. Zduńska Wola, APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Zduńskiej Woli, sygn. 1859 (Zgony), akt nr 34. Natomiast młodszy o dwa lata Aleksander dożył sędziwego wieku – zmarł w 1911 w Kutnie, APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Kutnie, sygn. 1911 (Zgony), akt nr 66.

oświatowych o zamianę – dotychczasowy nauczyciel z Załęcza chciał pozostać w Zduńskiej Woli przy rodzicach. Plany rodzeństwa nie uzyskały jednak akceptacji władz⁴¹.

Nowym i zarazem ostatnim – jak pokazała przyszłość – nauczycielem w Załęczu Wielkim był Aleksander Szkalmierski. Młody pedagog ukończył w 1847 r. sieradzką szkołę powiatową i po uzyskaniu aprobaty rady Gimnazjum w Piotrkowie (1855), rozpoczął pracę w Chróście (ob. pow. wierzusowski), skąd przeszedł do Załęcza. Przeprowadzka wiązała się ze znacznym wzrostem rocznego uposażenia – z 40 rubli na 75. W początkach 1859 r. władze oświatowe podjęły decyzję „o zwinieniu szkoły elementarnej we wsi Załęcze Wielkie”. Sytuacja Szkalmierskiego była nie do pozazdroszczenia. Miał na utrzymaniu żonę i czwórkę dzieci. Mając informację, że szkoła zostanie zamknięta, „stowarzyszeni” nie płacili składek; nauczyciel zaś, który nie otrzymał formalnych dokumentów o likwidacji, w dalszym ciągu wykonywał swe obowiązki⁴².

Nie podano powodów, którymi kierował się kurator, wydając rządowi gubernialnemu polecenie likwidacji szkoły i zwolnienia nauczyciela („licząc takowe uwolnienie od dnia wprowadzenia w wykonanie decyzji zwijającej szkołę powyższą”)⁴³. Trudności z obsadą, częste zmiany pedagogów, problemy z egzekwowaniem składek należały z pewnością do zasadniczych. W początkach lat 70. XIX w. rozpoczęły pracę placówki w pobliskich wsiach: Pątnowie i Dzietrznikach, nieco później w Popowicach. Na nową szkołę mieszkańcy Załęcza Wielkiego musieli poczekać ponad pół wieku – powołały ją władze okupacyjne podczas I wojny światowej⁴⁴.

Summary

Elementary School in Załęcze Wielkie (Wieluń District) 1804–1859

The village of Załęcze Wielkie, located in the south-eastern part of the Wieluń district, was one of the villages of Kamionkowo dominium, which belonged to the chapter of the Gniezno archbishopric. As a result of the Second Partition of Poland, these areas came under the rule of the Hohenzollerns (1793), in the so-called South Prussia (*Südproussen*). After the Kościuszko Uprising (1794), it was decided to confiscate them and create domains. The beginnings of

⁴¹ APL, DGP, sygn. 209, s. 216–223.

⁴² Tamże, s. 284–285.

⁴³ Tamże, s. 285. Wypis z protokołu posiedzenia Rady Wychowania Publicznego z dnia 17/29 sierpnia 1859 r.

⁴⁴ Według danych z 1886 r. na terenie obecnej gminy Pątnów działały tylko szkoły w Dzietrznikach i Pątnowie, zob. wykaz placówek oświatowych sporządzony na potrzeby administracji wyższego szczebla w poszczególnych powiatach guberni kaliskiej (stan I I 1886–I I 1887 – starego stylu) APL, zespół Kancelaria Gubernatora Kaliskiego, sygn. 344, s. 44–58 (materiały z terenu powiatu wieluńskiego). Z czasem powstała szkoła w Popowicach (*Pamjatnaja Kniżka Kališskoj Gubernii na 1904*, Kalisz 1904, s. 248, brak nauczyciela).

elementary school in Załęcze Wielkie should be linked with the activities of the Prussian administration aimed at creating a network of schools in newly gained areas. The school probably started its activity in 1804 – when the school building was put into use. Throughout its existence, the facility struggled with material difficulties. The contribution of the village inhabitants was barely enough for the teacher's salary. There was a lack of funds for proper maintenance of the school building. Hence the staffing trouble: teachers, especially in the last period of the school's existence, changed very often. The facility existed until 1859, when it was closed by the decision of the educational authorities of the Kingdom of Poland.

Keywords: Załęcze Wielkie, Wieluń, school, education, Poland, XIX century, South Prussia, Kingdom of Poland

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego, sygn. 1177.
Generalne Dyrektorium Prus Południowych VII, sygn. 672.
Archiwum Państwowe w Łodzi
Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Dietrznikach, sygn. 1836, 1844.
Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Kutnie, sygn. 1911.
Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Praszce, sygn. 1866.
Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Zduńskiej Woli, sygn. 1859.
Dyrektor Gimnazjum w Piotrkowie, sygn. 209, 398.
Generalne Dyrektorium Prus Południowych III, sygn. 181.
Kancelaria Gubernatora Kaliskiego, sygn. 344.
Tajne Pruskie Archiwum Państwowe Berlin-Dahlem

Źródła drukowane

Bussenius I.Ch., *Urkunden und Akten zur Geschichte der preußischen Verwaltung in Süd- und Neustpreussen 1793–1806*, Frankfurt/M/–Bonn 1961.
Grajnert J., *Wspomnienia ze szkół wieluńskich podane przez byłego ich ucznia*, opr., wstęp S.T. Olejnik, Wieluń 2008.
Pamiętna Książka Kalińskiej Gubernii na 1904, Kalisz 1904.
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski, t. XIV, Warszawa 1895.
Spisok nasełnym mestnostjam Kalińskiej Gubernii, Kalisz 1881.
Tabella Miast, Wsi, Osad, Królestwa Polskiego, z wyrażeniem ich położenia i ludności, alfabetycznie ułożona, t. 2, Warszawa 1827.

Opracowania

Dekowski J.P., *Obrzędy i zwyczaje weselne w Załęczu Wielkim*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi”, seria etnograficzna 1961, nr 5, s. 119–133.
Dekowski J.P., *Ogólna charakterystyka Załęcza Wielkiego*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi”, seria etnograficzna 1961, nr 5, s. 25–36.
Drozdowska W., *Grupy rówieśnicze w Załęczu Wielkim*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi”, seria etnograficzna 1961, nr 5, s. 97–117.

- Drozdowska W., *Istoty demoniczne w Załęczu Wielkim, pow. Wieluń*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1962, t. 4, s. 117–130.
- Drozdowska W., *Podania z Załęcza Wielkiego, pow. Wieluń*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1962, t. 4, s. 81–86.
- Jastrzębski J., *Lecznictwo ludowe w Załęczu Wielkim*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi”, seria etnograficzna 1961, nr 5, s. 135–163.
- Kieroń P.J., *Kilka słów o starych meblach ze wsi Załęcze Wielkie w regionie wieluńskim*, „Rocznik Wieluński” 2018, t. 18, s. 115–125.
- Lech J., *Zakres wytwórczości rękodzielniczej w Załęczu Wielkim – rynki zbytu i zakupów*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi”, seria etnograficzna 1961, nr 5, s. 63–74.
- Łukaszewicz D., *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793–1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań–Warszawa 2004.
- Neymanowa Z., *Wnętrze chaty w Załęczu Wielkim*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi”, seria etnograficzna 1961, nr 5, s. 75–95.
- Nowosz W., *Rolnictwo w Załęczu Wielkim*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi”, seria etnograficzna 1961, nr 5, s. 37–54.
- Nowosz W., Lorenz A., *Chów zwierząt w Załęczu Wielkim*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi”, seria etnograficzna 1961, nr 5, s. 55–62.
- Roellecke G., *Julius von Massow als „Kultusminister” (1798–1806). Preußische Bildungspolitik zwischen Wöllner und Humboldt*, [w:] *Das nachfriederizianische Preußen 1786–1806*, red. H. Hattenhauer, G. Landwehr, Kiel 1988.
- Szczygielski W., *Produkcja rolnicza gospodarstwa folwarcznego w Wieluńskim od XVI do XVIII wieku*, Łódź 1963.
- Topolski J., *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958.
- Topolski J., *Położenie i walka klasowa chłopów w XVIII w. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Poznań 1956.
- Topolski J., *Rozwój latyfundium arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1955.
- Wąsicki J., *Ziemie polskie pod zaborem pruskim Prusy Południowe 1793–1806. Studium historycznoprawne*, Wrocław 1957.
- Włodarczyk Z., *Chrempiński (Chrepiński) Jan*, [w:] *Wieluński słownik biograficzny*, t. 3, red. Z. Szczerbik, Z. Włodarczyk, s. 30.
- Włodarczyk Z., *Ludność powiatu wieluńskiego w końcu XVIII wieku – spis pruski z 1796 r.*, „Rocznik Wieluński” 2007, t. 6, s. 71–80.
- Woźniak K.P., *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*, Łódź 2013.
- Żerek-Kleszcz H., *Przyjęcia do prawa miejskiego w Wieluniu*, „Rocznik Wieluński” 2008, t. 8, s. 51–76.

Daria Rutkowska-Siuda

Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Instytut Historii Sztuki

daria.rutkowska-siuda@uni.lodz.pl

Od wiejskiej osady do przemysłowego miasta Historia i rozwój urbanistyczny Stąporkowa od XVIII w. do lat sześćdziesiątych XX w.

„Stąporków, wieś, folwark i zakłady żelazne nad rzeką Czarną”¹ – taki wstęp w opisie *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* wymienia koordynaty identyfikujące ten ośrodek w XIX wieku. Historia mieszkańców i rozwój osady były ściśle związane z funkcjonowaniem w przestrzeni wiejskiej czynnika miastotwórczego – przemysłu, tutaj hutniczego i górniczego. Cykl pracy wyznaczały zasiewy i żniwa oraz rozpalanie i wygaszanie wielkiego pieca.

Stąporków obecnie jest miastem położonym w województwie świętokrzyskim, w powiecie koneckim². Tereny Kielecczyny zaliczane są do tzw. Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego. Obszary te niegdyś obfitowały w złoża surowców mineralnych, np.: rud żelaza, hematytu, syderytu, siarki, cynku, miedzi, piaskowca, marmuru. Tutejsza ludność wykorzystywała środowisko naturalne oraz złoża rud metali, stawiała dymarki, kuźnice – poruszane siłą kół wodnych. Do naszych czasów pozostałościami po tej działalności są warpy, zwałowiska

¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 11, nakładem W. Walewskiego, Warszawa 1883, s. 307.

² Jako samodzielna jednostka powiat konecki, część departamentu radomskiego, został powołany do życia w 1809 r. w okresie funkcjonowania Księstwa Warszawskiego. Od 1816 r. zaliczany był do województwa sandomierskiego, obwodu opoczyńskiego, z główną siedzibą w Radomiu. W latach 1845–1867 obszar wchodził w skład powiatu opoczyńskiego, guberni radomskiej, od 1918 r. do 1939 r. zaś województwa kieleckiego; R. Wojewódzki, *Najważniejsze zabytki techniki powiatu koneckiego*, [w:] *Tradycje przemysłowe ziemi koneckiej. Materiały przygotowane na sesję naukową, Końskie, 4–5 października 1991*, red. W. Różański, Wydawca Towarzystwo Przyjaciół Górnictwa Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego w Kielcach, Zarząd Miejski Naczelnej Organizacji Technicznej w Końskich, Kielce 1991, s. 51.

oraz hałdy żużlu wielkopiecowego³. Do intensywnego rozwoju przemysłu przyczyniła się nie tylko zasobność w rudy metali, lecz także środowisko przyrodnicze. Budowa zakładów wielkopiecowych była ściśle powiązana z występowaniem obszarów leśnych dostarczających drzewa szczeponowe, węgla drzewnego (z czasem zastąpionego węglem kamiennym) oraz rzek – w przypadku terenów koneckich: Czarna i Krasna – napędzających maszyny⁴. „Każde większe dominium, a były to obszary wielkich majątków leśnych, starało się o budowę wielkiego pieca. Tak się tworzyły ośrodki leśno-górnictwa, jak np. Niekłań, Chlewiska, Bliżyn, Końskie [...]”⁵.

Wybrany przedział czasowy analizy obejmuje okres od wybudowania w 1738/39 r. pierwszego wielkiego pieca w dobrach koneckich aż do 1967 r., kiedy to Stąporków uzyskał prawa miejskie.

Na przestrzeni dwóch stuleci rozwinął się i ukształtował zasadniczy układ urbanistyczny miejscowości. Historia rozwoju zakładów przemysłowych i górniczych oddziaływała bezpośrednio na ten proces. Specyfika produkcji zakładów, współzależnych od siebie i od zaplecza geologiczno-naturalnego regionu, wpłynęła na tożsamość lokalną. Praca kolejnych pokoleń w zakładach przemysłowych kształtowała warstwę robotniczą, która ciągle nie rezygnowała z pracy rolniczej i hodowli. Ta dychotomia działań pozwalała w zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej od XIX w. do lat 60. XX w., przetrwać ośrodkowi i dynamicznie rozwijać się w II poł. tegoż stulecia.

W niniejszym artykule przeanalizowane zostaną głównie zakłady odlewnicze, mające dominujący wpływ na proces urbanizacji miasta. Do tego celu posłużą materiały zebrane w zasobach: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Państwowym w Kielcach, dokumenty i zdjęcia zgromadzone w Miejskiej Bibliotece w Stąporkowie oraz nieliczne publikacje podejmujące problematykę historii, zarówno miasta, jak i późniejszej Odlewni Żeliwa Stąporków. Do najważniejszych dokumentów należy zaliczyć *Akta dóbr ziemskich hipoteki powiatu koneckiego Końskie Wielkie*, *Akta dóbr ziemskich hipoteki powiatu koneckiego Stąporków 1909–1932 [1941]* oraz książkę Józefa Osińskiego. Istotnymi publikacjami są prace Andrzeja Fajkosza, Tadeusza Szymańskiego – zajmujących się historią zakładów w Stąporkowie⁶. Publikacje Mieczysława Radwana, Czesława Podrzuckiego i Czesława Kalaty, obejmują dużo szersze zagadnienia poświęcone wielkopiecownictwu oraz Staropolskiemu Zagłębiu Przemysłowemu. Istotnym

³ A. Fajkosz, *Kartki z historii ziemi koneckiej*, Wydawnictwo Muzeum Regionalne PTTK, Kielce Agencja JP, Kielce–Końskie 2010, s. 42.

⁴ W. Różański, *Rozwój odlewnictwa żeliwnego na ziemi koneckiej*, [w:] *Tradycje przemysłowe ziemi koneckiej...*, s. 41.

⁵ Cyt. za: M. Radwan, *Wielkopiecownictwo w Zagłębiu Staropolskim w połowie XIX wieku*, Wydawnictwo Państwowe Wydawnictwo Techniczne, Stalinogród 1954, s. 23.

⁶ Dużym mankamentem publikacji wymienionych autorów jest brak podawania źródeł informacji zamieszczonych w tekstach.

źródłem informacji są również katalogi zakładu, zdjęcia archiwalne – głównie dokumentacja fotograficzna autorstwa Zenona Mączyńskiego⁷, artykuły prasowe oraz wywiad z Wacławą Zarzycką, byłym pracownikiem Zjednoczenia Budownictwa Mieszkaniowego w Radomiu.

Początki istnienia osady

Nazwa miejscowości Stąporków pochodzi prawdopodobnie od narzędzia stosowanego do kruszenia rudy – stąpora⁸. Pierwsze wzmianki o przemysłowym wykorzystaniu tego obszaru pochodzą z 1577 r. gdzie wymienia się kuźnice, m.in. Stampor⁹. W 1663 r. istniała jeszcze ona na tym terenie. Prawdopodobnie przy kuźnicy mogły znajdować się osoby zatrudnione do jej obsługi. Ziemie te należały pierwotnie do rodu Odrowążów, z czasem przeszły na rodzinę Szczawińskich, a w poł. XVIII w. zostały zakupione przez Jana Małachowskiego¹⁰, który w dobrach koneckich wybudował szereg pieców do wytopu żelaza, fryszerek¹¹. Pierwszy wielki piec hutniczy wzniesiony został przez kanclerza w Stąporkowie 1738/1739¹² z pięcioma fryszerekami i Topornią¹³. Do jego obsługi zostali sprowadzeni specjaliści ze Śląska¹⁴. Do własności kanclerza zaliczały się również piece: w Kuźnicy (1750 r.), dwa w Janowie (1755 r.), w Rudzie Białaczowskiej (1762 r., budowę dokończyła jego żona Izabela z Humieckich Małachowska) oraz wybudowany po jego śmierci, w Antoninie (1780–1781 r.)¹⁵. W sumie tereny

⁷ Marian Zenon Mączyński (2.02.1935–8.11.1999) – wieloletni pracownik Odlewni Żeliwa Stąporków, fotograf. Dzięki zdjęciom jego autorstwa, znajdującym się w archiwum rodzinnym Ireny Mączyńskiej, możliwe było prześledzenie zmian w strukturze miejskiej osady. Zgromadzone fotografie dokumentują historię miejscowości od końca lat 40. do lat 90. XX w. Zenon Mączyński fotografował większość uroczystości, wnętrza hal odlewniczych, pracowników zakładu, plakaty, wyroby odlewnicze oraz wszystkie inwestycje budowlane na terenie miasta. Przy dużych brakach archiwaliów powiązanych z historią miasta zbiory Mączyńskich stanowią istotne źródło informacji.

⁸ M. Radwan, *dz. cyt.*, s. 47.

⁹ T. Szymański, *250 lat stąporkowskich odlewni*, „Przegląd Odlewnictwa” 1989, nr 4, s. 117; A. Fajkosz, *Tradycje przemysłowe Stąporkowa. Rozwój przemysłu na terenie Stąporkowa i jego okolic od końca XV wieku do roku 1945*, [w:] *Wczoraj i dziś stąporkowskich odlewni*, red. tegoż, Wydawca Odlewnia Żeliwa Stąporków im. Rewolucji 1905 r., Stąporków 1978, s. 5.

¹⁰ Anonim, *Przemysłowe tradycje Stąporkowa (I)*, „Odlewnik” 1978, nr 8 (102), s. 3.

¹¹ A. Fajkosz, *Kartki z historii...*, s. 44. Fryszarka jest to zakład, w którym materiał uzyskany z wielkich pieców (surówka) był przetapiany na stal w procesie odwęglania.

¹² C. Podrzucki, C. Kalata, *Metalurgia i odlewnictwo żeliwa*, Wydawnictwo Śląsk, Bytom 1971, s. 23.

¹³ J. Osiński, *Opisanie polskich żelaza fabryk...*, Drukarnia J.K. Mci i Rzeczypospolitey u XX. Scholarum Piarum, Warszawa 1782, s. 56. Autor podaje rok 1739.

¹⁴ A. Fajkosz, *Kartki z historii...*, s. 48.

¹⁵ J. Piwek, *Górnictwo i hutnictwo w dobrach białaczowskich Małachowskich w XIX wieku*, [w:] *Tradycje przemysłowe ziemi koneckiej...*, s. 33.

ziemi koneckiej dostarczały ok. 40% produkcji surówki całego Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego¹⁶. Żelazo pozyskiwane w regionie znajdowało nabywców w Gdańsku, Zamościu oraz w Warszawie, gdzie wysyłana była znaczna część wyprodukowanego metalu.

Budowa zakładów znacząco wpłynęła na rozwój okolicznego rzemiosła. Pobliskie wsie: Koprusa, Stąporków, Wąsosz, Błotnica, Duraczów, Janów, Czarna, Piasek i Smarków specjalizowały się w wyrobie produktów z żelaza, np. gwoździ, kos, siekier¹⁷.

Kolejnym bodźcem do rozwoju było wprowadzenie taryfy celnej w 1868 r., co skutkowało dynamicznym rozwojem odlewnictwa żeliwnego na terenie Królestwa Polskiego¹⁸. Fabryki koneckie sprzedawały wyroby żelazne przeważnie do Piotrkowa i Warszawy¹⁹. Dzięki wybudowaniu w 1885 r. linii kolejowej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej, biegnącej z Koluszek do Ostrowca przez Końskie, otwarte zostały rynki zbytu dla towarów produkowanych w lokalnych fabrykach. Pobudziło to w znacznym stopniu gospodarkę i skutkowało powstawaniem licznych, mniejszych zakładów odlewniczych²⁰. Oparta na żelazie, produkcja przemysłowa powiatu koneckiego na przełomie XIX i XX w. była najwyższa w guberni radomskiej²¹.

Huta w Stąporkowie do wytopu sprowadzała rudę z Kobyłej Góry (między Stąporkowem i Błotnicą)²², z góry Osicowa (pod Stąporkowem) oraz ze Starej Góry²³. Niewiele wiadomo o wyglądzie samej huty oraz produkowanym przez nią asortymencie. Ciekawa jest relacja Józefa Osińskiego z opisaniami płatności stąporkowskiego majstra piecowego. Pokazuje ona nie tylko dochody, ale również wymienia różne grupy pracowników zatrudnionych przy zakładzie:

„Mayster Piecowy, od Pieca Stąporkowskiego bierze na tydzień złotych 16; oprócz tego przy skończonym roku bierze gratyfikacyi złotych 100; siana fur 6; piwa beczek od garcy 72, sześć; owsa korcy 12, nakoniec ma wolne pomieszkanie, ogrody, pola i łąki. Mayster Pieca Stąporkowskiego zawiaduje piecami zwanemi Ruski brod, Ruda, Królewiec, i Antoninów (ostatnie dwa należą do JW. Hyacynta Małachowskiego Podkanclerzego Koronnego) od każdego z tych pieców bierze na tydzień po złotych 12; w położoną płacę nie wchodzi lanie naczyń, za lanie bowiem osobną ma nagrodę, a tę dosyć znaczną, bo ieżeli się nie leni,

¹⁶ J. Osiński, *dz. cyt.*, s. 42. W całym kraju funkcjonowały wówczas 34 piece, z czego 12 na ziemi koneckiej.

¹⁷ A. Fajkosz, *Zaczęło się od wielkiego pieca (Z historii Stąporkowa)*, „Odlewnik” 1980, nr 6 (136), s. 4.

¹⁸ Tamże, s. 45.

¹⁹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 4, Warszawa 1883, s. 354.

²⁰ A. Fajkosz, *Kartki z historii...*, s. 47.

²¹ *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 37–38, O. Kolberg, Wydawca S. Sikorski, Warszawa 1905, s. 836.

²² J. Osiński, *dz. cyt.*, s. 31.

²³ Tamże, s. 32.

i we wszystkich piecach leie, na rok może zyskać około 5000. złotych; zebrawszy tygodniową płacę od 5 pieców, o której wyżej mówiło się, i dodawszy ją do płacy od lania, pokazuje się, iż na rok może wysłużyć i zarobić około 8000 złotych. Ta suma jest znaczna, a zatym niemających pewnego sposobu do życia, powinnyby zachęcić do uczenia się tak zyskowej wiadomości. Smelcerz iedem na tydzień bierze złotych 6, Gichciarz złotych 4, tłuczący żuzel złotych 4 1/2; przy piecu iest dwóch Smelcerzów, Gichciarzów trzech, tyleż tłuczących żuzel, albo Tłuczarczów”²⁴.

Interesującym opisem zakładu w Stąporkowie jest raport Redena i Steina – Prusaków, którzy zwiedzali go w 1781 r. Według ich relacji piec stąporkowski dawał ok. 120–150 cetnarów surówki – co na owe czasy stanowiło wysoki stopień produkcji²⁵. Podróżnicy chwalili zakład w Stąporkowie, porównując go do huty Ozimek na Śląsku.

Okres lat 1895–1915 przyniósł obniżenie produkcji w zakładach zaliczanych do klucza dóbr koneckich. Stanisław Małachowski zapisał w testamencie hutę synowi Henrykowi, który od 1855 r. przekazał ją w dziesięcioletnią dzierżawę Harszowi Muhlradowi i Zysłowi Wiślickiemu. W ramach umowy najemcy mogli kontrolować zakłady w Stąporkowie i osiem okolicznych fryszerok. W skład dóbr zaliczały się również mieszkania wzniesione dla pracujących w fabryce, grunty orne oraz pańszczyzna i czynsze od gwoździarzy z osiemnastu pobliskich wsi²⁶.

W 1871 r. tereny i hutę kupił Jan Tarnowski. Zakład w 1879 r. zmodernizowano. Wybudowano drugi piec opalany koksem, zainstalowano maszynę parową. Następne prace poczyniono w 1889 r., dzięki czemu zakład produkował ok. 11 ton na dobę. W 1885 r. doprowadzona została do zakładu linia kolejowa. W 1889 r. wzniesiono nowy wielki piec, również opalany koksem²⁷. W latach 1886–1900 huta w Stąporkowie była największym prywatnym zakładem funkcjonującym na terenie Królestwa Polskiego. Zatrudniała ona ok. 800 pracowników i produkowała rocznie ok. 4100 ton. Odlewnia posiadała szeroki asortyment towarów, w tym części urządzeń centralnego ogrzewania, piecyki, odlewy piecowe. Grzejniki dekoracyjne przeznaczone były na eksport do Cesarstwa Rosyjskiego²⁸. Z 1904/1905 pochodzi plan z hipoteki dóbr Końskie Wielkie przedstawiający „Stemporków”²⁹. Widoczne są wyraźnie zaznaczone obszary zajmowane przez zakład i wielki piec na linii północ-południe (ryc. 1). Obszar ten był podstawą do rozwoju urbanistycznego osady w XIX w. Trakty komunikacyjne rozwijały się w kierunku zachodnim do najbliższego terenu miejskiego – Końskich. Widoczny jest również rozwój w kierunku południowo-zachodnim na drodze prowadzącej

²⁴ Tamże, s. 56–57.

²⁵ A. Fajkosz, *Kartki z historii...*, s. 48.

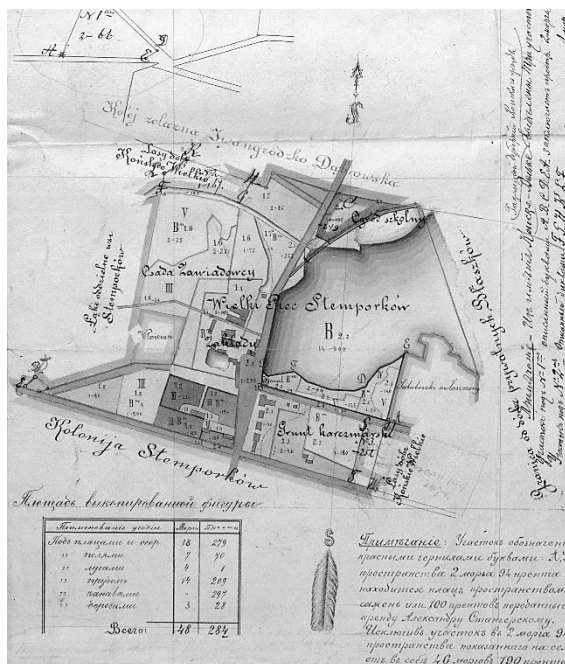
²⁶ Tenże, *Tradycje przemysłowe...*, s. 11–12.

²⁷ Tamże, s. 13.

²⁸ T. Szymański, *dz. cyt.*, s. 118.

²⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), *akta dóbr ziemskich hipoteki powiatu koneckiego, Końskie Wielkie 1880–1911*, sygn. 19, s. 771; taka pisownia miejscowości występuje na planie.

do wsi Czarna i uzdrowiska Czarniecka Góra. Uczęszczaną drogą była szosa prowadząca na Odrowąż, rozciągająca się ku wschodowi. Z miejscowością tą osadników stąporkowskich łączyła diecezja i kościół, do którego parafii należeli.



Ryc. 1. Kopia cyfrowa ze zbiorów Archiwum Państwowe w Kielcach, *akta dóbr ziemskich hipoteki powiatu koneckiego, Końskie Wielkie 1880–1911*, sygn. 19, s. 771

W 1910 r. zakłady zakupili i zmodernizowali bracia Lillpopp z Warszawy³⁰. Firma nazywała się „Towarzystwo Akcyjne Zakładów Górniczo-Hutniczych i Fabryk Stąporków”. W 1925 r. został sporządzony plan zakładu dołączony do dokumentów hipotecznych³¹. Zakład posiadał: halę odlewniczą, pucernie, skład

³⁰ A. Fajkosz, *Z kart historii...*, s. 48.

³¹ APK, *akta dóbr ziemskich hipoteki powiatu koneckiego Stąporków 1909–1932* [1941], sygn. 45, *Plan sytuacyjny Nieruchomości stanowiących własność „T-wa AKC Zakładów Górniczo-Hutniczych Stąporków” w Stąporkowie, hip. „Osada fabryczna Stąporków”, pow. gruntów w/g planu geom. wynosi 294807 mtr kw.*, s. 171. Tamże, *Wyszczególnienie i opis budowli, znajdujących się na nieruchomości hipotecznej „Osada fabryczna Stąporków” w Stąporkowie, stanowiącej własność firmy Towarzystwo Akcyjne Zakładów Górniczo-Hutniczych „Stąporków” w Warszawie, sporządzone przez Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego*, s. 172–176. Tamże, *Wykaz i szacunki maszyn i urządzeń przemysłowych znajdujących się w nieruchomości hipotecznej „Osada fabryczna Stąporków” w Stą-*

wyrobów i modeli, modelarnię i kuźnię, biura techniczne, halę maszynową, pocztę i posterunek policji, stodołę ze stajnią, wozownię, piekarnię, budynki mieszkalne i ambulatorium (ryc. 2). Budynki funkcyjne zakładów przeznaczone na potrzeby pracowników – mieszkańców, obejmowały również szkołę zlokalizowaną w jednym z budynków fabryki, działającą z przerwami od 1897 r. do lat czterdziestych XX w. Na terenie osady znajdowała się przed I wojną światową Spółdzielnia Spożywcza „Pożytek”, straż pożarna oraz w okresie międzywojennym dwie biblioteki: Polskiej Macierzy Szkolnej i Spółdzielni Spożywczej³². W 1932 r. zakłady zostały zlicytowane za długi (niespłacenie zaciągniętych pożyczek w kwocie 18500 funtów szterlingów) zaciągnięte w Towarzystwie Kredytowym Przemysłu Polskiego³³. Sprzęty, urządzenia fabryczne w dzierżawę wzięł inż. Lucjan Kałudcki, zatrudniając również pracujących w Stąporkowie odlewników, formierzy i rzemieślników. Zakłady przeniósł do „Odlewni i Warsztatów Mechanicznych Nieborów” (w późniejszych latach zakład ten stanowił część Zakładów Odlewni Stąporków)³⁴. Z 1935 r. pochodzi katalog prezentujący część asortymentu, głównie elementy żeliwne do pieców kaflowych i narzędzia gospodarcze oraz naczynia. Zakłady zostały zamknięte w 1938 r., a ich zabudowania w większości uległy zniszczeniu w wyniku działań wojennych.



Ryc. 2. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu, zbiory Biblioteki w Stąporkowie, *Huta Stąporków*, fot. ok. 1929 r.

porkowie stanowiąca własność firmy Towarzystwo Akcyjne Zakładów Górniczo-Hutniczych „Stąporków” w Warszawie, sporządzone przez Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego, s. 177–182.

³² A. Fajkosz, *Z kart historii: Stąporków*, „Tygodnik Konecki” 1997, nr 24, s. 11.

³³ *Zawiadomienie*, „Gazeta Warszawska” 1932, s. 9.

³⁴ T. Szymański, *dz. cyt.*, s. 118.

Przemiany i rozwój ośrodka po II wojnie światowej

Zakłady zaczęły się odradzać w połowie lat 40. XX w., początkowo pod nazwą Niekłańskie Zakłady Odlewnicze, w których skład wchodził Stąporków. Stefan Dajczer, jeden z kierujących zakładem od 1945 r., wspomina następująco początki odbudowy zakładów i miejscowości: „Wiele w pierwszych dniach było problemów. Było nas wtedy jeszcze niewiele, lecz za wszelką cenę pragnęliśmy uruchomić produkcję. Była to jedyna szansa poprawienia warunków życia naszych współtowarzyszy. [...] Już w końcu stycznia rozpoczęliśmy działalność produkcyjną. Początkowo produkowaliśmy odlewy rolnicze i kuchenne. Za nie od okolicznych rolników załoga otrzymywała produkty żywnościowe”³⁵.

Produkcja zakładu w pierwszych latach powojennych pokrywała głównie zapotrzebowanie na narzędzia i urządzenia rolnicze oraz gospodarstwa domowego: kieraty, młocarki, narzędzia kuchenne, piecyki. Zaopatrywali się w nie rolnicy nie tylko z rejonu Kielecczyny, lecz także z terenów Sandomierza i Radomia. Gotowe produkty odlewnicze były również wymieniane na artykuły spożywcze. Przedsiębiorstwo zorganizowało podział produktów między pracowników, otworzyło stołówkę przyzakładową³⁶.

W 1947 r. wybudowana została hala odlewnicza i produkcję wznowiono. W 1948 r. doszło do połączenia odlewni w Nieborowie i Wołowie, powstało samodzielne przedsiębiorstwo pod nazwą: Odlewnia Żeliwa Niekłań w Stąporkowie. W strukturze firmy odlewnia w Wołowie była wydziałem P-1, w Nieborowie P-2. Nawiązując do tradycji stąporkowskich odlewni P-1 zajęła się produkcją grzejników c.o. Do terenu Stąporkowa sukcesywnie wcielano kolejne mniejsze wsie, jak: Koprusa, Miła, Sadykierz, Nieborów i Wołów. Nowymi wyznacznikami definiującymi rozwój osady po II wojnie światowej stały się zakłady odlewnicze i kopalnie rozwijające się ku wschodowi. Zaczął uwidaczniać się podział między „starym” i „nowym” Stąporkowem.

W 1952 r. przedsiębiorstwa w porozumieniu z Ministerstwem Budownictwa Miast i Osiedli, Zarządem Budowy Miast i Osiedli ZOR przystąpiły do planów budowy osiedla robotniczego dla pracowników Odlewni Żeliwa Niekłań w Stąporkowie (Plac Wolności) oraz dla pracowników Kopalni Rudy Żelaza „Edward” (osiedle S. Żeromskiego). Oba osiedla planowane były w niedalekiej odległości od zakładów. Między dwoma strefami mieszkaniowymi rozbudowywała się część socjalno-usługowa. Pierwsze bloki były wznoszone z cegły, otynkowane, jednolub dwupiętrowe (ryc. 3). Budynki ogrzewane były na piece – dopiero w końcu lat 60. ukończono budowę kotłowni. Przy Osiedlu Plac Wolności budowanym

³⁵ Cyt. za: O. Witkowski, *W ludowej Ojczyźnie*, [w:] *Wczoraj i dziś stąporkowskich odlewni*, red. A. Fajkosz, Wydawca Odlewnia Żeliwa Stąporków im. Rewolucji 1905 r., Stąporków 1978, s. 62–63.

³⁶ Tamże, s. 63.

w latach 1952–55 powstało przedszkole oraz sklepy³⁷. Budowę osiedla tak wspomina Wacława Zarzycka, pracownik Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Radomiu, oddelegowana do nadzoru nad pracami: „Wszystkie materiały były sprowadzane z Radomia, z cegielni Sołtyków. Ze Zjednoczenia dostawaliśmy pule materiałów do wykorzystania. Odlewnia dużo w tym też pomagała, dawała grzejniki, ale wtedy nie było kotłowni, były piece. Zakłady dostarczały swoich fachowców, jak brakowało nam, to z odlewni przychodziła grupa. [...] Albo budowa, albo odlewnia – sezonowo. Jak było lato – to budowa, jak zima – to roboty wykończeniowe. [...] Przeważnie mieszkania były dwupokojowe z kuchnią. Trzy pokoje to był wyjątek. [...] Na budowę przywoziło się ludzi ze wsi. Nie było rękawic, gumowych butów, jak dostaliśmy ochronną odzież od deszczu to mieli, ale nie wszyscy. A wynagrodzenie też nie było za wysokie, trochę z rolnictwa trochę z odlewni[...]. To miało powstać miasteczko w państwie komunistycznym, bez kościoła, bez cmentarza”³⁸.



Ryc. 3. Osiedle Plac Wolności, fot. autora, 2014 r.

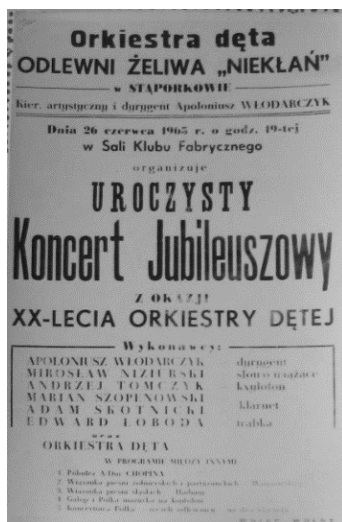
Osiedle Plac Wolności miało stać się według rozpisanych planów trzonem przyszłego miasta na 5000 mieszkańców, dlatego w jego strukturach zaprojektowano zarówno przestrzeń mieszkalną, jak i strefę wypoczynkową oraz usługową.

³⁷ Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Osiedle Stąporków, pow. konecki [Budowa] Założenia [Decyzje, protokoły, korespondencja, notatka protokolanta], 1952–1954, sygn. 2/331/0/4.1/1870.

³⁸ *Wywiad z Wacławą Zarzycką przeprowadzony 10 maja 2014 r. w Stąporkowie, zapis w archiwum autorki.*

Zakładano powstanie: trzech przedszkoli, szkoły zawodowej, jadłodajni, restauracji, ośrodka sportowego i domu kultury. Pierwotne szerokie założenia zostały w Warszawie znacząco zredukowane, tak, aby osiedle tworzyło zamkniętą i zwartą całość³⁹.

Odlewnia była głównym przedsięwzięciem inwestującym w rozwój osady. Większość pracowników przyjeżdżała z okolicznych wsi, część przenosiła się do mieszkań zakładowych. Większość z nich nie porzucała jednak swoich gospodarstw. Jak wspomina W. Zarzycka: „Dużo ludzi ze wsi przyszło pracować w odlewni, ale jak pozostawiali gospodarstwo, to popołudniu jechali, utrzymywali pola. [...] Pola były uprawiane, ludzie nawet na czas żniw i wykopków dostawali urlopy”⁴⁰.



Ryc. 4. Plakat, Uroczysty Koncert Jubileuszowy z okazji XX-lecia Orkiestry Dętej, fot. Z. Mączyński, 1965 r., zbiory prywatne

Zakłady przemysłowe organizowały życie kulturalno-społeczne swoim pracownikom i ich rodzinom. Odlewnia Żeliwa powołała Międzyzakładowy Dom Kultury. Jak wspomina Pani Zarzycka: „Odlewnia dla młodzieży organizowała wieczorki, koncerty, przedstawienia, spotkania muzyczne. Była orkiestra w odlewni (ryc. 4). Jeżeli ktoś z pracowników chciał się kształcić, zakład wspierał ich, wysyłając na szkolenia, do szkół. Mieszkania dla pracowników były darmowe.

³⁹ AAN, Osiedle Stąporków, pow. konecki [Budowa] Założenia [Decyzje, protokoły, korespondencja, notatka protokolanta], 1952–1954, sygn. 2/331/0/4.1/1870, *Koreferat dla KOPI PKPG z dn. 22.IV.1952 r. w sprawie perspektywicznych założeń projektowych os. Stąporków*, s. 2.

⁴⁰ *Wywiad z Wacławą Zarzycką...*

Organizowane były również wczasy dla pracowników i ich rodzin⁴¹. Huta funkcjonowała na trzy zmiany. Pracownicy byli przywożeni z pobliskich wsi autobusami specjalnie do tego celu wynajętymi. Przy zakładzie kwitło życie kulturalne.

Według wspomnień W. Zarzyckiej osada w początku lat 50. XX w. wyglądała jak: „wieś z kilkoma chatkami drewnianymi. Stąporków był Nowy i Stary. Stary był tam jak teraz jest ul. 1 Maja. Od kościoła do Szkoły nr 2 był Nowy Stąporków, natomiast Wołów był tam gdzie Plac Wolności; ul. Kościuszki to był Sadykierz, Nieborów – z zakładem. Domu kultury nie było tylko młodnik – młode sadzonki świerków⁴². Z powyższego opisu jasno wynika podział miejscowości między dawny trzon osady, gdzie przed II wojną światową znajdowała się pierwsza huta, a terenem na wschód od niego, biegnącym liniowo, wzdłuż traktu w kierunku Odrowąża, ograniczonych zasięgiem do zakładów rozbudowujących się na terenie Nieborowa i Wołowa. Pomiedzy tymi terenami stopniowo tworzyły się sfery mieszkaniowe, usługowe i kulturowe. Miejscowość traciła stopniowo od lat 60. swój „wiejski” charakter z zabudową drewnianą na rzecz budynków murowanych, a w kolejnych dekadach – osiedli z wielkiej płyty (ryc. 5, ryc. 6). W omawianym okresie nie ukształtowało się wyraźne centrum. W pierwotnym planie osiedla robotniczego, które miało stać się podstawą dla nowego miasta, taka przestrzeń została wyraźnie zaznaczona. Po redukcji projektu wdrożonego do realizacji, część ta została ograniczona i nie mogła w przyszłości pełnić funkcji centrum. Dominantami, wokół których kształtowała się siatka urbanistyczna, były zakłady odlewnicze, od których ulice rozchodziły się w układzie przypominającym grzebieniowy.



Ryc. 5. Mapa zagospodarowania przestrzennego Gminy Stąporków, C. Szumilas, J. Raczkowski, W. Zarzycka, lata 1962/3, zbiory prywatne

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.



Ryc. 6. Stąporków, fot. Z. Mączyński, 1969 r., zbiory prywatne

Zakłady w Stąporkowie utrzymywały od pokoleń wiele rodzin z obszaru ziemi koneckiej. Tradycje zawodowe były podtrzymywane przez kolejne pokolenia. W 1967 r. Stąporków uzyskał prawa miejskie, a w jego herbie znajdują się elementy nawiązujące do tradycji przemysłowych. Rolniczy charakter osady w kolejnych dekadach ulegał stopniowemu zatarciu.

Summary

From a Rural Settlement to an Industrial Town. History and Urban Development of Stąporków from the 18th century to the 1960s.

Urban analysis covers the period from the construction of the first blast furnace in the Konecki estates – 1738/39 until 1967 when Stąporków gained the city rights. The industrial development of the village is connected with Jan Małachowski and Jan Tarnowski. The areas around the steelworks formed the core of the “old” Stąporków developing towards the village of Czarna and the health resort of Czarniecka Góra to the west. Shortly after the Second World War, the industry was reborn in the town. Settlements for the workers of individual factories began to be built. In the 1950s, the first buildings for their employees were erected by the Iron Foundry Stąporków and the Iron Ore Mine. The constructed housing estates became the axis of the “new” Stąporków focusing its spatial development around industrial plants located east of the original settlement. Between these parts, spaces of residential, functional and cultural functions appeared successively. This however, led to the lack of a clearly defined urban center of the location.

Keywords: Stąporków, city planning, industrial city, village settlement, Małachowscy, industrial factories, ironworks

Bibliografia

Archiwalia

- Archiwum Akt Nowych, Osiedle Stąporków, pow. konecki [Budowa] Założenia [Decyzje, protokoły, korespondencja, notatka protokolanta], 1952–1954, sygn. 2/331/0/4.1/1870.
Archiwum Państwowe w Kielcach, *Akta dóbr ziemskich hipoteki powiatu koneckiego, Końskie Wielkie 1880–1911*, sygn. 19.
Archiwum Państwowe w Kielcach, *Akta dóbr ziemskich hipoteki powiatu koneckiego Stąporków 1909–1932 [1941]*, sygn. 45.

Opracowania

- Anonim, *Przemysłowe tradycje Stąporkowa (I)*, „Odlewnik” 1978, nr 8 (102), s. 3.
Fajkosz A., *Kartki z historii ziemi koneckiej*, Wydawnictwo Muzeum Regionalne PTTK, Kielce Agencja JP, Kielce–Końskie 2010.
Fajkosz A., *Tradycje przemysłowe Stąporkowa. Rozwój przemysłu na terenie Stąporkowa i jego okolic od końca XV wieku do roku 1945*, [w:] *Wczoraj i dziś stąporkowskich odlewni*, red. A. Fajkosz, Wydawca Odlewnia Żeliwa Stąporków im. Rewolucji 1905 r., Stąporków 1978, s. 5–26.
Fajkosz A., *Z kart historii: Stąporków*, „Tygodnik Konecki” 1997, nr 24, s. 11.
Fajkosz A., *Zaczęło się od wielkiego pieca (Z historii Stąporkowa)*, „Odlewnik” 1980, nr 6 (136), s. 4.
Osiński J., *Opisanie polskich żelaza fabryk*, Drukarnia J.K. Mci i Rzeczypospolitey u XX. Scholarum Piarum, Warszawa 1782.
Piwek J., *Górnictwo i hutnictwo w dobrach białaczowskich Malachowskich w XIX wieku*, [w:] *Tradycje przemysłowe ziemi koneckiej. Materiały przygotowane na sesję naukową Końskie 4–5 października 1991*, red. W. Różański, Wydawca Towarzystwo Przyjaciół Górnictwa Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego w Kielcach, Zarząd Miejski Naczelnej Organizacji Technicznej w Końskich, Kielce 1991, s. 33–40.
Podrzucki C., Kalata C., *Metalurgia i odlewnictwo żeliwa*, Wydawnictwo Śląsk, Bytom 1971.
Radwan M., *Wielkopieczownictwo w Zagłębiu Staropolskim w połowie XIX wieku*, Wydawnictwo Państwowe Wydawnictwo Techniczne, Stalinogród 1954.
Różański W., *Rozwój odlewnictwa żeliwnego na ziemi koneckiej*, [w:] *Tradycje przemysłowe ziemi koneckiej. Materiały przygotowane na sesję naukową, Końskie, 4–5 października 1991*, red. tegoż, Wydawca Towarzystwo Przyjaciół Górnictwa Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego w Kielcach, Zarząd Miejski Naczelnej Organizacji Technicznej w Końskich, Kielce 1991, s. 41–49.
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 4, Wydawca S. Sikorski, Warszawa 1883.
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 11, nakładem Władysława Walewskiego Warszawa 1883.
Szymański T., *250 lat stąporkowskich odlewni*, „Przegląd Odlewnictwa” 1989, nr 4, s. 117–121.
Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, t. 37–38, O. Kolberg, Wydawca S. Sikorski, Warszawa 1905.
Witkowski O., *W ludowej Ojczyźnie*, [w:] *Wczoraj i dziś stąporkowskich odlewni*, red. A. Fajkosz, Wydawca Odlewnia Żeliwa Stąporków im. Rewolucji 1905 r., Stąporków 1978, s. 62–76.

Wojewódzki R., *Najważniejsze zabytki techniki powiatu koneckiego*, [w:] *Tradycje przemysłowe ziemi koneckiej. Materiały przygotowane na sesję naukową, Końskie, 4–5 października 1991*, red. W. Różański, Wydawca Towarzystwo Przyjaciół Górnictwa Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego w Kielcach, Zarząd Miejski Naczelnej Organizacji Technicznej w Końskich, Kielce 1991, s. 51–61.

Zawiadomienie, „Gazeta Warszawska” 1932, s. 9.

Aneta Stawiszyńska

Łódź

anetas83@wp.pl

Zorganizowane wyjazdy na wieś jako forma pomocy dzieciom łódzkim w latach I wojny światowej

Wybuch pierwszej wojny światowej, będący końcem pomyślnego rozwoju Łodzi, odcisnął ogromne piętno na życiu mieszkańców miasta. Zapaść gospodarcza pociągająca za sobą zjawiska takie jak bezrobocie, przyczyniła się do niespotykanej wcześniej biedy, która w dużej mierze dotyczyła miejscowych dzieci¹. Ubóstwo i poważne niedożywienie miały negatywny wpływ na kondycję zdrowotną najmłodszych łodzian. Badania lekarskie przeprowadzane w 1916 r. w szkołach wykazały, że statystycznie jedynie ok. 25% łódzkich dzieci cieszyło się dobrym zdrowiem.

Tabela 1. Stan zdrowia dzieci łódzkich w 1916 r.

Szkoły	Dobry	Średni	Zły
niemieckie	32,8%	53,9%	13,3%
polskie	23%	60%	17%
żydowskie	22%	69,5%	8,4%

Źródło: APŁ, AmŁ, WP, sygn. 13 680, k. 214, Schulwesen.

Obok kwestii zdrowotnych czy też bytowych istotnym zagadnieniem był również brak prawidłowego nadzoru nad najmłodszymi. Problem był poważny, zwłaszcza na samym początku wojny, gdyż w związku z brakiem możliwości zapewnienia opieki, władze miasta obawiały się, by poprzez chuligańskie wybryki nie sprowokować przebywających w mieście wojsk do agresji, jak to miało miejsce w przypadku innych miast². Miejscowa prasa często donosiła o przypadkach, np. o gromadzeniu kamieni na dachach budynków, które miały prawdopodobnie

¹ Szerzej na temat losu dzieci łódzkich podczas I wojny światowej: A. Stawiszyńska, *Realia życia dzieci łódzkich w czasie Wielkiej Wojny. Wybrane zagadnienia*, „Kultura i Wychowanie” 2014, t. VIII, s. 51–58.

² W apelach do ludności Centralny Komitet Milicji Obywatelskiej (dalej: CKMO) przypomniano m.in. wypadki drastycznych akcji odwetowych przeprowadzonych przez wojska niemieckie w Częstochowie i Kaliszu, Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Główny Komitet Obywatelski (dalej: GKO), sygn. 235, k. 3, Odezwa CKMO z dn. 19 VIII 1914 r.

posłużyć do obrzucania wkraczających do miasta wojsk niemieckich lub też o zabawach „w wojnę” z użyciem niebezpiecznych przedmiotów³. W tych warunkach jeden z najbardziej znanych łódzkich pedagogów, Stanisław Świdwiński⁴, wystosował na łamach prasy apel m.in. w sprawie zorganizowania „kolonii szkolnych”, pozwalających choćby czasowo rozwiązać problem⁵.

Ówczesna sytuacja i ciężkie położenie miejscowych dzieci skłaniały tutaj filantropów oraz wszelkiego rodzaju instytucje społeczne i dobroczynne do podjęcia kroków przeciwdziałających opisywanej biedzie⁶. Jedną z form pomocy ubogim łódzkim dzieciom było wysyłanie ich na wieś⁷. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że działania te wpisywały się w panującą wtedy tendencję zachęcania miejscowej ludności do wyjazdów, zarówno letniskowych, jak i długoterminowych, związanych z podjęciem pracy w rolnictwie, gdzie łatwiej było m.in. o zaopatrzenie się w żywność. Miejscowa ludność masowo korzystała wówczas z takiej możliwości⁸. Działania te związane były głównie z poważnymi problemami aprowizacyjnymi z jakimi borykało się miasto⁹.

Niektórzy ze zwolenników akcji zwracali też uwagę na konieczność pokazania dzieciom przy okazji tych wyjazdów nieznanych im dotąd uroków wsi. Jak

³ „Nowy Kurier Łódzki” (dalej: NKŁ) nr 184, 14 VIII 1914, s. 2; NKŁ nr 235, 10 X 1914, s. 3.

⁴ Stanisław Świdwiński – nauczyciel historii. Od 1916 r. był wykładowcą Polskiego Seminarium Nauczycielskiego w Łodzi, T. Jałmużna, *Zakłady kształcenia nauczycieli w Łodzi w latach 1918–1988*, Łódź 2001, s. 76.

⁵ W artykule *W palącej sprawie* czytamy: „Możemy i powinniśmy skupić dzieci biedne i utworzyć dla nich »kolonie szkolne« albo choćby tylko zaopiekować się dziećmi, dając im w zamian z pożytkiem połączoną zdrową rozrywkę [...]”, „Rozwój” nr 189, 21 VIII 1914, s. 1.

⁶ Szerzej na temat form pomocy ubogim, A. Stawiszyńska, *Łódź w latach I wojny światowej*, Oświęcim 2016, s. 259–290.

⁷ Pierwsze kolonie letnie dla łódzkich dzieci zaczęto organizować pod koniec XIX w., m.in. przez: Łódzkie Towarzystwo Lekarskie, Oddział Łódzki Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności oraz Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności; w latach 1893–1912 dzieci najczęściej wysyłane były do Michałowa i Bronowic, J. Supady, *Powstanie i rozwój kolonii letnich dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, „Zdrowie Publiczne” 1977, t. LXXXVIII, nr 3, s. 193–196.

⁸ APL, Akta miasta Łodzi (dalej: AmŁ), Wydział Zdrowotności Publicznej (dalej: WZP), sygn. 19 320A, k. 8, Wytyczne Wydziału Zdrowotności Publicznej z 1916 r.; H. Jabłoński, *Z rozważań nad II RP. Pisma wybrane*, Warszawa 1962, s. 68; A. Stawiszyńska, *Łódź w latach...* s. 222.

⁹ W związku z utrudnieniami w komunikacji do miasta nie docierały regularne transporty. Od połowy maja 1915 r. systematycznie wprowadzano system kartkowy, co i tak nie rozwiązywało problemu. Dylematem było też zmonopolizowanie niektórych, np. dostaw mąki do miasta przez niemieckie przedsiębiorstwo *Wareneinfuhr*. Szerzej: M.J. Szymański, *Wojenny chleb (nie)powszedni. Łódź w niemieckim systemie zaopatrzenia w produkty i surowce zbożowe na terenie okupowanego Królestwa Polskiego podczas I wojny światowej*, [w:] *Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*, pod red. J.A. Daszyńskiej, Łódź 2011, *passim*.

podkreślał w swoim artykule dr Seweryn Sterling, miało to przyczynić się do zaszczepienia u małych łódzian uczuć patriotycznych¹⁰.

Za przygotowywanie wyjazdów dzieci łódzkich na wieś odpowiadały rozmaite stowarzyszenia i organizacje działające zarówno przy administracji miejskiej, jak i stowarzyszeniach społecznych, religijnych czy miejscowych gminach wyznaniowych.

Najważniejszą organizacją zajmującą się pomocą dzieciom poprzez organizowanie dla nich wspomnianych wyjazdów była działająca przy Komitecie Obywatelskim Niesienia Pomocy Biednym¹¹ (KONPB) Sekcja Kobiet¹². Jej przedstawicielki spotykały się m.in. z delegacjami z Kutnowskiego Komitetu Ratunkowego, który oferował pomoc w zorganizowaniu stosownych miejsc. Sekcja Kobiet miała odpowiadać także za zaopatrzenie dzieci w sienniki i bieliznę pościelową. Z organizowanego przez Sekcję wyjazdu skorzystało w 1915 r. ok. 100 dzieci, które zostały wysłane do Mirosławic koło Kutna i w okolice Gostynina¹³. Organizacje tego oraz innych wyjazdów letnich wspierał m.in. Komitet Poznański¹⁴, który przekazał za pośrednictwem GKO 10000 mk na tenże cel.

¹⁰ Dr Seweryn Sterling w 1916 r. przekonywał: „[...] niech każde miejskie dziecko w Polsce pozna wieś polską – niech się z nią zbrata – niech mu się stanie drogiem nie podwórko, gdzie się urodziło i gdzie umrze, lecz ziemia, złana krwią pokoleń – niech wyrosnie zdrowe pokolenie, które ukocha Ojczyznę sercem, wesprze rozumem, wzmocni mięśniami, a obroni kośćmi [...]”, *Jednodniówka na dochód Wielkiej Kwesty Ogólnokrajowej „Ratujcie Dzieci”*, 11 VI 1916, Łódź 1916, s. 25.

¹¹ Komitet Obywatelski Niesienia Pomocy Biednym – przewodniczącym był pastor Rudolf Gundlach; zastępcami ks. W. Tymieniecki, W. Wolamowski oraz nadrabbin Leon Treistaman. W Komitecie działały sekcje: Zbierania Ofiar, Kobiet, Opałowa, Bezdomnych, Kasa Pożyczkowo-Zapomogowa oraz Zagonków. Na potrzeby organizacyjne miasto podzielono na 20 dzielnic, we władzach których znajdowali się przedstawiciele wszystkich wyznań. KONPB roztaczał opiekę nad ok. 20 organizacjami; M. Skarżyński, *Akcja pomocy społecznej w okresie działania GKO (3 VIII 1914–1 VII 1915)*, [w:] „Rocznik Łódzki” 1975, R. XX, s. 270.

¹² Sekcja Kobiet przy KONPB – siedziba organizacji przy ul. Placowej 13. Jej przewodniczącą była baronowa Anna Heinzłowa, a członkiniami: Maria Grzybowska (wiceprzewodnicząca), Józefa Pytłasińska (wiceprzewodnicząca), Helena Hykielówna (sekretarka), Elfrieda Horak, Zofia Jarzębowska (sekretarka), Maria Horstówna, Z. Kaczyńska, Maria Libiszowska, Karolina Rokicka, Janina Śląsk, Małgorzata Szmitówna. W lipcu 1915 r. w związku z likwidacją GKO oraz mianowaniem Magistratu, organizacja podlegała Wydziałowi Dobroczynności Publicznej tegoż Magistratu; APŁ, AmŁ Wydział Prezydyjalny (dalej: WP), sygn. 14 025, k. 58, Pismo Sekcji Kobiet przy Wydziale Dobroczynności Publicznej do Komitetu generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce z dn. 30 IX 1915 r., *Skład Komitetów Obywatelskich w dn. 1 V 1915 roku*, Łódź, b.r.w., s. 85.

¹³ „Gazeta Łódzka” (dalej: GŁ) nr 150, 16 VI 1915, s. 2; GŁ nr 196, 1 VIII 1915, s. 3; NKŁ nr 188, 11 VII 1915, s. 1.

¹⁴ Poznański Komitet Niesienia Pomocy Królestwu Polskiemu – organizacja zawiązana w lutym 1915 r. Na jej czele stanął arcybiskup Edward Lisowski (po jego śmierci – Edward Dalbor). Fundusze, którymi dysponował Komitet pochodziły ze składek przekazywanych z poznańskiego, Pomorza i zagranicy. W każdym większym mieście działały komitety

Kwalifikacje na wyjazdy odbywały się w dzielnicach KONPB. Otrzymane fundusze podzielono między dzieci chrześcijańskie i żydowskie (2/3 dla dzieci chrześcijańskich i 1/3 dla żydowskich)¹⁵. W tym samym roku organizacja wysłała 120 dzieci do Rzgowa, gdzie podopiecznych oddano pod kuratelę proboszcza miejscowej parafii, ks. kanonika Macieja Skowronka¹⁶ oraz jego siostry, a także 100 dzieci do Rudy Pabianickiej, gdzie opiekę nad dziećmi roztoczyło miejscowe Koło Ziemianek pod zwierzchnictwem inżynierowej Neumanowej¹⁷. Pomimo wcześniejszego przekonania, że poza miastem łatwiej będzie zdobyć artykuły żywnościowe, latem 1915 r. sytuacja przerosła wcześniejsze założenia. Kłopoty związane z wyżywieniem podopiecznych skomplikowały się na tyle, że Sekcja Kobiet zmuszona była prosić władze miejskie o zgodę na przewóz tychże produktów dla dzieci przebywających na koloniach w Rudzie Pabianickiej, która podobnie jak Łódź z czasem zaczęła doświadczać kłopotów z zapewnieniem artykułów pierwszej potrzeby¹⁸. W latach późniejszych Sekcja Kobiet KONPB wysyłała także dzieci na kolonie letnie do Rudy Guzowskiej oraz bliżej nieokreślonych „dworów”¹⁹.

lokalne organizacji. Komitet fundował głównie posiłki i odzież; w latach 1915–1918 współpracował z Komitetem Veveyowskim. W 1915 r. miasto odwiedzili przedstawiciele komitetu K. Hącia, hr Szoldrski i inni; D. Płygawko, *Działalność Poznańskiego Komitetu Niesienia Pomocy Królestwu Polskiemu (1915–1918)*, [w:] *Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego*, pod red. S. Kubiaka i L. Trzeciakowskiego, Poznań 1979, s. 287–288, 291; teźże, *Polonia Devastata. Polonia i Amerykanie z pomocą dla Polski (1914–1918)*, Poznań 2003, s. 61.

¹⁵ GŁ nr 159, 25 VI 1915, s. 3; GŁ nr 161, 27 VI 1915 s. 3.

¹⁶ Wspomniany duchowny był silnie zaangażowany w różnego rodzaju akcje społeczne. W 1917 r. po tragicznym pożarze, w którym ok. 1000 mieszkańców Rzgowa straciło dach nad głową, pod przewodnictwem ks. Skowronka zawiązała się w Rzgowie Rada Opiekuncza; P. Bieliński, *1905–2005. 100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzgowie*, Łódź–Rzgów 2005, s. 50–51.

¹⁷ GŁ nr 184, 20 VII 1915, s. 2; NKŁ nr 196, 20 VII 1915, s. 1; NKŁ nr 212, 5 VIII 1915, s. 3; A. Stawiszyńska, *Podlódzki Karlsbad czy letnisko dla mało wymagających? Ruda Pabianicka jako miejsce wypoczynku łodzian w latach I wojny światowej*, [w:] *Nieznane historie z Łodzi czasów Wielkiej Wojny*, pod red. J.A. Daszyńskiej, Łódź 2016, s. 101.

¹⁸ Pozwolenie to było niezbędne, gdyż w związku z ogromnymi problemami aprowizacyjnymi istniał w Łodzi całkowity zakaz wywozu żywności z miasta. W Rudzie Pabianickiej, mimo nadal jej częściowo rolniczego charakteru, sytuacja też nie przedstawiała się najlepiej – istniały duże problemy w zaopatrywaniu się np. w mięso, które wcześniej sprowadzano głównie z Łodzi. Od czerwca 1915 r. obowiązywały tu karty chlebowe; APŁ, GKO, sygn. 75, k. 96, Pismo Sekcji Kobiet do GKO z dn. 28 VI 1915 r.; NKŁ nr 164, 17 VI 1915, s. 3; A. Stawiszyńska, *Podlódzki Karlsbad...*, s. 103–104.

¹⁹ APŁ, AmŁ, Wydział Opieki Społecznej (dalej: WOS), sygn. 17 845, k. 2. Streszczenie działalności Sekcji Kobiet KONPB od początku jej założenia.

Letnie wyjazdy organizowało też Stowarzyszenie Kolonii Letnich dla Dzieci Chrześcijańskich i Żydowskich. Organizacja ta współpracowała z opisywaną wcześniej Sekcją Kobiet KONPB²⁰. Podobnie jak inne tego typu organizacje otrzymywało ono pomoc m.in. z Komitetu Poznańskiego²¹.

Jedną z najważniejszych instytucji zajmujących się organizowaniem wspomnianych wyjazdów, z myślą o najmłodszych borykających się z problemami zdrowotnymi, był Komitet Kolonii Letnich dla biednych i słabowitych dzieci miasta Łodzi²², działający przy Łódzkim Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności (ŁChTD)²³. W 1915 r. podopieczni organizacji zostali wysłani do trzech miejscowości: Wiśniowej Góry, Okrąglika pod Zgierzem, gdzie korzystano z trzech domków zaferowanych przez Wiesława Gerlicza²⁴ oraz Orenic pod Piątkiem²⁵. Do ostatniej miejscowości dzieci pojechały na zaproszenie ziemianek łączyckich. Oferta złożona w ich imieniu przez p. Wernerową z Kraszna zakładała przyjęcie 68 dziewcząt i utrzymanie ich przez dwa turnusy pod warunkiem,

²⁰ APŁ, GKO, sygn. 29, k. 122, Sprawozdanie z zebrania ws. organizacji kolonii letnich z dn. 26 VI 1915 r.

²¹ Pewna suma wpłynęła w czerwcu 1915 r. Zły stan dokumentu nie pozwala jednak na jej odczytanie, APŁ, GKO, sygn. 31, 238; Pismo zarządu Towarzystwa Kolonii Letnich dla dzieci chrześcijańskich i żydowskich do GKO z dn. 24 VI 1915 r.

²² Pierwsze wyjazdy dzieci łódzkich do Ciechocinka zorganizowano w 1891 r. z inicjatywy dr. Jana Wislockiego. Opisywany Komitet działał od 1893 r. chociaż formalnie został zatwierdzony 6 lat później. Pierwszym przewodniczącym został dr J. Wislocki, a w składzie zarządu znaleźli się m.in. lekarze H. Trenkner i E. Mittelstaedt. Przed wybuchem I wojny światowej organizacja wysyłała podopiecznych do miejscowości: Bronowice, Michałów, Dmosin, Gałków, Fabianka, Bryski czy Puczniew. Wyjazdy finansowała też m.in. rodzina Poznańskich, która w 1912 r. pokryła koszty pobytu dzieci swoich pracowników w podłódzkiej miejscowości Klinik; APŁ, Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności (dalej: ŁChTD), sygn. 197, k. nlb, Ankieta Wydziału Opieki Państwowej nad Dzieckiem i Matką Ministerstwa Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy. Komitet kolonii letnich dla biednych i słabowitych dzieci przy ŁChTD; J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011, s. 292–297; J. Supady, *Geneza „Przeglądu Pediatrycznego” i Sekcji Pediatrycznej Łódzkiego Towarzystwa Lekarskiego*, „Przegląd Pediatryczny” 2008, R. XXXVIII, nr 1, s. 2.

²³ W zarządzie organizacji byli: przewodniczący Alfred Grohman, wiceprzewodnicząca Jądwiaga Krasuska oraz członkowie: J. Galerowa, W. Wagner, J. Maybaum, W skład zarządu w 1915 r. po zmianach personalnych weszli też najbardziej znani łódzcy pedagodzy: Helena Miklaszewska, Wiktoria Macińska, Zofia Pętkowska, Waclaw Kloss oraz Jan Czeraszkiwicz. Siedziba organizacji mieściła się przy ul. Dzielnej 2; APŁ, AmŁ, Wydział Statystyczny (dalej: WS), sygn. 23 574, k. 122, Komitet Kolonii Letnich dla biednych i słabowitych dzieci miasta Łodzi; J. Sosnowska, *Działalność socjalna...*, s. 304–305.

²⁴ Wiesław Gerlicz (1872–1933) – absolwent Instytutu Technologicznego w Petersburgu, dyrektor generalny Towarzystwa Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolejek Dojazdowych. Znany działacz gospodarczy, poseł na Sejm RP w latach 1922–1927. Jeden z głównych założycieli i kierowników polskiego koncernu elektrotechnicznego „Siła i światło”, W. Źródłak, *Łódzka podmiejska komunikacja tramwajowa*, Łódź 2001, s. 28.

²⁵ J. Sosnowska, *Działalność socjalna...*, s. 296, 304–305.

że łódzka organizacja zadba o dostarczenie bielizny i pościeli. Natomiast w Okrągliku ze względu na to, że znajdujące się tam obiekty mogły pomieścić nie więcej niż 90 dzieci, zorganizowano kolonie wyłącznie dla biednych uczniów szkół średnich. Dzieci kwalifikowane do wyjazdów organizowanych przez ŁChTD otrzymywały specjalne karty. Ich opiekunowie byli zobligowani do stawienia się z nimi u wyznaczonych lekarzy. Ogółem latem 1915 r. na wyjazdy letnie wydano 3120 kart kwalifikacyjnych. Z tego wyjechało jedynie 826 dzieci. Na niską liczbę dzieci zakwalifikowanych do wyjazdu (26,47%) złożyło się kilka czynników. Większość, tj. 2284, nie wyjechała ze względu na brak miejsc w docelowych miejscowościach. Kolejnych 71 dzieci nie stawiało się na wymaganych badaniach lekarskich. Dwoje pozostało w mieście ze względu na stwierdzone u nich choroby zakaźne. Prace związane z organizowaniem wyjazdów obejmowały nie tylko poszukiwania odpowiednich miejsc, lecz także związane były z zapewnieniem dzieciom np. bielizny. W tym celu, w lokalu ofiarowanym przez L. Grohmana, stworzono szwalnię, w której pracowały opiekunki kolonijne pod nadzorem H. Knothowej. Transport do podłódzkich miejscowości odbywał się na koszt Łódzkich Elektrycznych Kolejek Dojazdowych²⁶.

Latem 1916 r. organizacja planowała wysłanie podopiecznych do Wiśniowej Góry oraz Rudy Pabianickiej. W trosce o zdrowie dzieci przed wyjazdem zwrócono się do Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu o informacje na temat sytuacji sanitarnej panującej w tychże letniskach²⁷. Pomimo starań organizatorów podczas II turnusu, latem 1916 r., na letnisku w Wiśniowej Górze zanotowano kilka przypadków płonicy. W związku z tym konieczne było urządzenie tam domu izolacyjnego²⁸.

Latem 1917 r., dzięki dotacji w wysokości 12,5 tys. mkp uzyskanych od Miejscowej Rady Opiekuńczej, ŁChTD zorganizowało ponownie wyjazd dla uczniów szkół średnich do Wiśniowej Góry. Ze względu na ciężką sytuację finansową każdy z uczestników musiał uiścić należność 12 mkp. Na zwolnienie z opłaty mogli liczyć wyłącznie najubożsi. Organizatorzy wyjazdu wyasygnowali większe kwoty na żywienie dzieci²⁹. W 1918 r. ŁChTD nie wysłało podopiecznych na letni wypoczynek, gdyż do prac organizacyjnych przystąpiono zbyt późno³⁰.

Organizacja przez okres swojej działalności poszukiwała darczyńców. Jednym z nich był Komitet Poznański, który w czerwcu 1915 r. zadeklarował przekazanie wsparcia finansowego w wysokości 40 000 mk³¹. Fundusze na zorganizowanie wyjazdów przekazała też m.in. fabryka L. Geyera. W sprawozdaniu kasowym ŁChTD z kwietnia 1915 r. znajdujemy wzmiankę o kwocie 32517,4 rb

²⁶ APL, ŁChTD, sygn. 197, k. nlb, Sprawozdanie Komitetu Kolonii Letnich za 1915 r.

²⁷ APL, AmŁ, WZP, sygn. 19 279, k. 24, Pismo Komitetu Kolonii Letnich dla słabowitych dzieci miasta Łodzi do Wydziału Zdrowotności Publicznej z dn. 6 VI 1916 r.

²⁸ APL, ŁChTD, sygn. 197, k. nlb, Sprawozdanie Komitetu Kolonii Letnich za 1916 r.

²⁹ J. Sosnowska, *dz. cyt.*, s. 306–307.

³⁰ APL, ŁChTD, sygn. 197, Pismo L. Grohmana do ŁChTD z dn. 16 VII 1918 r.

³¹ APL, GKO, sygn. 1, k. 593, Sprawozdanie GKO z dn. 11 VI 1915 r.

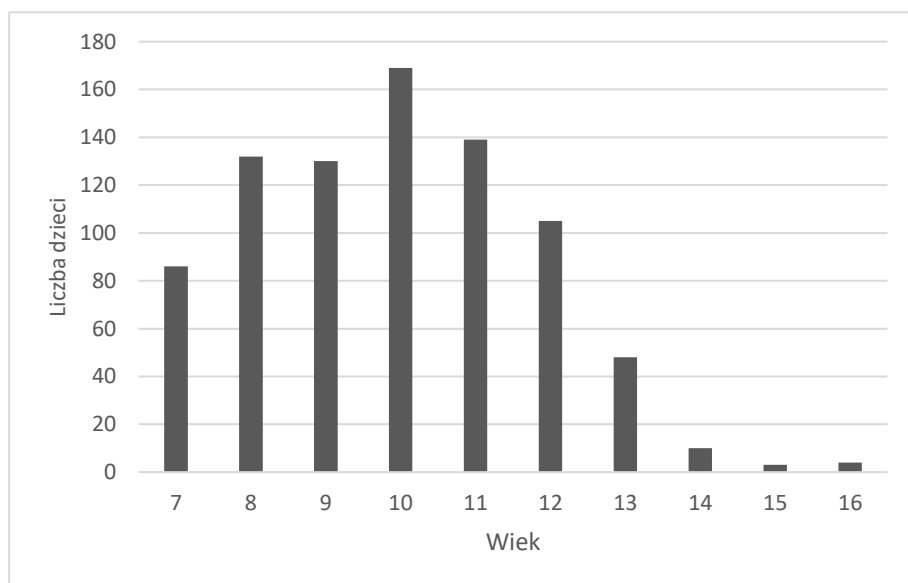
pochodzącej z darów wspomnianej firmy³². Letnie wyjazdy dla podopiecznych ŁChTD w 1917 r. wsparli też kwotą 200 rb spadkobiercy Miny Konstadt³³. W tym samym roku organizacja uzyskała też wsparcie ze strony Miejscowej Rady Opiekuńczej w wysokości 12,5 tysiąca mkp. W akcję wysyłania dzieci na kolonie letnie zaangażowani byli też lekarze, którzy np. dojeżdżali do chorych dzieci.

Tabela 2. Liczba podopiecznych ŁChTD wysłanych na wieś w 1915 r.

Miejscowość	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
Okraśl	40	50	90
Orenice	–	136	136
Wiśniowa Góra	300	300	600
razem	340	486	826

Źródło: APL, ŁChTD, sygn. 197, k. nlb, Sprawozdanie Komitetu Kolonii Letnich za 1915 r.

Wiek wysłanych dzieci, podopiecznych ŁChTD, wahał się zazwyczaj między 7 a 16 rokiem życia. Największą grupę stanowiły tu dzieci w przedziale wiekowym od 8 do 11 lat.



Wykres 1. Struktura wiekowa dzieci wysłanych na wieś przez ŁChTD w 1915 r.

Źródło: APL, ŁChTD, sygn. 197, k. nlb, Dane statystyczne.

³² APL, ŁChTD, sygn. 32, k. 213, Sprawozdanie kasowe 9 IV 1915 r.

³³ APL, ŁChTD, sygn. 33, k. 107, Sprawozdanie z posiedzenia zarządu ŁChTD z dn. 30 XI 1917 r.

Akcję organizowania wyjazdów dzieci na wieś prowadziły też łódzkie parafie niemal wszystkich wyznań. Małych parafian, zwłaszcza tych, którzy byli sierotami, do gospodarstw swoich współwyznawców z podłódzkich miejscowości wysyłała m.in. parafia ewangelicko-augsburska pw. św. Mateusza³⁴. Dzieci pozostające pod opieką Ewangelickiego Domu Sierot w Łodzi wyjeżdżały też do posiadanego przez placówkę gospodarstwa w Moszczenicy pod Strykowem. W 1917 r. zabudowa uległa poważnym zniszczeniom w wyniku pożaru³⁵. Identyczną akcją pomocy dzieciom prowadził też Zarząd Ochron Mariawickich. Jednak ze względu na problemy z uzyskaniem funduszy miała ona zapewne niewielkie rozmiary³⁶.

Wśród organizacji zajmujących się wysyłaniem dzieci łódzkich na wieś warto wspomnieć też o Komisji „Wieś dla dzieci” zawiązanej przez Łódzki Oddział Rady Opiekuńczej oraz Łódzką Miejsową Radę Opiekuńczą (ŁMRO). W 1917 r. instytucje zorganizowały specjalne zebranie w celu opracowania lepszego systemu wysyłania dzieci łódzkich na wieś. Wzięli w nim udział m.in. ks. Wincenty Tymieniecki oraz notariusz Kazimierz Rossman. Podczas narady zdecydowano o zorganizowaniu specjalnych objazdów okolicznych miejscowości i dworów przez trzyosobowe grupy członków ŁMRO. Postanowiono wcześniej powiadamiać miejscowych proboszczów, których zadaniem było przekazanie informacji na temat opisywanej akcji parafianom. Wspomniane delegacje odwiedziły m.in. miejscowości w powiecie kolskim, brzezińskim i łaskim³⁷. Miejscowe Rady Opiekuńcze odpowiedzialne za pobyt dzieci otrzymały też specjalne instrukcje dotyczące dalszego postępowania. Po przyjeździe dzieci na miejsca należało zorganizować przejściowe schroniska, gdzie oczekiwały na nowych opiekunów. Rady zobowiązane były też do spisywania szczegółowych raportów, informujących o przekazaniu osób do danej rodziny. Jak podkreślano, dzieci w miejscu docelowym powinny uczęszczać do szkół. ŁMRO precyzowała też wymagania wobec tymczasowych opiekunów zaznaczając, że mali łodzianie mogą być przekazywani wyłącznie do takiej rodziny, co do której przedstawiciele miejscowych Rad Opiekuńczych „mają pewność, że jest moralnego prowadzenia się i że będzie opiekowała się serdecznie i szczerze dzieckiem”. Podkreślano też rolę

³⁴ H. Czembor, *Dzieje parafii luterskich w Łodzi do 1939 roku*, [w:] *Przeszłość przyszłości. Z dziejów luteranizmu w Łodzi i regionie*, pod red. B. Milerskiego i K. Woźniaka, Łódź 1998, s. 56.

³⁵ W czerwcu 1917 r. Delegacja Niesienia Pomocy Biednym przyznała Zarządowi placówki 5000 mkp zaliczki na częściową odbudowę obiektu, APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 17 931, k. 138, Protokół z posiedzenia Delegacji Niesienia Pomocy Biednym z dn. 19 VI 1917 r.

³⁶ W przypadku ochron mariawickich wyjazdy te nie zawsze finansowane były przez miasto. W 1917 r. Delegacja Niesienia Pomocy Biednym odrzuciła podanie Zarządu w sprawie jednorazowej zapomogi na ten cel, APŁ, AmŁ, Rada Miejska (dalej: RM), sygn. 12 941, k. 136, Pismo Zarządu Ochron Mariawickich do Delegacji Niesienia Pomocy Biednym z dn. 26 III 1918 r.; tamże, WOS, sygn. 17 931, k. 135, Protokół Delegacji Niesienia Pomocy Biednym z dn. 12 VI 1917 r.; NKŁ nr 135, 18 V 1915, s. 3.

³⁷ GŁ nr 150, 3 VI 1917, s. 2.

duchowieństwa w sprawowaniu należytej opieki³⁸. W 1917 r. wysłano wraz z nauczycielkami 8 grup dzieci – łącznie 413 podopiecznych.

Oprócz wyjazdów letnich organizowano też pobyty długoterminowe, które w sprawozdaniu organizacji określano jako „wysyłanie dzieci na wieś na przeżywanie”³⁹. W ramach ŁMRO pozostawało też „Towarzystwo Kolonii Letnich dla dzieci żydowskich miasta Łodzi”⁴⁰, które w tym samym roku wysłało 385⁴¹ dzieci do miejscowości w sieradzkim, wieluńskim oraz na Kujawach. Jednocześnie odnotowano, że wspomniane wyjazdy przyniosły „dobre efekty”. Fundusze na zorganizowanie wyjazdów pochodziły ze składek członkowskich stowarzyszenia oraz zbiórki podczas organizowanych zabaw⁴². W kolejnym roku planowano wysłanie 700 dzieci w pięciu grupach począwszy od maja. Dzieci udawały się w podróż pod opieką wykwalifikowanych freblanek. Stowarzyszenie szacowało, że 4-tygodniowy pobyt dziecka na tychże koloniach kosztował 18,18 rb. Wyjazdy te, jak podkreślano w sprawozdaniu, przyniosły dobre efekty, zwłaszcza dla kondycji zdrowotnej podopiecznych⁴³. Od sierpnia 1917 r. z Komisją współpracowała powołana przez Radę Opiekuńczą Miejscowa i Okręgową Sekcja Odzieży. Jej zadaniem było zaopatrywanie łódzkich dzieci wyjeżdżających na kolonie w ubrania. Sekcja posiadała własną szwalnię oraz składnicę odzieży przy ul. Piotrkowskiej 71⁴⁴.

ŁMRO subsydiowała też Kolonie Letnie dla dzieci szkół średnich. W 1917 r. 140 jej podopiecznych wysłano do Wiśniowej Góry, gdzie korzystali z czterech domków przystosowanych do ich pobytu⁴⁵.

³⁸ GŁ nr 121, 4 V 1917, s. 4.

³⁹ Główne cele organizacji: zakładanie schronisk, zaopatrywanie dzieci w niezbędną odzież, organizowanie półkolonii. W zarządzie Komisji zasiadali: K. Grabowska, doktorowa Brzozowska, p. Neumanowa, Wyganowska, Rossmanowa, W. Tymieniecki, J. Albrecht, A. Stamirowski, C. Chrzanowski, A.S. Łukomski; APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18 519, k. 12, Sprawozdanie z działalności ŁMRO i subsydiowanych przez nią instytucji za 1917 r.

⁴⁰ Szerzej na temat działalności organizacji w latach przedwojennych: J. Sosnowska, *Opieka nad dziećmi w Łodzi w latach I wojny światowej*, Łódź 2017, s. 369–370.

⁴¹ W innym dokumencie znajdujemy liczbę 403. Jako źródło finansowania wyjazdów podane są składki i ofiary zebrane podczas organizowanych zabaw; APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 17939, k. 123, Pismo Towarzystwa Kolonii Letnich dla Dzieci Żydowskich miasta Łodzi do Wydziału Niesienia Pomocy Biednym z dn. 24 I 1916 r.

⁴² APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18 519, k. 18–19, Sprawozdanie z działalności ŁMRO i subsydiowanych przez nią instytucji za 1917 r.

⁴³ APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 17 939, k. 123, Pismo Towarzystwa Kolonii Letnich dla Dzieci Żydowskich miasta Łodzi do Wydziału Niesienia Pomocy Biednym z dn. 24 I 1916 r.

⁴⁴ GŁ nr 196, 19 VII 1917, s. 3.

⁴⁵ APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18 519, k. 18–19, Sprawozdanie z działalności ŁMRO i subsydiowanych przez nią instytucji za 1917 r.

Letnie wyjazdy dla małych podopiecznych organizowało też Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności⁴⁶. Akcją tę z ramienia organizacji nadzorował Stefan Barciński⁴⁷. W 1915 r. do Krzyżówki w okolicach Andrzejowa na 4-tygodniowy pobyt wysłało 120 dzieci⁴⁸.

Kwestie organizowania wyjazdów dzieci łódzkich często omawiane były np. przy okazji zjazdów okolicznych ziemianek, które deklarowały ile osób przyjąć może dana wieś czy majątek⁴⁹.

Idea organizowania kolonii była też znana łódzkim filantropom, którzy czasem uwzględniali ten cel podczas spisywania ostatniej woli. W testamencie Natana Czamańskiego, znajdujemy zapis dotyczący Żydowskich Kolonii Letnich w Łodzi, na które zgodnie z wolą spadkodawcy miano przekazać 0,5% majątku⁵⁰. Podobny zapis znalazł się także w testamencie innego łódzkiego filantropa, Maksymiliana Wuenschego⁵¹, który na rzecz Kolonii Letnich organizowanych przez ŁChTD zapisał kwotę 5000 rb⁵².

Letnie wyjazdy małych łódzian sponsorowane były też przez poszczególne przedsiębiorstwa. Latem 1915 r. administracja fabryki L. Geyera wysłała 300 dzieci do pobliskiego Wiskitna. Pomoc ta dotyczyła jednak jedynie dzieci robotników zatrudnionych we wspomnianej fabryce. Dzieci zostały wysłane w dwóch równych grupach, osobno chłopcy i dziewczęta⁵³. Ta sama fabryka latem 1916 r. wysłała 120 dzieci pracowników do podsieradzkiej Podłęży. Jak podawała prasa dzieci te miały pozostawać na wsi „do początku zimy”. Jednocześnie planowano wysłanie kolejnej grupy dzieci „po żniwach”⁵⁴.

⁴⁶ Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności – organizacja dobroczynna działająca w latach 1899–1939. W czasie wojny światowej wspierano podupadłych kupców, drobnych przedsiębiorców, wydawano pożyczki oraz zapomogi (np. pesachowe), K. Badziak, J. Walicki, *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi (do 1939 roku)*, Łódź 2002, s. 93–98.

⁴⁷ GŁ nr 192, 28 VII 1915, s. 4.

⁴⁸ GŁ nr 170, 6 VII 1915, s. 3.

⁴⁹ GŁ nr 134, 17 V 1917, s. 6.

⁵⁰ Natan Czamański (1873–1916) – długoletni dyrektor Towarzystwa Akcyjnego „S. Czamański”. W testamencie spisanym w styczniu 1914 r. uwzględnił wiele innych organizacji dobroczynnych niosących pomoc ludności żydowskiej oraz Towarzystwu Opieki nad Zwierzętami, Pogotowiu Ratunkowemu i Muzeum Nauki i Sztuki. Czamański w swojej ostatniej woli prosił, by jego pogrzeb był skromny. Zamiast kwiatów na grób, uczestnicy pogrzebu mieli wesprzeć finansowo którąś z organizacji wymienionych w jego testamencie; APŁ, ŁChTD, sygn. 79, k. nlb, Zapis Natana Czamańskiego, NKŁ, 6 I 1916, nr 5, s. 3.

⁵¹ Maksymilian Wuensche w sporządzonym przez siebie testamencie zapisał większą część majątku w akcjach widzewskiej manufaktury na wybudowanie pawilonu gruźliczego przy szpitalu Anny Marii. Obiekt miał nosić imię jego wuja, Juliusza Kunitzera; T. Mogilnicki, *25-lecie szpitala Anny Marii w Łodzi 1905–1930*, Łódź 1930, s. 75.

⁵² Biorąc pod uwagę, że wspomniana organizacja nie posiadała własnej ustawy, kwotę 5000 rb przejęło wstępnie ŁChTD, którego częścią były Kolonie; APŁ, ŁChTD, sygn. 80, k. 2, Pismo ŁChTD do GGW z dn. 26 XI 1916 r.; Tamże, k. 5, Pismo do Zarządu ŁChTD z dn. 16 X 1916 r.; tamże sygn. 33, Odpowiedź ŁChTD na pismo Magistratu z dn. 24 VIII 1917 r.

⁵³ GŁ nr 168, 4 VII 1915, s. 3.

⁵⁴ GŁ nr 189, 11 VII 1916, s. 3.

Na rzecz wyjazdów składano też specjalne datki. W maju 1916 r. „Godzina Polski” odnotowała przekazanie na ręce Prezydenta Policji Matthiasa von Oppena 20000 mkp z przeznaczeniem na zorganizowanie wyjazdów letnich dla dzieci ewangelickich. Za kwotę przekazaną przez niescharakteryzowane bliżej źródło z Niemiec wysłano 1000 dzieci do wsi Okup pod Łaskiem⁵⁵. Pewne fundusze na wyjazdy letnie pochodziły też z największej akcji charytatywnej tego czasu – ogólnokrajowej kwesty „Ratujcie Dzieci”⁵⁶. W 1917 r. z puli zebranych funduszy przekazano łącznie 24000 mkp na letnie wyjazdy. Kwota ta została podzielona między stowarzyszenia organizujące wyjazdy dla dzieci różnych wyznań oraz Związek Harcerstwa Polskiego⁵⁷.

Organizacje pragnące wysłać swoich podopiecznych na wieś występowały zwykle z prośbami do Delegacji Niesienia Pomocy Biednym o wsparcie finansowe. Pomoc ta nie zawsze była udzielana. Przykładowo w czerwcu 1917 r. odrzucono podanie zarządu Ochronek Mariawickich w sprawie uzyskania jednorazowej zapomogi na zorganizowanie letnich kolonii⁵⁸. Magistrat natomiast udzielał dzieciom wyjeżdżającym na wieś jednorazowego wsparcia w wysokości 3 mkp, a od 1917 r. 5 mkp⁵⁹.

Wyjazdy dzieci łódzkich na wieś nie ograniczały się jedynie do wyjazdów letnich. Istniała też praktyka wysyłania dzieci na wakacje zimowe. Działalność taką prowadził m.in. Oddział Wysyłania Rodzin i Dzieci Robotników i Biednych działający przy Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijan. Organizacja ta nie wysyłała jednak ubogich dzieci bezpośrednio do majątków ziemskich, ale wraz

⁵⁵ „Godzina Polski” nr 127, 7 V 1916, s. 4.

⁵⁶ Wielka Ogólnokrajowa Kwesta „Ratujcie Dzieci” – jedna z największych akcji dobroczynnych na ziemiach polskich w czasie I wojny. Zorganizowana po raz pierwszy w 1916 r. pod auspicjami Rady Głównej Opiekuńczej i kontynuowana w latach późniejszych. W działanie to zaangażowanych było 16590 kwestarzy. Darczyńcy otrzymywali zazwyczaj pamiątkowe znaczki. Pieniądze zbierano podczas specjalnie organizowanych imprez kulturalnych, odczytów, wystaw itp. Na terenie Łodzi w kwestę „Ratujcie Dzieci” zaangażowane były niemal wszystkie instytucje kulturalne i społeczne. Nad przebiegiem akcji w mieście czuwała komisja pod przewodnictwem ks. H. Przeździeckiego. W 1916 r. na terenie powiatu łódzkiego zebrano łącznie 9810 rb; M. Przeniosło, *Organizacje samopomocy społecznej w Królestwie Polskim w latach I wojny światowej*, „Niepodległość i Pamięć” 2011, R. XXXIII, s. 69–70; *Sprawozdanie Kwesty „Ratujcie Dzieci”*, Łódź 1916, s. 301, 314; A. Stawiszyńska, *To była orkiestra! „Ziemia Łódzka”* 2013, nr 1, s. 4–5.

⁵⁷ Ze wspomnianej sumy 12 500 mkp przekazano na kolonie letnie dla młodzieży szkół średnich chrześcijańskich; 1500 mkp dla dzieci ewangelickich; 7000 mkp dla żydowskich. Związek Harcerstwa Polskiego uzyskał 3000 mkp; APŁ, AmŁ, RM, sygn. 12 999, k. 7, Sprawozdanie z podziału funduszy kwesty „Ratujcie Dzieci”.

⁵⁸ Należy przypuszczać, że wyjazd mimo braku dotacji doszedł do skutku, gdyż w sprawozdaniu z marca 1918 r. znajdujemy wzmiankę o tym, że podopieczni spędzili miesiące letnie na koloniach na wsi; APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 17 931, k. 3, Protokół Delegacji Niesienia Pomocy Biednym z dn. 12 VI 1917 r.; tamże, RM, sygn. 12 941, k. 137, Pismo Zarządu Ochrony Mariawickich do Delegacji Niesienia Pomocy Biednym z dn. 26 III 1918 r.

⁵⁹ APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 17.931, k. 138, Protokół posiedzenia Delegacji Niesienia Pomocy Biednym z dn. 19 VI 1917 r.

z taniejszymi ziemianami organizowała w czasie wojny w podlódzkich miejscowościach specjalne ochronki⁶⁰. W grudniu 1915 r. wysłano 220 dzieci do miejscowości w kutnowskie i sieradzkie⁶¹. Akcją organizowania wyjazdów zimowych nadzorował m.in. ks. Wincenty Tymieniecki⁶².

Podobną informację znajdujemy w sprawozdaniu Oddziału Kobiet Komitetu Niesienia Pomocy Biednym Chorym Chrześcijanom działającym przy Delegacji Niesienia Pomocy Biednym⁶³. Czytamy w nim o wysłaniu w grudniu 1915 r. 150 dzieci na wieś⁶⁴. Długość pobytu została w korespondencji z Magistratem określona na „czas trwania wojny”. Wśród miejscowości docelowych były: Słupca, Kazimierz, Brzezia, Błaszki, Rusowo, Chyliny oraz Kalisz. Na miejsce były one odwożone przez członkinie organizacji⁶⁵. Część z podopiecznych nie trafiła jednak do majątków ziemskich, lecz do bliżej niescharakteryzowanych schronisk w powiecie kutnowskim. Przed wyjazdem miały być one zaopatrzone

⁶⁰ Stowarzyszenie Robotników Chrześcijan – organizacja powstała w 1904 r. przy parafii katolickiej pw. św. Krzyża. W latach 1907–1908 Stowarzyszenie liczyło ponad 100 tys. członków. Od 1910 r. SRCh przeniósł się do własnej siedziby przy ul. Przejazd 34. Głównym celem działalności organizacji było niesienie pomocy materialnej oraz rozwijanie życia kulturalnego wśród robotników. W czasie I wojny światowej SRCh prowadziło m.in.: 14 taniach kuchni, piekarnię oraz szwalnię zaopatrująca najuboższych mieszkańców miasta w odzież; W.L. Karwacki, *Z zagadnień kultury i oświaty robotniczej w Łodzi w latach 1905–1939*, [w:] *Włókniarze łódzcy. Monografia*, pod red. E. Rosseta, Łódź 1966, s. 162; *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, pod red. J. Kancewicza, Warszawa 1974, s. 170; A. Terlecki, *Rzecz o społecznej solidarności w obliczu Wielkiej Wojny*, [w:] *Wielka Wojna o Ziemię Obiecaną. Operacja Łódzka 1914*, pod red. P. Wernera, Łódź 2006, s. 31–32.

⁶¹ NKŁ nr 336, 8 XII 1915, s. 2.

⁶² Wincenty Tymieniecki w czasie I wojny światowej współpracował z Głównym Komitetem Obywatelskim oraz Miejscową Radą Opiekuńczą. Prezes KONPB, współtworzył liczne instytucje charytatywne m.in. Towarzystwo Schronisk św. Stanisława Kostki, z których korzystało w 1917 r. 1500 dzieci. Z jego inicjatywy udało się wykupić przed zarekwirowaniem go przez władze okupacyjne dzwon Zygmunt wiszący w łódzkiej katedrze. Był prezesem Związku Macierzy Szkolnej, dążył do koordynacji wysiłków proboszczów łódzkich wobec okupanta, GŁ nr 295, 7 XI 1915, s. 2; Z. Czosnykowski, *Biskup Wincenty Tymieniecki 1871–1934*, [w:] *Biskupi: W. Tymieniecki i K. Tomczak*, pod red. E. i S. Ziolkowskich, Łódź 1989, s. 20–22; T. Graliński, *Ks. Dr Wincenty Tymieniecki. Biskup łódzki. Jego życie i działalność*, Łódź 1935, s. 8–11; *Pamiętka 25-lecia pracy kapłańskiej i społecznej ks. W. Tymienieckiego 1895–1920*, Łódź 1920, s. 3, 11, 14.

⁶³ W zarządzie wspomnianej organizacji znajdowały się: Józefa Pytłasińska, Maria Pałaszewska, Anna Knopfowa, Łucja Greenwood, pani Triebe, Elżbieta Daube, Jadwiga Łuba, Elfrieda Horak, Paulina Boehme, Bronisława Tymowska, Małgorzata Schmidt oraz dr Maria Tomaszewska; APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18 039, k. 83, Skład pracujących honorowo w Oddziale Kobiet Niesienia Pomocy Biednym Chorym Chrześcijanom.

⁶⁴ APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18 039, k. 81, Sprawozdanie Oddziału Kobiet Niesienia Pomocy Biednym Chorym Chrześcijanom za czas od 1 XII 1915 do 1 III 1916 r.

⁶⁵ APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18 356, k. 22–37, Listy dzieci wysyłanych jesienią 1915 r.

w niezbędną bieliznę pościelową – sienniczki, kołderki i powłoczki. Cenę tegoż ekwipunku dla jednego dziecka wyceniano na 2 rb⁶⁶.

Podobne praktyki stosowała Sekcja Kobiet Chrześcijańskich KONPB. Jak podkreślano jednak w sprawozdaniu organizacji dzieci pozostające pod jej opieką nie zostały wysłane tam „na czas wojny”, lecz na czas dokończenia nauki w rzemieśle, tj. na kilka kolejnych lat. Część podopiecznych (24 chłopców) miała je spędzić w Łądzie w guberni kaliskiej⁶⁷.

Informacje na temat wysyłania podopiecznych na wieś znajdujemy też w aktach Łódzkiego Kuratorium Obywatelskiego roztracającego opiekę nad rodzinami rezerwistów. Rozwiązanie to nie było jednak powszechnie stosowanym przez wspomnianą organizację. W 1917 r. spośród 1162 dzieci jedynie 69 przebywało na wsi. W liczbie tej dominowały dzieci katolickie (63). Dokumentacja nie wymienia nazw miejscowości ich pobytu. Niewykluczone, że podopieczni ci wysyłani byli do własnych krewnych⁶⁸. Do podróży nakłaniano też kobiety pozostające pod opieką organizacji poprzez odmowę wydawania im zasiłków⁶⁹.

Opisywane wyjazdy, mające na celu choćby czasową poprawę warunków bytowych dzieci łódzkich, służyły też zapewne celom mniej szlachetnym. W niektórych artykułach prasowych objaśniano proceder wykorzystywania wspomnianych dzieci do prac gospodarskich. W lipcu 1917 r. na łamach „Nowego Kuriera Łódzkiego” czytamy, że gospodarze przyjmujący do siebie dzieci zgłaszają liczne skargi dotyczące ich zachowania. Główne zarzuty dotyczyły kapryśnienia przy jeździe oraz faktu, że dzieci „...nie zdradzają najmniejszej ochoty do pracy”. W artykule domagano się, aby odbyć spotkanie z matkami, które następnie miały wpłynąć na zachowanie dzieci⁷⁰.

Niekiedy pojawiały się też idee organizowania dla dzieci wyjazdów dalszych niż te do podłódzkich miejscowości. W kwietniu 1917 r. kierownictwo Przytułku dla Dzieci Bezdomnych Wyznania Ewangelickiego zwróciło się do Wydziału Niesienia Pomocy Biednym miejscowego Magistratu z prośbą o pomoc w wyjednanu u władz niemieckich zgody na wyjazd 20 chorych podopiecznych

⁶⁶ APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18 355, k. 19, Pismo Oddziału Kobiet Niesienia Pomoc Biednym Chorym Chrześcijanom do Delegacji Niesienia Pomocy Biednym z dn. 11 X 1915 r.

⁶⁷ APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18 039, k. 186, Sprawozdanie Sekcji Kobiet Chrześcijańskich za czas od 31 III do 1 VI 1916 r.

⁶⁸ Na wieś wysłano też pięcioro dzieci ewangelickich i zaledwie jedno żydowskie, APŁ, AmŁ WOS, sygn. 17 924, k. 38, Sprawozdanie Patronatu na dziećmi rezerwistów pozbawionych rodzicielskiej opieki z dn. 8 X 1917 r.

⁶⁹ APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 17 938, k. 163–164, Odpowiedź Łódzkiego Kuratorium Obywatelskiego na odezwę z 9 IX 1916 r.

⁷⁰ NKŁ nr 177,1 VII 1917, s. 1.

na 4-tygodniową kurację do Ciechocinka, gdzie dzieci miały zostać zakwaterowane w miejscowym przytułku. Proszono też o sfinansowanie podróży. Nie wiadomo jednak czy wspomnianą zgodę uzyskano⁷¹.

W czasie trwania Wielkiej Wojny istniały też idee organizowania wyjazdów dzieci łódzkich na wieś o nieco innym charakterze. W grudniu 1915 r. na łamach „Gazety Łódzkiej” znajdujemy wzmiankę na temat działalności niejakiiej pani Gutowskiej, pochodzącej z kaliskiego, która zwróciła się z prośbą o zabranie z Łodzi 70 dzieci, zwłaszcza ubogich sierot, w celu umieszczenia ich u zamożnych włościan w okolicach Kalisza. Dzieci miały trafiać do rodzin, które utraciły wcześniej swoje własne dzieci. Nie wiadomo czy wspomniana akcja „adopcyjna” była ostatecznie przeprowadzona⁷². Na terenie regionu łódzkiego notowano też przypadki przyjmowania całych rodzin przez okolicznych włościan. Latem 1916 r. ok. 50 rodzin łódzkich robotników znalazło schronienie w podkutnowskich majątkach⁷³. Wyjazdy do podłódzkich miejscowości organizowały miejscowe organizacje skautowe. Oprócz typowych dla harcerstwa założeń miały one charakter zarobkowy. Skauci wyjeżdżający do miejscowości takich jak: Buczek, Marzenin czy Ruda Pabianicka zarabiali na swoje utrzymanie pracą na roli⁷⁴. Podczas tego typu wyjazdów panował też zwyczaj samoopodatkowania się na rzecz młodszych kolegów, z myślą o zorganizowaniu im letniego wypoczynku w przyszłości. Każdy z pracujących na roli harcerzy przekazywał na ten cel od 1 do 2 rb za każdy przepracowany w ten sposób miesiąc⁷⁵. Czasem wspomniane wyjazdy miejscowych skautów finansowane były ze składek osób prywatnych⁷⁶.

W czasie I wojny światowej akcja wysyłania dzieci na wieś czy to na kolonie, czy też na dłuższe pobyty była powszechnie stosowaną formą pomocy na terenie całego Królestwa Polskiego. Podobnie jak w regionie łódzkim, działania te koordynowały miejscowe Rady Opiekuńcze oraz Komitety Ratunkowe. Nie brakowało też osób indywidualnych, chcących w ten sposób pomóc najmłodszym mieszkańcom miast silnie doświadczonym przez wojnę⁷⁷. W związku z brakiem sprawozdań sporządzanych chociażby po powrocie dzieci do miasta trudno ocenić ich realny wkład w poprawę losu małych mieszkańców Łodzi. Sporadyczne dokumenty wspominają jedynie o poprawie kondycji fizycznej. Dotyczyły one jednak kilkutygodniowych wyjazdów kolonijnych, nie zaś pobytów długotrwałych.

⁷¹ APL, Parafie i Stowarzyszenia z Terenu Łódzkiej Diecezji Ewangelicko-Augsburskiej. Zbiór szczątków zespołów, sygn. 47, k. nlb, Pismo Zarządu Przytułku dla Dzieci Bezdomnych Wyznania Ewangelickiego do Wydziału Niesienia Pomocy Biednym z dn. 16 IV 1917 r.

⁷² GŁ nr 320, 2 XII 1915, s. 2.

⁷³ M. Przeniosło, *dz. cyt.* s. 68.

⁷⁴ K. Jurek, *Lilijka i lódka. Historia harcerstwa łódzkiego do 1939 roku*, Łódź 2006, s. 21.

⁷⁵ NKŁ nr 183, 7 VII 1916, s. 2.

⁷⁶ K. Jurek, *Łódzkie okręgi Polskiej Organizacji Skautowej w latach 1915–1916*, „Harcerstwo” 1985, R. XXVII, nr 5, s. 35.

⁷⁷ M. Przeniosło, *dz. cyt.*, s. 63, 67–68.

Summary

Organized Countryside Excursions as a Form of Support for Young Citizens of Lodz during the First World War

Horrors of the First World War affected the life of all citizens of Lodz, especially the young ones. Victualing-related problems led to a phenomenon of hunger and numerous strictly connected diseases. Various charity organizations tried to help children from Lodz, for example by organizing countryside excursions for them. The children took part both in a few-week summer stays, as well as in a few-month visits to the countryside. One of the main aims set by the organizers was to improve the overall well-being of children by providing them with proper nutrition. Even though the children staying in the countryside were required to work and help farmers, some positive influence of the aforementioned stays was frequently indicated.

Keywords: First World War, Lodz, charity organizations, philanthropy

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Państwowe w Łodzi

Akta miasta Łodzi: Rada Miejska, Wydział Opieki Społecznej, Wydział Prezydialny, Wydział Statystyczny, Wydział Zdrowotności Publicznej

Główny Komitet Obywatelski

Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności

Parafie i Stowarzyszenia z Terenu Łódzkiej Diecezji Ewangelicko-Augsburskiej. Zbiór szczątków zespołów

Źródła drukowane

Sprawozdanie Kwesty „Ratujcie Dzieci”, Łódź 1916.

Prasa

„Gazeta Łódzka”

„Godzina Polski”

Jednodniówka na dochód Wielkiej Kwesty Ogólnokrajowej „Ratujcie Dzieci”, 11 VI 1916, Łódź 1916

„Nowy Kurier Łódzki”

„Rozwój”

Czasopisma

„Harcerstwo”

„Kultura i Wychowanie”

„Niepodległość i Pamięć”

„Przegląd Pediatryczny”

„Rocznik Łódzki”

„Zdrowie Publiczne”

„Ziemia Łódzka”

Opracowania

- Badziak K., Walicki J., *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi (do 1939 roku)*, Łódź 2002.
- Bieliński P., 1905–2005. *100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzgowie*, Łódź–Rzgów 2005.
- Czembor H., *Dzieje parafii luteranckich w Łodzi do 1939 roku*, [w:] *Przeszłość przyszłości. Z dziejów luteranizmu w Łodzi i regionie*, pod red. B. Milerskiego i K. Woźniaka, Łódź 1998.
- Czosnykowski Z., *Biskup Wincenty Tymieniecki 1871–1934*, [w:] *Biskupi: W. Tymieniecki i K. Tomczak*, pod red. E. i S. Zielkowskich, Łódź 1989.
- Graliński T., *Ks. Dr Wincenty Tymieniecki. Biskup łódzki. Jego życie i działalność*, Łódź 1935.
- Jabłoński H., *Z rozważań nad II RP. Pisma wybrane*, Warszawa 1962.
- Jałmużna T., *Zakłady kształcenia nauczycieli w Łodzi w latach 1918–1988*, Łódź 2001.
- Jurek K., *Lilijka i łódka. Historia harcerstwa łódzkiego do 1939 roku*, Łódź 2006.
- Jurek K., *Łódzkie okręgi Polskiej Organizacji Skautowej w latach 1915–1916*, „Harcerstwo” 1985, R. XXVII, nr 5.
- Karwacki W.L., *Z zagadnień kultury i oświaty robotniczej w Łodzi w latach 1905–1939*, [w:] *Włókniarze łódzcy. Monografia*, pod red. E. Rosseta, Łódź 1966.
- Mogilnicki T., *25-lecie szpitala Anny Marii w Łodzi 1905–1930*, Łódź 1930.
- Pamiątka 25-lecia pracy kapłańskiej i społecznej ks. W. Tymienieckiego 1895–1920*, Łódź 1920.
- Płygawko D., *Działalność Poznańskiego Komitetu Niesienia Pomocy Królestwu Polskiemu (1915–1918)*, [w:] *Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego*, pod red. S. Kubiaka i L. Trzeciakowskiego, Poznań 1979.
- Płygawko D., *Polonia Devastata. Polonia i Amerykanie z pomocą dla Polski (1914–1918)*, Poznań 2003.
- Przeniosło M., *Organizacje samopomocy społecznej w Królestwie Polskim w latach I wojny światowej*, „Niepodległość i Pamięć” 2011, R. XXXIII.
- Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, pod red. J. Kancewicza, Warszawa 1974.
- Skarżyński M., *Akcja pomocy społecznej w okresie działania GKO (3 VIII 1914–1 VII 1915)*, „Rocznik Łódzki” 1975, R. XX.
- Skład Komitetów Obywatelskich w dn. 1 V 1915 roku*, Łódź, b.r.w.
- Sosnowska J., *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011.
- Sosnowska J., *Opieka nad dziećmi w Łodzi w latach I wojny światowej*, Łódź 2017.
- Stawiszyńska A., *Łódź w latach I wojny światowej*, Oświęcim 2016.
- Stawiszyńska A., *Podłódzki Karlsbad czy letnisko dla mało wymagających? Ruda Pabianicka jako miejsce wypoczynku łodzian w latach I wojny światowej*, [w:] *Nieznanie historie z Łodzi czasów Wielkiej Wojny*, pod red. J.A. Daszyńskiej, Łódź 2016.
- Stawiszyńska A., *Realia życia dzieci łódzkich w czasie Wielkiej Wojny. Wybrane zagadnienia*, „Kultura i Wychowanie” 2014, t. VIII.
- Stawiszyńska A., *To była orkiestra!*, „Ziemia Łódzka” 2013, nr 1.
- Supady J., *Geneza „Przeglądu” Pediatrycznego” i Sekcji Pediatrycznej Łódzkiego Towarzystwa Lekarskiego*, „Przegląd Pediatryczny” 2008, R. XXXVIII, nr 1.
- Supady J., *Powstanie i rozwój kolonii letnich dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, „Zdrowie Publiczne” 1977, t. LXXXVIII, nr 3.
- Szymański M.J., *Wojenny chleb (nie) powszedni. Łódź w niemieckim systemie zaopatrzenia w produkty i surowce zbożowe na terenie okupowanego Królestwa Polskiego podczas I wojny światowej*, [w:] *Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*, pod red. J.A. Daszyńskiej, Łódź 2011.
- Terlecki A., *Rzecz o społecznej solidarności w obliczu Wielkiej Wojny*, [w:] *Wielka Wojna o Ziemię Obiecaną. Operacja Łódzka 1914*, pod red. P. Wernera, Łódź 2006.
- Żródlak W., *Łódzka podmiejska komunikacja tramwajowa*, Łódź 2001.

Paweł Mierzwa

Akademia Humanistyczna

im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusku

pawel7.mierzwa@gmail.com

Sytuacja gospodarcza wsi w powiecie tarnowskim w II Rzeczypospolitej

Wprowadzenie

Niniejsza publikacja pokazuje sytuację polskiej wsi w dwudziestoleciu międzywojennym. Odrodzona Polska była krajem o przewadze rolnictwa nad innymi sektorami gospodarki. Przemiany, jakie zachodziły na wsi, miały znaczenie dla sytuacji gospodarczej kraju. Na przykładzie powiatu tarnowskiego zobrazowano warunki życia rodzin chłopskich na przestrzeni niespełna dwudziestu lat. W artykule zawarto informacje dotyczące struktury gospodarstw rolnych, ich wielkości oraz specyfiki produkcji. Dzięki danym statystycznym oraz źródłom archiwalnym można dokładnie zobaczyć, w jakich warunkach funkcjonowały rodziny chłopskie w powiecie tarnowskim.

Sektor rolnictwa w Polsce po odzyskaniu niepodległości

Druga Rzeczpospolita była krajem o przewadze rolnictwa nad przemysłem i usługami. Zdecydowana większość mieszkańców Polski międzywojennej zamieszkiwała wieś i trudniła się rolnictwem¹. W dodatku na skutek zniszczeń spowodowanych I wojną światową, a także przemarszem armii bolszewickiej, duża część zabudowań gospodarskich uległa zniszczeniu. Doświadczył tego powiat tarnowski, gdyż przez wioski tego okręgu przebiegał front i całe miejscowości zostały zrównane z ziemią podczas silnych ostrzałów artyleryjskich oraz niszczyielskiej działalności wojsk niemieckich².

W okresie międzywojennym na wsi polskiej występowały trzy podstawowe grupy społeczne. Na czele tej hierarchii znajdowali się wielcy posiadacze ziemscy – do tej kategorii należały gospodarstwa ponad 50 ha. Jednakże grupa ta była wewnętrznie niejednolita – w gronie ziemian byli wielcy potentaci, którzy posiadali

¹ *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1930, s. 10; H. Jędruszczak, *Spoleczeństwo w latach kryzysu gospodarczego 1930–1935*, [w:] *Historia Polski*, t. 4, red. T. Jędruszczak, Warszawa 1978, s. 266.

² W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1998, s. 319.

olbrzymie lutyfundia odziedziczone po przodkach. Największą grupę stanowili chłopi, którzy prowadzili własne gospodarstwa rolne. Wśród mieszkańców wsi znajdowali się także robotnicy rolni, którzy pracowali w majątkach ziemiaństwa, jak również w gospodarstwach chłopskich.

W dwudziestoleciu międzywojennym wystąpił wzrost produkcji roślinnej w Polsce. Zwiększyły się plony ziemniaka oraz żyta. Tendencję spadkową wykazała natomiast uprawa buraka cukrowego³. Wiązało się to z faktem, że ziemniaki stanowiły główne źródło pożywienia dla ludzi, jak również zwierząt hodowlanych, zwłaszcza w czasach kryzysu. W sektorze rolnictwa Rzeczpospolita przodowała w Europie pod względem hodowli koni. W latach 1937–1938 na 100 hektarów użytków przypadało 15 koni; jedynie Dania wyprzedzała Polskę pod tym względem⁴. Stanowiło to odzwierciedlenie procesu zacofania w rolnictwie, gdyż w innych krajach europejskich wprowadzano mechanizację do prac polowych i transportu. W Polsce nadal konie służyły jako siła pociągowa.

Sytuacja materialna rodzin chłopskich

U schyłku pierwszego dziesięciolecia niepodległości sytuacja wsi polskiej była w miarę stabilna. Pomyślna koniunktura sprawiła, że ceny płodów rolnych utrzymywały się na wysokim poziomie. Wpływ na to wywarła inflacja, jak również różnica cen pomiędzy produktami przemysłowymi a artykułami rolnymi⁵. Ten fakt sprawił, że chłopi zaczęli przeznaczать nadwyżki ze swych dochodów na inwestycje w gospodarstwa. Ukierunkowane było to na powiększanie arealów poprzez dokupywanie ziemi z państwowej oraz prywatnej parcelacji. Głód ziemi dodatkowo nakręcał koniunkturę na sprzedaż gruntów. W związku z tym ceny były bardzo wysokie i praktycznie nieosiągalne dla małorolnych i karłowatych gospodarstw. Chłopi zmuszeni byli zaciągać pożyczki u lichwiarzy, którzy wprowadzali wysokie oprocentowanie od udzielanych kredytów. Powodowało to, że zakupy ziemi były nierentowne. Tylko zamożni mieszkańcy wsi mogli pozwolić sobie na nabywanie kolejnych arealów⁶.

Spore sumy przeznaczano także na zakup nowych narzędzi rolniczych oraz nawozów sztucznych. Rolnicy uznali, że szansą na rozwój jest zwiększenie plonów poprzez lepsze nawożenie oraz powiększenie powierzchni uprawianej ziemi. Nie mając na ten cel gotówki, wielu zaciągało kredyty, przeważnie u lichwiarzy, na krótki termin i wysokie oprocentowanie. Dobra koniunktura zachęcała jednak chłopów do tego rodzaju inwestycji, tym bardziej że liczyli oni, iż przy takich cenach artykułów rolnych szybko spłacą zaciągnięte długi. Jednakże kryzys, który

³ *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1939, s. 77.

⁴ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 135.

⁵ J. Ciepielewski, *Wieś polska w latach wielkiego kryzysu 1929–1935*, Warszawa 1965, s. 12.

⁶ Z. Landau, *Druga Rzeczpospolita*, [w:] *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, red. Z. Landau, W. Roszkowski, Warszawa 1995, s. 33–34.

zaczął się w roku 1929 sprawił, że rolnicy zaczęli wprowadzać ograniczenia w zasilaniu upraw nawozami sztucznymi. Odbiło się to na produkcji pszenicy i buraków cukrowych, które były roślinami wymagającymi⁷. Tendencja ta wypierała uprawę tych gatunków na korzyść ziemniaków i owsa, które były roślinami o niewielkich wymaganiach glebowych.

Ogromnym wyzwaniem w okresie II RP był problem parcelacji gospodarstw chłopskich. Grunty były często podzielone na kilka lub kilkanaście działek, co stanowiło przeszkodę w intensyfikacji produkcji rolnej. Proces scalania szachownicy pól był prowadzony przez rząd aż do wybuchu II wojny. W roku 1938, według ówczesnego ministra rolnictwa i reform rolnych Juliusza Poniatowskiego, akcja ta objęła 5 milionów ha, a do skomasowania pozostało jeszcze 7 milionów ha. Łącznie scalaniem gruntów objęto 859 tysięcy gospodarstw⁸. Mimo podjętych prób przez cały okres istnienia II RP to ogromne wyzwanie nie zostało ukończone.

Kryzys odbił się fatalnie na sytuacji finansowej chłopów. Na przestrzeni ostatniej dekady przed wybuchem II wojny dochody rolników spadły o ponad połowę. Najgorszy pod tym względem okazał się przychód gospodarstw wiejskich za rok 1934/1935⁹. Było to zjawisko, które wpłynęło znacząco na stan finansowy rolnictwa w Polsce. W przeciągu lat 1928–1932 dochód chłopów spadł o 46%, a w roku następnym obniżył się o 56%. Natomiast nie zmniejszyły się wydatki rolników na: podatki, ubezpieczenia, spłaty długów oraz zakup artykułów przemysłowych¹⁰.

Wymownie o braku gotówki u chłopów świadczył fakt, iż nie byli w stanie nabywać nowych maszyn rolniczych. Od roku 1929 do 1934 produkcja tych urządzeń zmalała aż o 92,5%. Oznaczało to, że rolnicy kupili tylko 7,5% maszyn w stosunku do roku 1929¹¹. Miało to także inne reperkusje – gospodarz musiał sprzedać większą ilość artykułów rolnych, by móc kupić taką samą ilość wyrobów przemysłowych.

Wielki kryzys o zasięgu ogólnopolskim w Polsce szczególnie dotknął sektora rolnictwa¹² i w odróżnieniu od krajów Europy Zachodniej przedłużył się do roku 1935. Dopiero rok 1936 przyniósł pewne ożywienie w cenach artykułów rolnych. Rząd starał się wpłynąć na poprawę sytuacji poprzez duże inwestycje. Było to związane w głównej mierze z założeniem przygotowań zwiększania potencjału obronnego Polski wobec coraz agresywniejszej polityki hitlerowskich Niemiec. Dodatkowo sytuację pogarszał fakt, iż ceny produktów rolnych były o wiele niższe niż wyrobów przemysłowych, co niekorzystnie oddziaływało na sytuację finansową chłopów. Takie nożyce cenowe były dobrze widoczne na

⁷ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Polska...*, s. 137–138.

⁸ C. Noniewicz, *Rozwój gospodarki chłopskiej*, Białystok 1996, s. 38.

⁹ Tamże, s. 43.

¹⁰ W. Zaklika, *Bilans obrotów gotówkowych rolnictwa polskiego*, Lwów 1933, s. 32–33.

¹¹ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 38.

¹² J. Ciepielewski, *Wieś...*, s. 11; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1999, s. 187; M. Jabłonkowski, *Wobec zagrożenia wojną, Wojsko a gospodarka II Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 2001, s. 78.

przykładzie roku 1935, kiedy to ceny płodów rolnych osiągnęły poziom 35,8%, natomiast ceny produktów przemysłowych 66,3% względem wartości sprzed wielkiego kryzysu. W latach kryzysu nierówności cenowe utrzymywały się cały czas na niekorzyść rolnictwa¹³.

Mimo dobrej koniunktury w sektorze sprzedaży gruntów i akcji parcelacyjnej podjętej przez rząd sytuacja gospodarstw karłowatych i małorolnych nie uległa zasadniczej poprawie. Powiększyła się aż o 36% liczba gospodarstw o powierzchni 0–2 ha, co stanowiło największy odsetek przyrostu spośród wszystkich grup arealów w dwudziestoleciu międzywojennym. Równie dynamiczny wzrost występował w zagrodach o powierzchni od 2 do 5 ha (34%) oraz w przedziale 5–10 ha, gdzie wskaźnik wzrósł o 25%. Jednakże postawianiu nowych gospodarstw rolnych nie towarzyszył przyrost powierzchni gruntów. Następował proces podziału ziemi na parcele o coraz mniejszych arealach – działki chłopskie ulegały karłowaceniu, a to bezpośrednio przekładało się na stopniowe pogarszanie warunków materialnych mieszkańców wsi¹⁴.

Pewna poprawa w rolnictwie nastąpiła po roku 1935, kiedy ceny artykułów rolnych zaczęły wzrastać, co wpłynęło na pobudzenie gospodarki w skali globalnej. Pozwoliło to chłopom na podejmowanie inwestycji i powiększanie produkcji rolnej poprzez zakupy ziemi, a to co z kolei wpłynęło na zwiększenie parcelacji w ostatnich latach przed wybuchem wojny¹⁵.

Struktura agrarna

Powiat tarnowski był regionem typowo rolniczym, w którym większość ludności zamieszkiwała na wsi i utrzymywała się głównie z rolnictwa¹⁶. O strukturze tej świadczyły dane statystyczne z powszechnego spisu z roku 1921. Na ogólną powierzchnię administracyjną powiatu, która wynosiła 77185 ha, aż 74729 ha przypadało na użytkowanie przez rolników. Były to dane opracowane na podstawie powierzchni administracyjnej. Natomiast według danych ze spisu areal, który był w posiadaniu chłopów, wynosił 56128 ha. Jednakże 24,1% gruntów nie zostało objętych spisem¹⁷. Mimo tych niedokładności można było jednoznacznie stwierdzić dominację sektora rolnictwa w strukturze powiatu tarnowskiego. W tym okręgu, jak również całym województwie krakowskim przeważały gospodarstwa małorolne nad dużymi. W dodatku na obszarze tym była znaczna liczba

¹³ J. Orczyk, *Studia nad opłacalnością gospodarstw rolnych w Polsce w latach 1929–1938*, Warszawa–Poznań 1981, s. 19.

¹⁴ Z. Landau, *Druga Rzeczpospolita*, [w:] *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, red. Z. Landau, W. Roszkowski, Warszawa 1995, s. 38.

¹⁵ C. Noniewicz, *Historia gospodarcza Polski odrodzonej*, Białystok 2004, s. 56.

¹⁶ *Tarnów, dzieje miasta i regionu*, red. F. Kiryka, Z. Ruta, Tarnów 1983, s. 421.

¹⁷ *Pierwszy powszechny spis z dnia 30 września 1921 roku, Gospodarstwa wiejskie, województwa południowe*, Warszawa 1927, s. X.

osób, które były zbędne w rolnictwie, a przy braku możliwości zatrudnienia w innych sektorach, następowało przeludnienie wsi małopolskiej¹⁸. Była to tendencja, która kontrastowała z ogólną sytuacją nadmiaru ludności w województwach południowych. W regionie tym liczba mieszkańców, którzy byli zbyt liczni wynosiła około miliona osób, a łącznie z członkami rodzin, którzy mogliby szukać pracy poza rolnictwem bez uszczerbku dla wydajności gospodarstw chłopskich wynosiła ponad dwa miliony¹⁹ (ponad 50% z czynnych zawodowo rolników było zbędnych). Również w powiecie tarnowskim nie było nowych miejsc pracy w przemyśle, które mogłyby wchłonąć ciągle wrastającą liczbę osób nieprzydatnych na wsi (głównie to młodzież stanowiła nadmiar rąk do pracy).

Powiat tarnowski należał do obszarów, w którym występowała przewaga gospodarstw karłowatych i małych w powierzchni posiadanych gruntów²⁰. Proces ten negatywnie wpływał na sytuację rolnictwa i mieszkańców wsi województwa krakowskiego. Według danych z powszechnego spisu z roku 1921 w powiecie było 12326 gospodarstw. Z tego aż 11916 stanowiły zagrody chłopskie w przedziale powierzchni od 0,5 do 10 ha. Natomiast rolników z arealami od 10 do 100 ha było tylko 410. Na ogólną powierzchnię 43121 ha małorolni posiadali 36034 ha, a gospodarze o gruntach ponad 10 ha mieli do dyspozycji 7087 ha ziemi²¹.

W powiecie tarnowskim występowały dwa typy gospodarstw rolnych. Pierwszy typ oparty był na przewadze gruntów rolnych nad leśnymi. Dla 2550 domostw rolnictwo było głównym źródłem utrzymania; dla 77 gospodarstw było dodatkowym źródłem. Natomiast drugi wariant gospodarstw oparty był na przewadze lasów nad gruntami uprawnymi. Dla 68 zagrod było to główne źródło dochodów. Tylko dla 5 domostw taki sposób gospodarowania stanowił poboczne źródło dochodów. Ogólnie dla 7697 gospodarstw w powiecie rolnictwo było głównym źródłem utrzymania. Dla 1923 chłopów uprawa roli była dodatkową pracą²².

Powierzchnia powiatu tarnowskiego w roku 1937/1938 wynosiła 86321 hektarów, czyli 863 km². Z tego 65564 ha stanowiły grunty przeznaczone pod uprawę oraz lasy. Tylko 20757 ha zajmowały tereny nieprzeznaczone pod uprawy i nieużytki. Te dane wymownie obrazują typowo rolniczy charakter tego obszaru administracyjnego. Ludność utrzymywała się głównie z uprawy zbóż oraz hodowli zwierząt.

¹⁸ J. Ciepielewski, *Polityka agrarna rządu polskiego w latach 1929–1935*, Warszawa 1968, s. 127.

¹⁹ M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 199.

²⁰ J. Orczyk, *Studia nad...*, s. 15.

²¹ *Pierwszy powszechny...*, s. 8.

²² Tamże, s. 28.

Tabela 1. Powierzchnia gruntów rolnych w powiecie tarnowskim

Typ gruntu	Powierzchnia w ha	Powierzchnia w %
grunty orne	43 160	50,0
sady i ogrody	3 284	3,6
łąki i pastwiska	8 026	9,1
las	11 094	12,3
inne i nieużytki	20 757	25,0
razem	86 321	100,0

Źródło: AAN, Budżet Tarnowskiego Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1937/1938, s. 163.

Powyższe zestawienie przedstawia podział użytkowanej ziemi. Połowę tego areалу stanowią grunty orne przeznaczone pod uprawę zbóż. Uprawa roślin oraz ziemniaków stanowiła główne zajęcie mieszkańców tego regionu. Dużą część powierzchni powiatu zajmowały lasy, które stanowiły w przeważającej części własność obszarników.

Tendencją, która cechowała cały okres dwudziestolecia międzywojennego, było powiększanie się grupy gospodarstw karłowatych i małorolnych. Był to proces, który szczególnie odnosił się do województwa krakowskiego²³. Duże i silnie ekonomicznie gospodarstwa zmniejszały swą liczbę kosztem majątków o słabej kondycji ekonomicznej i niegwarantujące ich właścicielom warunków normalnej egzystencji.

W roku 1921 spośród 12326 gospodarstw 9514 było własnością prywatną chłopów, którzy uprawiali 34049 ha ziemi. Natomiast 316 rolników posiadało grunty wyłącznie dzierżawne, których powierzchnia wynosiła 651 ha. Oprócz tego w powiecie tarnowskim gospodarze posiadali również arealy służbowe, których powierzchnia wynosiła 515 ha²⁴.

Tabela 2. Podział gospodarstw rolnych według powierzchni arealów

Powierzchnia	Ilość gospodarstw	Udział procentowy (%)
poniżej 2 ha	10 280	60,00
od 2 ha do 5 ha	4 286	25,00
od 5 ha do 30 ha	1 714	10,00
od 30 ha do 50 ha	794	4,58
ponad 50 ha	71	0,42
razem	17 145	100,00

Źródło: AAN, Budżet Tarnowskiego Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1937/1938, s. 162.

²³ Tamże, s. XXIII.

²⁴ Tamże, s. 48.

Z danych zawartych w tabeli 2 wynika jednoznacznie, iż 85% gospodarstw w powiecie tarnowskim stanowiły gospodarstwa o powierzchni do 5 ha. Z tego aż 60% chłopów posiadało poniżej 2 ha gruntów (zdecydowanie największy odsetek spośród wszystkich gospodarstw). To zestawienie pokazuje skalę rozdrobnienia na tarnowskiej wsi i ogromny problem, jakim były karłowate oraz małorolne gospodarstwa rolne. Proces ten dotyczył gospodarstw w całym województwie krakowskim i przez cały okres dwudziestolecia przybierał na sile²⁵. To prowadziło do szybkiej pauperyzacji. Proces pogłębiały podziały rodzinne i tak już nierentownych gospodarstw.

Głód ziemi był ogromny i parcelacja rządowa, jak również prywatna sprzedaż włości nie były w stanie pokryć olbrzymiego zapotrzebowania na ziemię wśród ludności powiatu. O słabości rolnictwa w tym regionie świadczy fakt, iż gospodarstwa powyżej 5 ha stanowiły tylko 15%. Pokazuje to jednoznacznie słabość ekonomiczną rolników w tym okręgu. Gospodarstwa duże, powyżej 30 hektarów, które mogły produkować znaczne ilości produktów rolnych na rynek krajowy i zagraniczny stanowiły tylko 5%. Na ogólną liczbę 17145 gospodarstw, tylko 865 zagród prowadziło gospodarkę towarową, która przynosiła dochody i generowała perspektywy na dalszy rozwój. Na drugim krańcu było aż 10280 gospodarstw karłowatych, poniżej 2 ha, które spychały ich użytkowników do grupy najbiedniejszej warstwy społecznej. To rozwarstwienie niekorzystne dla rozwoju ekonomicznego obszarów wiejskich cały czas potęgowały podziały ziemi; nawet średniozamożne gospodarstwa po parcelacjach spadały do grupy zagród małorolnych i karłowatych²⁶.

Mimo tych niekorzystnych zmian, jakie zachodziły w strukturze gospodarstw rolnych w powiecie, wytworzyła się silna grupa zagród w przedziale od 5 do 10 ha powierzchni. Byli to gospodarze, którzy stanowili prężny i silny ekonomicznie element w grupie chłopów małorolnych. Posiadali oni największy udział powierzchni gruntów spośród wszystkich innych posiadaczy ziemskich w regionie tarnowskim. O ich sile decydowała przewaga w posiadaniu gruntów ornych oraz terenów zalesionych, które stanowiły bazę zaopatrzeniową w budulec, a także materiał opałowy. Rolnicy, którzy posiadali od 5 do 10 ha dysponowali największym udziałem w powierzchni przeznaczonej na sady, łąki oraz ogrody warzywne. W ich posiadaniu znajdowały się także stawy rybne dostarczające dodatkowych dochodów²⁷. Widać wyraźnie, że mimo procesów destrukcyjnych w rolnictwie powiatu tarnowskiego funkcjonowała wśród gospodarstw małorolnych grupa chłopów, która stanowiła przeciwwagę dla zagród karłowatych. Świadczyło to także o większej sile ekonomicznej tej grupy, było zarazem bodźcem do przetrwania kryzysu w rolnictwie oraz stwarzało możliwości do inwestycji i rozwoju własnych gospodarstw.

²⁵ M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960, s. 157–158.

²⁶ *Tarnów...*, s. 423.

²⁷ *Pierwszy powszechny...*, s. 8.

W powiecie tarnowskim zamieszkiwało 97197 tysięcy mieszkańców. Zdecydowana większość ludności zajmowała się rolnictwem oraz pokrewnymi zajęciami. W roku 1931 aż 56% obywateli tego regionu zajmowało się pracą na roli, która stanowiła dla nich główne źródło utrzymania²⁸. Przyczyną takiego stanu był bez wątpienia słaby rozwój przemysłu w okręgu tarnowskim oraz brak dużych ośrodków miejskich, do których mogłaby emigrować ludność wiejska. Miasto Tarnów, chociaż było największym ośrodkiem miejskim w powiecie, miało ograniczone możliwości wytwarzania miejsc pracy. Nadmiar siły roboczej niemającej możliwości znalezienia poza rolnictwem generował dalszy przyrost w grupie ludzi utrzymujących się uprawy.

Tabela 3. Podział ludności powiatu tarnowskiego według zatrudnienia

Zawód	Liczba pracowników (łącznie z rodzinami)
rolnictwo	75 000
ogrodnictwo	1 450
leśnictwo	972
rybactwo	485
przemysł	4 860
rzemiosło	972
handel	1 945
inne zawody	11 513
razem	97 197

Źródło: AAN, Budżet Tarnowskiego Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1937/1938, s. 165.

Problemem dla gospodarstw w regionie tarnowskim był fakt, iż posiadane przez nich grunty były w większości ulokowane w kilku parcelach. Posiadane arealy nie stanowiły zwartych gruntów, na których można było prowadzić skomasowane uprawy (od kilku aż do kilkunastu małych parceli)²⁹. Szachownica gruntów była czynnikiem, który decydował o słabości ekonomicznej chłopów.

Ze względu na zbyt małe arealy uprawne mieszkańcy wsi dzierżawili od wielkich właścicieli rolnych działki, jednakże parcele te były niewielkie. Zdecydowaną większość stanowiły poletka nieprzekraczające jednego hektara. Na 1402 dzierżawców 937 dostało parcele poniżej 1 ha, obszar powyżej 1 ha otrzymało zaś 465 rolników.

²⁸ *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1938, s. 34.

²⁹ W. Ormicki, *Szkic geografii gospodarczej Tarnowa i okolicy*, Tarnów 1930, s. 10.

Obszarnicy w zdecydowanej większości uzyskiwali za dzierżawę honorarium w gotówce. Oprócz tego występowało także wynagrodzenie w postaci odrobku. Dwa majątki kościelne dzierżawiły chłopom swoje grunty na takich samych zasadach, co prywatni właściciele ziemscy³⁰. Były to więc dzierżawy o karłowatych arealach, które nie mogły w sposób znaczący poprawić trudnej sytuacji materialnej właścicieli gospodarstw. Świadczyło to jednak o rozwoju gospodarki opartej na wymianie pieniężnej za transakcje dzierżawne.

Rok 1934 przyniósł ogromną powódź, która przetoczyła się przez powiat tarnowski. Klęska żywiołowa przyniosła ogromne straty materialne mieszkańców gmin wiejskich w regionie. Ludzie ponieśli straty w budynkach mieszkalnych, w inwentarzu żywym, w uprawach. Wzburzone wody Dunajca wyrządziły tak wielkie szkody, że ludność zalanych terenów potrzebowała kilku lat, by powrócić do stanu sprzed powodzi³¹.

Uprawy rolne

Rolnictwo tarnowskie opierało się na uprawie pięciu głównych ziemiopłodów, które stanowiły artykuły na sprzedaż, a także zapewniały pożywienie. Główną uprawą był ziemniak – roślina wysokoplenna; przeciętny plon w dziesięcioleciu 1928–1937 wyniósł 116 kwintali z jednego ha (średnia województwa krakowskiego wynosiła 97 kwintali z ha). Także uprawa zbóż przynosiła plony zbliżone do tych uzyskanych w całym województwie, a nawet je przewyższała³². Ze zbóż najbardziej popularna była uprawa żyta, które przetwarzano na mąkę chlebową. Również uprawy owsa i pszenicy stanowiły duży odsetek w zasiewach na tle całego kraju³³, co zresztą odzwierciedlało ogólny trend w województwie krakowskim³⁴.

Oprócz zbóż na coraz szerszą skalę, szczególnie w wielkich majątkach ziemskich, zaczęto uprawiać rośliny przemysłowe, m.in. buraki cukrowe oraz chmiel. W województwie krakowskim dużą popularnością cieszyła się uprawa tytoniu papierosowego Kentucky³⁵. Chłopi zaczęli także wprowadzać uprawę łubinu, który pełnił funkcję poplonu i podnosił żyzność gleby. W terenach zalewowych rzeki Białej i Dunajca podjęto kulturę wikliny³⁶.

³⁰ *Wielka własność rolna*, Statystyka Polska, t. V, Warszawa 1925, s. 57 i 87.

³¹ *Wierchostawice. Dzieje wsi i gminy*, red. F. Kurtyka, Z. Ruta, Kraków 1994, s. 339–340.

³² *Statystyka Rolnicza 1937*, Warszawa 1938, s. 120.

³³ I. Kostrowicka, *Ogólna charakterystyka produkcji roślinnej w okresie międzywojennym*, [w:] *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, red. J. Leskiewiczowa, t. 3, Warszawa 1970, s. 424.

³⁴ *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1930, s. 19.

³⁵ I. Kostrowicka, *dz. cyt.*, s. 393.

³⁶ Z. Simche, *Tarnów i jego okolica*, Tarnów 1930, s. 149.

W dwudziestoleciu międzywojennym w województwie krakowskim, szczególnie w powiecie tarnowskim, dynamicznie rozwijała się gospodarka pastwiskowa³⁷. Hodowla koni i bydła rozwinięta w tym regionie sprawiała, iż właścianie przykładali dużą wagę do utrzymywania pastwisk i łąk, jako bazy paszowej dla inwentarza. W regionie tarnowskim prace melioracyjne były w fazie początkowej i obejmowały głównie doliny rzek Dunajca i Białej. O niskim stanie zmeliorowanych terenów pastwiskowych świadczył przykład Skrzyszowa, gdzie na 165 ha łąk melioracją objęto 12,3 ha³⁸. Wpływało to na zbiór siana, gdyż na łąkach nieobjętych melioracją plony były niższe niż na tych z przeprowadzoną regulacją wodną. Pokazywało to, jak wiele było do zrobienia w tym sektorze.

Zdecydowaną przewagę w prowadzeniu gospodarki pastwiskowo-łąkowej posiadali chłopci, gdyż w ich rękach znajdowało się aż 84% powierzchni łąk. Wielka własność ziemską posiadała tylko 16% tego obszaru. Pastwiska naturalne były opanowane w prawie 90% przez drobnych rolników, co dobitnie obrazowało, iż prowadzili hodowlę zwierzęcą na większą skalę niż wielcy posiadacze ziemscy. Jednakże potentaci mieli większe zbiory siana, bo 75% łąk zmeliorowanych znajdowało się w ich posiadaniu³⁹.

Tabela 4. Plony roślin uprawnych w pow. tarnowskim, 1931–1938
(dane w kwintalach)

Rok	Pszenvica		Żyto		Jęczmień		Owies		Ziemniaki		Buraki cukrowe	
	plony razem	z 1 ha	plony razem	z 1 ha	plony razem	z 1 ha	plony razem	z 1 ha	plony razem	z 1 ha	plony razem	z 1 ha
1931	98 720	12,4	140 988	10,5	44 516	12,4	81 669	11,5	896 985	122	7 094	154
1933	127 322	16,1	194 667	13,8	54 208	14,7	136 042	17,3	1 193 760	137	4 090	215
1934	69 663	10,4	133 589	11,2	29 680	10,3	75 538	10,9	64 1891	86	2 502	139
1935	79 795	9,7	135 849	9,9	37 240	10,1	97 817	12,3	1 260 963	136	3 943	219
1936	78 147	9,5	113 169	8,5	27 853	9,9	107 084	12,6	991 620	111	3 345	186
1937	91 917	11,0	152 156	11,7	34 705	12,6	116 001	13,3	1 236 352	129	4 459	212
1938	85 025	10,2	156 998	11,6	24 494	10,2	106 231	12,5	1 149 180	116	3 321	151

Źródło: Statystyka Rolnicza 1930/1931, s. 45; Statystyka Rolnicza 1933, s. 41; Statystyka Rolnicza 1934, s. 36; 1935 r. cz. I–II, s. 42; 1936 r. cz. I i II, s. 44; 1937 r. s. 46; 1938 r. s. 33.

Z powyższych danych wynika, że w regionie tarnowskim uprawiano głównie pięć roślin. Dodatkowo, przeważnie w majątkach obszarowych, prowadzono uprawę buraka cukrowego. Optymalny pod względem zbiorów był rok 1933, ale dobrą koniunkturę zniweczyła w roku następnym powódź.

³⁷ I. Kostrowicka, *dz. cyt.*, s. 482.

³⁸ W. Ormicki, *dz. cyt.*, s. 25.

³⁹ Tamże, s. 26.

Hodowla zwierząt

Ogromną rolę w gospodarstwach chłopskich odgrywała hodowla koni. W rejonie tarnowskim najwięcej tych zwierząt było we wsi Komorów, gdzie w 100 gospodarstwach żyło ich 131. Związane to było z używaniem wierzchowców do prac przy wydobywaniu żwiru z rzeki Dunajec. W Nowodworze zaś na 100 gospodarstw przypadało 76 koni⁴⁰.

Pod względem rasy konie miały półkrew wschodnią i angielską. Stadniny prywatne i rządowe mieściły się Gumniskach, Ryglicach oraz w Siemiechowie. Na tle województwa krakowskiego powiat tarnowski posiadał większy odsetek wierzchowców dorosłych, czyli powyżej dwóch lat. W gospodarstwach ziemi tarnowskiej była największa liczba koni, a obszary pogórza przodowały w tym względzie na tle kraju⁴¹. Obszarnicy nie posiadali dużych hodowli tych zwierząt.

O ważnej roli wierzchowców w rejonie tarnowskim świadczą dane z rejestracji zwierząt gospodarskich z gminy Tuchów w 1938 r. W gminie tej (15 miejscowości) na 1704 gospodarstw z żywym inwentarzem było 884 koni, z których 684 miało 4 lata i więcej. W gminie Tuchów najwięcej wierzchowców znajdowało się w miejscowości Lichwin – 115 sztuk⁴².

Bardzo ważne miejsce w gospodarstwach chłopskich odgrywała hodowla krów. Rolnicy trzymali bydło rogate ze względu na mleko oraz siłę pociągową i nawóz. Do prac polowych służyły woły, których w roku 1929 było 120. Największa liczba rogacizny występowała w dolinie Dunajca, gdzie przodowała wieś Komorów⁴³. Wiązało się to z faktem, iż w terasach rzecznych było dużo łąk i pastwisk. Także w gminie Tuchów utrzymywano dużą liczbę rogacizny. Łącznie rolnicy mieli w swoich gospodarstwach 4366 sztuk bydła; najwięcej w Jodłówce Tuchowskiej – 713⁴⁴. Decydujące znaczenie dla chowu krów miała fizjografia terenu. Na pogórzu i w okolicach gęsto zalesionych prowadzono typy gospodarki leśnej i uprawnej, a hodowlę rogacizny traktowano marginalnie.

W powiecie najliczniejsza była nierogacizna – w 1000 gospodarstwach było 984 świń. Głównym pożywieniem tych zwierząt były ziemniaki, dlatego chów był uzależniony od uprawy. W gminie Tuchów trzoda chlewna była na trzecim miejscu pod względem zwierząt hodowanych w tym rejonie powiatu tarnowskiego. Łącznie w 15 miejscowościach tej gminy rolnicy posiadali 1199 sztuk nierogacizny – najwięcej (229 sztuk) utrzymywali gospodarze z Jodłówki Tuchowskiej⁴⁵. W dolinie Dunajca uprawa ziemniaka była szeroko rozpowszechniona, stąd hodowla świń była tam rozwinięta na większą skalę, za to na

⁴⁰ Z. Simche, *dz. cyt.*, s. 155.

⁴¹ J. Majewski, *Rozwój gospodarki chłopskiej w okresie międzywojennym (1918–1939)*, [w:] *Historia Chłopów Polskich*, t. 3, red. S. Inglot, s. 79.

⁴² AP, Oddział w Tarnowie, *Gminy wiejskie powiatu tarnowskiego z lat 1934–1954, Statystyka rolna i hodowlana 1937–44*, s. 172.

⁴³ Z. Simche, *dz. cyt.*, s. 157.

⁴⁴ APO w Tarnowie, *Gminy...*, s. 172.

⁴⁵ Tamże, s. 173.

plaskowyzu odwrotnie⁴⁶. W powiecie tarnowskim łatwiejsze było pozyskanie paszy dla nierogacizny, więc trzymano trzodę na mięso oraz na sprzedaż.

W regionie tarnowskim chłopi trudnili się również chowem drobiu, kóz oraz owiec. Nie były to hodowle na tak dużą skalę jak innych zwierząt, ale stanowiły ważne źródło utrzymania. Rolnicy w gminie Tuchów również posiadali w swoich zagrodach kozy i owce. Barany i owce występowały tam w liczbie 90 sztuk na 1704 gospodarstw, a kóz i kozłów było 104⁴⁷. Zwierzęta te były głównie hodowane przez najbiedniejszych rolników. Oprócz tego rozpowszechnione było także pszczelarstwo, które było dodatkowym zajęciem i źródłem gotówki dla mieszkańców wsi.

Położenie robotników rolnych i ludności wiejskiej

W powiecie tarnowskim robotnicy rolni pracowali głównie w majątkach wielkich właścicieli ziemskich oraz w gospodarstwach chłopskich. Położenie pracowników było zróżnicowane i zależało w głównej mierze od chlebodawcy. Zatrudnieni w majątkach mogli liczyć na zawarcie umowy oraz dodatkowe uposażenie w naturze, jak również w gotówce. Liczba robotników rolnych w roku 1921 wynosiła 7107 osób⁴⁸. U wielkich właścicieli ziemskich pracowało 908 osób, wśród nich byli: dozorczy, ordynariusze, stołownicy, komornicy oraz ludzie na posyłki. Oprócz tego zatrudniano jeszcze robotników sezonowych, których liczba na rok 1925 wynosiła 464 osoby. Także dwa majątki kościelne zatrudniały pracowników rolnych (32 robotników i 27 pracowników sezonowych)⁴⁹.

W najlepszej sytuacji znajdowali się ordynariusze, którzy stanowili stałą personel w folwarkach. Mieli swoje rodziny oraz mogli posiadać własne gospodarstwa. Poza gotówką (120 złotych rocznie) ordynariusze otrzymywali także zapłatę w naturze: 8 kwintali żyta, 3 kwintale pszenicy oraz 2 kwintale jęczmienia. Przysługiwało im także 10 dni urlopu oraz przydział opału na zimę⁵⁰. Na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia II Rzeczypospolitej ich zarobki spadły o połowę i wynosiły tylko 83 złote w roku 1938. W dodatku byli najgorzej opłacani na tle pozostałych województw Polski⁵¹. Odrębną grupę pracowników stanowili stołownicy, którzy w ramach wynagrodzenia otrzymywali gotówkę, wyżywienie oraz mieszkanie. Komornicy, którzy przeważnie posiadali własne pomieszczenia mieszkalne, wynagradzani byli za swe usługi w gotówce oraz naturaliach. Dozorcy należeli do grupy robotników, którzy byli odpowiedzialni za pilnowanie porządku w majątkach obszarników oraz ochronę budynków dworskich. Dodatkowe funkcje spełniali robotnicy na posyłki, którzy pełnili funkcje siły roboczej głównie w okresie prac sezonowych.

⁴⁶ Z. Simche, *dz. cyt.*, s. 159.

⁴⁷ APO w Tarnowie, *Gminy...*, s. 172–173.

⁴⁸ *Pierwszy powszechny...*, s. 232.

⁴⁹ *Wielka własność...*, s. 78, 105.

⁵⁰ *Statystyka Pracy 1925*, z. 9, s. 16.

⁵¹ *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 269.

Zaostrzający się kryzys lat 30. XX w. oraz radykalizacja postaw antyrządowych wśród ludności wiejskiej spowodowały, iż czynniki rządowe, a także wielcy właściciele majątków ziemskich postanowili podnieść płace robotnikom rolnym. Strajki w folwarkach w powiecie tarnowskim skłoniły ziemian do ustępstw i przestrzegania układów z pracownikami majątków. Podwyższono personelowi płace, co dzięki chwilowej poprawie koniunktury w roku 1936/37 było realnie odczuwane przez robotników⁵².

Robotnicy rolni stanowili uprzywilejowaną warstwę wśród mieszkańców wsi. Ich dochody były wyższe niż u chłopów małorolnych, nie mówiąc już o gospodarstwach karłowatych. Jednakże rodziło to antagonizmy między tymi grupami. Pracownikom folwarcznym ze względu na trudną sytuację materialną trudno było zmieniać zajęcia czy zdobyć lepsze wykształcenie. Odbijało się to szczególnie na ich dzieciach, które wcześniej musiały podejmować prace zarobkowe. Stwarzało to nikłe szanse na awans społeczny czy opuszczenie wsi⁵³.

Ostatnie dziesięciolecie przed wybuchem II wojny było okresem trudnym dla ludności wiejskiej. Kryzys, który rozpoczął się w roku 1929 przyniósł drastyczne ograniczenia dochodów, co wpłynęło na obniżenie stopy życiowej. Przejawiało się to w zadłużeniu wsi oraz okresach głodu. O ile folwarki i duże gospodarstwa otrzymały wsparcie od rządu i przetrwały kryzys, o tyle małe i karłowate zagrody nie mogły liczyć na pomoc państwa. W powiecie tarnowskim to właśnie te dwie grupy stanowiły największy odsetek gospodarstw. Stąd też chłopci i ich rodziny nieraz zmagali się z nędzą i głodem⁵⁴. Mimo że ostatnie lata przyniosły pewną poprawę koniunktury w przemyśle i rolnictwie, to jednak najbiedniejsi mieszkańcy wsi nie odczuli poprawy materialnej aż do wybuch II wojny.

Wyżywienie ludności rolniczej uzależnione było w dużej mierze od sytuacji finansowej gospodarstw domowych. W przeważającej części produkty rolne były sprzedawane na pokrycie zobowiązań fiskalnych względem państwa, jak również na zakup podstawowych artykułów codziennego użytku. Stąd dieta rodziny chłopskiej w byłej Galicji była uboga w białko i tłuszcz. Dominowały w niej ziemniaki i produkty z mąki żytniej. Jedzono także kaszę i spożywano mleko. Rzadko na stołach gościły mięso i cukier. W województwach południowych w roku 1933 miesięcznie w gospodarstwie spożywano 56 dkg cukru⁵⁵, co dobitnie pokazuje jak wielkim luksusem był on dla chłopów. Także użycie masła i jajek było znikome, z racji sprzedawania tych artykułów na targach. Dodatkowe zubożenie codziennej diety pogłębił kryzys lat trzydziestych. Wieś krakowska, w porównaniu z województwami zachodnimi, jeśli chodzi o odżywianie prezentowała się znacznie gorzej⁵⁶.

⁵² A. Ajnenkiel, *Położenie prawne robotników rolnych*, Warszawa, 1962, s. 386.

⁵³ Tenże, *Uwagi w sprawie struktury robotników rolnych w okresie międzywojennym*, [w:] *Polska klasa robotnicza*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1970, s. 410.

⁵⁴ P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1991, s. 329.

⁵⁵ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka...*, s. 150.

⁵⁶ *Historia Polski w liczbach, Materialne warunki życia ludności*, red. F. Kubiczek, Warszawa 1998, s. 179.

Wydatki mieszkańców wsi również uległy redukcji. Największe kwoty przeznaczano na zakup odzieży i obuwia. Ważnym kosztem były również zakupy maszyn rolniczych i nawozów sztucznych. Oszczędzono natomiast na zaopatrywaniu się w sól, naftę, węgiel i tytoń oraz cukier⁵⁷.

Duże znaczenie dla mieszkańców wsi miały procesy powstawania nowych zakładów przemysłowych, które stwarzały nowe miejsca pracy. Szczególne znaczenie miała tutaj fabryka w Mościcach.

Głównym problemem chłopów był dramatyczny spadek cen za artykuły rolne. Gospodarstwa małorolne, które dominowały w powiecie tarnowskim w latach 1934–1935 osiągały dochód roczny w wysokości 158 zł. W przeliczeniu na miesiąc dawało to 13 zł, co stanowiło przychód na granicy nędzy. Rolnicy posiadający gospodarstwa karłowate musieli się zadowolić jeszcze mniejszymi wpływami⁵⁸, co stawiało ich już w pozycji niezdolnych do egzystencji.

Na warunki ludności wiejskiej ogromny wpływ miały kartele przemysłowe, które utrzymywały ceny artykułów industrialnych na wyższym poziomie niż płodów rolnych. W dodatku rząd wspierał organizacje monopoli w kraju, gdyż były one głównym eksporterem towarów za granicę. Skartelizowane przedsiębiorstwa sprzedawały na rynki światowe produkty po zaniżonej cenie, a straty rekompensowały poprzez wysokie ceny na rynku wewnętrznym. Widoczne to było w cenie cukru – za granicę sprzedawano go po 18 groszy za kilogram, gdy w kraju kosztował ok. 1–1,5 zł⁵⁹. Straty na eksporcie były rekompensowane kosztem społeczeństwa, gdyż w wielu chłopskich rodzinach dramatycznie spadała konsumpcja.

Ubóstwo rodziny chłopskiej sprawiło, że dzieci były niedożywione i anemiczne. Wpływało to na rozwój potomstwa i prowadziło do częstych chorób oraz upośledzeń wśród dzieci wiejskich. Także brak podstawowych ubrań sprawiał, że młodzież szczególnie w zimie nie mogła opuszczać domów, bo nie miała odzieży i butów⁶⁰.

Doskonale sytuację mieszkańców wsi w powiecie tarnowskim przedstawił naoczny świadek tych wydarzeń – Wincenty Witos. Z jego relacji wyłonił się obraz nędzy i wycisku ludności rolniczej. Pozbawieni środków do życia i cierpiący na permanentny brak gotówki chłopci zaciągali pożyczki u lichwiarzy i kupowali w sklepach towary na weksle. Powodowało to spiralę zadłużenia, z której nie byli w stanie wybrnąć⁶¹.

Region tarnowski był silnym bastionem ruchu ludowego. Mieszkańcy wsi byli zaangażowani w politykę związaną przede wszystkim z sektorem rolnictwa, która była dla nich zagadnieniem kluczowym. Wincenty Witos – wójt z Wierchosławic – swoją działalność polityczną rozpoczynał, gdy teren ten był jeszcze pod zaborem austriackim. W wolnej Polsce trzykrotnie pełnił funkcję premiera rządu oraz prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, a po zjednoczeniu

⁵⁷ W. Zaklika, *dz. cyt.*, s. 44.

⁵⁸ Z. Landau, *Gospodarka polska w latach 1918–1939*, [w:] *Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939*, red. B. Zientara, A. Mączak, I. Ihnatowicz, Z. Landau, Warszawa 1973, s. 545.

⁵⁹ Z. Landau, *Druga Rzeczpospolita...*, s. 64.

⁶⁰ A. Olcha, *Ze wsi o wsi*, „Piast”, Kraków–Lwów 1933, nr 8, s. 4.

⁶¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1990, s. 449–450.

stronnictw ludowych – Stronnictwa Ludowego. Stąd też działalność polityczna wśród chłopów w ostatnim dziesięcioleciu nasiliła się i przybrała charakter antyrządowy. Wpływ na to miała bez wątpienia trudna sytuacja materialna ludności wiejskiej, jak również niechęć do rządów sanacyjnych. To wielkie wrzenie na wsi doprowadziło do zrywów wśród jej mieszkańców. Pokłosem tych rozruchów były ofiary śmiertelne wśród strajkujących włościan.

Podsumowanie

Na podstawie przeprowadzonych badań wyraźnie widać, że powiat tarnowski opierał się głównie na rolnictwie. W dodatku dominowały gospodarstwa o powierzchni do 5 hektarów. Zdecydowana większość rolników posiadała arealy na zaspokajanie wyłącznie własnych potrzeb, które nie dawały nadwyżek umożliwiających rozwój gospodarstw. W sytuacji, gdy koniunktura na płody rolne uległa załamaniu, położenie tych rodzin stało się wręcz dramatyczne – przychody spadły o ponad połowę, a produkcja rolna się nie zwiększyła. Drugie dziesięciolecie odrodzonej Polski przyniosło rodzinom chłopskim pogorszenie warunków życia oraz wpędziło ich w spiralę zadłużenia. Obciążenia na rzecz państwa nie uległy zmniejszeniu, a przy braku dochodów ich spłacenie było wręcz niemożliwe. Skoro więc rolnictwo było dominującym sektorem w powiecie tarnowskim, załamanie gospodarcze wsi miało przełożenie na rozwój całego regionu.

Summary

Economic Situation of the Village in the Tarnow District in the Second Polish Republic

The reborn Poland was a country with a definite dominance of the agricultural sector over other sectors of the national economy. The financial situation of the village had a huge impact on the development of the country's economy. With a good situation in the agricultural sector, other areas of the economy could develop quickly. With the financial crisis in the 1930s – which the Polish village found itself in – other branches of the economy were also in a weak condition.

Keywords: Tarnow district, agriculture, village

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Budżet Tarnowskiego Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1937/1938, sygn. 253
Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Tarnowie

Gminy wiejskie powiatu tarnowskiego z lat 1934–1954, Statystyka rolna i hodowlana
1937–44 (brak sygnatury)

Materiały statystyczne

Historia Polski w liczbach, Materialne warunki życia ludności, z. 8, GUS, Warszawa 1998.

Mały Rocznik Statystyczny, GUS, Warszawa 1930–1939.

*Pierwszy powszechny spis z dnia 30 września 1921 roku, Gospodarstwa wiejskie, województwa
południowe*, Warszawa 1927.

Statystyka Pracy 1925, Warszawa 1925.

Wielka własność rolna, Statystyka Polski, t. V, GUS, Warszawa 1925

Prasa

„Piast”, 1933, nr 8

Opracowania

Ajnenkiel A., *Położenie prawne robotników rolnych*, Warszawa 1962.

Ajnenkiel A., *Uwagi w sprawie struktury robotników rolnych w okresie międzywojennym*,
[w:] *Polska klasa robotnicza*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1970.

Ciepielewski J., *Polityka agrarna rządu polskiego w latach 1929–1935*, Warszawa 1968.

Ciepielewski J., *Wieś polska w latach wielkiego kryzysu 1929–1935*, Warszawa 1965.

Drozdowski M., *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963.

Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939, red. B. Zientara, A. Mączak, I. Ihnatowicz, Z. Landau,
Warszawa 1973.

Historia chłopów polskich, red. S. Inglot, t. 3, Warszawa 1980.

Historia Polski, t. 4, red. T. Jędruszczak, Warszawa 1978.

Jabłonkowski M., *Wobec zagrożenia wojną. Wojsko a gospodarka II Rzeczypospolitej w latach
1935–1939*, Warszawa 2001.

Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991.

Landau Z., Tomaszewski J., *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, Warszawa 1980.

Landau Z., Tomaszewski J., *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1999.

Mieszczankowski M., *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960.

Noniewicz C., *Historia gospodarcza Polski odrodzonej*, Białystok, 2004.

Noniewicz C., *Rozwój gospodarki chłopskiej*, Białystok 1996.

Orczyk J., *Studia nad oplacalnością gospodarstw rolnych w Polsce w latach 1929–1938*, War-
szawa–Poznań 1981.

Ormicki W., *Szkic geografii gospodarczej Tarnowa i okolicy*, Tarnów 1930.

Polityka gospodarcza II RP i PRL, red. Z. Landau, W. Roszkowski, Warszawa 1995.

Simche Z., *Tarnów i jego okolica*, Tarnów 1930.

Tarnów, dzieje miasta i regionu, red. F. Kiryka, Z. Ruta, Tarnów 1983.

Wierzchosławice, Dzieje wsi i gminy, red. F. Kurtyka, Z. Ruta, Kraków 1994.

Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1998.

Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1990.

Zaklika W., *Bilans obrotów gotówkowych rolnictwa polskiego*, Lwów 1933.

Zaremba P., *Historia dwudziestolecia*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1991.

Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce, t. 3, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1970.

Marek Białokur

Uniwersytet Opolski

Instytut Historii

mbialokur@uni.opole.pl

Kandydat PSL „Wyzwolenie” pierwszym prezydentem Polski, czyli wielka gra Stanisława Thugutta w grudniu 1922 roku

Uczestnicy życia politycznego II Rzeczypospolitej nie mieli wątpliwości, że pomimo zacierania się podziałów wynikających z faktu, w jakim zaborze kto przyszedł na świat i dorastał, prawie zawsze widać było cechy różniące Polaków; zwłaszcza w przypadku Królestwa, Galicji, Poznańskiego czy też ziem litewskich wcielonych do Rosji. Jednym z tych, którzy ten podział nie tylko dostrzegali, lecz także potrafili zilustrować był Stanisław Thugutt – polityk Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, który w grudniu 1922 r. okazał się być akuszerem wyboru Gabriela Narutowicza. Pierwszego i niestety najkrócej urzędującego prezydenta w historii Polski, którego tragiczne okoliczności śmierci znane są powszechnie, podczas gdy kulisy zgłoszenia jego kandydatury i roli jaką odegrał w nich jeden z czołowych działaczy ruchu ludowych, już raczej tylko bardzo wąskiemu gronu badaczy i pasjonatów historii pierwszej połowy XX w.

Zanim jednak przejdziemy do tytułowego zagadnienia, przywołajmy wypowiedź Thugutta, której wymowa *nota bene* nie była bez związku z podziałami, co przekładało się również na burzliwy grudzień roku 1922. Czytamy w niej, iż my Polacy: „Chwalimy się często – i słusznie – przed obcymi, że w parę lat po wojnie wpływ granic dzielnicowych ustąpił, ale mówiąc ze sobą, musimy stawiać wyższe żądania. I nigdzie, jak w polityce, nie jest tak ważne, czy ktoś do pracy politycznej przyszedł *spod Moskala* czy też *spod Austriaka*, z tradycją walk powstańczych i kreciej roboty spiskowej we krwi, czy też z nawykiem małych walk dla osiągnięcia bardzo cząstkowych celów. Cel ogólny mógł być w pracy ten sam, ale jakże te różnice psychiczne wpływały na formy taktyki, rzeczy w polityce tak kapitalnego znaczenia, tak głęboko i doszczętnie różniącej najbliższych sobie ludzi”¹.

Niedoceniany przez polską historiografię rok 1922 przyniósł kilka ważnych wydarzeń w wewnętrznych dziejach Polski. Wśród nich, obok wspomnianego dramatycznego grudnia, na szczególnie podkreślenie zasługuje kryzys polityczny w połowie roku na linii parlament – Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, którego

¹ S. Thugutt, *Wybór pism i autobiografia*, Wydawnictwo Towarzystwa Kooperatystów, Warszawa 1939, s. 96.

efektem były kolejne przesilenia rządowe oraz wybory do Sejmu i Senatu I kadencji². Gdy znany był już skład parlamentu wyłonionego w listopadzie, stało się jasne, że wybór pierwszego prezydenta nie będzie czystą formalnością. A tak przecież wydawało się jeszcze kilka miesięcy wcześniej. Wynikało to z faktu, iż naprzeciwko siebie miały stanąć dwa potężne obozy polityczne – centroprawicowy i centrolewicowy, każdy o zbliżonej sile głosów; a obok nich nowy poważny gracz na scenie politycznej – mniejszości narodowe. Sprawę skomplikowała wyborcza porażka list wyborczych otwarcie popieranych przez Naczelnika Państwa, będącego jednocześnie najpoważniejszym kandydatem na urząd prezydenta. W konsekwencji tego Piłsudski, nieoczekiwanie dla grona swoich zwolenników, 4 grudnia ogłosił decyzję o niekandydowaniu. Uczynił to podczas specjalnego spotkania, na które do gmachu Rady Ministrów zaprosił posłów i senatorów³. Dokładnie dwa dni po ukazaniu się obwieszczenia Marszałka Sejmu, w którym na mocy artykułu 28 ustawy z 27 lipca 1922 r. o Regulaminie Zgromadzenia Narodowego, zapowiedział jego zwołanie w celu wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej na godzinę 12.00 w sobotę 9 grudnia 1922 r.⁴ Stanowisko Piłsudskiego, co raz jeszcze należy podkreślić, było nie tylko dla zwolenników Marszałka, ale dla większości polskiego społeczeństwa dużym zaskoczeniem⁵.

W wyniku tej decyzji ugrupowania lewicowe oraz część działaczy i sympatyków ruchu ludowego stracili nieoczekiwanie pewnego kandydata. Dla części

² Zwracała na to uwagę m.in. Janusz Faryś (*Stanisław Stroński wobec sytuacji wewnętrznej Polski w 1922 roku*, [w:] *Polska leży na Zachodzie. Studia dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, pod red. W. Wrzesińskiego, M. Masnyka, K. Kawalca, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 301), który w ostatnim czasie pierwszym z wymienionych wydarzeń poświęcił interesującą publikację zwaną (*Funkcjonowanie demokracji parlamentarnej w Drugiej Rzeczypospolitej. Konflikty wokół przesilenia rządowego w 1922 roku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2019). Zagadnienie to podjął także: A. Kulig, *Relacje Sejmu Ustawodawczego z rządem i Naczelnikiem Państwa: system rządów w latach 1919–1921*, „Przegląd Sejmowy” 2018, nr 6, s. 99–139.

³ Rezygnację z funkcji Naczelnika Państwa Piłsudski złożył już kilka dni wcześniej, tj. 28 listopada na posiedzeniu Sejmu. Wówczas też, podczas swojego wystąpienia, zaszygnałizował, iż nie będzie ubiegał się o najwyższą godność w państwie. Zob.: W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2005 (dodruck), s. 297.

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Akta Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta RP 1922–1923, sygn. 13, k. 33. Zob. także: „Monitor Polski” Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej, nr 275 z 2.12.1922, s. 1.

⁵ B. Urbankowski, *Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg*, Zysk i S-ka, Poznań 2014, s. 409. O odrzuceniu przez Piłsudskiego możliwości kandydowania na urząd prezydenta liderzy PSL „Wyzwolenie” mieli dowiedzieć się już 1 grudnia podczas specjalnego spotkania z Piłsudskim w Belwederze. Szerzej: F. Bernaś, *Gabriel Narutowicz*, Iskry, Warszawa 1979, s. 71.

polityków była to szansa na porozumienie międzypartyjne, a w jego wyniku uzyskanie poparcia w wyborach⁶. Reakcje były jednak bardzo różne⁷. Bez wątpienia do nielicznych należał głos wileńskiego publicysty „Słowa” Stanisława Mackiewicza, który w artykule opublikowanym 6 grudnia napisał, że oświadczenie Piłsudskiego było logiczną konsekwencją dokonanej przez niego analizy sytuacji politycznej w kraju⁸. „Józef Piłsudski już raz oświadczył – jak podkreślał Cat – iż nie chce współpracy z rządem prawicowym (gabinet Korfanteo). Dzisiaj, wobec pewnej większości endecko-piastowskiej, Józef Piłsudski nie chce być człowiekiem, który potrzebny jest »Piastowcom« dla gry partyjnej, ale jako indywidualność polityczna skazany na bezczynność. Takie też, a nie inne, są zapewne racje, które powodowały obecnym Naczelnikiem Państwa podczas wygłaszania swego poglądu w poniedziałek 4 grudnia”⁹. Zdecydowana większość pozostałych komentatorów i obserwatorów sceny politycznej powtarzała wówczas, że bieg zdarzeń rzadko kiedy zgadza się z wolą ludzką. Nieliczni, choć im również było się z tym trudno pogodzić, przystąpili do szukania rozwiązania zaistniałej sytuacji.

⁶ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. II (nieopublikowany), [w:] *Stanisław Wojciechowski. Prezydent RP. Wspomnienia. Orędzie. Artykuły*, Wstęp, wybór fragmentów wspomnień, przemówień, orędzi, relacji i artykułów, M. Groń-Drozdowska, M.M. Drozdowski, Bellona, Warszawa 1995, s. 277.

⁷ „Nagle zwolnienie się prezydenckiego fotela zelektryzowało stronnictwa. Do tej pory, uważając reelekcję za pewną, nie prowadziły one poważnych rokowań. W nadchodzących zdarzeniach ogromną rolę zaczął, więc odgrywać pośpiech. W tej atmosferze łatwo było o nieporozumienie” – pisał T. Nałęcz (*Rządy Sejmu 1921–1926*, Warszawa 1991, s. 25).

⁸ We wspomnieniach Mariana Romeyki czytamy: „Uchwalenie konstytucji marcowej było nowym ciosem dla Piłsudskiego i pozostawiło mu głęboki uraz. Od tej chwili zaczął się pogłębiać istniejący od dwóch lat konflikt Naczelnika Państwa z Sejmem, konflikt, który trwał aż do wyborów prezydenta Narutowicza. Najwyższe jego nasilenie nastąpiło latem 1922 r., a to na podłożu desygnowania premierów: Artura Słiwińskiego – z ramienia Piłsudskiego, następnie zaś Wojciecha Korfanteo – z ramienia Sejmu. Od tej chwili obie strony wypowiadają sobie otwartą walkę, bez możliwości kompromisu. Od tej chwili Piłsudski nie mógł mieć żadnych złudzeń, co do szansy wyboru na pierwszego prezydenta. Zresztą, narzucone przez nową konstytucję uprawnienia prezydenta nie odpowiadały ani zamiarom, ani ambicjom, ani też temperamentowi Piłsudskiego”, (M. Romeyko, *Przed i po maju*, Wydawnictwo Ministerstwa i Obrony Narodowej, Warszawa 1983, s. 171). Por.: W. Paruch, *Po jednej stronie konfliktu suprapolitycznego. Kształtowanie się obozu piłsudczykowskiego w Drugiej Rzeczypospolitej po zamachu majowym*, „Niepodległość”, t. LX, Warszawa 2011, s. 38–39.

⁹ W dalszej części tekstu Mackiewicz zastanawia się, czy pisane w przyszłości biografie Piłsudskiego będą w swej zasadniczej części obejmować okres od 6 VIII 1914 r. do 4 XII 1922 r. Podkreślił, że tym, co Piłsudski zrobił jako żołnierz i polityk, ogromnie przysłużył się Ojczyźnie. Tekst kończy prognoza, że spośród pojawiających się na giełdzie kandydatów do urzędu głowy państwa należy zdecydowanie wykluczyć wszystkich „Piastowców”, tj. W. Witosa i S. Wojciechowskiego, gdyż środowisko to pokazało, choćby poprzez zachowanie w Sejmie Ustawodawczym, że nie można w nim szukać poważnego kandydata. (Cytaty za: Cat [Stanisław Mackiewicz], *Prezydent Rzeczypospolitej*, „Słowo” z 6 XII 1922, [w:] S. Cat-Mackiewicz, *Teksty*, wybrał, opracował oraz wstępem opatrzył J. Jaruzelski, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 23–25).

Do tej grupy należał Stanisław Thugutt, lider PSL „Wyzwolenie”¹⁰, który już wcześniej mógł mieć pewne przypuszczenia co do orzeczenia Naczelnika¹¹.

Na decyzję Piłsudskiego warto spojrzeć także z perspektywy gracza, który podejmuje skalkulowane ryzyko. Takim ryzykiem mógł być gambit Marszałka, który widząc rozwój wypadków na scenie politycznej, postanowił przeprowadzić całą rozgrywkę na swoich warunkach¹². I nawet, jeżeli zupełnie nieświadomie poświęcił fasadowy urząd prezydenta dla zyskania w przyszłości lepszej pozycji, ktoś powie, że poświęcił pionka. Choć zapewne nawet w najczarniejszych wizjach nie mógł przewidzieć, że w tej roli wystąpi Gabriel Narutowicz, to cel ostatecznie osiągnął. I nie ma tu znaczenia, że nastąpiło to dopiero w 1926 r., gdyż w grze liczy się tylko efekt końcowy – zwycięstwo. Sytuacja ta w pełni potwierdziła prawdziwość powtarzanych przez Piłsudskiego maksym: „Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach – to klęska”¹³ oraz „Kto nie umie z godnością znieść klęski, ten nie jest godzien zwycięstwa”¹⁴.

Decyzja Piłsudskiego miała fundamentalny wpływ na karierę niektórych graczy drugiego, a nawet trzeciego planu polskiej sceny politycznej. Jedną z takich osób był Gabriel Narutowicz, wówczas minister spraw zagranicznych w rządzie Juliana Nowaka, który nieoczekiwanie stał się głównym uczestnikiem rozgrywki na szczytach władzy. Jak pamiętamy pomysł zgłoszenia jego kandydatury w wyborach prezydenckich wysunął lider „Wyzwolenia” – Stanisław Thugutt¹⁵.

¹⁰ S. Thugutt, *Przyczynek do historii pierwszego Zgromadzenia Narodowego*, [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa*, Wydawnictwo Komitetu Uczczenia Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza, Warszawa 1925, s. 213.

¹¹ W. Suleja, *dz. cyt.*, s. 297.

¹² Inne spojrzenie na zachowanie Piłsudskiego w grudniu 1922 r. proponuje Krzysztof Kawalec. Jego zdaniem błędy, które popełnił wówczas Piłsudski stwarzały szansę jego przeciwnikom, a wśród nich przede wszystkim liderom obozu narodowego (tenże, *Anatomia błędu. Narodowa Demokracja w obliczu wyborów prezydenckich w grudniu 1922 roku*, [w:] *Prezydent Gabriel Narutowicz i polityczny gorący grudzień 1922 roku*, zbiór studiów pod red. M. Białokura, Wydawnictwo Cum Laude, Opole 2013, s. 59). Zob. także: Ratyński M., *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2019, s. 121.

¹³ J. Piłsudski, *Maksymy, idee, uwagi, myśli*, zebrał i wydał R. Świątek, RSE Poland, Warszawa 2005, s. 86.

¹⁴ Cyt. za: B. Urbankowski, *dz. cyt.*, s. 11. W dalszej części pracy porównał postępowanie Piłsudskiego do strategii gracza, który obstawia dwie możliwości – i orła, i reszkę, gra na kilku szachownicach oraz nie ma wątpliwości, że życie jest ciągłą grą i ciągłą walką (tamże, s. 142–143, 169, 700–703).

¹⁵ J. Faryś, *Gabinet Juliana Ignacego Nowaka 31 lipca–14 grudnia 1922*, [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939*, pod red. J. Farysia, A. Wątor a i H. Walczaka, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2010, s. 117–128.

W opracowaniach historycznych dominuje pogląd, według którego osoba Narutowicza wywołała niemal powszechne zaskoczenie¹⁶. Niespodzianką była też zapewne dla samego pretendenta, którego Thugutt postawił niemal przed faktem dokonanym – przekazał informację, że partia zgłasza jego kandydaturę, jako urzędującego ministra spraw zagranicznych¹⁷.

W swoich wspomnieniach Thugutt pisał o Narutowiczu: „Od pierwszego niemal wejrzenia zrobił na mnie wrażenie człowieka o bardzo głębokiej i bardzo subtelnej kulturze umysłu i charakteru. Każde zagadnienie ujmował chłodno i ściśle, z odrzuceniem doktryn i zachcianek, z uwzględnieniem istniejących warunków rzeczowych. Widać w nim było od razu dużą rutynę w traktowaniu spraw i zagadnień państwowych. [...] W dyskusji miał rzadki talent wyszukiwania najmniejszego bodajby punktu stycznego z przeciwnikiem, odrzucając to wszystko, co mogłoby być wysoce drażniącym, ale co nie było istotą rzeczy. Można by to nazwać, mówiąc językiem potocznym, kompromisowością, ale kto się nadmierne łudził pozorną ustepliwością wykwintnego przeciwnika, spostrzegł rychło, jak nieodległa jest granica, poza którą nie chciał on już i nie mógł ustąpić”¹⁸. Zdaniem Thugutta Narutowicz ze swoim ujmującym sposobem bycia, taktem, łatwością

¹⁶ Zgłoszenie przez Thugutta kandydatury Narutowicza i jego wybór na głowę państwa był jednocześnie jednym z tych momentów kariery politycznej lidera PSL „Wyzwolenie”, w którym odegrał pierwszoplanową rolę w polskiej polityce. Dla Thugutta był to bez wątpienia moment triumfu nad obozem narodowym, w którego szeregach był osobą powszechnie znienawidzoną (R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1989, s. 137, 460). Zob. także: A. Wójcik, *Mysł polityczna Stanisława Thugutta (1873–1941)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1992, s. 20, 138.

¹⁷ Kandydatura Narutowicza była nie mniejszym zaskoczeniem dla posłów PPS czy PSL „Piast”. W większości znali go dość słabo, a gdy już się o nim wypowiadali, to najczęściej jako o „zbyt wielkim panie”. Zob.: A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Wydawnictwo B. Świdorski, Londyn 1966, s. 234.

¹⁸ S. Thugutt, *Przyczynki do historii...*, s. 214. W innym publicznym wystąpieniu, które światło dzienne ujrzało już po śmierci Narutowicza, potwierdził przytoczone powyżej argumenty i jednocześnie zwrócił uwagę, że był to: „Człowiek wielkiego taktu i ujmujących form towarzyskich, niezwyklej powagi i poczucia odpowiedzialności, człowiek o rzadkich u nas stosunkach światowych i nie mniej rzadkiej u nas znajomości form i treści życia zachodnioeuropejskiego. Wydał mi się najwłaściwszym kandydatem na najwyższe w państwie stanowisko, które najzupełniej niesłusznie traktuje się u nas, jako stanowisko obrazka wiszącego na ścianie lub automatu do przyjmowania posłów zagranicznych. Nie znał, istotnie, nasz kandydat stosunków krajowych. Ale, po pierwsze, sądziłismy, że na stanowisko najwyższego reprezentanta Polski potrzebne są przede wszystkim znajomości stosunków międzynarodowych i takt w pośrednictwie między walczącymi ze sobą stronnictwami, po wtóre zaś, nie wątpiłem, że wybitna inteligencja naszego kandydata pozwoli mu żyć się w nasze sprawy wewnętrzne, ściślej mówiąc, pogłębić swoją znajomość tych spraw w czasie jak najkrótszym. Istotną więc przyczyną naszego uporu było najgłębsze moje przeświadczenie, że jest to nie tylko najlepszy z kandydatów, ale jeden z najlepszych ludzi w Polsce” (Cyt. za: T. Hołówo, *Prezydent Gabryel Narutowicz (życie i działalność)*, Wydawnictwo Komitetu Uczczenia Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza, Warszawa 1924, s. 142).

obcowania z ludźmi i wrażliwością był gwarantem łagodzenia narastających sporów politycznych¹⁹. Przywódca PSL „Wyzwolenie” zdawał sobie jednak sprawę z istotnej słabości kandydata. Była nią ograniczona znajomość stosunków politycznych w kraju, co potwierdzało choćby niepowodzenie ambitnych planów uzyskania dobrego wyniku Unii Narodowo-Państwowej w wyborach parlamentarnych. Thugutt wspominał, że liczył na wybitną inteligencję Narutowicza, która pozwoli mu na pogłębienie znajomości spraw wewnętrznych, a kluczowe w jego prezydenturze będzie godne reprezentowanie Polski na arenie międzynarodowej²⁰.

Dla zgłoszenia przez Thugutta kandydatury Narutowicza znaczenie mógł mieć również fakt ich przynależności do masonerii²¹. Kwestia ta od wielu lat budzi emocje, gdyż historycy w zdecydowanej większości nie dali wiary zaprzeczeniom rodziny²², a ściślej bratanka – Kazimierza Narutowicza, że jego stryj nie był masonem²³. Zdaniem Leona Chajna, Narutowicz był członkiem jednej z pierwszych łóż, która powstała w Drugiej Rzeczypospolitej – noszącej nazwę

¹⁹ Swojej decyzji S. Thugutt musiał bronić wielokrotnie, o czym świadczy jej kolejne uzasadnienie: „Ten litewski szlachcic, z wybitnymi śladami pewnej rozlewności kresowej, z niesłychaną łatwością obcowania z ludźmi, z wykwinną serdecznością. (...) Miał przy tym wszystkim oczy widzące horyzont bardzo szeroki i głowę chłodną i ścisłą. Po kilkunastu dalszych rozmowach i widzeniach stwierdziłem też, że jest to człowiek traktujący każdą, nawet drobną sprawę z wielką powagą, z całkowitym poczuciem odpowiedzialności za swoje słowa i czyny. To był tak rzadki u nas człowiek serio! Myślę, że podkładem istotnym tej powagi były wielkie, każdą jego decyzję przenikające, i jakże znów u nas rzadkie niestety, poczucie obowiązku. Oto dlaczego taki człowiek wielkiego taktu i ujmujących form towarzyskich, niezwyklej powagi i poczucia odpowiedzialności, człowiek o rzadkich u nas stosunkach światowych i nie mniej rzadkiej u nas znajomości form i treści życia zachodnioeuropejskiego wydał mi się najwłaściwszym kandydatem na najwyższe u państwie stanowisko” (Cyt. za: M. Andrzejewski, *Gabriel Narutowicz*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2012, s. 19–20).

²⁰ S. Thugutt, *Przyczynek do historii...*, s. 215.

²¹ Thugutt, przewidując emocje, które może budzić ta kwestia, napisał w połowie lat 20. XX w.: „Co do rzekomego czy istotnego masonstwa Narutowicza, będzie można tak długo wzruszać ramionami, jak długo każdy rozsądny i znający stosunki polskie człowiek będzie musiał przyznać, że żadnych wpływów masonskich na rozwój naszych spraw państwowych nikomu dotychczas nie udało się stwierdzić”; tamże. Na ile pomógł, a na ile zaszkodził Narutowiczowi tymi słowami, ni trudno ocenić.

²² W gronie członków masonerii Narutowicza wymienił m.in. Przemysław Waingertner (*Mason ofiarny*, „Wprost” z 20.10.2002, s. 92). Więcej zob.: tenże, *Wolnomularstwo Drugiej Rzeczypospolitej w oczach współczesnych*, Ibidem, Łódź 1999.

²³ Kazimierz Narutowicz był synem brata Gabriela Stanisława Narutowicza, który napisał w tej sprawie do Leona Chajna, autora monografii polskiego wolnomularstwa z okresu międzywojennego, list datowany na 13 II 1976 r. Stanowczo zaprzeczył w nim jakoby stryj był kiedykolwiek masonem (L. Chajn, *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Czytelnik, Warszawa 1984, s. 152).

„Prawda”²⁴. Także w biografii Narutowicza, autorstwa Waldemara Łazugi i Janusza Pajewskiego, wprost pada pytanie: „[...] czy Thugutt wysuwając kandydaturę, nie kierował się tym, że obaj – i Narutowicz, i Thugutt – stali pod znakiem młotka i kielni, byli adeptami »sztuki królewskiej«, czyli należeli do łóż masonskich”²⁵. W tym miejscu warto przypomnieć, że także przy obsadzie stanowisk w gabinecie Artura Śliwińskiego (Narutowicz został szefem dyplomacji) historycy podkreślają fakt przynależności poszczególnych osób do masonerii²⁶. Na tle takich opinii do wyjątków należy wyrażona przez Kazimierza Stembrowicza, autora biograficznego szkicu Narutowicza z 1992 r., w którym daje on wiarę zapewnieniom rodziny o nieprzynależności do wolnomularstwa²⁷. Nie przeceniając w tym miejscu roli, jaką masoneria odegrała w polskim życiu politycznym, należy się jednak zgodzić, że dla wielu aktywnych wówczas w polskiej polityce osób, a więc także Gabriela Narutowicza, znajomości wyniesione z działalności w łóżach nie były bez znaczenia. Warto przywołać opinię Ludwika Hassa: „Wolnomularscy politycy należący do partii masowej niekiedy wywierali na kształtowanie się jej linii politycznej wpływ nieproporcjonalnie wielki do swojej liczebności. Działo się to częściowo dlatego, że będąc w jej kierownictwie grupą najbardziej zwartą, mogli narzucać swoje rozwiązania pozostałym jego uczestnikom, przede wszystkim zaś dzięki temu, że ich właśnie, częściej niż innych, delegowano na rozmowy i rokowania międzypartyjne. Mieli właśnie z racji swoich koneksji łóżowych lepsze rozeznanie i kontakty z partnerami z innych stronnictw, co ułatwiało znalezienie wspólnego języka. [...] Zaistniała na początku lat dwudziestych dziwna sytuacja. Politycy-masoni nie mieli głosu decydującego w żadnej partii masowej, zaś stronnictwa inteligentkie, w których głos taki mieli, nie stanowiły żadnej siły, nie potrafiły w wyborach parlamentarnych uzyskać chociażby jednego mandatu. Jednocześnie zaś była masoneria realnym czynnikiem w życiu politycznym, miała silne oparcie w najwyższych ogniwach aparatu państwowego”²⁸.

²⁴ L. Chajm, *dz. cyt.*, s. 147, 152. Zob. także: L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 232–234, 318–319.

²⁵ J. Pajewski, W. Łazuga, *Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1993, s. 134–135. Zob. także: W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1981, s. 122.

²⁶ K. Czekaj, *Artur Śliwiński (1877–1953). Polityk, publicysta, historyk*, Semper, Warszawa 2011, s. 205–206.

²⁷ K. Stembrowicz, *Nota biograficzna*, [w:] *Gabriel Narutowicz we wspomnieniach współczesnych polityków*, nota biograficzna i przypisy tegoż, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1992, s. 11.

²⁸ L. Hass, *Liberalowie, ezoterycy, pilsudczycy. Z dziejów polityki w Polsce w l. 1924–1928*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 4, s. 54–55.

Propozycja Thugutta miała pierwotnie, co też on sam potwierdził, przerazić Narutowicza²⁹. Zdaniem jego pierwszego biografy postanowił ją mimo wszystko skonsultować z Piłsudskim, którego widział jako głowę państwa. Gdy jednak Marszałek stanowczo trwał przy swej decyzji z 4 grudnia, Narutowicz spróbował zasięgnąć języka w sprawie ewentualnej jego kandydatury na urząd. I tu spotkała go przykra niespodzianka – Marszałek stanowczo odradzał mu stawiania w szranki³⁰. Piłsudski miał także powiedzieć, że jego kandydatem jest Stanisław Wojciechowski³¹, który z kolei według Narutowicza nie miał szans na elekcję; nie powiedział jednak tego wprost. Zadeklarował, iż w tej sytuacji odmówi Thuggutowi i postara się pomóc w szukaniu wsparcia dla kandydata Marszałka. Jak pokazał dalszy rozwój wypadków, słowa jednak nie dotrzymał³².

Na dzień przed wyborami Thuggutt dwukrotnie rozmawiał z Narutowiczem. Podczas pierwszej konwersacji miał usłyszeć stanowczą odmowę, która była zapewne efektem rozmowy z Piłsudskim³³. Lider PSL „Wyzwolenie” miał usłyszeć prośbę o poparcie przez klub kandydatury Wojciechowskiego. W tym miejscu historyk natrafia na poważny problem. Otóż relacje i wspomnienia lewicowych polityków zaczynają się różnić, wskazując, że popularność i autorytet Marszałka nie były w szeregach ich ugrupowań tak wielkie, jak to się niemal powszechnie uważa. Taką ocenę *nota bene* potwierdził jeden z bliskich współpracowników Piłsudskiego. I tak według T. Hołównki np. klub parlamentarny „Wyzwolenia” jednoznacznie opowiedział się przeciwko Wojciechowskiemu³⁴. Drugie spotkanie Thuggutta z Narutowiczem w dniu 8 grudnia miało, jak twierdził lider „Wyzwolenia”, okazać się decydujące dla podjęcia decyzji. Thuggutt miał mu powtórzyć, że

²⁹ S. Thuggutt, *Przyczynki do historii...*, s. 216. Na temat reakcji Narutowicza zob. także: Z. Kaczmarek, *Trzej prezydenci II Rzeczypospolitej*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988, s. 53–54.

³⁰ J. Kodusowa, *Ze wspomnień osobistych*, [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent...*, s. 47. Zob. także: W. Suleja, *dz. cyt.*, s. 300. Zupełnie inaczej oceniano tą sytuację na prawicy, o czym świadczyć mogą choćby fragmenty osobistych zapisków Zygmunta Wojciechowskiego, w których czytamy, że: „Piłsudski znając jego (Narutowicza) poczciwość i uległość, upatrzył go na prezydenta”; Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (dalej: APAN), Zygmunt Wasilewski. Życiorys 1865–1939, sygn. 127, k. 81.

³¹ M. Andrzejewski, *dz. cyt.*, s. 20. W tym miejscu należy podkreślić, że Piłsudskiego i Wojciechowskiego łączyła przyjaźń, która zrodziła się podczas ich wspólnej pracy w wileńskiej drukarni „Robotnika” w 1894 r. Przerwać miała ją dopiero słynna rozmowa z 12 V 1926 r.

³² Zachowanie Narutowicza dość trafnie ocenili autorzy jego biogramu, który zamieszczono w tomie poświęconym prezydentom i premierom II Rzeczypospolitej. Czytamy w nim, że: „Bardziej szczegółowa analiza gry podjętej przez Narutowicza po przedłożeniu mu propozycji »Wyzwolenia« świadczy zresztą, że dyskretnie i dość chytrze zabiegał o prezydenturę”; D. Nałęcz, T. Nałęcz, *Gabriel Narutowicz prezydent Rzeczypospolitej 14 XII–16 XII 1922*, [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Chojnowskiego i P. Wróbla, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992, s. 41.

³³ Potwierdza to m.in. w swoim wspomnieniu jego krewniaczka Zofia Kodusówna. Zob.: tejże, *Wspomnienie*, [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent...*, s. 228.

³⁴ T. Hołównko, *dz. cyt.*, s. 143.

Wojciechowski nie uzyska poparcia jego partii, a przez to kalkulacje Piłsudskiego o jednym kandydacie lewicy nie zostaną zrealizowane. Thugutt próbował ponadto przekonać Narutowicza wizją zwycięstwa kandydata prawicy. Według niego, co nie najlepiej świadczy o jego ówczesnym rozeznaniu w sytuacji, miał nim zostać Marszałek Senatu Wojciech Trąmpczyński. Argumenty te miały osłabić opór Narutowicza. Postawił jednak dwa warunki, od spełnienia których uzależnił wyrażenie zgody na kandydowanie. Pierwszy dotyczył uzyskania przez Thugutta poparcia od Piłsudskiego; drugi poparcia od wszystkich ugrupowań lewicowych oraz ludowców z PSL „Piast”. Takie postawienie sprawy można interpretować na dwa sposoby. W pierwszym należy założyć, iż zdając sobie sprawę, że nie będą spełnione, zniechęci Thugutta do dalszych nacisków na niego³⁵. Za takim scenariuszem przemawiał przebieg rozmowy z Piłsudskim oraz fakt ambicji politycznych lidera PSL „Piast” Wincentego Witosa³⁶, który podobnie jak większość członków klubu, nie zamierzał oddawać podczas wyborów prezydenckich inicjatywy innym partiom politycznym³⁷. Nie mniej prawdopodobny jest jednak i ten scenariusz, w którym Narutowicz mógł wyobrazić sobie, że faktycznie zostanie wspólnym kandydatem lewicy i części centrum. Znamienne, że w tych kalkulacjach politycznych nie dyskutowano szerzej nad poparciem stanowiącym 20% głosujących polityków mniejszości narodowych. Paradoks całej sytuacji polegał

³⁵ Taką wersję przedstawił współpracownik Narutowicza w MSZ dr Stanisław Kętrzyński. Odnosząc się do wydarzeń z 9 XII 1922 r. napisał, że tego właśnie dnia rano Narutowicz powiedział mu, iż w oparciu o rozmowy, które przeprowadził dzień wcześniej, jego kandydatura nie zostanie wysunięta. Uwolnienie się od ewentualnego stawiania w wyborcze szranki oraz związane z tym uniknięcie ogromnej odpowiedzialności w przypadku zwycięstwa, co potwierdza, że jednak wyobrażał sobie pełnienie urzędu prezydenta, miało wprawić go w radosny nastrój. Myśl ta, tak mocno zaprzętała mu głowę, że – jak wspominał Kętrzyński – kilkakrotnie powtarzał, iż ma nadzieję w inny sposób służyć Ojczyźnie. Ponadto na wiadomość z Sejmu, że jednak został zgłoszony, miał się tam udać, by osobiście wycofać swoją kandydaturę. Zob.: S. Kętrzyński, *Moje wspomnienia z Ministerstwa Spraw Zagranicznych*, [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent...*, s. 197.

³⁶ Kandydatura Witosa była przez działaczy „Piasta” traktowana poważnie, o czym mogą świadczyć ich wypowiedzi w rodzaju: „Dlaczego mamy szukać innych kandydatów na prezydenta, kiedy mamy własnego Lincolna w osobie Witosa”; cyt. za: A. Zakrzewski, *Wincenty Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1977, s. 143. Szerzej zob.: Ratyński M., *O chłopskiego prezydenta. Kandydatura Wincentego Witosa w czasie pierwszej elekcji prezydenckiej*, „Teka Historyka” 2016, z. 51, s. 209–214.

³⁷ Narutowicz spotkał się z Piłsudskim w Belwederze po tym, jak Naczelnik ogłosił, że wycofuje swoją kandydaturę z wyborów prezydenckich. Przebieg rozmowy, w trakcie której kolejny raz miał odradzać mu kandydowania, znamy z relacji samego Marszałka. Zadanie, które czeka prezydenta – miał wówczas powiedzieć: „(...) będzie polegało przede wszystkim na pracy nad wewnętrznymi stosunkami w Polsce. Do tego on, Gabrjel Narutowicz, jest najzupełniej nieprzygotowany ze względu na słabą znajomość stosunków polskich, zbyt małe życie się z nimi, oraz ze względu na zbyt łatwe ocenianie stosunków polskich na modłę europejską i stąd prawdopodobieństwo błędów, szkodliwych dla kraju, a niewątpliwie bardzo bolesnych dla niego”; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, Instytut Józefa Piłsudskiego Późwiecony Najnowszej Historii Polski, Warszawa 1937, s. 53.

na tym, że ten najmniej prawdopodobny scenariusz wydarzeń, zainicjowany przez Thugutta, a następnie podjęty przez Narutowicza, został zrealizowany 9 grudnia w piątym głosowaniu Zgromadzenia Narodowego³⁸. Zaskoczeniem nie była tylko rola przysłowiowego jęczyczka u wagi, odegrana przez PSL „Piast” oraz mniejszości narodowe, które postanowiły wykorzystać okazję do pokazania swojej siły³⁹.

Dzień poprzedzający wybory prezydenckie dokładnie zapamiętał Stefan Ossowski, którego Thugutt poprosił, aby wpłynął na Narutowicza i uzyskał jego stu-procentową zgodę. „Po dłuższej ze mną dyskusji – Narutowicz ponownie odmówił. Odniosłem tę odpowiedź jego zwolennikom po południu. Późnym wieczorem, gdy się po ponownej próbie okazało, że wszelka nadzieja na wspólną kandydaturę centrum i lewicy upadła, zażądano ode mnie, abym jeszcze raz z nim mówił. Po krótkiej wymianie zdań udał się do Belwederu, a powróciwszy, po raz trzeci i ostatni odmówił. Był niezmiernie umęczony i bardzo wzruszony. Odczuwając ten jego stan, jako jeden ze sprawców tej udręki, zacząłem go bardzo przepraszać. Na to uściskał mnie serdecznie i poweselał znacznie, wyrażając wielką radość, że przecież zdobył się pomimo nacisku, na ostateczną odmowę”⁴⁰.

W dniu wyborów, 9 grudnia 1922 r., napięcie było wyczuwalne od samego rana, choć zapewne nikt nie przewidywał, jakie będą tego konsekwencje. Narutowicz, który nieoczekiwanie znalazł się w centrum wydarzeń, otrzymał od Piłsudskiego kolejne wezwanie, aby się wycofał⁴¹. Także brak wspólnego kandydata lewicy, co potwierdziło niepowodzenie spotkania zorganizowanego w dniu wyborów w Sejmie o 9.00 rano, było odrzuceniem warunku, który dzień wcześniej postawił Thuguttowi. Upór tego ostatniego w lansowaniu kandydatury ministra spraw zagranicznych wydaje się być w zaistniałej sytuacji trudny do zrozumienia. Kiedy jednak potraktujemy go jako element rywalizacji z ludowcami z „Piasta”,

³⁸ Thugutt już po wyborze Narutowicza przyznał, że on sam miał niewielką wiarę w przeforsowanie jego kandydatury, gdyż sądził, że „przyciśnięci do muru »Piastowcy« głosować będą raczej za Zamoyskim niż za Narutowiczem”; S. Thugutt, *Przyczynek do historii...*, s. 217.

³⁹ Thugutt podkreślał, że nie miał wątpliwości co do konieczności pozyskania głosów mniejszości narodowych, gdyż ich poparcie wzmacniało sytuację prezydenta oraz Polski: „Z głębokim tedy przekonaniem o słuszności swojego stanowiska zwróciłem się z propozycją poparcia naszego kandydata do wszystkich czterech klubów mniejszości. Niemcy i oba kluby słowiańskie uczyniły to bez wahań i bez żadnych zastrzeżeń. Rozmowy z tymi klubami trwały po parę minut i ograniczyły się niemal do zapytania i odpowiedzi. Dłuższą nieco i trudniejszą była rozmowa z kołem żydowskim, które obiecało wprawdzie swoje głosy, ale proponowało zarazem wypowiedzenie się nasze na temat stosunku do sprawy żydowskiej. Sądziłem, że jest to zbyt ciężkie, wystarcza bowiem stwierdzenie, że w sprawie żydowskiej, jak zresztą i we wszystkich innych sprawach mniejszości, stoimy na gruncie Konstytucji i demokracji, czego rękojmnią jest dotychczasowe nasze postępowanie. Na tym stanęło. Kluby mniejszości zastrzegły sobie tylko, że w pierwszym głosowaniu oddadzą swoje głosy na prof. Jana Baudoin de Courtenay, socjaliści zaś wysuną demonstracyjnie Ignacego Daszyńskiego”; tamże, s. 217–218.

⁴⁰ S. Ossowski, *Wspomnienie*, [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent...*, s. 193.

⁴¹ K. Stembrowicz, *dz. cyt.*, s. 12.

sprawa wydaje się lepiej zrozumiałą. Optując za Narutowiczem, Thugutt musiał narażać się Piłsudskiemu, którego był admiratorem, gdyż ten – jak pamiętamy – popierał kandydaturę Wojciechowskiego. Postawa Thugutta osłabiała kandydata typowanego przez Marszałka, który nie miał bezwzględnie poparcia klubów lewicy czy centrum.

Lider PSL „Wyzwolenie” w dniu wyborów nie mogąc pozwolić sobie na opuszczenie nawet na chwilę gmachu parlamentu, pertraktował z Narutowiczem przez swojego emisariusza. Z jego relacji wynikało, że Narutowicz był już całą sytuacją mocno zmęczony, a nawet poirytowany. Kluczowe znaczenie miała zapewne nieprzejednana postawa Piłsudskiego. Z rozmów prowadzonych przez zaufanego Thugutta wynikać miało, że Narutowicz w głębi duszy widział jednak cień szansy na pomyślny wynik elekcji. Na jakiej podstawie opierał to spostrzeżenie? Otóż na pytanie emisariusza Thugutta: Co zrobi w sytuacji, gdy zostanie wybrany? miał odpowiedzieć: „Ha, to trudno, ale dajcie spokój, zostawcie mnie w spokoju”⁴². Tego lider „Wyzwolenia” zapewne się spodziewał, ale i tak nie zamierzał wycofywać jego kandydatury⁴³. Inna sprawa, że na powodzenie, o czym już wspomniano, nie liczył i co po latach otwarcie przyznawał⁴⁴. Trudno jednak wykluczyć, że na kartach wspomnień, znając już konsekwencje sytuacji, w ten sposób szukał dla siebie usprawiedliwienia.

Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego mającego dokonać wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej rozpoczęło się o godzinie 12.10. Otworzył je Marszałek Sejmu Maciej Rataj. Do Prezydium Zgromadzenia powołani zostali posłowie: Antoni Harasz, Jan Ledwoch, Serwacy Niedbalski i Stefan Sołtyk oraz senatorowie: Bolesław Bielawski, Maciej Glogier, Stefan Kopciński i Józef Kruk⁴⁵. Sekretarzami urzędującymi zostali Sołtyk i Kopciński.

W myśl art. 12 Regulaminu Zgromadzenia Narodowego zgłoszono pięciu kandydatów. W kolejności alfabetycznej byli to odpowiednio: Jan Baudouin de Courtenay, zgłoszony przez Blok Mniejszości Narodowych. Był on uczonej językoznawcą, znanym z obrony pokrzywdzonych. Jego kandydatura, pomimo apolityczności jego samego, wzbudziła wiele emocji i uznana została jako „demonstracja” mniejszości narodowych⁴⁶. Drugim kandydatem był Ignacy Daszyński, którego zgłosiła Polska Partia Socjalistyczna. W Sejmie klub poselski Związku Polskich Posłów Socjalistycznych liczył zaledwie 41 osób, co nie rokowało najlepiej i znalazło potwierdzenie już w pierwszym z pięciu

⁴² T. Hołówko, *dz. cyt.*, s. 144.

⁴³ Marek Andrzejewski ocenił, że namowom Thugutta Narutowicz „uległ niemal w ostatnim momencie”; tenże, *dz. cyt.*, s. 20.

⁴⁴ D. Pacyńska, *Śmierć prezydenta*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965, s. 33–34.

⁴⁵ AAN, Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Akta Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta RP 1922–1923, sygn. 13, k. 38.

⁴⁶ Do opinii tych po latach przychylił się również historycy. Zob.: W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 445; J. Pajewski, W. Łazuga, *dz. cyt.*, s. 136.

głosowań. Kandydatem numer trzy był Gabriel Narutowicz, wysunięty przez PSL „Wyzwolenie”, a *de facto* jego lidera – Thugutta, gdyż w klubie parlamentarnym nie brakowało przeciwników zgłaszania osoby niezwiązanej z partią. Kandydatem PSL „Piast” został Stanisław Wojciechowski, w młodości socjalista, jeden z pionierów spółdzielczości w Polsce, od stycznia 1919 r. do czerwca 1920 r. minister spraw wewnętrznych⁴⁷. Wojciechowski był też współpracownikiem J. Piłsudskiego, który oficjalnie udzielił mu poparcia⁴⁸. Kandydatura Wojciechowskiego była kością niezgody i jednocześnie rozgrywki między ludowcami z „Piasta” i „Wyzwolenia”. Witos, jeszcze dzień przed wyborami miał mówić z Thuguttem, że on i jego partia nie popierają tego zgłoszenia⁴⁹. W tym samym czasie, jak twierdził Wojciechowski, Witos miał go wręcz prosić, aby nie rezygnował z pretendowania. Ta gra wzmacniała podejrzenia, że lider „Piasta” w ostatniej chwili stanie w wyborcze szranki. Piątym kandydatem i jednocześnie reprezentantem prawej strony sceny politycznej był Maurycy Zamoyski. Przed wojną był członkiem władz krajowych Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, następnie wiceprezesem Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Michał Bobrzyński, wówczas już nestor polskich historyków i polityków, napisał, że stanowisko posła w stolicy Francji zajmował godnie, nie mieszał się w spory wewnętrzne w Polsce, a prezydentury nie pragnął⁵⁰. I zapewne, gdyby nie namowy Romana Dmowskiego, który przekonywał, że uzyska blisko 70% głosów w Zgromadzeniu Narodowym, pozostałby przy swoim postanowieniu i nie kandydował⁵¹. Krzysztof Kawalec sugeruje, nie wykluczając osobistej roli Dmowskiego, że decyzja o wysunięciu kandydatury ordynata, zapadła jednak w ścisłym kierownictwie ZLN-CHZJN, a motywem mogło być potraktowanie jej jako swego rodzaju próby sił w relacjach z „Piastem”, który sprawiał problemy i wymagał pewnego utemperowania⁵².

Listę członków Zgromadzenia, którzy składali kartki z nazwiskiem popieranego kandydata odczytywał poseł sekretarz Sołtyk⁵³. Po zakończeniu głosowania

⁴⁷ Stanisław Wojciechowski (1869–1953), od 1895 r. członek PPS. W niepodległej Polsce sympatyk PSL „Piast”. Od 20 XII 1922 r. do 14 V 1926 prezydent RP. W latach 1926–1939 profesor w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Szerzej: A. Ajnenkiel, A. Drzycimski, J. Paradowska, *Prezydenci Polski*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1991, s. 39–50; P. Wróbel, *Stanisław Wojciechowski, prezydent Rzeczypospolitej 20 XII 1922–14 V 1926*, [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 49–63.

⁴⁸ W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*, Wydawnictwo LTW, Warszawa 2002, s. 126.

⁴⁹ S. Thugutt, *Przyczynki do historii...*, s. 218.

⁵⁰ M. Bobrzyński, *Wskrzeszenie Państwa Polskiego. Szkic historyczny*, t. II: 1918–1923, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1925, s. 270.

⁵¹ J. Pajewski, W. Łazuga, *dz. cyt.*, s. 130.

⁵² K. Kawalec, *Anatomia błędu...*, s. 61.

⁵³ Wyczytywanie nazwisk członków Zgromadzenia ujawniło, że na posiedzeniu nieobecni byli posłowie: Stefan Królikowski, Stanisław Łańcucki, Marek Łuckiewicz, Artur Pankratz, Leon Pluciński, Kazimierz Średniawa oraz senatorowie: Maks J. Bienestock i Zygmunt Nowicki.

ogłoszono przerwę na obliczenie wyników. Po 30 minutach Zgromadzenie zostało wznowione, a sekretarz odczytał wyniki: w głosowaniu udział wzięło 545 posłów i senatorów, którzy oddali 541 ważnych głosów. Cztery kartki były nieważne. Konieczna do wyboru prezydenta absolutna większość wynosiła 271 głosów. Wyniki uzyskane przez poszczególnych kandydatów były zgodne z przewidywaniami. Najwięcej – 222 głosy uzyskał M. Zamoyski. Zaskoczeniem nie był również drugi wynik S. Wojciechowskiego – 105 głosów. Mniejszości narodowe zademonstrowały swoją siłę w parlamencie, gdyż tak należy ocenić trzeci wynik ich kandydata z poparciem 103 głosów. Czwarte miejsce zajął Narutowicz z 62 głosami. A na ostatnim miejscu I. Daszyński⁵⁴. Należy jednak pamiętać, że wyboru prezydenta dokonywało Zgromadzenie Narodowe, a nie ogół obywateli. Gdyby wybory były powszechne, Narutowicz w starciu z Daszyńskim byłby na straconej pozycji.

Brak rozstrzygnięcia w pierwszej turze wymusił kolejne głosowanie. Tym razem jednak, gdyby żaden z kandydatów nie uzyskał bezwzględnej większości, z rywalizacji odpadłby kandydat z najmniejszym poparciem. Spowodowało to, że głosowanie weszło w nową fazę – chęć zademonstrowania pozycji politycznej, jak było to w przypadku kandydata mniejszości narodowych i socjalistów, ustąpiła realnej walce o najwyższy urząd w państwie⁵⁵. W efekcie od drugiego głosowania rozkład poparcia zaczął się zmieniać w istotny sposób. Na czele stawki nadal był Zamoyski, którego teraz poparło 228 parlamentarzystów. Drugie miejsce utrzymał Wojciechowski ze 152 głosami. Wzrost o 47 głosów był wynikiem przejścia poparcia Daszyńskiego, na którego tym razem zagłosowała tylko jedna osoba. Na trzecie miejsce „wskoczył” Narutowicz, z poparciem większości Bloku Mniejszości Narodowych (wzrost o 89 głosów na 151). Kandydat mniejszości z 10 głosami, a więc poparciem mniejszym niż 10% w stosunku do pierwszej tury, mimo wszystko przeszedł do kolejnego etapu, uzyskując lepszy wynik od Ignacego Daszyńskiego. Ten ostatni nie przeszedł dalej. Absolutna większość w tym głosowaniu wyniosła 272 głosy; na 545 oddanych kartek, trzy były nieważne⁵⁶.

W trzeciej turze udział wzięło 545 parlamentarzystów⁵⁷, głosujących według tej samej zasady – jeśli żaden kandydat nie uzyska absolutnej większości, osoba z najmniejszą liczbą głosów odpada z dalszej rozgrywki. Ponownie najwięcej głosów otrzymał Zamoyski z identycznym wynikiem, jak w drugim głosowaniu (228). Pokazało to dobitnie, że jego poparcie było bardzo stabilne, ale jednocześnie do uzyskania absolutnej większości, przy frekwencji na poziomie ponad 540

⁵⁴ AAN, Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Akta Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta RP 1922–1923: Protokół Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 9 grudnia 1922 r., sygn. 13, k. 39.

⁵⁵ Przy wywoływaniu członków w drugim głosowaniu ustalono nieobecność tych samych posłów i senatorów, co w pierwszej turze.

⁵⁶ AAN, Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Akta Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta RP 1922–1923: Protokół Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 9 grudnia 1922 r., sygn. 13, k. 40.

⁵⁷ Do wymienionej wcześniej ósemki nieobecnych posłów dołączył, opuszczając głosowanie, poseł Samuel Podhorski.

głosujących, brakowało mu około czterdziestu głosów. Na drugim biegunie znalazł się kandydat mniejszości, zdobywając ich zaledwie pięć. Nie było to jednak wynikiem utraty przez niego poparcia w gronie członków Zgromadzenia reprezentujących mniejszości narodowe, tylko świadomym przeniesieniem głosów na innych kandydatów, tj. Narutowicza i Wojciechowskiego. Zaskoczeniem nie było, że pięć głosów kandydata mniejszości przejął Narutowicz, ale fakt, że po raz pierwszy wyprzedził on Wojciechowskiego w stosunku 158 do 150. Wydaje się, iż musiało to przynajmniej niektórym z członków Zgromadzenia Narodowego dać do myślenia.

Napięcie, które towarzyszyło czwartej turze głosowania, choć zdaniem wielu obserwatorów miało być dopiero preludium do sytuacji przed ostatnim głosowaniem, okazało się dla ostatecznych wyników decydujące. Na sytuację, do której wówczas doszło, warto spojrzeć z kilku perspektyw. Pierwszą była rywalizacja dwóch ambitnych liderów największych partii ludowych. Witosa, dla którego kandydatura Wojciechowskiego była *de facto* polityczną manifestacją i miała pokazać znaczenie jego partii oraz trochę nieoczekiwana Thugutta. A przypomnijmy, że lider „Wyzwolenia” do 4 grudnia miał tylko jednego kandydata na fotel prezydenta – Piłsudskiego. Nieoczekiwany zwrot akcji, który nastąpił z chwilą ogłoszenia decyzji Marszałka, z jednej strony postawił Thugutta w bardzo trudnej sytuacji, z drugiej dał szansę na zaznaczenie obecności na scenie politycznej. O tym, że był wytrawnym politykiem, choć dysponującym ograniczoną liczbą przedstawicieli w parlamencie oraz znanych i popularnych polityków, świadczył fakt wystawienia do wyborów zupełnie niekojarzonego z partią kandydata, jakim był Narutowicz. Tym samym Thugutt wizerunkowo niewiele by tracił, nawet gdyby Narutowicz odpadł już na początku. Inaczej wyglądała sytuacja Witosa. Tu dochodzimy do drugiej płaszczyzny – jako „obrotowy” układający się z prawicą, czego owocem były wybory marszałków, był jednocześnie zakładnikiem chłopskiego elektoratu, który miałby poważny problem z zaakceptowaniem głosowania ich przedstawicieli w Zgromadzeniu Narodowym na wielkiego obszarnika ziemskiego – Zamoyskiego⁵⁸. Była to więc, jak słusznie zauważył Krzysztof Kawalec, kolejna odsłona problemu, z którym ZLN zmagał się od

⁵⁸ Przedstawiciele innych ugrupowań, w tym lewicowego „Wyzwolenia” nie mieli wątpliwości, że pomysł z wysunięciem kandydatury Maurycego Zamoyskiego, w którego uczciwość nie wątpili, a zasługi dla Polski pamiętali, był jednak niezręczny i musiał doprowadzić do podziału w łonie „Piasta”. Zob. m.in.: S. Thugutt, *Przyczynek do historii...*, s. 218. Podobne stanowisko zajął *nota bene* niezwiązany z lewicą Jan Skotnicki, autor wielokrotnie wykorzystywanych przez historyków wspomnień i jednocześnie bezpośredni uczestnik wielu ważnych wydarzeń społeczno-politycznych, który uznał, że „Narodowa Demokracja, jako obóz liczny w owych latach, wysunęła w sejmie przy wyborach na prezydenta kandydaturę Zamoyskiego, wprawdzie człowieka czystego i dla sprawy niezwykle ofiarnego, ale na nieszczęście hrabiego i ordynata. Kandydatura ta wywołała naturalnie w pewnych ugrupowaniach gwałtowny sprzeciw, a u wszystkich zdumienie. Zamoyski był bowiem największym obszarnikiem Kongresówki, a więc wybór jego był w opinii chłopów wszystkich obozów równoznaczny z przekreśleniem reformy rolnej, tego najbardziej wówczas sztandarowego hasła chłopskiego. Dla pepeesowców kandydat był

chwili powstania: „Nie sposób było pogodzić ziemian, broniących majątków z chłopskim głodem ziemi, który musiały uwzględnić wszystkie partie chłopskie”⁵⁹. Nie bez znaczenia był także wymierzony przeciwko prawicy nieformalny sojusz wszystkich ugrupowań centrolewicowych, który miał zablokować jej kandydata.

Wszystkie przedstawione powyżej uwarunkowania, w połączeniu z taktycznym przerzuceniem kilku głosów prawicy na Narutowicza w czwartym głosowaniu (Zamoyski uzyskał 224 głosy), co miało wyeliminować z ostatniej tury Wojciechowskiego, spowodowało, iż niemożliwe stało się możliwym⁶⁰. Tak więc sprawę załatwiono – jak zwykle w demokracji – w kuluarach. Po pierwsze, prawica błędnie założyła, że PSL „Piast” nie poprzez ministra spraw zagranicznych w decydującym głosowaniu. Po drugie, liczyła na akceptację popularnego, ale praktycznie tylko w jej szeregach hasła „polskiej większości”⁶¹. Po trzecie, nie wyciągnęła wniosków z pierwszych głosowań, gdy nawet niezbyt wytrawny obserwator politycznych zapasów na forum Zgromadzenia Narodowego musiał dostrzec, że zdolności prawicy do zawiązania koalicji, która miałaby wybrać jej kandydata na prezydenta, były w tym dniu zerowe. W efekcie uzyskane przez Narutowicza w czwartej turze głosy w liczbie 171, dały mu awans do decydującego starcia z Zamoyskim. Wojciechowski, na którego w przedostatnim głosowaniu padło 146 głosów, rozwojem wypadków musiał być mocno zaskoczony. Było już jednak za późno, aby cokolwiek zmienić. Dlatego też oddanie przez część posłów z klubu Witosa głosów nieważnych, było już tylko kolejną próbą grania roli „obrotowego”. Tę strategię znano już wcześniej i tym razem szybko ją rozszyfrowano, ale na przeciwdziałanie jej zabrakło prawicy determinacji. Wykazano ją dopiero w następnych dniach na łamach prasy narodowej, w ostrej krytyce zachowania Witosa⁶².

»obciążonym dziedzicznie arystokratą«”; J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957, s. 205–206.

⁵⁹ K. Kawalec, *Anatomia błędu...*, s. 58.

⁶⁰ K. Stembrowicz, *dz. cyt.*, s. 12. Biograf Eligiusza Niewiadomskiego, zabójcy prezydenta Narutowicza, napisał, że „Przebieg prezydenckiego głosowania z 9 grudnia 1922 r. był jedynym z najbardziej zdumiewających, zaskakujących i brzemiennych w skutkach wydarzeń w całej historii II Rzeczypospolitej”; P. Pleskot, *Niewiadomski. Zabić prezydenta*, Demart, Warszawa 2012, s. 269.

⁶¹ Krzysztof Kawalec, opierając się na publikacjach z piśmudczykowskiej „Drogi”, sugeruje, że także wśród przeciwników prawicy nie brakowało osób zgadzających się z opinią, według której w sprawach polskich powinno kierować się zasadą narodowej solidarności. Nie oznaczało to jednak, co zdecydowanie podkreślił, przyjęcia wykładni owej solidarności w ujęciu obozu narodowego. Zob.: K. Kawalec, *Anatomia błędu...*, s. 63.

⁶² Ludowcy broniąc swojej decyzji, wydali specjalne oświadczenie, w którym wyjaśniali jej motywy. Czytamy w nim, że poparli Narutowicza, gdyż jako Polak z krwi i kości, a nie jak mu zarzucano Żyd, jest znanym w całej Europie naukowcem, szczerym demokratą, a co za tym idzie gwarantem ludowego charakteru państwa. Podczas gdy Maurycy Zamoyski – poza tym, że jest hrabią i największym w Polsce obszarnikiem, gdyż posiada około pół miliona morgów ziemi – nie ma żadnych innych zalet, a jego elekcja oznaczałaby koniec

Formalności stało się zadość około godziny 19.00, gdy podliczone zostały głosy oddane w piątym głosowaniu. Oficjalne odczytanie protokołu o wyborze Gabriela Narutowicza na prezydenta nastąpiło około godz. 19.30. Triumfator pokonał Maurycego Zamoyskiego, uzyskując 289 głosów wobec 227. Głosów nieważnych było 29, głównie z NPR oraz „Piasta”. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Maciej Rataj oświadczył, że zgodnie z art. 22 ustawy z dnia 27 lipca 1922 r. o Regulaminie Zgromadzenia wezwie prezydenta elekta do złożenia przysięgi. Niezwłocznie wystosował też, wykonując 21 art. wspomnianej ustawy, pismo do Naczelnika Państwa, w którym informował go o dokonany wyborze⁶³.

Tabela 1. Wyniki kolejnych głosowań członków Zgromadzenia Narodowego, 9 XII 1922 r.

Głosowania	I	II	III	IV	V
Jan Baudouin de Courtenay (kandydat: mniejszości narodowych)	103 (19%)	10 (1,9%)	5 (0,9%)	–	–
Ignacy Daszyński (Polska Partia Socjalistyczna)	49 (9%)	1 (0,18%)	–	–	–
Gabriel Narutowicz (PSL „Wyzwolenie”)	62 (11,5%)	151 (27,8 %)	158 (29%)	171 (31,5%)	289 (53%)
Stanisław Wojciechowski (PSL „Piast”)	105 (19%)	152 (27,9%)	150 (27,6%)	146 (26,8%)	–
Maurycy Zamoyski (CHZJN)	222 (40,75%)	228 (41,85%)	228 (41,85%)	224 (41,1%)	227 (41,7%)
Głosy nieważne	4	3	4	4	29

Porównanie wyników ze wszystkich pięciu tur wskazuje, że elektorat Maurycego Zamoyskiego, choć najliczniejszy w pierwszych czterech starciach, był praktycznie stały. Gdy porównamy jego poparcie z pierwszej i ostatniej tury, okazuje się, że powiększyło się ono tylko o 1%, podczas gdy Narutowicz, w tym samym porównaniu osiągnął wzrost na poziomie 466%⁶⁴.

Gabriel Narutowicza o wyborze na urząd prezydenta, około godziny 19.30, jako pierwszy telefonicznie poinformował osobisty sekretarz Antoni Tarnowski⁶⁵. Z relacji, którą pozostawił wynika, że w odpowiedzi usłyszał słowa pełne skarg i żalu: „Co wyście mi narobili? Co wyście mi narobili?”. Już chwilę później na

Polski ludowej i powrót do Polski magnackiej. Zob.: *Polskie Stronnictwo Ludowe. Do Braci włościan*, [w:] *Gabriel Narutowicz. Pierwszy Prezydent...*, s. 314–315.

⁶³ AAN, Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Akta Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta RP 1922–1923: Zawiadomienie Prezesa Rady Ministrów o wyborze Prezydenta, sygn. 13, k. 65.

⁶⁴ Tego wielce wymownego porównania użył m.in.: M. Andrzejewski, *dz. cyt.*, s. 20.

⁶⁵ Antoni Tarnowski był od początku niepodległości Polski pracownikiem MSZ. Zajmował się głównie zadaniami, które prowadził Departament dla Spraw Litwy i Białorusi. Na temat jego pracy zob.: J. Sibora, *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Wydawnictwo Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2013, s. 510, 558.

krótkie spotkanie zaprosił grupę najbliższych współpracowników. Równocześnie z wiadomością o wyborze Tarnowski poinformował, że niezwłocznie po zamknięciu obrad Zgromadzenia Narodowego, przyjadą do niego marszałkowie Sejmu i Senatu w towarzystwie premiera, by zakomunikować oficjalnie wybór na urząd oraz zapytać czy przyjmie powierzone mu stanowisko⁶⁶. Krótką informację o przebiegu spotkania podał jego uczestnik – Stanisław Kętrzyński. Wynika z niej, że Narutowicz ze łzami w oczach pytał zebranych: „Czy mam spełnić obowiązek sumienia obywatelskiego i przyjąć godność?”. Akcentował przy tym, że jego wyboru dokonało Zgromadzenie Narodowe na podstawie obowiązującej konstytucji. Jego zachowanie mogło dla części zebranych stanowić dowód niezbyt silnego charakteru, co w obliczu wyboru na najważniejszy urząd w państwie nie wróżyło najlepiej. Trudno jednocześnie zakładać, aby było ono wyreżyszerowaną na potrzeby stosunkowo wąskiego grona osób kreacją aktorską, która miała pokazać wewnętrzne rozdarcie. Ostatecznie w trakcie spotkania, choć po dłuższym wahaniu, oznajmił zebranych, że wybór przyjmuje⁶⁷. I ta właśnie decyzja, podjęta jeszcze zanim dotarli do niego pierwsze informacje o protestach przeciwko jego kandydaturze oraz fakt, iż została podtrzymana w kolejnych znacznie trudniejszych dniach, pokazała prawdziwe oblicze i charakter pierwszego prezydenta w historii Polski. Nie można wykluczyć, iż na jego decyzję wpłynęło kilka czynników. Była wśród nich z całą pewnością obawa przed tym, aby nie został uznany za osobę bojaźliwą lub oskarżony, że nie dorósł do tak zaszczytnego stanowiska. Nie można również zapomnieć, że wybór musiał odebrać jako przysłowiowe spełnienie i dowartościowanie. Pamiętajmy, iż niespełna trzy lata po wejściu do krajowej polityki, zdążył być ministrem robót publicznych oraz spraw zagranicznych, a teraz miał objąć najważniejszy urząd w państwie.

Chwilę po zakończeniu spotkania Narutowicz witał na ul. Wierzbowej marszałków Sejmu i Senatu – Rataja i Trąpczyńskiego oraz premiera Nowaka. Na ich zapytanie, czy przyjmuje wybór, oświadczył, że decyzja Zgromadzenia Narodowego jest dla niego niespodzianką, ale teraz nie pozostaje mu nic innego jak wybór przyjąć⁶⁸. W tych okolicznościach ustalono, że zaprzysiężenie odbędzie się 11 grudnia (poniedziałek) w południe w gmachu Sejmu.

Nie podlega dyskusji, że opinia publiczna była wyborem Narutowicza mocno zaskoczona. Dotyczyło to zarówno uczestników życia politycznego, jak i jego stałych oraz przypadkowych obserwatorów. Reakcje, jakie wywołała wiadomość o wyborze Narutowicza, dobrze oddaje wypowiedź malarza i urzędnika państwowego Jana Skotnickiego. „Było to w grudniu 1922 roku. Bawiłem służbowo we Lwowie. Wieczorem w restauracji George’a podszedł do mnie wiceminister spraw wewnętrznych Julin Dunikowski i powiedział podnieconym głosem:

⁶⁶ S. Vaitekūnas, *Stanislovas Narutavičius. Signataras Ir jo laikai*, Mokslo ir enciklopedijų leidybos institutas, Vilnius 2012, s. 449–450.

⁶⁷ S. Kętrzyński, *Moje wspomnienia z Ministerstwa Spraw Zagranicznych*, [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent...*, s. 197.

⁶⁸ Z. Kodusówna, *dz. cyt.*, s. 228.

»Przed chwilą dostałem depezę z Warszawy. Prezydentem został Narutowicz«. Wiadomość była istotnie sensacyjna. Nikt z publiczności nic nie wiedział. Zaprosiłem Dunikowskiego do mego stolika, myśląc, że się dowiem bliższych szczegółów o wyborach. Niewiele wiedział, prócz tego, że Narutowicz wyszedł przy piątym głosowaniu, jako kontrkandydat Maurycego Zamoyskiego, który dostał 227 głosów, przeciw 289 Narutowicza. Decydowali piastowcy⁶⁹. Podobnie rolę ludowców z „Piasta” ocenił Zygmunt Wasilewski: „O wyniku wyborów zdecydować miało stanowisko stronnictwa ludowego. Stojący na jego czele Wincenty Witos, znany mi dobrze z czasów lwowskich, nosił jeszcze uniform chłopa galicyjskiego (buty z cholewami, koszula bez krawata), ale tradycji jego politycznych się wyzbywał, szybko dojrzewając do roli polskiego męża stanu. Niestety jednak nie przewidział skutków, gdy ulegając presji Piłsudskiego, przystał na kompromis, na mocy którego odstąpił szereg mandatów ludziom z organizacji tajnej Piłsudskiego⁷⁰».

Z zaskoczenia po wyborze Narutowicza działacze obozu narodowego otrząsnęli się bardzo szybko, gdyż niemal bezpośrednio po ostatnim głosowaniu i ogłoszeniu wyników w centrum Warszawy zaczęły formować się grupy protestujących. Demonstracje przeciwników prezydenta elekta stanowiły zapowiedź kampanii, w której pierwszoplanowe role miała odegrać prasa⁷¹ i ulica. Te pierwsze antyprezydenckie manifestacje dokładnie zapamiętała spokrewniona z Narutowiczem Zofia Kodisówna, która 9 grudnia towarzyszyła mu w drodze do domu znajdującego się w Łazienkach: „Jadąc przez Nowy Świat spotkaliśmy grupki ludzi rozprawiających gorączkowo, a przed »Rozwojem« tłum był tak gęsty, że auto musiało prawie stanąć. Słysząc było krzyki: »Precz z Narutowiczem!« i »Precz z burżuazją!« – Kto to? – spytałam – czy endecy, czy bolszewicy? – Pewno komuniści – rzekł Wuj. Tymczasem poznano auto M.S.Z. Tłum się rzucił na powóz, zamigotały czapki studenckie i posypał się grad uderzeń kijami w szyby. Okna były jednak tak mocne, że grube kije, tępo zakończone, nie mogły ich rozbić. Nagłony przez nas szofer ruszył i tłum pozostał za nami, rycząc. Była to pierwsza zapowiedź drogi cierniowej, którą Wuj musiał przejść, aż do ostatniej katastrofy⁷²».

Broniąc się przed zarzutami zdrady interesów narodowych, specjalne oświadczenie wydał Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Rozpoczęła się ono od podkreślenia, że celem partii w wyborach było dążenie do skupienia przez kandydata na prezydenta znacznej większości głosów polskich. Taką postawę determinował wzgląd na zagranicę oraz konieczność konsolidacji stosunków wewnętrznych. Dlatego też partia długo nie wystawiała własnego kandydata. Jak pamiętamy został nim ostatecznie S. Wojciechowski. Nie

⁶⁹ J. Skotnicki, *dz. cyt.*, s. 205.

⁷⁰ A PAN, Zygmunt Wasilewski..., k. 81.

⁷¹ B. Stanisławczyk, *Kto się boi prawdy? Walka z cywilizacją chrześcijańską w Polsce*, Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2015, s. 171.

⁷² Z. Kodisówna, *dz. cyt.*, s. 228–229.

chcąc nikogo oskarżać, ludowcy uznali, że ich zabiegi nie doprowadziły do uzyskania zgody polskiej większości dla takiej kandydatury. Jednocześnie wysunięcie kandydatury hr. Maurycego Zamoyskiego przez prawicę uznali za rzucenie rękawicy. Decydował o tym fakt, że był on przedstawicielem arystokracji i interesów największych właścicieli ziemskich, na którą to stronnictwo ludowe i demokratyczne zgodzić się nie mogło. Spowodowało to pierwotnie wysunięcie przez klub PSL „Piaś” wspomnianej kandydatury Wojciechowskiego, która powinna była skupić głosy polskie. Podkreślano, że był on związany z ruchem niepodległościowym i położył nieocenione zasługi w odrodzeniu krajowego życia gospodarczego. Przypomniano również, że zasiadał w rządzie Paderewskiego. I gdy odpadł w czwartym głosowaniu, o czym zadecydował brak poparcia jego kandydatury przez PSL „Wyzwolenie” i mniejszości narodowe, nie pozostało „Piaśtomcom” nic innego, jak poprzeć Narutowicza. Wybór ten nie był jednak podyktowany, jak podkreślono, żadnym układem z którymkolwiek z klubów polskiej lewicy czy mniejszości narodowych⁷³.

W tej sytuacji nie mogło zabraknąć głosu klubu PSL „Wyzwolenie” i jego lidera – bohatera niniejszego artykułu. A tu Stanisław Thugutt, co może być pewnym zaskoczeniem, początkowo nie przywiązywał większej wagi do wystąpień skierowanych przeciwko Narutowiczowi, gdyż jak podkreślał, miał w życiu widzieć już wiele „narodowych puczów”. Ponadto od tłumu, jego zdaniem, trudno wymagać słuszności i głębszej znajomości istotnego przebiegu zdarzeń⁷⁴. Nie danym mu było jednak cieszyć się długo ze zwycięstwa kandydata, którego sam „wymyślił”, a który i ku jego zaskoczeniu pokonał wszystkich konkurentów. Gdy jednak przekonał się o skali i charakterze pierwszych antyprezydenckich demonstracji, zdecydował się na wydanie jednoznacznego w swojej wymowie komunikatu, który podpisali posłowie i senatorowie jego partii. W dokumencie z 10 grudnia mowa jest o tym, że przedstawiciele ludu wiejskiego, mając świadomość powagi sytuacji, uważają za konieczne stwierdzić, iż antypaństwowe akty „reakcyjnych żywiołów” zmuszają masy ludowe do najostrzejszej walki o praworządność i poszanowanie konstytucji. „Zmuszeni będziemy, niestety, w obronie prawa użyć tych samych środków, jakimi przykład ludowi pracującemu daje dzisiaj reakcja. Na każdy atak prawicy w miastach lud odpowie natychmiastowym atakiem na wsi, a za tak rozpętaną przez prawicę walkę, której końca i skutków nikt nie zdoła przewidzieć, odpowiedzialność spadnie na tych, którzy walkę rozpoczynają”⁷⁵.

Uzasadnienie poparcia kandydatury Narutowicza przedstawił także Klub Sejmowy Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego. Jego członkowie, co ciekawe znacznie mniej radykalni w groźeniu wystąpieniami chłopskimi na wsi w obronie

⁷³ *Oświadczenie Klubu Posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego*, [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent...*, s. 278–279.

⁷⁴ S. Thugutt, *Przyczynek do historii...*, s. 218–219.

⁷⁵ *Komunikat Klubu Posłów i Senatorów P.S.L. „Wyzwolenie”*, [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent...*, s. 280.

prezydenta elekta od polityków „Wyzwolenia”, podkreślili, że postanowili poprzeć Narutowicza, gdy tylko została wysunięta jego kandydatura. Do takiej decyzji skłoniły ich wybitne zdolności polityczne i nieskazitelny charakter pretendenta. Istotna była również gwarancja, którą miał dawać, jako demokratą w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, który „[...] dążyć będzie wszystkimi siłami do rozwoju Państwa Polskiego, po linii interesów chłopskich i robotniczych, nie dopuszczając do panoszenia się w Polsce reakcji i obskurantyzmu”⁷⁶. Wszystko to miało stanowić gwarancję, że z prezydentem Narutowiczem państwo będzie rozwijać się w duchu postępu, sprawiedliwości społecznej, obywatelskich wolności oraz poszanowania zasad konstytucji z 1921 r.

Tadeusz Hołówko przyczyny wyboru Narutowicza upatrywał w kłótni pracy z Witosem, który do samego końca miał wierzyć, iż to on ostatecznie zajmie najważniejsze stanowisko w państwie. Swoje kalkulacje lider „Piasta” miał opierać na założeniu, że obóz prawicowy, pragnąc dokonać wyboru kandydata polskiej większości, będzie zmuszony poprzeć ostatecznie jego kandydaturę, gdy tylko zorientuje się, że on sam i jego ludzie nie poprą nikogo innego. Wyliczenia „stratega z Wierchosławic” prawica przecięła z chwilą wystawienia kandydatury Maurycyego Zamoyskiego, na co on jak wiemy zareagował zgłoszeniem Wojciechowskiego. Biorąc pod uwagę wcześniejsze kalkulacje było to *de facto* realizacją planu awaryjnego⁷⁷.

Niedziela, 10 grudnia 1922 r., na ulicach Warszawy w niczym nie przypominała dnia wolnego od pracy. Zapewne niejedna z osób uczestniczących w masowych protestach przeciwko Narutowiczowi, jak i mniej licznych, które demonstrowały w jego obronie, przypomniawszy atmosferę pierwszych tygodni niepodległości, gdy obóz narodowy wyprowadzał na ulice stolicy tysiące ludzi manifestujących przeciwko polityce Tymczasowego Naczelnika Józefa Piłsudskiego i powołanego przez niego lewicowego rządu Jędrzeja Moraczewskiego⁷⁸. Ale historia tych wydarzeń, w których temperatura rosła gwałtownie z każdym kolejnym dniem, to już jednak materiał na osobny artykuł. Warto wspomnieć, że rola polityków ludowych formatu Stanisława Thugutta czy Wincentego Witosa była w nich nie mniej istotna, co pokazały nie tylko wydarzenia grudnia 1922 r., ale także kolejnych ważnych lat Drugiej Rzeczypospolitej, by wspomnieć tylko rok 1923, 1926 czy 1930, czyli rząd Chjeno-Piasta, zamach majowy czy wybory brzeskie⁷⁹.

⁷⁶ *Oświadczenie Klubu Sejmowego Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego*, [w:] tamże, s. 282.

⁷⁷ T. Hołówko, *dz. cyt.*, s. 144–145.

⁷⁸ S. Dzierzbicki, *Pamiętniki z lat wojny 1915–1918*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1983, s. 323–324; Zob. także: K. Badziak, *W oczekiwaniu na przelom. Na drodze od odrodzenia do złamania państwa polskiego listopad 1918–czerwiec 1920*, Ibidem, Łódź 2004, s. 41–47; J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski (1870–1944). Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, Ostrołęka 2002, s. 165.

⁷⁹ Wichmanowski M., *Myśl polityczna Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” 1913/1914–1931*, Wydawnictwo Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2017, s. 94.

Summary

Candidate of the Polish People's Party "Wyzwolenie/Liberation" as the First President of Poland. The Great Play of Stanislaw Thugutt in December 1922

In December 1922, the first presidential election in history took place in Poland. Voting was not universal because the National Assembly made their choice. One of the candidates for the office of president was proposed by Stanislaw Thugutt. He was the leader of the Polish People's Party "Wyzwolenie/Liberation". PPP "Wyzwolenie/Liberation" was one of the largest peasant parties in interwar Poland. In comparison with the largest peasant party in the Second Polish Republic – the Polish People's Party "Piast" was a leftist party. On December 9, 1922, both parties supported the same candidate in a decisive vote. It was Gabriel Narutowicz, who was then the Minister of Foreign Affairs. In addition, he was a well-known civil engineering engineer in Europe, in particular hydroelectric power plants. It should be emphasized that Narutowicz was not a member of PSL. Unexpectedly, Narutowicz won the election and became the first president in Polish history. In the decisive fifth vote, he defeated the right-wing party candidate. It was a great success for Thugutt, who proved to be a foresight politician. Unfortunately, a week after the election, Gabriel Narutowicz was murdered by a right-wing fanatic. However, this did not change the fact that the first president in Polish history was the candidate proposed by the people's party.

Keywords: Stanisław Thugutt, Polish People's Party "Wyzwolenie/Liberation", Second Republic of Poland

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych

Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Akta Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta RP 1922–1923, sygn. 13.

Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

Zygmunt Wasilewski. *Życiorys 1865–1939*, sygn. 127.

Źródła drukowane

„Monitor Polski” Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej, nr 275 z 2.12.1922.

Dzierzbicki S., *Pamiętniki z lat wojny 1915–1918*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1983.

Gabriel Narutowicz we wspomnieniach współczesnych polityków, nota biograficzna i przypisy K. Stembrowicz, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1992.

Gabriel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Wydawnictwo Komitetu Uczczenia Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza, Warszawa 1925.

Mackiewicz (Cat) S., *Teksty*, wyb. J. Jaruzelski, Czytelnik, Warszawa 1990.

- Piłsudski J., *Maksymy, idee, uwagi, myśli*, zebrał i wydał R. Świątek, RSE Poland, Warszawa 2005.
- Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. VI, Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Najnowszej Historii Polski, Warszawa 1937.
- Romeyko M., *Przed i po maju*, Wydawnictwo Ministerstwa i Obrony Narodowej, Warszawa 1983.
- Stanisław Wojciechowski. *Prezydent RP. Wspomnienia. Orędzie. Artykuły*, wstęp, wybór M. Groń-Drozdowska, M.M. Drozdowski, Bellona, Warszawa 1995.
- Thugutt S., *Wybór pism i autobiografia*, Wydawnictwo Towarzystwa Kooperatystów, Warszawa 1939.

Opracowania

- Ajnenkiel A., Drzycimski A., Paradowska J., *Prezydenci Polski*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1991.
- Andrzejewski M., *Gabriel Narutowicz*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2012.
- Badziak K., *W oczekiwaniu na przełom. Na drodze od odrodzenia do złamania państwa polskiego listopad 1918–czerwiec 1920*, Ibidem, Łódź 2004.
- Bernaś F., *Gabriel Narutowicz*, Iskry, Warszawa 1979.
- Bobrzyński M., *Wskreszenie Państwa Polskiego. Szkic historyczny*, t. II: 1918–1923, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1925.
- Chajm L., *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Czytelnik, Warszawa 1984.
- Czekaj K., *Artur Śliwiński (1877–1953). Polityk, publicysta, historyk*, Semper, Warszawa 2011.
- Faryś J., *Funkcjonowanie demokracji parlamentarnej w Drugiej Rzeczypospolitej. Konflikty wokół przesilenia rządowego w 1922 roku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2019.
- Faryś J., *Stanisław Stroński wobec sytuacji wewnętrznej Polski w 1922 roku*, [w:] *Polska leży na Zachodzie. Studia dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, pod red. W. Wrzesińskiego, M. Masnyka, K. Kawalca, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011.
- Gołota J., *Jędrzej Moraczewski (1870–1944). Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, Ostrołęka 2002.
- Hass L., *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.
- Hass L., *Liberalowie, ezoterycy, piłsudzcy. Z dziejów polityki w Polsce w l. 1924–1928*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 4.
- Hołówko T., *Prezydent Gabriel Narutowicz (życie i działalność)*, Wydawnictwo Komitetu Uczczenia Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza, Warszawa 1924.
- Jędrzejewicz W., *Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*, Wydawnictwo LTW, Warszawa 2002.
- Kaczmarek Z., *Trzej prezydenci II Rzeczypospolitej*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988.
- Kawalec K., *Anatomia błędu. Narodowa Demokracja w obliczu wyborów prezydenckich w grudniu 1922 roku*, [w:] *Prezydent Gabriel Narutowicz i polityczny gorący grudzień 1922 roku*, zbiór studiów pod red. M. Białokura, Wydawnictwo Cum Laude, Opole 2013.
- Korpalska W., *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1981.
- Kulig A., *Relacje Sejmu Ustawodawczego z rządem i Naczelnikiem Państwa: system rządów w latach 1919–1921*, „Przegląd Sejmowy” 2018, nr 6.
- Najdus W., *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Czytelnik, Warszawa 1988.
- Nałęcz D., Nałęcz T., *Gabriel Narutowicz prezydent Rzeczypospolitej 14 XII–16 XII 1922*, [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Chojnowskiego i P. Wróbla, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992.

- Nałęcz T., *Rządy Sejmu 1921–1926*, Warszawa 1991.
- Od Moraczewskiego do Składkowskiego. *Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939*, pod red. J. Farysia, A. Wątor i H. Walczaka, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2010.
- Pacyńska D., *Śmierć prezydenta*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965.
- Pajewski J, Łazuga W., *Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1993.
- Paruch W., *Po jednej stronie konfliktu suprapolitycznego. Kształtowanie się obozu pilsudczykowskiego w Drugiej Rzeczypospolitej po zamachu majowym*, [w:] „Niepodległość”, t. LX, Warszawa 2011.
- Pleskot P. *Niewiadomski. Zabić prezydenta*, Demart, Warszawa 2012.
- Pragier A., *Czas przeszły dokonany*, Wydawnictwo B. Świdorski, Londyn 1966.
- Ratyński M., *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2019.
- Ratyński M., *O chłopskiego prezydenta. Kandydatura Wincentego Witosa w czasie pierwszej elekcji prezydenckiej*, „Teki Historyka” 2016, z. 51.
- Sibora J., *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Wydawnictwo Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2013.
- Skotnicki J., *Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957.
- Stanisławczyk B., *Kto się boi prawdy? Walka z cywilizacją chrześcijańską w Polsce*, Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2015.
- Suleja W., *Józef Piłsudski*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2005.
- Urbankowski B., *Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg*, Zysk i S-ka, Poznań 2014.
- Vaitekūnas S., *Stanislovas Narutavičius. Signataras Ir jo laikai*, Mokslo ir enciklopedijų leidybos institutas, Vilnius 2012.
- Waingertner P., *Wolnomularstwo Drugiej Rzeczypospolitej w oczach współczesnych*, Ibidem, Łódź 1999.
- Wapiński R., *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1989.
- Wichmanowski M., *Mysł polityczna Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast 1913/1914–1931*, Wydawnictwo Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2017.
- Wójcik A., *Mysł polityczna Stanisława Thugutta (1873–1941)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1992.
- Zakrzewski A., *Wincenty Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1977.

Sebastian Latocha

Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

sebastian.latocha@uni.lodz.pl

Etnografia w archiwum. Chłopskie podania o ziemię poniemiecką w gminie Łazisko w centralnej Polsce Antropologiczny przyczynek do Historii Alternatywnej reformy rolnej (1944)

Zatrwożyła mnie jednak ta myśl, chociaż była błoga. Zerwałem się z progu, rozglądając się niepewnie dookoła. Nigdzie żywej duszy. Nawet psy, które nie tak dawno rzuciły się za ludźmi, skryły się gdzieś w zaciszach, pocichły. Nawet krowa nigdzie nie zaryczała, koń nie zarżał, paw nie zaskrzeczał. Poczulem się nagle w tej pustce tak, jakby nie było ludzi, ale i mnie samego nigdzie nie było. Chciało mi się za kimsz wołać, ale nie wiedziałem za kim, nie byłem pewny, czy wołanie moje do kogokolwiek dojdzie. Chciało mi się uciekać, ale nie wiedziałem gdzie, a za ludźmi było już za późno¹.

Reforma rolna (1944) wobec wiejskich osadników niemieckich

Artykuł ma na celu przede wszystkim przedstawienie części chłopskiego doświadczenia reformy rolnej (1944)² oraz chłopskich podań o przydział ziemi po niemieckich osadnikach w gminie Łazisko³. Wybór miejsca jest celowy – to od

¹ W. Myśliwski, *Palac*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, s. 11.

² W niniejszym artykule pojęcia – „reforma rolna (1944)” oraz „reforma rolna” – odnoszą się do szeregu okoliczności historycznych, jakie miały miejsce w związku z realizacją idei Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz.U. 1944 nr 4 poz. 17.

³ Gmina Łazisko z siedzibą w Ujeździe to historyczna jednostka administracyjna; współcześnie jej obszar pokrywa się z południowo-wschodnią częścią gminy Ujazd i północno-wschodnią częścią gminy Tomaszów Mazowiecki (pow. tomaszowski, woj. łódzkie). Obecny podział administracyjny Polski nie uwzględnia gminy Łazisko. Zlokalizować ją pozwala, trwalsza od podziałów administracyjnych, sieć rzeczna. Dawna gmina Łazisko leżała w widłach niewielkich rzek zasilających wody Pilicy: Bieliny (lokalna nazwa środkowego biegu rzeki Czarnej) i znajdującej w niej swoje ujście Piasecznicy.

połowy XVIII w. prawie do końca lat 40. XX w. wielokulturowa gmina z wyraźnym rysem niemieckiego osadnictwa wiejskiego⁴.

Liczne egzegezy i wiwisekce – naukowe i artystyczne⁵ – reformy rolnej skupiają się głównie na politycznych, ekonomicznych, społecznych, kulturowych, etycznych i psychologicznych aspektach „przesunięcia” własności między warstwami ziemiańską i chłopską w myśl art. 2 ust. 1 lit. e „Dekretu”⁶. Na przykład, przedmiotem refleksji Anny Wylegały jest chłopskie doświadczenie reformy rolnej, ale tylko w kontekście relacji z warstwą ziemiańską⁷. Wylegała doceniła sferę ludzkich emocji towarzyszących reformie rolnej, lecz w społeczno-kulturowym krajobrazie wsi nie zwróciła uwagi na liczną w skali całego państwa polskiego grupę osadników niemieckich, o których losie przesądziła lit. b ust. 1 art. 2 „Dekretu”. Wydaje się, że w polskiej pamięci społecznej o reformie rolnej (1944) pierwszorzędność problemu wywłaszczenia warstwy ziemiańskiej na rzecz chłopów (jako sprawiedliwości dziejowej) dezawuuje podobne doświadczenie innej grupy. Być może korzenie takiego stanu rzeczy tkwią w etnocentryzmie, który bazuje na grupowej lojalności. Ekscentryzm zaś (który jest atrybutem mojego artykułu) tę lojalność łamie, oświetlając i problematyzując kwestię wywłaszczenia niemieckich osadników wiejskich⁸.

Choć przedwojennej agrarystycznej⁹ koncepcji reformy rolnej towarzyszył radykalizm, to nie godziła w interesy wiejskich osadników niemieckich tak, jak reforma rolna (1944). Andrzej Lech, rekonstruując myśl społeczno-polityczną Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, konstatuje: „Chłop miał reprezentować najcenniejsze wartości społeczne i moralne. Jego gospodarstwo, obrabiane samodzielnie, przy udziale rodziny, powinno być efektywniejsze ekonomicznie od wielkiej własności ziemskiej i także dlatego stanowić powszechną formę własności w rolnictwie, jako podstawie gospodarki narodowej. Zbieżny jest więc z interesem całego polskiego społeczeństwa postulat reformy radykalnej, opartej o zasadę wywłaszczenia tych wszystkich, którzy nie pracują na roli osobiście

⁴ Niemieckie osadnictwo wiejskie w Polsce centralnej panoramicznie portretuje K.P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013.

⁵ Wśród nich powieść Myśliwskiego, której wyimek jest mottem artykułu, stanowi dobry przykład. Co czuli chłopci, jakie emocje nimi targaly w obliczu radykalnej metamorfozy struktury i krajobrazu społeczno-kulturowego po II wojnie światowej?

⁶ W niniejszym artykule dotyczy: „Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej”, Dz.U. 1944 nr 4 poz. 17.

⁷ A. Wylegała, *O perspektywie badania chłopskiego doświadczenia reformy rolnej. Z warsztatu badawczego*, „Rocznik Antropologii Historii”, 2017, R. VII (10), s. 273–305.

⁸ Postawa ekscentryczna nie jest efektem braku wiedzy o tragicznych dla polskich chłopów okolicznościach II wojny światowej oraz całym kontekście historycznym i propagandowym, lecz jest świadomym wyborem perspektywy badawczej dotąd niepopularnej.

⁹ Homologiczna z ideą agraryzmu jako ruchu społeczno-politycznego (m.in. Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”), dla którego rolnictwo było/jest podstawą gospodarki narodowej.

i jednocześnie uwłaszczenia tych, którzy ziemi mają za mało, by spełnić swą misję społeczną i ekonomiczną¹⁰. Wiejscy osadnicy niemieccy w gminie Łazisko, choć na tle polskich chłopów wyróżniali się pod względem proveniencji, języka i wyznania, to pracowali na roli osobiście, z chłopami etnicznie polskimi wspólnie kreując lokalne krajobrazy, a i tak spotkało ich wywłaszczenie w myśl lit. b ust. 1, art. 2 „Dekretu” oraz repatriacja.

17

DEKRET POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO

z dnia 6 września 1944 r.

o przeprowadzeniu reformy rolnej.

Na podstawie ustawy Krajowej Rady Narodowej z dnia 15 sierpnia 1944 r. o tymczasowym trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr 1, poz. 3) Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego postanawia, a Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdza, co następuje:

Art. 1. (1) Reforma rolna w Polsce jest koniecznością państwową i gospodarczą i będzie zrealizowana przy udziale czynnika społecznego zgodnie z zasadami Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstwach, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy.

Wobec tego, że znaczna część Polski pozostała jeszcze pod okupacją, w obecnej chwili nastąpić może jedynie częściowy nadział ziemi w rozmiarach zapasu ziemi na terytoriach już wyzwolonych.

(2) Przeprowadzenie reformy rolnej obejmuje:

- a) upelnorolenie istniejących gospodarstw o powierzchni niżej pięciu hektarów użytków rolnych;
- b) tworzenie nowych samodzielnych gospodarstw rolnych dla bezrolnych, robotników i pracowników rolnych oraz drobnych dzierżawców;
- c) tworzenie w pobliżu miast i ośrodków przemysłowych gospodarstw dla produkcji ogrodniczo-warzywniczej, kolonii i ogródków działkowych robotniczych, urzędniczych i rzemieślniczych;

d) zarezerwowanie odpowiednich terenów dla szkół oraz podanych zarządowi państwowemu lub samorządowemu ośrodków dla podniesienia kultury rolnej, wytwórczości nasiennej, hodowlanej oraz przemysłu rolnego.

Art. 2. (1) Na cele reformy rolnej przeznaczone będą nieruchomości ziemskie o charakterze rolniczym:

a) stanowiące własność Skarbu Państwa z jakiegokolwiek tytułu;

b) będące własnością obywateli Rzeszy Niemieckiej i obywateli polskich narodowości niemieckiej;

c) będące własnością osób skazanych prawomocnie za zdradę stanu, za pomoc udzieloną okupantom ze szkodą dla Państwa lub miejscowej ludności, względnie za inne przestępstwa przewidziane w dekrecie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12 września 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 16);

d) skonfiskowane z jakichkolwiek innych prawnych przyczyn;

e) stanowiące własność albo współwłasność osób fizycznych lub prawnych, jeżeli ich rozmiar łączny przekracza bądź 100 ha powierzchni ogólnej, bądź 50 ha użytków rolnych, a na terenie województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego, jeżeli ich rozmiar łączny przekracza 100 ha powierzchni ogólnej, niezależnie od wielkości użytków rolnych tej powierzchni.

Ryc. 1. Inicjalna część Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz.U. 1944 nr 4 poz. 17. W ramce znajduje się kluczowy (z perspektywy przedmiotu artykułu) fragment Dekretu.

Źródło: <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19440040017>

¹⁰ A. Lech, „Nowy wspólny dom”. *Myśl społeczno-polityczna Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2018, s. 87.

Dokumenty w etnografii / antropologii kulturowej

Artykuł prezentuje tylko wyimek bogatego materiału¹¹ źródłowego – chłopskie podania o poniemiecką ziemię – lokującego się na granicy dokumentów oficjalnych i nieoficjalnych oraz stanowiącego ciekawy przedmiot do badań etnograficznych. Podania, choć ich domeną jest obieg formalny i publiczny, mają charakter nieformalny i prywatny – manifestują autentyczne ludzkie przeżycia, emocje, ambicje, marzenia, kłopoty, lęki czy opresje.

Zgłębiając kwestię chłopskiego doświadczenia reformy rolnej w wielokulturowej gminie Łazisko, liczyć mogę na dwa rodzaje źródeł: pamięć i dokumenty. Ta pierwsza – minęło wszak 70 lat od reformy – jest pamięcią przede wszystkim tych, którzy w latach 40. XX wieku byli dziećmi; te drugie zaś są na wyciągnięcie ręki. Częścią spuścizny po reformie są właśnie dokumenty. Michał Łuczewski i Paulina Bednarz-Łuczewska konstatują: „Kiedy mija pamięć, opowiedzieć o przeszłości mogą już tylko dokumenty. Nic dziwnego zatem, że historycy, ci spóźnieni socjologowie, opierają swoją dyscyplinę na pracy w archiwum. W ostatecznym rozrachunku dokumenty okazują się jednak źródłem poznania nie tylko naszej historii, lecz także terażniejszości”¹². Będące przedmiotem mojej refleksji dokumenty jako źródło poznania „naszej historii” wzbogacają wiedzę o powojennym losie niemieckich mieszkańców Polski centralnej i stosunku do niego chłopów – beneficjentów reformy. Jako źródło poznania terażniejszości otwierają zaś perspektywę deszyfracji współczesnego krajobrazu kulturowego poniemieckich wsi i dynamiki form pamięci ich współczesnych mieszkańców.

Stereotypowo różnicę między historią i etnografią/antropologią kulturową opiera się na różnicy podstawowych źródeł. Historia kojarzona jest z dokumentami i archiwami, a wywiady i obserwacje są domeną etnografii/antropologii. Jednak w praktyce dyscypliny te nie egzystują jako alternatywy, przeciwnie – wspólnie wzajemnej inspiracji sprzyja klimat interdyscyplinarności. Koligacje tych dyscyplin są przedmiotem refleksji w humanistyce¹³ i mają swoje konkretne ma-

¹¹ Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim – Oddział w Tomaszowie Mazowieckim, „Akta Gminy Łazisko z siedzibą w Ujeździe”, zespół nr 21: *Rolnictwo i reforma rolna*, 1945, sygn. 287; *Urząd Reformy Rolnej. Podania na gosp. niem. odmówione. Ujazd, Maksymów, Stasiolas, Cekanów, Malecz, Olszowa-Piaski, Wólka Krzykowska*, 1945, sygn. 288; *Ewidencja Niemców z terenu gminy Łazisko*, 1946–1947, sygn. 320; *Ewidencja Niemców*, 1948, sygn. 361; *Niemcy (ewidencja ludności niemieckiej)*, 1949–1951, sygn. 390; *Księga ludności stalej wsi: Bielina, Kol. Dębniak, Wygoda, Wólka, Folwark Tekłów, Olszowa-Piaski, Maksymów*, t. V, 1895–1931, sygn. 524.

¹² M. Łuczewski, P. Bednarz-Łuczewska, *Analiza dokumentów zastanych*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, t. II, pod red. D. Jemielniaka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 163.

¹³ J. Barański, G. Godlewski, J. Jeszke i inni, *Antropologia historii/antropologia historyczna w Polsce. Pojęcia – dziedzictwo – perspektywy. Ankieta*, „Rocznik Antropologii Historii”, 2011, nr 1–2, s. 33–69; C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, tłum. Z. Pucek, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych

nifestacje. W ostatniej dekadzie polska humanistyka niejako „powróciła do archiwum”, o czym świadczą choćby tematyczne numery takich czasopism naukowych jak „Kultura Współczesna”¹⁴ czy „Kultura i Społeczeństwo”¹⁵. Choć polska etnografia/antropologia kulturowa ma swoje bogate archiwa (np. Etnograficzne Archiwum im. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej¹⁶, Cyfrowe Archiwum im. Józefa Burszty¹⁷ czy Archiwum Historii Mówionej Śląska Cieszyńskiego¹⁸), to do niedawna dyscyplina ta rzadko sięgała po dokumenty, z archiwami obchodząc się jak z produktami ubocznymi życia zbiurokratyzowanych, złożonych społeczeństw lub miejscami, w których żywot kończą materiały z badań terenowych. Archiwa były i są przedmiotami badań¹⁹. Dzisiaj – całe szczęście – przeżywają renesans i są źródłem etnograficznej wiedzy. „Nie ma bowiem żadnego powodu, żeby badacz społeczny rezygnował z cennego, a często jedyne go źródła informacji”²⁰.

Alternatywne podejście

Ewa Domańska o tzw. Historii Alternatywnej: „proponuje zupełnie inny punkt patrzenia na historię i inną jej panoramę. Opowiada ona o człowieku, który został »wrzucony« w świat, o ludzkim byciu w świecie, o ludzkim doświadczaniu świata i o sposobach tego doświadczania. Człowieka i jego losy poznajemy za pośrednictwem *cases* (przypadków), mikrohistorii, antropologicznych opowieści, które jak sonda pozwalają wnikać w codzienną rzeczywistość”²¹. Historia

UNIVERSITAS, Kraków 2003, s. 151–170; A. Guriewicz, *Historia i antropologia historyczna*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1997, nr 1–2, s. 13–21; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999, s. 63–75; K. Pomian, *Historia – dziś*, [w:] *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, pod red. E. Domańskiej, R. Stobieckiego, T. Wiślicza, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2014, s. 19–36; J. Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012, s. 231–232.

¹⁴ *Powrót do archiwum*, „Kultura Współczesna” 2011, nr 4.

¹⁵ *Społeczne w archiwach*, „Kultura i Społeczeństwo” 2019, nr 1.

¹⁶ G.E. Karpińska, *Co znajdziemy w Etnograficznym Archiwum im. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2019, nr 1, s. 125–131.

¹⁷ A. Stanisz, *Cyfrowe Archiwum im. Józefa Burszty, czyli otwarta etnografia*, „Kultura i Społeczeństwo” 2019, nr 1, s. 133–141.

¹⁸ G. Kubica, A. Doboszewska, *Archiwum Historii Mówionej Śląska Cieszyńskiego – społeczny projekt otwarty*, „Kultura i Społeczeństwo” 2019, nr 1, s. 143–151.

¹⁹ M. Łuczewski, P. Bednarz-Łuczewska, *dz. cyt.*, s. 163–164; M. Krajewski, *Od redakcji*, „Kultura i Społeczeństwo” 2019, nr 1, s. 3–5

²⁰ M. Łuczewski, P. Bednarz-Łuczewska, *dz. cyt.*, s. 164.

²¹ E. Domańska, *Historiografia czasu postmodernizmu po postmodernizmie (retrospekcja)*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 35, s. 113.

Alternatywna – cytując Dariusza Czaję – „dorzuca nowy głos do głosów już istniejących, ale nie zgłasza pretensji do jedyności i apodyktycznej pewności”²². Jej alternatywność nie opiera się na chęci substytucji historii tradycyjnej (w tej mierze jest w stosunku do niej właściwie komplementarna), ale na nieschematycznym, antropologicznym podejściu. „Historycy próbują spojrzeć na stare kwestie (na przykład władza polityczna) czy znane dokumenty (na przykład zapiski inkwizycji) w odmienny sposób. Zachowania i przekonania, tradycyjnie uznawane za bezsensowne, nieważne i marginalne kurioza (np. magia czy przesady) zaczęto analizować w kategoriach ważnych ludzkich przeżyć (*historical experiences*)”²³.

Ważną częścią paradygmatu Historii Alternatywnej jest przejście: „od zachowań do przeżyć, od bez mała behawiorystycznych opisów do prób odsłaniania subiektywności badanych postaci: ich motywacji, dążeń, lęków, nadziei, rozterek, złudzeń i innych stanów psychicznych”²⁴. To właśnie one w chłopskich podaniach o ziemię ponemiecką w gminie Łazisko interesują mnie, jako antropologa, najbardziej.

Alternatywność tego podejścia przejawia się w: „wyprowadzaniu historii z granic państw czy narodów oraz skupieniu uwagi na ogólnoludzkiej wspólnocie cierpienia niż na sukcesach jednej grupy, choćby własnej, odniesionych kosztem pozostałych”²⁵. Optyka partykularna, niestety, dezawuuje problemy dotyczące kondycji ludzkiej, co Adam Zagajewski określa „ciasnym, beznadziejnym zaułkiem”. Jakie jest z niego wyjście? „Zapewne wiąże się ze zdolnością do odwrócenia spojrzenia od nas samych, z odwagą stłuczenia tego lustra, w którym wciąż się pokazuje nasze smętne oblicze, i ze skierowaniem uwagi na fundamentalne pytania, dotyczące tego, czym jest byt, czym jest człowiek, czym jest świat w swej całości”²⁶.

Istotą antropologicznej lektury podań chłopów o ziemię niemieckich osadników jest „zanurzenie się” pod powierzchnię faktów historycznych i okoliczności propagandowych, do głębin uniwersalnej, kulturowej dychotomii swój–obcy. „Skoro zło jest banalne – suponuje w innym kontekście Slavenka Drakulić – to znaczy, że w pewnych okolicznościach każdy z nas może stać się zbrodniarzem. Nikt nie jest bezpieczny. Nikt nie może przesądzić z góry, jak się zachowa w określonej sytuacji”²⁷.

²² D. Czaja, *Znaki szczególne. Antropologia jako ćwiczenie duchowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 8.

²³ C. Ginzburg, *Anthropology and History in the 1980s. A Comment*, [w:] *The New History. The 1980s and Beyond. Studies in Interdisciplinary*, pod red. T.K. Rabb, R.I. Rotberg, New Jersey 1982, s. 277–278. Cyt. za: E. Domańska, *Historiografia...*, s. 113–114.

²⁴ K. Pomian, *dz. cyt.*, s. 22.

²⁵ Tamże, s. 24.

²⁶ A. Zagajewski, *Substancja nieuporządkowana*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2019, s. 26–27.

²⁷ S. Drakulić, *Ciało z jej ciała. O banalności dobra*, tłum. D. Kozińska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2012, s. 26.

Lekturę prezentowanego w artykule materiału archiwalnego sytuuję w atmosferze myśli Arona Guriewicza: „każdy historyk spotyka się w swoich badaniach ze społeczno-psychologiczną stroną historii, gdyż trudno znaleźć takie historyczne źródło, które nie nosiłoby na sobie śladów mentalności ludzi, którzy je stworzyli”²⁸. Dlatego lekturę chłopskich podań o poniemiecką ziemię w gminie Łazisko w centralnej Polsce proponuję oprzeć na kategoriach rodem z psychologii społecznej (np. schemat, atrybucja, konformizm).

Alternatywność mojego podejścia w egzegezie reformy rolnej (1944) składa się, przede wszystkim, z:

- przesunięcia perspektywy z makrohistorycznej na mikrohistoryczną,
- skupienia się na dokumentach (podaniach) lokujących się na pograniczu oficjalności i nieoficjalności (obiektywności i subiektywności, faktów i sfery emocji),
- wyprowadzenia historii z granic narodowych (na rzecz skoncentrowania się na ogólnoludzkim cierpieniu),
- charakterystycznego dla przeciw-historii²⁹ bycia dyskursem „odszyfrowania, odgrzebania sekretu, odwrócenia podstępu, odzyskania przeinaczonej lub stłumionej wiedzy. Będzie to odczytywanie prawdy zapieczętowanej”³⁰.

Podania o ziemię poniemiecką w gminie Łazisko

Z całego materiału źródłowego wybrałem 10 przykładowych podań³¹, kierując się przede wszystkim imperatywem przedstawienia różnych argumentacji, emocji i biograficznych przeżyć chłopów aplikujących o ziemię poniemiecką w gminie Łazisko.

Podanie 1.

[Bolesław Pakowski, Stasiolas, 06.02.1945 r.]

Proszę o przydzielenie mi ziemi poniemieckiej po Sztajnbarcie i Szeplerze w Kolonij Ujazd razem 9 ha.

Życiorys

Bolesław Pakowski syn Franciszka i

Maryanny ur. w. 1900. w Olszowie gm. Łazisko

Do szkoły powszechnej uczęszczałem w Olszowie

²⁸ A. Guriewicz, *dz. cyt.* s. 13.

²⁹ Zob. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998, s. 71–89.

³⁰ Tamże, s. 78.

³¹ Cytowane podania pochodzą z Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, Oddziału w Tomaszowie Mazowieckim, „Akta Gminy Łazisko z siedzibą w Ujeździe”, zespół nr 21, sygn. 288. Pisownia oryginalna.

ukończyłem 2 oddziały. Od najmłodszych lat pracowałem w gospodarstwie przy ojcu. 1926 r. nabyłem gospodarstwo w Kolonij Ujazd z parcelacji hrabiego Ostrowskiego, w najgorszej kulturze a dziś jednakowosz doprowadziłem do najlepszej kultury pomimo ciężkich warunków wojennych i przed wojennych.

Podanie 2.

[Jan Woźniak, Olszowa, 16.02.1945 r.]

Posiadam gospodarstwo karłowate o powierzchni 0,84 ha, które mi nie wystarcza na utrzymanie. Przed wojną zarabiałem dodatkowo, aby móc żyć, wynajmując się do pracy najemnej u gospodarzy. Podczas wojny, aby się uchronić przed wywiezieniem na roboty do Niemiec, zmuszony byłem pracować u Niemców za służącego. Przez okres 2-letni od początku wojny byłem zatrudniony u Pufalda Ferdynandta w Stasiolesie, później 2 i pół roku u Szeffler Jadwigi w Kol. Ujazd, a ostatnio od początku roku bieżącego zmuszony byłem u tego samego Pufalda Ferdynandta i do tej pory zamieszkuje tamże. Wobec tego uprzejmie proszę o przyznanie mi wymienionego wyżej gospodarstwa poniemieckiego.

Podanie 3.

[Jan Błażejowski, Stasiolas, 17.02.1945 r.]

Ukończyłem szkołę powszechną trzy oddziały. Po ukończeniu szkoły pomagałem ojcu w gospodarstwie do 1944 rok. W następnym roku zmuszony byłem przez Niemców iść na służbę do Udycha Jólusza który miał w posiadaniu ziemię po Nyklu. Uprzejmie proszę o przyznanie mi gospodarstwa p Niemcach Nyklu i Sznajdrze Gustafie ponieważ jesto jedno przy drugim.

Podanie 4.

[Stefan Piasny, Dębniak, 23.02.1945 r.]

Niniejszym mam zaszczyt prosić o przydzieleni mi

gospodarstwa po Niemcach, to jest po Michale Jońskim lub (Rainolcie Sefer) zamieszkały w Dębniaku.

Do podania swego zgłaszam krótki swój życiorys:

Jako syn Jana i Józefy Piasny zam. w Dębniaku

gm. Łazisko, urodz dnia 14.12.1920 r.

Od młodych swych lat pracowałem w gospodarstwie rolnem.

W czasie rozpoczęcia wojny Polsko-niemieckiej zostałem zabrany na podwode do wojska polskiego, z którym przebywałem 4 tygodnie.

W krótkim czasie po zajeciu polski przez Niemców, dnia 24.6 1940 r. zostałem przymusowo zabrany do Niemiec, gdzie pracowałem 3 lata w gospodarstwie przy lichych warunkach do życia, nie mogąc wytrzymać zrezygnowałem uciekając z pod München 1040 km do granicy polskiej o głodzie w porze zimowej do swego domu. Po przybyciu dnia 17.12.1943 r. musiałem się ukrywać, jako poszukiwany, aby się nie dostać do więzienia w ręce tyrani hitlerowskiej.

Nie długi czas swego pobytu w domu, zabrany przymusowo z zawady po obsługę S.S. i S.A. i wywiezieni zostaliśmy na granice Łotewsko-Litewską, do ciężkiej pracy akortowej przy kopaniu, dołów strzeleckich, i dużych dołów przeciw czołgowych przy lichym wyżywieniu w ciężkiej pracy [dokument nieczytelny] pracowałem między czasie od 30.8.1944 r. do 20.10.1944 r.

Stamtąd musieliśmy uciekać po karę śmierci [dokument nieczytelny] się przed frontem, do prus wschodnich, gdzie ponownie zostaliśmy sformowani i odesłani do okopów od królewca 80 km o lichym wyżywieniu jak wiadomo całemu Społeczeństwu Polskiemu pracowałem 2 tygodnie nie [dokument nieczytelny] wytrzymać przy ciężkiej pracy, zrezygnowałem, uciekając w stronę granicy Polskiej, zostałem aresztowany przez zadarmerję niemiecką i na pieszo pod batami [dokument nieczytelny] 20 km do miasteczka gardau. Na jednym placu zostałem wystawiony pod mur, poczytywany jako partyzant na rozestrzał i już tylko kilka minut było można [dokument nieczytelny] kiedy ostatni przyjdzie czas życia mojego. Na tą chwilę zajechał samochodem oficer zadarmeri i jeden porucznik zainteresowali się moim błaganiem, po wysłuchaniu [dokument nieczytelny] na widok tłumu, jaki przypatrywał się mym ostatnim godziną życia, pokazali, aby mnie odwiez do kółewca do ciężkiego więzienia, gdzie zwieszcictwo miało [dokument nieczytelny] tam siedziałem 4 dni o głodzie bity i katowany. Czwartego dnia było ostatnie [dokument nieczytelny] i zkazali mnie na 8 dni ciekiego więzienia, gdzie o wodzie i 100 g. chleba na dzień.

Usmego dnia zostałem zwolniony z więzienia i [dokument nieczytelny]

do pośrednictwa pracy i przydzielony do piekarni
wojskowej gdzie pilnowało niemieckie gestapo.
Pracując tam 15 godzin o lichym wyżywieniu i lichym
wyspaniu pracowałem 4 tygodnie. Nie mogąc wytrzymać
zrezygnowałem poraz 3 z tej pracy i z królewca pod wagonem
przyjechałem do muławy, a z Muławy na pieszo do [dokument nieczytelny]
w porze zimowej do swego domu 24.12.1944 r.
Pod strachem, narazając się w każdej chwili na swoje życie
lub ciężki obóz.
Wiec uprzejmie proszę wziąć pod uwagę moje
motywy i proszę o przydzieleni mi gospodarstwa po
niemcach.
Przez grzeczność prosi: Stefan Piasny zamieszkały
w Dębniaku syn dużej rodziny liczącej 8 ludzi
a 12 morg ziemi piaszczystej, ze takiej rodzinie trudno wyżyć.

Podanie 5.

[Władysław Dębiec, Komorów, 25.02.1945 r.]

Podanie [...] o przyznanie praw dobrodziejstwa
gospodarstwa po Niemcu Teofilu

Kryże w Komorowie, gm. Łazisko.

Dobrodziejstwa praw gospodarstwa
przysługują mi z następujących przyczyn:

Ja podpisany osądzony i osadzony przez
okupantów Niemców w więzieniu przesiedziałem
50 dni, zabrali okupanci zięcia

Longina Deredasa do Oświęcimsa i
pozostała córka wraz z dwojgą dziećmi

jest na moim wyłącznie utrzymaniu
co posiadane 5morgowe gospodarstwo
prawne nie daje samodzielnego utrzymania
i opieki nad pozostałą rodziną.

Przeto proszę uprzejmie Władzę Starostwa
Powiatowego w Brzezinach za pośrednictwem Zarządu Gminnego
o przyznanie mi praw [dokument nieczytelny]

i korzystania z dobrodziejstw gospodarstwa
rolnego po Niemcu Teofilu

Kryże o przestrzeni 7.5 morgów czyli
4 ha 20 arów przylegających do mego
gospodarstwa rolnego o przestrzeni

5 morgów w Komorowie, gminy
Łazisko.

Podanie 6.

[Józef Dębiec, Komorów, 27.02.1945 r.]

Proszę uprzejmie o przydzielenie mi ziemi po Bercie Fuchs obejmującej 4 ha 20 ar., oraz połowę pobudynków.

Ziemi własnej posiadam 1 ha 80 ar. Moja ziemia sąsiaduje z ziemią Berty Fuchs.

Prośbę swoją motywuję tym, że pracowałem przymusowo w tym gospodarstwie przez cały okres okupacji niemieckiej i nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia.

Podanie 7.

[Michał Jasiński, Olszowa, 08.03.1945 r.]

Posiadam 1,66 ha ziemi w Olszowej na której nie mogę wyżywić żonę i czworo dzieci. Uprzejmie proszę o przydzielenie mi ziemi ponemieckiej na upelnorolnienie mego karłowatego gospodarstwa.

Przygarnąłbym dokupna ziemi spadkowej po Niemcu Pufald Jakubie w Stasiolesie w takiej ilości, abym mógł samodzielnie się utrzymać. Ziemia ta mi najwięcej odpowiada gdyż znajduje się w niedalekiej odległości od mojej. Do gospodarowania posiadam konia i inwentarz martwy gdyż byłem dzierżawcą 2 ha ziemi przez całą wojnę.

Podanie 8.

[Jan Wąs, Zaborów, 12.03.1945 r.]

Posiadam 1 ha 96 arów ziemi rodzina moja składa się 5 osób jestem rolnikiem zamilowanym tak że mnie nie wystarczy na wyżywienie mojej rodziny tak że postanowiłem prosić komisję o przydzielenie mnie działki ziemi 3 ha 64 arów po kolonistcie niemieckim Arturze Frydriczu który poszedł do armii niemieckiej i został zabity a ostatnio to gospodarstwo było dzierżawione przez Rajncholda Hama który wraz ze swoim towarzystwem wyjechał i nie wrócił a gospodarstwo pozostawił bez opieki a ja jako sąsiad tej działki gdyż moja działka była kupiona od ich rodziny bo powyższa

działka stanowiła jedna całość a jako prawowity syn tej ziemi chciałbym pozostać jej właścicielem które by stanowiło jedną całość jak przedtem.

Podanie 9.

[Stanisław Błażejowski, Stasiolas, 15.03.1945 r.]

Uprzejmie proszę o przydzielenie mi domu po Niemcu Zaksie Adolfie w Maksymowie gminy Łazisko ponieważ posiadam 3 ha 70 ar. ziemi własnej rodzina moja składa się z 6 osób, a nie posiadam żadnego budynku a zwłaszcza domu i nie mam gdzie mieszkać. Dotego czasu mieszkam w piwnicy od przechowywania kartofli ale dalej to jest nie możliwe tam mieszka po pierwsze że jest bardzo ciasno i w dodatku wchodzi mi woda. A własnych siłach nie jestem w stanie po budować, kamienie które posiadałem na budowę zostały mi zabrane przez władze niemieckie i wywiezione na budowę lotniska. Wobec tego proszę o przekazanie mi tego budynku.

Podanie 10.

[Stanisława Szewczyk, Kol. Ujazd, 18.03.1945 r.]

Proszę uprzejmie o przydzielenie mi gospodarstwa po niemieckiego po Janie Szefflerze w Maksymowie w obszarze 3 ha 36 ar. i zabudowanie gospodarskie tam jest a ja mieszkam teraz na komornem i nie mam żadnego wyjścia. Rodzina moja składa się z 4 osób najmłodsze dziecko ma 9 lat. Męża nie już trzy lata najstarszego syna 23 letniego rozerwała granata w Olszowie 23.II.1945 r. Życiorys Stanisława Szewczyk córka 28 mogospodarza. Kacpra Wolaka i Stanisławy z Woźniaków. ur. w. 1897.19.IV. Łominy gm. Ciosny pow. Brzeziny.

*Do szkoły powszechnej uczęszczałam w Łominach.
Po ukończeniu 2 odd. pracowałam u ojca na
gospodarstwie rolnym. Gdy doszłam do pełnoletności
wyszłam za Antoniego Szewczyka również
gospodarza i przeniosłam się na własne
gospodarstwo aż do wojny. Wojna zniszczyła
mnie do szczytu i musiałam pójść jako robotnica
do maj. Tekłów, a mieszkać musiałam na komornym.*

Summary

Ethnography in the Archive. Peasant Applications for Former German Land in the Łazisko Commune in Central Poland. An Anthropological Contribution to the Alternative History of Land Reform (1944)

The article – by probing / pipetting method – presents the Polish peasants' applications for former German land in the Łazisko commune from the period of land reform (1944). It opens a problem area and shows that the ethnographic / anthropological reading of documents, which are peasant applications for land, attempts to illuminate an old problems with a new light. The article is a contribution to the Alternative History of land reform, the axis of which is to examine the peasant experience of land reform in the context of relations with German settlers who disappeared from the common local cultural landscape. The alternativity or anthropology of the approach used is based on: shifting the perspective from a macro historic to a micro historic one, focusing on documents located on the border of formality and informality (objectivity and subjectivity, facts and sphere of emotions), deriving history from national borders (for the purpose of focusing on universal suffering), the discourse of counter-history.

Keywords: land reform, German settlers, Polish peasants, ethnography, Alternative History, rural studies

Bibliografia

Archiwalia i akty prawne

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim – Oddział w Tomaszowie Mazowieckim, „Akta Gminy Łazisko z siedzibą w Ujeździe”, zespół nr 21:

Ewidencja Niemców, 1948, sygn. 361,

Ewidencja Niemców z terenu gminy Łazisko, 1946–1947, sygn. 320,

Księga ludności stałej wsi: Bielina, Kol. Dębniak, Wygoda, Wólka, Folwark Tekłów, Olzowa-Piaski, Maksymów, tom V, 1895–1931, sygn. 524.

Niemcy (ewidencja ludności niemieckiej), 1949–1951, sygn. 390,

Rolnictwo i reforma rolna, 1945, sygn. 287,

Urząd Reformy Rolnej. Podania na gosp. niem. odmówione. Ujazd, Maksymów, Stasiolas, Cekanów, Malecz, Olszowa-Piaski, Wólka Krzykowska, 1945, sygn. 288,
Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz.U. 1944, nr 4, poz. 17.

Opracowania

- Barański J., Godlewski G., Jeszke J. i inni, *Antropologia historii/antropologia historyczna w Polsce. Pojęcia – dziedzictwo – perspektywy. Ankieta*, „Rocznik Antropologii Historii”, 2011, nr 1–2, s. 33–69.
- Czaja D., *Znaki szczególnie. Antropologia jako ćwiczenie duchowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.
- Domańska E., *Historiografia czasu postmodernizmu po postmodernizmie (retrospekcja)*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, 1996, t. 35, 111–129.
- Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999.
- Drakulić S., *Ciało z jej ciała. O banalności dobra*, tłum. D. Kozińska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2012.
- Foucault M., *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.
- Geertz C., *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, tłum. Z. Pucek, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2003.
- Ginzburg C., *Anthropology and History in the 1980s. A Comment*, [w:] Rabb T.K., Rotberg R.I. (red.), *The New History. The 1980s and Beyond. Studies in Interdisciplinary*, New Jersey 1982.
- Guriewicz A., *Historia i antropologia historyczna*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 1997, nr 1–2, s. 13–21.
- Karpińska G.E., *Co znajdziemy w Etnograficznym Archiwum im. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2019, nr 1, s. 125–131.
- Krajewski M., *Od redakcji*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2019, nr 1, s. 3–5.
- Kubica G., Doboszewska A., *Archiwum Historii Mówionej Śląska Cieszyńskiego – społeczny projekt otwarty*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2019, nr 1, s. 143–151.
„Kultura i Społeczeństwo”, 2019, nr 1 – *Społeczne w archiwach*.
„Kultura Współczesna”, 2011, nr 4 – *Powrót do archiwum*.
- Lech A., „*Nowy wspólny dom*”. *Mysł społeczno-polityczna Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2018.
- Łuczewski M., Bednarz-Łuczewska P., *Analiza dokumentów zastanych*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, t. II, Jemieliński D. (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 163–188.
- Myśliwski W., *Pałac*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.
- Pomian K., *Historia – dziś*, [w:] Domańska E., Stobiecki R., Wiślicz T. (red.), *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2014, s. 19–36.
- Stanisz A., *Cyfrowe Archiwum im. Józefa Burszty, czyli otwarta etnografia*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2019, nr 1, s. 133–141.
- Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012.
- Woźniak K.P., *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013.
- Wylegała A., *O perspektywie badania chłopskiego doświadczenia reformy rolnej. Z warsztatu badawczego*, „Rocznik Antropologii Historii”, 2017, R. VII (10), s. 273–305.
- Zagajewski A., *Substancja nieuporządkowana*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2019.

Adriana Merta-Staszczak

Politechnika Wroclawska

Studium Nauk Humanistycznych i Społecznych

adriana.merta-staszczak@pwr.edu.pl

Sylwia Straszak-Chandoha

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

Wydział Ekonomii i Finansów

sylwia.straszak-chandoha@ue.wroc.pl

Inteligencja wiejska w Polsce w latach 1945–1989¹

Na skutek wojny oraz późniejszych decyzji politycznych i ekonomicznych podejmowanych po 1945 r. stopniowo zmieniała się cała struktura społeczna kraju. Uprzywilejowane wcześniej grupy traciły swoją pozycję ekonomiczną, a degradacja dotyczyła w szczególności elit związanych z polityką, nauką i kulturą². Nastąpił zanik ziemiaństwa oraz ograniczenie liczby bezrolnych mieszkańców wsi. Zmiany dotyczyły również składu społecznego pracowników umysłowych i klasy robotniczej³. Okres końca lat 40. i połowę lat 50. XX w. charakteryzował znaczny odpływ ludności chłopskiej do miast. W 1946 r. na wsi mieszkało 68,2% społeczeństwa, a w 1955 r. już 57,2%. Oznaczało to zmniejszenie przeludnienia na wsi. Procesy te stworzyły również szansę dla dzieci pochodzących z chłopskich rodzin na zatrudnienie w przemyśle oraz zdobycie lepszego wykształcenia w mieście. Emigracja ze wsi do miasta i porzucenie zawodu związanego z rolnictwem oznaczały możliwość społecznego awansu⁴. Na wsi pozostawały rodziny związane z tradycyjną pracą na gospodarstwie lub niewidzące swojego miejsca na terenach miejskich ze względu na strach i niechęć do przystosowania się do nowych, nieznanych wcześniej okoliczności.

Pomimo przyjętych kierunków polityki, mającej na celu zrównanie warunków panujących w miastach i na wsi, obszary wiejskie nadal były zacofane i opóźnione pod względem gospodarczym i społecznym. W kolejnych planach zwiększano nacisk na budowę szkół, zlikwidowanie problemu analfabetyzmu,

¹ Artykuł finansowany ze środków projektu badawczego nr 2015/17/N/HS3/00882 Narodowego Centrum Nauki pt. „Ekonomiczne i społeczno-polityczne czynniki zmian w rolnictwie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1956”.

² M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947*, Kraków 2012, s. 103.

³ K. Janicka, K.M. Słomczyński, *Struktura społeczna w Polsce: klasowy wymiar nierówności*, „Przegląd Socjologiczny” 2014, nr 63 (LXIII), s. 59.

⁴ Z. Welon, *Drogi awansu chłopów polskich w świetle wskaźników antropologicznych*, „Przegląd Antropologiczny”, t. 55, z. 1–2, Poznań 1992, s. 91.

wdrażanie programów edukacyjnych dla dorosłych, zakładanie bibliotek i domów kultury. Jednakże realizacja tych działań była nieefektywna. Niski poziom wiejskiego nauczania, brak przyrządów szkolnych, przymusowa nauka czytania i pisanie dla dorosłych oraz placówki kultury zakładane w ciemnych i ciasnych, źle wyposażonych pomieszczeniach, nie spełniały założonych celów. Dodatkowo poziom życia chłopów po 1945 r. w stosunku do lat przedwojennych uległ znacznemu obniżeniu. Zostali oni obciążeni odpowiedzialnością za zaopatrzenie kraju w żywność, co przy innych powinnościach związanych z produkcją rolną, powodowało szereg zaniedbań edukacyjnych lub wręcz niemożność podjęcia nauki ponadpodstawowej.

Istotne przemiany nastąpiły dopiero w drugiej połowie lat 50. XX w. Ze względu na przekształcenia społeczne oraz intensywną industrializację kraju wytworzył się specyficzny rodzaj wsi – ośrodków lokalnych o charakterze centrów administracyjnych i handlowych. Skupiała się w nich szczególnie duża liczba pracowników naukowych, urzędników administracyjnych, nauczycieli i pracowników służby zdrowia. Stanowili oni trzon „wiejskiej inteligencji”, ale rola tej grupy społecznej zmieniła się w stosunku do lat poprzednich. W latach międzywojennych zajmowali wysoką pozycję, która załamała się wraz z klęską wrześniową w 1939 r.⁵ Natomiast po 1945 r. ich zadaniem było stworzenie warunków rozwoju gospodarczego i społecznego.

Wobec przebudowy państwa w duchu idei socjalistycznych, przedstawiciele „starej inteligencji” zastąpić miała nowa – inteligencja ludowa, wywodząca się ze środowisk chłopskich i robotniczych⁶. Młodzi inteligenci o chłopskim rodowodzie, inaczej niż przed wojną, nie tworzyli odizolowanych elit. Integrowali się z mieszkańcami wsi, pracując razem z nimi; byli świadomi problemów i potrzeb wsi, a znając to środowisko, byli bardziej otwarci na współpracę. Ze względu na rosnące możliwości kształcenia dzieci wiejskich, również posyłania ich na wyższe uczelnie, rosła pewność siebie chłopów, a malał prestiż wiejskiego inteligenta i urzędnika. Zmniejszył się kontrast między inteligencją a chłopami w kwestii wykształcenia, wiedzy i doświadczenia. Sprzyjało to ujednocnieniu wsi poprzez zanikanie dawnych, wewnętrznych kontrastów, sprzeczności i konfliktów. Na tę sytuację miała również wpływ degradacja wysoko wykwalifikowanych inteligentów z wolnych zawodów (lekarze, adwokaci itd.) i służb publicznych, którzy jeszcze kilkadziesiąt lat po wojnie zarabiali mniej niż przed 1939 r. Stosunek ich wynagrodzenia do zarobków klasy robotniczej przed 1939 r. wynosił 3:1, a w latach 60. XX w. już tylko 1,3:1.

Znaczącą rolę w kształtowaniu nowej chłopo-robotniczej inteligencji miało umożliwienie wiejskim dzieciom dostępu do szkół średnich i wyższych. Wpro-

⁵ J. Żarnowski, *Inteligencja polska 1944–1989. Struktury i role społeczne: problemy dyskusyjne*, „Acta Oeconomica Pragensia” 2007, R. 15, z. 7, s. 473.

⁶ Tamże, s. 474.

wadzano też zasadę proporcjonalnego przyjmowania na uczelnie młodzieży wiejskiej na równi z miejską⁷. W kwestii oświaty szczególne wyzwanie stanowiła odbudowa sieci szkolnej na tzw. Ziemiach Odzyskanych, która musiała być utworzona w większości od podstaw⁸. Należało tam pokonać wiele trudności związanych z adaptacją budynków lub budową nowych, wyposażeniem ich w potrzebne sprzęty i pomoce szkolne, a także kompletowaniem kadry nauczycielskiej i klas.

Dzięki zwiększonemu zainteresowaniu władz wsią kierowano na nią coraz więcej przedstawicieli warstwy inteligentnej – lekarzy, nauczycieli, argonomów i zootechników⁹. Większe kwalifikacje i lepsze wykształcenie szczególnie ważne było dla instruktorów rolnych, którzy mieli aktywnie uczestniczyć w odbudowie polskiej gospodarki. Duża część kadry pracującej przed 1939 r. zginęła podczas działań wojennych, a nowi kandydaci nie posiadali wystarczających kwalifikacji i sami wymagali dodatkowych szkoleń oraz odbywania praktyk w terenie. Początkowo ich celem było wspieranie gospodarstw indywidualnych. Jednak wobec zwrotu polityki względem wsi, który miał miejsce już w 1948 r., ich rola zmieniła się, a popularyzowane wśród rolników tematy związane z produkcją rolną wyparte zostały przez treści ideologiczne i propagandowe. Rola i znaczenie służby rolnej zmniejszyła się, nie było również nacisków na podnoszenie poziomu wiedzy i umiejętności. Pod koniec lat 60. XX w. wykształcenie wyższe posiadało jedynie 7,5% agronomów, 1% asystentów agronomów, 6% zootechników gromadzkich oraz 2% asystentów zootechnika¹⁰. Pośród tej grupy zdecydowana większość miała wykształcenie średnie¹¹.

Wymiana kadr doradczych sprawiła, że na stanowiska zaczęto przyjmować ludzi młodych z dyplomem szkoły wyższej. Jednak wpłynęło to negatywnie na wyniki pracy instruktorów. Absolwenci pozbawieni wsparcia doświadczonych doradców nie rozumieli trudów i problemów życia wiejskiego¹². Z tych względów oraz za sprawą rosnącego zapotrzebowania na działalność instruktorów, zaprzestano przestrzegania warunku wykształcenia przy zatrudnianiu na owych stanowiskach. Do pracy przyjmowano osoby słabiej wykształcone, ale posiadające doświadczenie w pracy z rolnikami¹³. Z czasem, pośród kadry doradczej, wdrażano programy doskonalenia zawodowego, kierując instruktorów na kursy wspierające ich samokształcenie. Mogli oni zdobywać wiedzę również podczas szkoleń korespondencyjnych i zaocznych, ale wymagająca i czasochłonna praca nie sprzyjała wytrwałości i po kilku zjazdach z reguły przerywali oni naukę.

⁷ S. Nowakowski, *Przemiany postaw w stosunku wieś-miasto w Polsce*, s. 270. <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/18502/1/016%20STEFAN%20NOWA%20KOWSKI.pdf>

⁸ S. Dobosiewicz, *Reforma szkolna 1961 roku. Geneza i założenia*, „Rozprawy z dziejów oświaty” 1970, nr 13, s. 112.

⁹ Tamże.

¹⁰ B.M. Wawrzyniak, *Doradztwo i postęp w rolnictwie polskim*, Włocławek 2003, s. 91.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 64.

Pomimo uprzywilejowanej pozycji obszarów wiejskich i ich mieszkańców w okresie Polski Ludowej, odsetek osób z wyższym wykształceniem do 1950 r. nie przekraczał 0,5% ludności wiejskiej (tab. 1). Wśród osób zamieszkałych na wsiach od urodzenia jedynie 0,4% posiadało dyplom uczelni wyższej. W przypadku osadników, którzy przybyli na tereny wiejskie w 1939 r. i w latach wcześniejszych było to zaledwie 0,2%. Natomiast odsetek ten wzrósł dopiero po 1951 r., w okresie między 1951 r. a 1960 r. wyniósł 1,2%. W tym przedziale czasowym należy zwrócić uwagę na decyzje władz, które przyczyniły się do polepszenia sytuacji lokalowej szkół. W 1958 r., w myśl hasła „1000 szkół na 1000-lecie”, rozpoczęto ogólnokrajową akcję budowy sieci placówek szkolnych. Wpłynęło to na większy dostęp dzieci do edukacji oraz poprawiło warunki kształcenia. W kolejnej dekadzie (1961–1970) zaobserwowano wzrost liczby osób zdobywających kolejne stopnie edukacji. Zmiany te zauważyć można w kształceniu podstawowym, zasadniczym zawodowym (robotnicy i pracownicy usług), średnim, ale również wyższym. W przypadku tego ostatniego, odsetek osób wzrastał i w drugiej połowie lat 70. XX w. osiągnął poziom 3,8%.

Tabela 1. Ludność w wieku 15 lat i więcej wg okresu zamieszkania na wsi polskiej

Rodzaj studiów	Zamieszkała od urodzenia	Przybyła w latach						
		1939 i wcześniej	1940–1944	1945–1950	1951–1960	1961–1970	1971–1974	1975–1978
wyższe	22 260	1 060	270	3 770	11 000	19 280	16 320	31 010
średnie	460 270	9 770	3 470	33 200	80 700	125 850	92 660	157 090
zasadnicze zawodowe	1 033 670	11 630	3 680	39 700	101 980	180 330	130 960	230 430
podstawowe	2 974 000	277 640	65 100	531 120	519 880	657 890	299 150	362 270
niepelne podstawowe i bez wykształcenia szkolnego	1 107 980	315 170	50 760	380 430	222 910	152 410	56 690	60 130
wykształcenie nieustalone	32 340	4 170	480	2 640	2 090	3 960	1 940	3 290
razem	4 152	4 996	480	7 743	8 406	8 787	8 259	6 016

Źródło: Narodowy Spis Powszechny z dnia 7 XII 1978 r. Migracje ludności. Badanie metodą reprezentacyjną, GUS, Warszawa 1981, s. 412–419.

W najliczniejszej grupie zamieszkałych od urodzenia na wsi z wyższym wykształceniem znajdowały się osoby w wieku od 25 do 44 lat (tab. 2). Stanowiły one 72% ogółu. Natomiast najmniej było osób z wyższym wykształceniem w grupie najstarszej – w wieku 60 lat i więcej. Struktura ta była niemal odwrotna do 1951 r. pośród ludności napływowej. Przed wybuchem II wojny światowej dyplom studiów posiadało najwięcej obywateli po 60 roku życia (55%), a najmniej

w grupie od 25 do 44 lat. Podobne zależności występowały w okresie wojny. W grupie osób z wyższym wykształceniem 44,5% znajdowało się wśród osób najstarszych. Proporcje te zaczęły się zmieniać wraz z zakończeniem działań wojennych. Wzrosła wtedy znacznie liczba ludzi po ukończeniu uczelni wyższej, a znajdująca się w przedziale wiekowym 25–44 lat oraz 45–59 lat. Związane było to z napływem ludności z tzw. ziem dawnych, a także akcją osiedleńczą. Ludność przybywająca na tereny wiejskie znajdowała się w trudnej sytuacji. Rolnicy mieli niewystarczające zapasy żywności i paszy dla zwierząt, nie posiadali sprzętów i maszyn rolniczych, a masy przybywających ludzi były „bose i obdarte”. Pomimo tego, stanowiły potencjał i szansę na rozwój wsi. Zauważyć to można w statystykach dotyczących poziomu edukacji. Po 1950 r. liczba osób z wyższym wykształceniem w wieku 25–59 lat zwiększyła się czterokrotnie w porównaniu do lat 1945–1950. Natomiast po 1961 r. szczególną aktywność w zakresie edukacji zauważyć można w grupie między 24 a 44 rokiem życia. Stanowili oni aż 67% spośród osób z wyższym wykształceniem. Ich liczba obniżyła się w latach 1971–1974, ale w latach kolejnych (1975–1978) ponownie wzrosła – dwukrotnie w stosunku do poprzedniego okresu. Udział dzieci rolników w kształceniu na różnych stopniach edukacji w dużej mierze zależał od internatów, których liczba była wciąż niewystarczająca.

Tabela 2. Ludność w wieku 15 lat i więcej z wyższym wykształceniem wg okresu zamieszkania na wsi polskiej

Wiek	Zamieszkała od urodzenia	Przybyła w latach						
		1939 i wcześniej	1940–1944	1945–1950	1951–1960	1961–1970	1971–1974	1975–1978
15–24 lat	2 650	–	–	–	330	280	160	2 930
25–44 lat	15 980	100	70	1 310	4 720	13 020	12 990	24 790
45–59 lat	2 630	380	80	1 450	4 670	4 790	2 590	2 700
60 lat i więcej	990	580	120	1 010	1 270	1 180	580	580
wiek niustalony	10	–	–	–	10	10	–	10
razem	1 000	1 060	270	3 770	11 000	19 280	16 320	31 010

Źródło: Narodowy Spis Powszechny z dnia 7 XII 1978 r. Migracje ludności. Badanie metodą reprezentacyjną, GUS, Warszawa 1981, s. 412–416.

Od 1955 r. na uczelnie wyższe (uniwersytety, wyższe szkoły: techniczne, ekonomiczne, rolnicze, pedagogiczne wychowania fizycznego i akademie medyczne) przyjęto niemal 27 tys. osób (tab. 3). Z tej liczby 11,8% (3,1 tys.) na wyższe szkoły rolnicze. W 1960/1961, kandydatów w skali całej Polski było mniej, bo ponad 25 tys., ale do 12,2% zwiększył się odsetek osób chcących podjąć studia rolnicze. W grupie tej znalazło się 9% kobiet (880 osób). W następnym okresie 1964/1965 z prawie 33 tys. studentów pierwszego roku, 11,1% (3,7 tys.) znalazło się na uczelniach rolniczych, z tego 9,7% stanowiły kobiety. Do roku akademickiego 1966/1967 liczba rozpoczynających studia ogółem wzrosła do ponad 38 tys., a ponad 13 tys. osób (10,9%) było studentami kierunków rolniczych.

Pamiętać jednak należy, że możliwości związane z posiadaniem wyższego wykształcenia mieli tylko niektórzy spośród chłopskich dzieci. Najbiedniejszych gospodarzy nie było stać na opłacenie internatu czy nawet zakup ubrania, co już na początku determinowało rozwój edukacyjny ich dzieci.

Tabela 3. Kandydaci przyjęci na pierwszy rok studiów dziennych w wyższych szkołach rolniczych w latach 1955–1967

Rok	Ogółem	W tym kobiety
1955/1956	11,80	*
1960/1961	12,25	9,0
1964/1965	11,15	9,7
1966/1967	10,90	10,6

* brak danych

Źródło: Kandydaci i przyjęcia na pierwszy rok studiów, Rocznik statystyczny szkolnictwa 1944/45–1966/67, Warszawa 1967, s. 422.

Studia wyższe, uważane za trudniej dostępne i w dużej mierze elitarne, wymagały od rodzin wyższych nakładów finansowych. W okresie Polski Ludowej nie istniała różnorodność instytucjonalna obejmująca szkoły niepubliczne dające możliwość studiowania większej liczbie osób. Dlatego dyplom ukończenia studiów mogły uzyskać osoby pochodzące z rodzin o wyższym statusie majątkowym. Wśród absolwentów studiów wyższych dziennych do połowy lat 70. XX w. dominującą grupę stanowiły osoby wywodzące się z rodzin zaliczanych do pracowników umysłowych (inteligencji pracującej). Stanowili oni w każdym z analizowanych okresów około połowy z grupy kończących tę formę studiów (tab. 4). Mniej popularnymi formami studiów dla tej grupy były studia wieczorowe i zaoczne. Wśród absolwentów przedstawicieli tej grupy społecznej stanowili od 1/4 do 1/5 ich ogólnej liczby.

Drugą pod względem wielkości populacją wśród absolwentów studiów dziennych były osoby wywodzące się z rodzin robotniczych. Do lat 70. XX w. stanowili oni około 1/4 kończących te studia. Istotny, bo około 10%, wzrost liczby absolwentów z tej grupy społecznej nastąpił w połowie lat 70. XX w. Podkreślić należy, że dla tych osób atrakcyjne były też studia zaoczne i wieczorowe. Dzieci robotników stanowiły niemal połowę ich absolwentów. Ostatnią grupą wśród absolwentów studiów wyższych, najbardziej interesującą dla analiz przedstawionych w tym artykule, stanowiły osoby pochodzenia chłopskiego. Pośród absolwentów studiów dziennych odsetek osób pochodzenia chłopskiego systematycznie spadał: na początku lat 60. XX w. było ich 23,7%, w połowie tych lat – 20%, a dekadę później już tylko 16,5%. Bardzo zbliżona tendencja, jeśli chodzi o osoby pochodzenia chłopskiego, zaznaczyła się też wśród absolwentów studiów wieczorowych. Stosunkowo popularną formą studiów dla młodych ludzi z rodowodem chłopskim były studia zaoczne, gdzie stanowili prawie 1/3 absolwentów. Popularność tej formy nauki wiązała się zapewne z tym, że umożliwiała pomoc w gospodarstwie rodziców, a jednocześnie realizację własnych ambicji edukacyjnych.

W latach 80. XX w. odsetek absolwentów studiów dziennych pochodzenia chłopskiego w grupie osób należących do spółdzielni produkcyjnych oraz rolników indywidualnych nadal malał (tab. 5). Pośród tych pierwszych jedynie 0,4% z ogółu absolwentów otrzymało dyplom uczelni wyższej. W kolejnych latach odsetek ten był o połowę niższy (0,2%). Podobna sytuacja dotyczyła rolników indywidualnych – stanowili oni 10,9% w latach 1979/1980, 8,8% w roku akademickim 1984–1985 oraz 7,1% w 1988–1989. Odsetek absolwentów wywodzących się z rodzin chłopskich systematycznie zmniejszał się też wśród osób kończących studia wieczorowe i zaoczne. Na studiach wieczorowych spadł on z 15,7% w połowie lat 70. do 3,9% w końcu lat 80. XX w., a na zaocznych z 32,4% do 15,1%. Ta tendencja spadkowa związana była z przeobrażeniami, które zachodziły w Polsce powojennej do początku lat 90. XX w.: niskim poziomem wiejskich szkół podstawowych nieprzygotowujących do dalszej nauki; trudnościami materialnymi rodzin wiejskich, które uniemożliwiały młodym naukę w szkołach średnich, a potem wyższych. Pomimo niekorzystnych wskaźników dotyczących zdobywania wyższego wykształcenia przez pracowników rolnych, zwiększała się atrakcyjność wsi, a skutkiem tego były migracje¹⁴. Odbywały się one dwukierunkowo – ze wsi do miasta i z miasta na obszary wiejskie. Ich efektem był napływ młodych, wykształconych ludzi, którzy zasilali szeregi inteligencji wiejskiej.

Ciekawym zjawiskiem był związek zachodzący między powierzchnią gospodarstw a wykształceniem migrantów ze wsi do miast, na który zwrócił uwagę prof. Henryk Słabek. Analizował on tę zależność na grupie reprezentatywnej 2612 gospodarstw. Według jego badań im rodzina była lepiej zaopatrzona w ziemię (pomijając działki poniżej 2 ha), tym wyższe wykształcenie zapewniała swoim członkom (rodzeństwu i dzieciom). Najlepsze wykształcenie zdobywały dzieci w rodzinach posiadających gospodarstwa powyżej 10 ha – wyższe niepełne – 6,6%, a wyższe pełne – 10,5%.

¹⁴ K. Szafraniec, *Wartość wykształcenia na wsi – fakty, tendencje, konsekwencje. Wieś i rolnictwo na przełomie wieków*, pod red. I. Bukraba-Rylska, A. Rosner, Warszawa 2001, s. 264.

Tabela 4. Absolwenci studiów wyższych pochodzenia chłopskiego w latach 1960–1975 (%)

Rodzaj studiów	1960/1961 ^a				1964/1965				1970/1971			1974/1975					
	chłopi	robotnicy	prac. umysłowi	rzemieślnicy	inni	chłopi	robotnicy	prac. umysłowi	rzemieślnicy	inni	chłopi	robotnicy	prac. umysłowi	chłopi	robotnicy	prac. umysłowi	inni
dzienne	23,7	26,3	48,9	3,9	0,9	20,0	26,3	48,9	3,9	0,9	18,1	27,9	49,7	16,5	37,5	48,3	3,5
wieczorowe	*	*	*	*	*	20,2	51,8	26,6	1,3	0,1	18,9	56,7	23,4	15,7	58,1	25,2	1,0
zaoczne	*	*	*	*	*	32,5	45,2	20,5	1,4	0,5	31,4	47,8	19,4	32,4	46	20,1	1,5

* brak danych, a – studia dzienne i wieczorowe razem

Źródło: GUS

Tabela 5. Absolwenci studiów wyższych w latach 1979–1989 (%)

Rodzaj studiów	1979/1980			1984/1985			1988/1989		
	Członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych	Rolnicy indywidualni	Członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych	Rolnicy indywidualni	Rolnicy indywidualni	Członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych	Rolnicy indywidualni	Rolnicy indywidualni	
dzienne	0,4	10,9	0,2	8,8	7,1	*	7,1	7,1	
wieczorowe	0,9	10,1	0,0	4,9	3,9	*	3,9	3,9	
zaoczne	1,1	24,4	0,2	19,4	15,1	*	15,1	15,1	

* brak danych

Źródło: GUS

Tabela 6. Ludność wg pochodzenia społecznego i wybranych grup społeczno-zawodowych na wsi w gospodarce nieuspołecznionej w 1978 r.

Wyszczególnienie	Ogółem				W tym czynni zawodowo					
	Pochodzenie społeczne			Razem	Pochodzenie społeczne			Inne		
	Robotnicze	Chłopskie	Inteligentckie		Robotnicze	Chłopskie	Inteligentckie			
Utrzymujących się głównie z pracy w gospodarce nieuspołecznionej	5 785 540	606 920	5 111 390	28 140	21 270	3 866 820	403 440	3 427 900	14 000	10 290
Pracujący na własny rachunek	5 675 970	551 530	5 061 760	25 050	20 200	3 795 430	372 900	3 389 500	12 490	9 620
W tym:	5 527 940	47 4830	5 004 580	20 540	11 020	3 732 040	347 690	3 354 500	11 240	7 890

Źródło: Narodowy Spis Powszechny z dnia 7 XII 1978 r. Migracje ludności. Badanie metodą reprezentacyjną, GUS, Warszawa 1981, s. 459-460.

Tabela 7. Ludność wg pochodzenia społecznego i wybranych grup społeczno-zawodowych na wsi w gospodarce uspołecznionej w 1978 r.

Wyszczególnienie	Ogółem				W tym czynni zawodowo					
	Pochodzenie społeczne			Razem	Pochodzenie społeczne			Inne		
	Robotnicze	Chłopskie	Inteligentckie		Robotnicze	Chłopskie	Inteligentckie			
Utrzymujących się głównie z pracy	13 184 170	4 654 650	8 061 710	370 300	53 520	7 718 170	2 047 380	5 515 790	103 650	27 520
W gospodarce uspołecznionej	7 398 630	4 047 730	2 950 320	342 160	32 250	3 851 350	1 643 940	2 087 890	89 650	17 230
Na stanowiskach nie-robotniczych	1 468 770	636 850	539 260	276 190	10 800	895 340	373 260	451 410	60 880	6 710
W tym:	409 380	170 590	135 940	98 460	2 870	205 870	81 930	107 610	13 840	1 770
Na stanowiskach kierowniczych	629 630	260 720	233 160	128 320	4 930	408 460	167 760	201 960	33 950	3 300
Specjaliści	5 623 290	3 252 390	2 271 510	59 760	20 150	2 792 180	1 206 890	1 539 830	26 630	9 780

Źródło: Narodowy Spis Powszechny z dnia 7 XII 1978 r. Migracje ludności. Badanie metodą reprezentacyjną, GUS, Warszawa 1981, s. 458.

Z tab. 6 wynika, że pochodzenie inteligenckie w gospodarce uspołecznionej wynosiło tylko 0,5%, pochodzenie chłopskie 88%, natomiast około 11% – pochodzenie robotnicze. Analogicznie wygląda sytuacja w zestawieniu osób czynnych zawodowo. W grupie rolników indywidualnych pochodzenie inteligenckie posiadało zaledwie 0,3%, natomiast chłopskie 90%. Zdecydowanie więcej osób pochodzenia inteligenckiego pracowało na wsi w gospodarce uspołecznionej (tab. 7). Na stanowiskach nierobotniczych stanowili 18%, w tym na stanowiskach kierowniczych 24% (aktywnych zawodowo 6,7%), specjaliści to około 20% – aktywnych zawodowo 8,3%. Natomiast na stanowiskach nierobotniczych, osób z pochodzeniem chłopskim było 37%, z czego zawodowo czynnych było 50,4%, na stanowiskach kierowniczych 33,2%; biorąc jednak pod uwagę ogólną liczbę osób pochodzenia chłopskiego było to zaledwie 1,7%.

Jak wynika z przedstawionych danych liczba mieszkańców wsi z wyższym wykształceniem, pomijając pierwszą połowę lat 70. XX w., stopniowo rosła. Jednakże, nadal stanowili oni jedynie 1,2% całej ludności wiejskiej. Wynikało to przede wszystkim z możliwości finansowych rodzin wiejskich oraz tego, że wiedza dla mieszkańców wsi nie była wartością i zasobem, ale czynnikiem awansu społecznego i narzędziem, aby „stać się kimś”¹⁵. Pomimo rosnącej z roku na rok dostępności do szkół niewielka liczba osób zdobywała wyższe wykształcenie; na uczelniach rolniczych na pierwszym roku studiów stanowili zaledwie 11–12% podejmujących naukę. Pozostała studiująca młodzież pochodząca ze wsi wybierała kierunki nierolnicze. Wynikało to z niewystarczającego poziomu edukacji na jej niższych szczeblach, stosunkowo niewielkiej liczby uczelni wyższych oraz możliwości materialnych, a także barier społeczno-kulturowych.

Bardzo istotne znaczenie miały również podziały w warstwie chłopskiej. Często ojcowie analfabeci czy półanalfabeci nie mieli ambicji by kształcić dzieci; według nich zazwyczaj wystarczało ukończenie 7-letniej szkoły podstawowej, po której młodzież zasilala szeregi chłoporobotników lub pracowników państwowych gospodarstw rolnych. Rolę nauczycieli przejmowali doradcy rolniczy. Wiedzę, oprócz tej przekazywanej przez poprzednie pokolenia, czerpano również z broszur i czasopism rolniczych. Niechęć do podjęcia studiów uwidoczniła się głównie pośród pracowników i ich rodzin zatrudnionych w PGR-ach. W latach 70. i 80. XX w. absolwentami szkół wyższych zostawali przede wszystkim rolnicy indywidualni, a członkowie spółdzielni stanowili w tej grupie jedynie niewielki odsetek. Należy również pamiętać, że młodzież, która uzyskiwała dyplom uczelni wyższej, zazwyczaj przenosiła się do miast, szukając tam bardziej atrakcyjnych warunków zatrudnienia i realizacji własnych ambicji zawodowych. Powstrzymywała w ten sposób przekazywanie wiedzy naukowej w rodzimym środowisku oraz utrzymywała wizerunek niewykształconych mieszkańców wsi.

¹⁵ K. Szafraniec, *Wartość wykształcenia na wsi – fakty, tendencje, konsekwencje*, [w:] *Wies i rolnictwo na przełomie wieków*, pod red. I. Bukraba-Rylska, A. Rosner, Warszawa 2001, s. 269.

Summary

Rural Intelligence in Poland in the Period between 1945–1989

After 1945 a number of changes occurred in rural Poland in relation to the education of farmers and their families, and the role of education in the lives of rural residents. First of all, a new group of peasant intelligentsia was formed, coming from the peasant or working-class environment. It was to replace the earlier elites by working in the spirit of socialist ideas and supporting the development of the state. Due to the need to rebuild the country and increase the efficiency of agriculture, educators and agricultural advisors trained in cities were also directed to villages. Pursuant to the implemented education development programs, farmers' children gained access to schools, and parities were created for them at universities. As a result, there was a greater chance for farmers to send their children to universities, but this required financial capabilities of the family, as well as the belief that the education acquired would mean social advancement. The purpose of the article is to analyze the structure of education and educational opportunities of rural residents during the People's Republic of Poland.

Keywords: village, education, university education, agricultural universities

Bibliografia

Źródła drukowane

- Kandydaci i przyjęcia na pierwszy rok studiów, Rocznik statystyczny szkolnictwa 1944/45-1966/67, Warszawa 1967.
Narodowy Spis Powszechny z dnia 7 XII 1978 r. Migracje ludności. Badanie metodą reprezentacyjną, GUS, Warszawa 1981.

Opracowania

- Dobosiewicz S., *Reforma szkolna 1961 roku. Geneza i założenia*, „Rozprawy z dziejów oświaty” 1970, nr 13.
Dziurzyński P., *Osadnictwo rolne za ziemiach odzyskanych*, Warszawa 1983.
Janicka K., Słomczyński K.M., *Struktura społeczna w Polsce: klasowy wymiar nierówności*, „Przegląd Socjologiczny” 2014, nr 63 (LXIII).
Nowakowski S., *Przemiany postaw w stosunku wieś-miasto w Polsce*. <https://repozytorium.amu.edu.pl/.../1/016%20STEFAN%20NOWAKOWSKI.pdf>
Szafranec K., *Wartość wykształcenia na wsi – fakty, tendencje, konsekwencje. Wieś i rolnictwo na przełomie wieków*, pod red. I. Bukraba-Rylska, A. Rosner, Warszawa 2001.
Szafranec K., *Wartość wykształcenia na wsi – fakty, tendencje, konsekwencje*, [w:] *Wieś i rolnictwo na przełomie wieków*, pod red. I. Bukraba-Rylska, A. Rosner, Warszawa 2001.
Wawrzyniak B.M., *Doradztwo i postęp w rolnictwie polskim*, Włocławek 2003.
Welon Z., *Drogi awansu chłopów polskich w świetle wskaźników antropologicznych*, „Przegląd Antropologiczny”, t. 55, z. 1–2, Poznań 1992.
Zaremba M., *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947*, Kraków 2012.
Żarnowski J., *Inteligencja polska 1944–1989. Struktury i role społeczne: problemy dyskusyjne*, „Acta Oeconomica Pragensia” 2007, R. 15, z. 7.

Joanna Bochaczek-Trąbska

Iwona Sterczewska

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy

im. Jana Długosza w Częstochowie

Wydział Humanistyczny

bochaczek@gazeta.pl

i.sterczewska@ujd.edu.pl

Między ekonomią a ekologią Bezpieczeństwo energetyczne III Rzeczypospolitej

Znaczenie bezpieczeństwa energetycznego zaczęło wzrastać w drugiej połowie XX w. Stało się to za sprawą rosnących kosztów ropy naftowej. Państwa arabskie zrzeszone w Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC) wprowadziły czterokrotną podwyżkę cen tego surowca. Jej następstwem stał się kryzys w latach 1973–1983. Wcześniej większość państw europejskich dysponowała rezerwami własnymi, a surowce importowane były tanie. Tym samym nie traktowano polityki energetycznej jako jednej z gałęzi polityki zagranicznej państwa ani narzędzia wywierania wpływu¹.

Przemiany spowodowane przez Jesień Ludów 1989 r. doprowadziły do demontażu porządku jałtańskiego, stwarzając tym samym Polsce podwaliny pod konstrukcję nowych struktur bezpieczeństwa narodowego. Samo zagadnienie bezpieczeństwa jest niewątpliwie wielopłaszczyznowe i wieloznaczne. Pierwotnie określano nim stan niezagrożenia, spokoju, pewności, wolności od zagrożeń, strachu lub ataku². Obecnie najczęściej jest kojarzone z poczuciem pewności i wolności od zagrożeń³. Warto nadmienić, że nie istnieje także jedna uniwersalna definicja bezpieczeństwa energetycznego. Nie można go również rozpatrywać

¹ W. Breński, *Wybrane problemy gospodarki globalnej i ich wpływ na bezpieczeństwo międzynarodowe*, [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Wyzwania i zagrożenia XXI wieku*, red. P. Olszewski, T. Kapuśniak, W. Lizak, Radom 2009, s. 430; D. Foremny, *Bezpieczeństwo energetyczne*, [w:] *Bezpieczeństwo państwa. Wybrane problemy*, red. K.A. Wojtaszczyk, A. Materska-Sosnowska, Warszawa 2009, s. 214–215.

² R. Kuźniar, *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 86–87; E. Kochanek, *Geopolityka energetyczna współczesnych państw*, Szczecin 2016, s. 38–39; Z. Nowakowski, *Polityka bezpieczeństwa energetycznego Polski. Wpływ europeizacji i globalizacji*, Warszawa 2016, s. 25, 45–48.

³ J. Stańczyk, *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996, s. 16; J. Zając, *Bezpieczeństwo państwa*, [w:] *Bezpieczeństwo państwa...*, s. 17; S. Koziej, *Wyzwania transformacyjne bezpieczeństwa Polski*, „Bellona” 2010, nr 2, s. 7.

w oderwaniu od innych aspektów bezpieczeństwa, ponieważ jest ściśle związane z polityką trwałego rozwoju, czynnikami ekonomicznymi, ewolucją rynków energetycznych oraz ze zmianami społeczno-ekonomicznymi w transporcie i technologiach informatycznych. Ogólnie można go zdefiniować jako dostępność energii w każdym czasie, w różnych formach, w wystarczającej ilości, po odpowiedniej cenie⁴.

Problem bezpieczeństwa energetycznego należy rozpatrywać szeroko, przede wszystkim uwzględniając aspekty: polityczny, ekonomiczny oraz ekologiczny. Poprzez ujęcie tych płaszczyzn uzyskuje się w miarę kompletny jego obraz w odniesieniu do danego państwa⁵. Aspekt polityczny obejmuje kontrakty i umowy międzynarodowe na dostawy surowców energetycznych do kraju oraz dywersyfikację dostaw energii. Uwarunkowania polityczne ukazują w jakim stopniu państwa oddziałują na zawirowania w szeroko rozumianej energetyce. Działania te koncentrują się na opracowywaniu odpowiednich strategii i planów, a także na kontroli przedsiębiorstw funkcjonujących na rynku energetycznym. Z kolei w ujęciu gospodarczym bezpieczeństwo energetyczne koncentruje się na zrównoważeniu popytu i podaży, a tym samym na pokryciu zapotrzebowania na energię. W ujęciu ekologicznym obejmuje ono oddziaływania energetyki na środowisko naturalne⁶.

Posiadanie zasobów surowców energetycznych umożliwia autonomiczny, niezależny od dostaw zewnętrznych rozwój przemysłu⁷. Polska baza tychże jest zróżnicowana. Do najważniejszych zasobów należą złoża: węgla kamiennego, węgla brunatnego, ropy naftowej, gazu ziemnego. Niektóre z wyżej wymienionych złóż występują w kraju w ilościach wystarczających na zaspokojenie potrzeb, inne trzeba importować z zagranicy. Dzięki lokalnym zasobom energetycznym rozwinął się przemysł wydobywczy: górnictwo i kopalnictwo oraz inne gałęzie gospodarki wykorzystujące surowce mineralne bądź ich półprodukty.

Polska gospodarka nadal opiera się na paliwach stałych, głównie na węglu kamiennym i brunatnym. Złóża węgla kamiennego znajdują się w trzech regionach: Zagłębiu Dolnośląskim, Zagłębiu Górnośląskim oraz Zagłębiu Lubelskim.

⁴ *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Teoria i praktyka*, pod red. K. Żukrowskiej, M. Grącik, Warszawa 2006, s. 121; M. Ruszel, *Bezpieczeństwo energetyczne Polski. Wymiar teoretyczny i praktyczny*, Warszawa 2014, s. 25–29, 41.

⁵ *Bezpieczeństwo energetyczne państwa*, red. E. Ura, S. Pieprzny, Rzeszów 2015, s. 45–46.

⁶ J. Kraciuk, A. Jabłoński, *Bezpieczeństwo energetyczne Polski*, [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Wyzwania...*, s. 411; T. Młynarski, *Bezpieczeństwo energetyczne i ochrona klimatu w drugiej dekadzie XXI wieku. Energia – Środowisko – Klimat*, Kraków 2017, s. 87–89.

⁷ R. Włoch, *Bezpieczeństwo ekonomiczne państwa*, [w:] *Bezpieczeństwo państwa...*, s. 95; Makowski A., Kubiak K., *Znaczenie kierunku morskiego w dywersyfikacji dostaw gazu ziemnego a bezpieczeństwo surowcowe kraju*, [w:] *Współczesne wyzwania bezpieczeństwa europejskiego*, pod red. P. Mickiewicz, K. Kubiak, Pelpin, Warszawa 2004, s. 49; M. Pietraś, *Autonomiczność bezpieczeństwa energetycznego w stosunkach międzynarodowych*, [w:] *Bezpieczeństwo energetyczne we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Wyzwania, zagrożenia, perspektywy*, red. M. Pietraś, J. Misiągiewicz, Lublin 2017, s. 23–24.

W minionym stuleciu produkowano z niego ok. 60% energii elektrycznej. Z kolei najtańszą energię uzyskiwano z węgla brunatnego⁸. Surowiec ten pozyskiwano z kopalni: Adamów, Turów, Bełchatów, Konin oraz Sieniawa, niewielkiej kopalni o zasięgu lokalnym⁹.

Krajowe wydobycie gazu ziemnego w XX w. pokrywało ok. 1/3 zapotrzebowania na ten surowiec. Strategiczną spółką, która nadal zaopatruje gospodarkę polską w gaz, jest Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA¹⁰. Niedobór tego surowca jest wyrównywany poprzez import, zwłaszcza z Rosji, i w mniejszym stopniu z Azji Środkowo-Wschodniej¹¹.

Nabywanie gazu ziemnego i jego transport rurociągami jest tańszy od importu ciekłego gazu ziemnego LNG (skraplanie, regazyfikacja oraz transport głównie specjalnie przystosowanymi tankowcami, tzw. gazowcami)¹². Liczący całościowo 4196 km gazociąg Jamalski stał się głównym systemem transportu gazu w Polsce. W sierpniu 1993 r. podpisano „Porozumienie między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej o budowie systemu gazociągów dla tranzytu gazu rosyjskiego przez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i dostaw gazu do Rzeczypospolitej Polskiej”. W umowie strona rosyjska zapewniła stopniowe zwiększanie wielkości dostaw gazu ziemnego do Polski w ramach budowanego systemu gazociągów tranzytowych do poziomu 14 mld m³ rocznie w 2010 r. W 1999 r. zakończono budowę pierwszej nitki gazociągu. W 2003 r. podpisano Protokół Dodatkowy wraz z dwoma załącznikami. Na terytorium państwa polskiego gazociąg był budowany i oddawany do eksploatacji etapami. Jesienią 1996 r. zakończono prace budowlano-montażowe na pierwszym 107-kilometrowym odcinku na trasie Owczary–Lwówek, który umożliwił transport gazu z Rosji przez Polskę do Niemiec. W latach 1997–1999 zrealizowano budowę odcinka o długości ok. 210 km na trasie Lwówek–Włocławek oraz trzeciego o długości ok. 365 km na linii Włocławek–Kondratki. We wrześniu 1999 r. Europol Gaz SA zakończył budowę całej pierwszej nitki gazociągu Jamal–Europa na terytorium Polski. Planowana budowa drugiej nitki nie doszła do skutku z powodu uruchomienia prac nad gazociągiem Północnym po dnie Bałtyku¹³.

Całkowite zasoby ropy naftowej w Polsce oszacowano na 23,13 mln ton. Część złóż została wyłączona z eksploatacji ze względu na trudną ich dostępność

⁸ K. Baca, D. Czerwińska, *Tani węgiel? To już mit*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 22 (8838), s. B2.

⁹ J. Kraciuk, A. Jabłoński, *dz. cyt.*, s. 412–413.

¹⁰ A. Naimski, *Analiza wyniku polsko-rosyjskich negocjacji gazowych*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2010, nr 2/26, s. 49.

¹¹ *Bezpieczeństwo energetyczne. Nowy pomiar świata*, pod red. A. Kretkowskiego, D. Szveda, Szczecin 2009, s. 51–57.

¹² D. Foremny, *dz. cyt.*, s. 234; J. Ćwiek-Karpowicz, *Bezpieczeństwo energetyczne Rosji*, t. XII, Warszawa 2018, s. 45–48.

¹³ *Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne w XXI wieku*, pod red. E. Cziomera, Kraków 2008, s. 108–109.

lub też nieopłacalność wydobycia. Roczne zapotrzebowanie Polski na ropę wynosi ok. 20 mln ton. Eksploatacja krajowa zaspokaja jedynie ok. 5% popytu. Z tego powodu pozostała część surowca importowana jest głównie z Federacji Rosyjskiej¹⁴. Import ten odbywa się głównie drogą lądową za pośrednictwem północnej nitki ropociągu „Przyjaźń”, największego na świecie system rurociągów, łączącego Syberię i Europę Środkową oraz drogą morską przez Naftoport tj. bazę przeładunku paliw płynnych znajdującą się w gdańskim Porcie Północnym. Naftoport posiada zdolność przeładunkową 34 mln ton w ciągu roku¹⁵.

Federacja Rosyjska dysponuje największymi zasobami gazu ziemnego i jednymi z największych zasobów ropy naftowej. Jest również największym eksporterem gazu ziemnego. Uplasowała się na drugiej pozycji w świecie pod względem eksportu ropy. Mimo że kraj ten należy do głównych eksporterów nośników energii, w wielu regionach ludność rosyjska jest nadal pozbawiona dostępu do niej. Jeszcze pod koniec XX w. szacowano, że ok. 10 mln mieszkańców Rosji żyje w regionach, które nie są przyłączone do sieci przesyłowej energii elektrycznej, a zapotrzebowanie pokrywają niezależne generatory z silnikami diesla lub benzynowymi¹⁶.

Większości rosyjskiego gazu jest eksportowana na Zachód. Jako główny dostawca tego surowca do Europy może dyktować jego ceny i używać ich jako narzędzi nacisku na arenie międzynarodowej¹⁷. Polska jest uzależniona od rosyjskich umów. Dotychczas ponad 70% gazu i 90% ropy sprowadza się od naszego wschodniego sąsiada¹⁸.

Dostawy rosyjskich surowców energetycznych na rynki zagraniczne, w tym na rynek polski, stały się instrumentem Moskwy od chwili przejęcia przez rząd pakietów kontrolnych w spółkach, tj. Gazprom oraz wyeliminowanie konkurencyjnych przedsiębiorstw¹⁹. Obok monopolu Gazpromu nad rosyjskimi rurociągami gazowymi, Rosja sprawuje również pieczę nad rurociągami naftowymi. Poprzez kontrolę państwową, którą są objęte wszelkie interesy z innymi krajami i firmami, Kreml utrzymuje swój wpływ na ceny eksportowanego gazu, najważniejszego źródła dochodu. W Europie Środkowej kompanie rosyjskie, wykorzystując silną pozycję na rynku, wywierały i nadal wywierają presję, by zakupić lub też przejąć kontrolę nad lokalnymi kompaniami surowcowymi, rafineriami oraz dostawcami nośników energii. Rosja swobodnie stosuje metodę „zakręcania

¹⁴ J. Kraciuk, A. Jabłoński, *dz. cyt.*, s. 411–415; T. Kaźmierczak, *Bezpieczeństwo energetyczne – implikacje uzależnienia Polski od importu gazu ziemnego*, Warszawa 2008, s. 37.

¹⁵ D. Foremny, *dz. cyt.*, s. 234.

¹⁶ Tamże, s. 92; G. Ronek, *Polityka bezpieczeństwa energetycznego Rosji*, [w:] *Bezpieczeństwo energetyczne we współczesnych stosunkach...*, s. 161, 163–168.

¹⁷ J. Białek, A. Oleksiuk, *Gospodarka i geopolityka. Dokąd zmierza świat?*, Warszawa 2009, s. 79; A. Bryc, *Rosja w XXI wieku. Gracz światowy czy koniec gry?* Warszawa 2009, s. 41–43.

¹⁸ *Gaz a sprawa polska*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 47 (3150), s. 12; *Bezpieczeństwo energetyczne wyzwaniem XXI wieku*, red. Z. Lach, Warszawa 2013, s. 37.

¹⁹ *Bezpieczeństwo energetyczne. Nowy pomiar...*, s. 63.

kurka” wobec poszczególnych państw. Gazprom wykorzystuje wiele instrumentów, aby możliwie jak najbardziej uzależnić strategicznych partnerów od dostaw swojego gazu. Należą do nich m.in.: kontrakty długoterminowe, które pozwalają kreować politykę zagraniczną, a z czym związana jest rozbudowa gazociągów omijających kraje tranzytowe oraz blokowanie alternatywnych dróg przesyłu²⁰. Na marginesie można dodać, że rosyjsko-ukraiński kryzys gazowy, który miał miejsce na początku 2009 r. dowiódł, że zintegrowany europejski rynek energii może być również podstawowym narzędziem zapewniającym bezpieczeństwo energetyczne państw członkowskich²¹.

Metoda „zakręcania kurka” była jak dotąd skuteczna, ale w szerokiej perspektywie zmusza ona państwa poddawane presji do szukania innych, pewniejszych dostawców surowców energetycznych. Innym sposobem zwiększenia przez Moskwę kontroli nad dostawami surowców energetycznych jest rozbudowa systemu przesyłowego ropy i gazu. Jednym z elementów rosyjskiej ekspansji w sektorze gazowym jest ciągle wzmocnienie pozycji Gazpromu na rynku europejskim jako najważniejszego eksportera surowca oraz znaczącego inwestora. Gazprom prolongował kontrakty z największymi stałymi kontrahentami: Niemcami, Włochami, Francją oraz Austrią. Już w 2006 r. wszedł na rynek węgierski, a w 2007 r. podpisano długoterminowy kontrakt z rumuńską spółką Conef na dostawy gazu w latach 2010–2030. Kontrakt ten zapewnił Gazpromowi dostęp do rumuńskiego rynku wewnętrznego²².

Ostatnie dekady pokazały, jak zacieśniała się niemiecko-rosyjska współpraca na płaszczyźnie bezpieczeństwa energetycznego, która ostatecznie doprowadziła do ukształtowania się tzw. partnerstwa strategicznego. Najlepszym przykładem jest porozumienie między tymi krajami w sprawie budowy Gazociągu Północnego (Nord Stream), który z założenia omija tradycyjne kraje tranzytowe, w tym Polskę. Niemcy ze względu na brak samowystarczalności są zmuszone do importowania nośników energii, zwłaszcza gazu i ropy. Jednak polityka energetyczna UE powinna polegać na solidarnym podziale ryzyka z potencjalną

²⁰ Jak Rosjanie wykorzystują „broń gazową” może świadczyć chociażby przypadek Białorusi, gdy skłócony z Aleksandrem Łukaszenką Gazprom postanowił w lutym 2004 r. zakręcić kurek. Konflikt ten odczuła również gospodarka polska. Połowy potrzebnego surowca zostały wówczas pozbawione zakłady azotowe – pięć największych fabryk (Police, Tarnów, Włocławek, Kędzierzyn i Puławy) – kupujące ponad 20% gazu zużywanego każdego dnia w Polsce. Ponadto ograniczono dostawy dla Petrochemii w Płocku oraz Gdańsku. D. Wybranowski, *Bezpieczeństwo Polski w stosunkach z Federacją Rosyjską w 2005 roku – zagrożenia i perspektywy*, [w:] *Bezpiecznie czy niebezpiecznie? Wybrane aspekty globalnej i polskiej polityki bezpieczeństwa na przełomie XX i XXI wieku*, pod red. J.J. Piątka, R. Podgórzeńskiej, Szczecin 2007, s. 148; A. Łoskot, *Bezpieczeństwo dostaw rosyjskiego gazu do UE – kwestia połączeń infrastrukturalnych*, Warszawa 2005, s. 6.

²¹ P. Szlagowski, *Priorytety polskiej polityki energetycznej w Trzecim Strategicznym Przeglądzie Sytuacji Energetycznej*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2010, nr 2/26, s. 68.

²² *Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne...*, s. 107–108.

„blokadą energetyczną”, a nie zawieraniu separatystycznych porozumień z Moskwą²³. Trudno się zatem dziwić, że podpisanie przez kanclerza Gerharda Schrödera²⁴ i prezydenta Władimira Putina umowy w sprawie budowy rurociągu zostało odebrane w Polsce jako przejaw łamania solidarności europejskiej przez Niemcy i wzbudziło historyczne odwołania: „Najpierw toast wznoszono w Moskwie 23 lipca 1939 roku. Teraz przyszedł czas na toast w Berlinie – 8 września 2005 roku o godz. 14.30. Sześćdziesiąt sześć lat temu Ribbentrop i Mołotow uzgodnili warunki rozbioru przez Niemcy i Rosję oraz potwierdzili warunki dostaw ropy do Niemiec [...] teraz w berlińskim hotelu Intercontinental dokonano gazowego rozbioru Polski i określono warunki dostaw gazu z Rosji do Niemiec”²⁵. Obecna kanclerz Niemiec Angela Merkel stwierdziła wówczas, że Europa potrzebuje rosyjskiego gazu w tym samym stopniu, co Rosja jego odbiorców w Europie²⁶.

Jak wspomniano, Gazociąg Północny umożliwi Rosji dywersyfikację kierunków eksportu gazu ziemnego z pominięciem takich państw tranzytowych jak: Ukraina, Białoruś czy Polska, co uwalnia Gazprom od konieczności opłat tranzytowych. Ponadto Rosja nie musi tracić czasu na długotrwałe negocjacje taryfowe z państwami, przez które biegnie gazociąg, ani obawiać się wstrzymania tranzytu. Wynikające z pierwotnego założenia wyeliminowanie przez Gazprom pośredników pozwala na utrzymanie opłacalności projektu. W relacjach bilateralnych z Polską strona rosyjska kilkakrotnie podkreślała, iż Gazociąg Północny służy interesom całej Unii, ponieważ zmniejsza ryzyko zakłóceń dostaw surowca wskutek uwolnienia się od niepewnych krajów tranzytowych – Białorusi i Ukrainy. Realizacja tego projektu stała się dla Polski z oczywistych powodów niekorzystna, gdyż marginalizuje jej rolę w tranzycie rosyjskiego gazu do Europy Zachodniej. Ponadto osłabiła polskie bezpieczeństwo energetyczne – Rosja w każdej może zamknąć dostawy gazu do Polski, nie przerywając jego dopływu do państw zachodnioeuropejskich²⁷.

Na początku 2006 r. rząd polski zaproponował Niemcom ustanowienie „energetycznego NATO” w ramach UE na bazie solidarności między państwami członkowskimi. Niemcy sceptycznie odniosły się do tej propozycji. Swoją decyzję uzasadniły następująco:

²³ J. Białek, A. Oleksiuk, *dz. cyt.*, s. 81–82; A. Bryc, *dz. cyt.*, s. 44; A. Mackiewicz, *Gaz a sprawa polska*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 47, s. 12.

²⁴ Gerhard Schroeder po 2005 r. prowadził zarówno w siedzibie konsorcjum Gazociągu Północnego na terenie Szwajcarii, jak również w Niemczech i innych krajach Europy intensywną kampanię promocyjną. Mimo krytyki Gazociągu Północnego w Szwecji, Polsce, Finlandii i krajach bałtyckich, działalność promocyjną na rzecz kontynuacji jego budowy w latach 2005–2007 prowadziły również koncerny niemieckie i zachodnie. Poparcia politycznego udzieliły mu rządy: niemiecki, francuski, holenderski i brytyjski. *Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne...*, s. 58–59.

²⁵ J. Jartyś, *Stosunki polsko-niemieckie w aspekcie bezpieczeństwa europejskiego*, [w:] *Bezpieczeństwo czy niebezpieczeństwo?...*, s. 120; J. Piński, *Pakt Putin-Schroeder*, „Wprost” 2005, nr 37, s. 30.

²⁶ *Gaz a sprawa polska...*, s. 13.

²⁷ *Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne...*, s. 111.

- istnieje konieczność wyjścia poza ramy Paktu Północnoatlantyckiego przy rozwiązywaniu złożonych kwestii bezpieczeństwa;
- dążenie do osiągnięcia bezpieczeństwa energetycznego wymaga wynegocjowania „Karty Energetycznej” UE–Rosja przy utrzymaniu dialogu energetycznego z Moskwą, mimo złożenia przez Polskę weta przeciwko negocjowaniu nowego traktatu o współpracy UE–Rosja pod koniec 2006 r. (Polska zapowiedziała odejście od weta dopiero w marcu 2008 r. po częściowym zniesieniu przez Rosję embarga na produkty polskie);
- przy kształtowaniu „solidarności energetycznej” w ramach UE istnieje konieczność wypracowania odpowiednich mechanizmów uwzględniających działania w sytuacjach kryzysowych (np. udzielania pomocy w razie wystąpienia niedoborów zaopatrzenia energetycznego w UE, w tym również w odniesieniu do Polski);
- koncepcja ta wymaga współdziałania państw, ale również koncernów energetycznych oraz krajów produkujących i posiadających surowce energetyczne²⁸.

Ze względu na ogromny potencjał gospodarczy oraz wzrastające zapotrzebowanie na surowce energetyczne Niemcy oparły swoją strategię bezpieczeństwa na równoległych działaniach ekonomicznych i politycznych w kierunku oszczędzania energii, zmniejszenia zużycia surowców energetycznych, zwiększenia jej produkcji ze źródeł odnawialnych oraz utrzymania poprawnych stosunków politycznych zarówno z krajami produkującymi, jak i kontrolującymi szlaki tranzytowe importowanych nośników energii²⁹. Z kolei Polska zajęła stanowisko obrony „solidarności ekonomicznej”. W projekcie „Polityki energetycznej Polski do 2030 r.”, który został przedstawiony we wrześniu 2008 r., podkreślano również, że „bezpieczeństwo energetyczne Polski oparte będzie na własnych zasobach surowców, zwłaszcza węgla”³⁰. Oprócz tego do podstawowych kierunków polskiej polityki energetycznej zaliczono wówczas: poprawę efektywności energetycznej, wzrost bezpieczeństwa energetycznego, rozwój wykorzystania odnawialnych źródeł energii (w tym biopaliw), rozwój konkurencyjnych rynków paliw oraz ograniczanie oddziaływania energetyki na środowisko³¹. Wymienione kierunki, jak i dotychczasowy kształt polityki energetycznej Unii Europejskiej, były

²⁸ Tamże, s. 62–63.

²⁹ Tamże, s. 68.

³⁰ R. Włoch, *dz. cyt.*, s. 115.

³¹ W 2005 r. Unia Europejska wprowadziła na swoim obszarze oparty na zasadach rynkowych System Handlu Uprawnieniami do Emisji Gazów Ciepłarnianych (ETS). Każde państwo członkowskie zostało zobowiązane do utworzenia krajowego rejestru uprawnień do emisji, który jest częścią systemu i posiada postać elektronicznej bazy danych. Szerzej zob.: *Ekonomiczne instrumenty ochrony środowiska. Emisje pod nadzorem*, „Nowe Życie Gospodarcze” 2010, nr 12, s. 24; K. Forowicz, *Trudne lata dla polskich przedsiębiorców. Surowce limity darmowych uprawnień CO₂*, „Nowe Życie Gospodarcze” 2010, nr 12, s. 22; T. Młynarski, *dz. cyt.*, s. 89–93.

podstawą dla wskazania priorytetów naszego kraju w ramach polityki europejskiej³².

W chwili wstąpienia Polski do Unii Europejskiej sektor energetyki stanął przed nowym wyzwaniem – dostosowaniem się do zasad, które obowiązują podmioty unijne. Już w 1995 r. zsynchronizowano polski system elektroenergetyczny z zachodnioeuropejskim systemem UCTPE (obecnie UCTE – *Union for the Coordination of Transmission of Electricity*). Realizowany przez Polskę projekt tzw. mostu energetycznego pomiędzy Polską a Litwą stał się wówczas strategicznym projektem naszego kraju w zakresie połączeń elektroenergetycznych w kierunku wschodnim. Stanowi ono istotne ogniwo tzw. „Pierścienia Bałtyckiego” obejmującego systemy elektroenergetyczne krajów nadbałtyckich. W procesie akcesyjnym do UE Litwa wyraziła zgodę na zamknięcie starej elektrowni atomowej w Ignalinie. W 2006 r. premierzy Litwy, Łotwy i Estonii podpisali deklarację o wspólnej budowie „Ignalina II”³³.

Priorytetem w zakresie polityki energetycznej RP jest zapewnianie stabilnych i nieprzerwanych dostaw energii na podstawie długoterminowych kontraktów³⁴. Jednocześnie należy uwzględnić konieczność zwiększenia konkurencyjności i efektywności gospodarki energetycznej³⁵. Podejmowane działania w tym zakresie to fuzja interesów ekonomicznych, bezpieczeństwa narodowego i kwestii ochrony środowiska³⁶.

W 2005 r. Ministerstwo Gospodarki przeprowadziło rozmowy na temat możliwości inwestowania w budowę gazociągu z zachodniej Norwegii do Polski. Jednak ze względu na potencjalne koszty oraz konieczność zakontraktowania dużych ilości gazu, których Polskie Górnictwo Naftowe i Gazowe (PGNiG) nie było wówczas w stanie sprzedać, projekt ten nie został zrealizowany. Można sądzić, że byłby on realnym sposobem na dywersyfikację dostaw gazu ziemnego do Polski. Zyskał również wsparcie UE, która w marcu 2005 r. opowiedziała się za rozbudową infrastruktury energetycznej w kierunku północnym. Do realizacji projektu połączenia z Norwegią, a szerzej Skandynawią, przystąpiono natomiast poprzez dołączenie do projektu budowy gazociągu Skandel, łączącego Norwegię z Danią i Baltic Pipe – w celu transportu surowców z Danii do Polski i utworzenia połączenia międzysystemowego. Przedsięwzięcie to określono jako element projektu Bramy Północnej, czyli połączenia złóż gazu znajdujących się na szelfie norweskim z polskim wybrzeżem. Porozumienie w tej sprawie podpisano w 2007 r. – przedstawicielem Polski było PGNiG, Duńczyków reprezentowała firma Energinet.dk oraz operator gazociągów przesyłowych Gaz-System. Dwa

³² P. Szlagowski, *dz. cyt.*, s. 66.

³³ D. Foremny, *dz. cyt.*, s. 228–229.

³⁴ J. Gołębiowski, *Anatomia bezpieczeństwa*, Warszawa 2015, s. 66–68.

³⁵ Szerzej na ten temat: D. Foremny, *dz. cyt.*, s. 225–226; B. Mayer, *Czas na male, lokalne źródła energii*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 22 (8838), s. B11; T. Młynarski, *Polityka energetyczna Unii Europejskiej w pierwszej połowie drugiej dekady XXI wieku*, [w:] *Bezpieczeństwo energetyczne we współczesnych stosunkach...*, s. 117.

³⁶ D. Foremny, *dz. cyt.*, s. 226, 235.

lata później PGNiG podjęło decyzję o przekazaniu inwestycji do Gaz-Systemu. Zgodnie ze swoim oświadczeniem spółka PGNiG planuje rozpocząć korzystanie z gazociągu do 2022 r. i sprowadzać nim kilka miliardów m³ gazu³⁷. W 2017 r. premier Rzeczypospolitej Polskiej Beata Szydło i premier Danii Lars Lokke Rasmussen podpisali memorandum w sprawie budowy gazociągu. Rok później sygnowano umowę między Polską a Danią dotyczącą budowy gazociągu, a w kwietniu 2019 r. prezydent Andrzej Duda ratyfikował ustawę Parlamentu RP w sprawie budowy gazociągu Baltic Pipe³⁸.

Mimo powtarzających się od końca XX w. ostrzeżeń, iż kończą się zasoby węgla, ropy naftowej i minerałów, rynek na swój sposób komunikuje, że podaż surowców nieprzerwanie nadaża za zapotrzebowaniem. Gdyby było inaczej, ceny szybko zaczęłyby się piąć w górę – owszem, tak się dzieje, ale w krótkich okresach. W dalszej perspektywie ceny rynkowe osiągają stabilizację. Co ciekawe, ta prawidłowość stała się przedmiotem najsłynniejszego zakładu w historii ekonomii. Amerykański ekonomista Julian Simon wyzwał na intelektualny pojedynek Paula Ehrlicha, autora „Bomby populacyjnej” z 1968 r. Ostatni z wymienionych z uporem przekonywał, iż świat stoi przed perspektywą rychłego wyczerpania się zasobów, a tym samym przed widmem katastrofy. Z kolei Simon stwierdził, że z ekonomicznego punktu widzenia nie istnieją tzw. bariery dla rozwoju; pojęcie zasobu nie posiada charakteru obiektywnego, lecz względny, co należy rozumieć, że jest on zależny od stanu ludzkiej wiedzy i poziomu rozwoju technicznego. Te z kolei determinuje ludzka innowacyjność³⁹.

Niedobory surowców mogą wynikać z różnych przyczyn: z polityki poszczególnych państw, które mogą zmniejszyć eksport na światowy rynek w celu podwyższenia cen; z niedostatków związanych z sytuacją geologiczną, co wiąże się z warunkami wydobywania i może prowadzić do wzrostu cen oraz dewastacji środowiska; z wyczerpywania znanych nam pokładów. Gdyby podzielić ilość węgla pod ziemią przez roczne wydobywanie, to faktycznie Polska posiada go na ok. 200–300 lat. Z kolei, jeżeli uwzględnimy czynnik ekonomiczny – kryterium opłacalności, to nasze zasoby węgla wystarczą na około 20 lat⁴⁰.

Zwiększenie zapotrzebowania na zasoby surowców energetycznych i pozyskiwaną z nich energię jest spowodowane wzrastającym tempem rozwoju gospodarek światowych. W efekcie państwa biorą kurs na zapewnianie sobie dostępu do surowców energetycznych w takim stopniu, który zagwarantuje im bezpieczeństwo w przypadku przerw w zaopatrzeniu. Stan ten może zapewnić dywersyfikacja dostaw nośników energii, zwiększenie wydobywania krajowego, poszukiwanie i eksploatacja nowych złóż oraz inwestycje w alternatywne źródła energii⁴¹.

³⁷ *Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne...*, s. 249–250.

³⁸ *Baltic Pipe*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Baltic_Pip, (dostęp: 19.07.2019).

³⁹ E. Bandyk, *Jak nie zginąć i zarobić?*, „Polityka” 2018, nr 44 (3184), s. 43.

⁴⁰ D. Karpiuk, *Już mamy katastrofę*, „Newsweek Polska” 2019, nr 29, s. 22.

⁴¹ D. Foremny, *dz. cyt.*, s. 213; *Polityka bez strategii. Bezpieczeństwo Europy Środkowo-Wschodniej w perspektywie ładu globalnego*, pod red. A.Z. Kamińskiego, Warszawa 2008, s. 126–127.

Konsekwentny wzrost wykorzystywania odnawialnych źródeł energii skutkuje większym uniezależnieniem się Polski od dostaw energii z importu, zwłaszcza ropy i gazu. Wiele problemów na szczeblu lokalnym i regionalnym wiąże się z emisją tlenków azotu. W regionie bałtyckim zakwaszenie gleby i wód są zmiennym tego przykładem⁴².

Wraz z rozwojem nowoczesnych technologii na znaczeniu zyskują coraz to nowe metale i surowce, np. miedź, którą wydobywano od tysiącleci. Jednak szczególnego znaczenia nabrała w momencie wynalezienia elektryczności. Z biegiem czasu odkrywane są coraz nowsze metody pozyskiwania energii, np.: energia wodna, energia geotermalna, energia słoneczna, energia wiatru, biogaz, biomasa (drewno, słoma, odchody zwierząt)⁴³.

Nierozzerwalne ogniwo bezpieczeństwa energetycznego stanowi ochrona środowiska naturalnego. Mimo licznych inicjatyw obecne formy wykorzystania energii dalekie są od ekologicznie zrównoważonych. Jednym z zagrożeń dla środowiska jest niewątpliwie efekt cieplarniany. Prawie połowa wytwarzanych przez człowieka gazów cieplarnianych pochodzi z sektora energetycznego. Na tę kwestię nakłada się czynnik społeczny. Na granicach Unii widok uchodźców stał się niemal powszechny. Oprócz względów politycznych i ekonomicznych wnoszą postulaty ekologiczne: „zmieniliście klimat tak, że nie możemy mieszkać tam, gdzie nasi przodkowie”⁴⁴. Według słów Marcina Popkiewicza: „największy wpływ na globalne ocieplenie ma dwutlenek węgla. Atomy węgla są w wielu miejscach w przyrodzie: w oceanach, w atmosferze, w drzewach, w nas też. Do niedawna ilość atomów węgla w środowisku była względnie stała, krążyła sobie między atmosferą, biosferą i oceanami. Trochę dorzuciły wulkany, ale to za mało. I nagle pojawia się człowiek i stwierdza: paliwa kopalniane są fajne. Można tym napędzać samochody, zasilać elektrownie. Leżały pod ziemią od setek milionów lat [...], a my je w ekologicznym mgnieniu oka wyciągamy spod ziemi. Spalamy węgiel, ropę, gaz i wypuszczamy nowe atomy węgla do środowiska. Robi się nierównowaga. [...] Jedną czwartą tego, co wpuszczamy do atmosfery, pochłaniają oceany, jedną czwartą – ekosystemy lądowe, połowa w atmosferze zostaje”⁴⁵. A jakie są efekty? Po pierwsze niepokojący wzrost temperatury, dalej – zakwaszenie oceanów, które powoli zmieniają się w wodę gazowaną. Zmienia się roślinność, płoną lasy. Dla przykładu, dla rosnących w Polsce świerków zaczyna być za ciepło. Istnieje realne prawdopodobieństwo, że klimat umiarkowany zmieni się nam na śródziemnomorski⁴⁶. Bałtyk powoli przeistacza się w morze martwe, co widać choćby na przykładzie zmniejszającej się populacji ryb. Jak twierdzi dr Zbigniew Karnicki z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni: „Na początku lat 80. zeszłego wieku dorsza było bardzo dużo; mówiło się, że po

⁴² R.M. Czarny, M. Tomala, *Wymiar północny Unii Europejskiej. Studium rozwoju*, Kielce 2009, s. 92.

⁴³ *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Wyzwania...*, s. 430.

⁴⁴ D. Karpiuk, *dz. cyt.*, s. 19–22.

⁴⁵ Tamże, s. 20–21.

⁴⁶ Tamże, s. 22.

grzbietach ryb można by przejść na piechotę do Szwecji. Nie słyszałem, żeby komuś się to udało, ale wiem, że w jeden rok łowiło się wtedy tyle, co teraz w 13 lat⁴⁷.

Warto zauważyć, że w minionych 30 latach Europa wydała na naprawę szkód wywołanych ociepleniem klimatu 400 mld euro. Polskie koszty szacuje się na 14 mld euro. Pozostaje pytanie: jakie koszty wygenerują kolejne lata? Województwo łódzkie zaczyna przypominać pustynię, Kujawy stały się obszarem regularnej suszy, coraz częściej słyszymy o osuwiskach w Małopolsce. Z kolei Bałtyk smagany jest sztormami, postępuje erozja wybrzeża. Z jednych regionów naszego kraju donoszą o dokuczliwym niedoborze wody, z innych o powodziach. Do tego dochodzą wielodniowe fale ekstremalnych upałów i gwałtowne wyładowania atmosferyczne, z towarzyszącymi im często trąbami powietrznymi. Wszystko to ma swoje przełożenie na rolnictwo, transport i energetykę. Co gorsza, to nie wyliczanka z broszury radykała, ekologa fanatyka, lecz wykaz z przygotowanego jesienią 2018 r. raportu Ministerstwa Środowiska – „Polityka ekologiczna państwa 2030”, dotyczącego skutków ocieplania się klimatu⁴⁸. Według jego autorów zmiany klimatu będą miały znamienny wpływ szczególnie na gospodarkę wodną kraju. „Polska ma stosunkowo niewielkie zasoby wodne, a efektywność ich wykorzystania jest niska. W niektórych regionach już teraz identyfikowane są okresowe problemy z zaopatrzeniem w wodę. Jednocześnie, we wszystkich częściach kraju wzrośnie ryzyko wystąpienia powodzi, co związane jest z niewystarczającą zdolnością retencyjną naturalnych i sztucznych zbiorników oraz wzrostem udziału powierzchni nieprzepuszczalnych, szczególnie w miastach⁴⁹.”

Jak wspomniano, poważny problem stanowią krajowe rezerwy wody oraz świadome ekonomiczne jej wykorzystywanie. Polska wysycha. Latem Polacy modlą się o wodę; przez resztę roku robią wszystko, żeby jej się pozbyć. Wysychają studnie, a ujęcia wód podziemnych w miastach i wsiach są na granicy zapotrzebowania. Niedobory wody to problem wielopoziomowy. Pierwszy stanowią warunki klimatyczne i geologia. Polska ma jedno z najniższych odnawialnych zasobów wodnych w przeliczeniu na mieszkańca, co stawia nasz kraj na jednym z przedostatnich miejsc w Unii, jak również za wieloma państwami tzw. strefy suchej, tj.: Sudan, Czad, Niger czy Australia. Kolejny poziom to zmiany klimatyczne. Obserwuje się regularny wzrost miesięcznej i rocznej średniej temperatury powietrza. Dla wyjaśnienia, wraz ze wzrostem temperatury rocznej parowanie terenowe staje się intensywniejsze i większa część opadów powraca do atmosfery zamiast wsiąkać czy też odpływać do wód powierzchniowych. W ten sposób zmiany klimatu uszczuplają odnawialne zasoby wodne⁵⁰. Kolejny aspekt

⁴⁷ J. Ćwieluch, *Skóra i ości*, „Polityka” 2019, nr 29 (3219), s. 30.

⁴⁸ R. Omachel, *Pieniądze albo życie*, „Newsweek Polska” 2019, nr 29, s. 36.

⁴⁹ S. Bujalski, *Nadchodzi katastrofa. Województwo łódzkie zmienia się w pustynię. Raport*, <http://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,44788,24871387,nadchodzi-katastrofa-wojewodztwo-lodzkie-zmienia-sie-w-pustynie.html>, (dostęp: 19.07.2019).

⁵⁰ M. Sepiolo, *Schnąca Polska*, „Polityka” 2019, nr 28, s. 33–34.

stanowi niespójna gospodarka wodna – wodę powinno się retencjonować w miejscach, gdzie dociera ona w postaci opadu, nie zaś, jak w większości przypadków, w zbiornikach retencyjnych położonych setki kilometrów dalej⁵¹.

Za kolejną przyczynę wysuszenia uważa się przemysł oparty na węglu, a konkretnie wydobyciu węgla kamiennego. Na Pojezierzu Gnieźnieńskim, krainie znajdującej się na granicy Wielkopolski i Kujaw, z jeziorem Gopło, efekty widać jak na dłoni. Poziom jeziora się obniża, a do wody trafiają szkodliwe substancje chemiczne. W lasach tego regionu drogi są kręte, a piasek głęboki i sypki; pnie drzew przy drodze przybierają powoli żółty kolor⁵².

Mimo ponurych prognoz na szczycie w Brukseli, w czerwcu 2019 r., premier Mateusz Morawiecki wraz z przedstawicielami Czech, Estonii i Węgier, nie wyrazili zgody na wpisanie do końcowych ustaleń radykalnej redukcji emisji dwutlenku węgla, a ściślej, wprowadzenia w ciągu 3 dekad gospodarki zeroemisyjnej, która wyśle do atmosfery tyle samo gazów cieplarnianych, ile w naturalny bądź wspomagany sposób będzie w stanie z niej usunąć⁵³.

Od 2016 r. obserwuje się spadek udziału naszego kraju w wykorzystywaniu odnawialnych źródeł energii w ogólnym bilansie energetycznym. W ten sposób tworzy się w polskiej branży energetycznej technologiczny skansen. Tymczasem, jak wynika z obliczeń niemieckiego Instytutu Fraunhofera, trzeciej największej agencji badawczej na świecie, w 2018 r. najtańszym na niemieckim rynku źródłem energii były farmy fotowoltaiczne, następnie farmy wiatrowe, węgiel brunatny, panele fotowoltaiczne montowane na dachach domów. Najdroższy był prąd z węgla kamiennego i gazu. Należy jeszcze dodać, że nie uwzględniono energii atomowej⁵⁴.

Zawęglenie polskiej energetyki jest faktem – elektrownia w Bełchatowie to największa na świecie siłownia węgla brunatnego. I tak właśnie w uzależnionej od tego surowca Polsce energetyka odpowiada tylko, albo aż, za około 30% emisji gazów cieplarnianych. Atmosferę niszczą również: rolnictwo, transport, budownictwo i budynki komunalne, które przecież trzeba ogrzewać. W sumie, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, Polska emituje rocznie 8,3 tony dwutlenku węgla. To dużo. Gdyby jego emisję przeliczyć na każdy tysiąc dolarów wytworzonego PKB, otrzymamy wynik 0,3 tony. To o połowę więcej niż na Słowacji czy na Węgrzech, a podobnie jak w USA. I o połowę mniej niż w Chinach, największym trucicielu atmosfery, odpowiadającym za 27% emisji światowych (na Polskę przypada niecały procent)⁵⁵.

Zdecydowana większość naszych krajowych elektrowni to zdekapitalizowane urządzenia z lat 70., a nawet 60. XX w., które w najbliższych latach należy wyłączyć. Tak czy inaczej Polskę czeka znaczny wysiłek inwestycyjny, ponieważ

⁵¹ Tamże, s. 34.

⁵² Tamże.

⁵³ R. Omachel, *dz. cyt.*, s. 36.

⁵⁴ Tamże, s. 38.

⁵⁵ Tamże, s. 38–39.

relegowane bloki energetyczne trzeba zastąpić nowymi źródłami. Problem w tym, że rząd nie do końca wie czym. Przewidywano, że elektrownia atomowa ma ruszyć w 2030 r., ale faktycznie, nikt już w tę datę nie wierzy. Część bloków mają zastąpić instalacje na gaz. Nawet turbiny wiatrowe, które zgodnie z Polityką Energetyczną Polski miały zniknąć z krajobrazu, powoli wracają do łask⁵⁶.

W sektorze transportu rozwiązanie problemu emisji dwutlenku węgla wydaje się w dużej mierze formalnością. Wprawdzie na tę chwilę ustawa o elektromobilności nadal pozostaje głównie na papierze, polskiego samochodu elektrycznego nie ma nawet na deskach kreślarskich, ale prywatne firmy eksperymentują z autami dostawczymi i autobusami na prąd. Bardziej złożony problem stanowi transformacja przemysłu. Borykają się z tym prawie wszystkie kraje unijne. O ile huty, przynajmniej w teorii, można zasilić zewnętrznymi źródłami energii opartymi na technologiach bezemisyjnych, o tyle z cementowniami będzie to dość trudne. Przed potężnym wyzwaniem stoi również rolnictwo. Reasumując, jak wyliczyli eksperci WiseEuropa, koszt wprowadzenia w Polsce gospodarki zeroemisyjnej będzie przez kilka dekad kosztować do 1% PKB rocznie. W sumie koszty poszybują w górę w setki miliardów, może przekroczą bilion, co stanowi mniej więcej połowę dzisiejszego naszego PKB. A to przecież gigantyczne sumy. Pozostaje pytanie, czy możemy sobie pozwolić na to, żeby ich nie wydać?⁵⁷.

Ciekawe stanowisko przedstawił prof. Marek Konarzewski, biolog z Uniwersytetu w Białymstoku, który twierdzi, że: „Ogromną redukcję zanieczyszczeń zawdzięczamy zmianom ekonomicznym, a nie trosce o środowisko. Bo jeśli chodzi o ochronę przyrody, wciąż jesteśmy w ogniu Europy. [...] Klimat się zmienia. I co do tego chyba już nikt nie ma wątpliwości. Zagrożenie jest widoczne także w Polsce, np. w połowie maja (2019 r. – J.B.T.) na Lubelszczyźnie przeszło sześć trąb powietrznych. Takie zjawiska dawniej zdarzały się znacznie rzadziej”⁵⁸. Porównanie jakości powietrza w Warszawie, Krakowie czy Katowicach 40 lat temu a teraz, prowadzi do wniosku, że dziś oddychamy czystym powietrzem. Uzasadnienie tego jest stosunkowo proste – wówczas Nowa Huta, Huta Skawina pod Krakowem, Huta Katowice i inne zakłady przemysłu ciężkiego wyrzucały ogromne ilości pyłów. Trzy dekady temu branżę tę zlikwidowano, fabryki i huty pozamykano. Nie mamy także kwaśnych deszczy – importu gazów z dawnego NRD oraz Czechosłowacji, które doprowadziły do wymarcia całych połaci lasu w Górach Izerskich. Pozostaje zatem pytanie: skąd ten smog? Pochodzi on przede wszystkim z przydomowych kotłowni, przemysłu, transportu. Ale to nie jedyne problemy. Pod koniec kwietnia 2019 r. obserwowaliśmy w Polsce burze pyłowe, które pojawiły się w szerokim pasie na północ od Warszawy, przez Kujawy i dotarły prawie do Gdańska. Zjawisko to było związane z silnymi prądami powietrza, które przyszyły do nas z Afryki. W Polsce mieliśmy wówczas suszę,

⁵⁶ Tamże, s. 39.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ D. Romanowska, *Czy potrafimy się wyżywić*, „Newsweek Polska” 2019, nr 23, s. 62.

stąd wiatr zdmuchiwał z pół cząsteczki mineralne. Taka zawiesina pyłowa stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia, znacznie większe niż zanieczyszczenia pochodzące z przemysłu i samochodów⁵⁹.

Na koniec warto zauważyć, że kompletne przedstawienie sektora energetycznego III Rzeczypospolitej jest trudne z uwagi na fakt, że sytuacja na rynku jest dynamiczna, ulega częstym przemianom, a do ratyfikowanych umów dołączane są liczne aneksy. Kwestie związane z bezpieczeństwem energetycznym pokazują, jak zmieniła się polska polityka zagraniczna w XX i XXI wieku. Pytania o nasze bezpieczeństwo energetyczne, a rzadziej o kwestie ekologii, są tematami dyskusji i media chętnie spekulują o „wojnach o gaz” i zagładzie ekologicznej. Ten sektor gospodarki nadal wzbudza wiele kontrowersji i stanowi wyzwanie dla kolejnych rządów. Warto wspomnieć tutaj o ciekawym rozwiązaniu zaproponowanym przez Komisję Europejską – corocznie przyznaje ona nagrodę miastu (powyżej 100 tys. mieszkańców) wyróżniającemu się pod względem wzrostu gospodarczego, poprawy jakości życia mieszkańców i ochrony środowiska. Pomysł zrodził się w 2008 r., a pierwszą nagrodę (przyznaną w 2010 r.) zdobył Sztokholm⁶⁰.

Summary

Between Economics and Ecology. Energy Security of the Third Polish Republic

Energy security is an extremely important area of every country's activity. The management of the energy sector affects immediate functioning of the entire economy, and further the state of the natural environment. After Poland's integration with the European Union, our country had to comply with the Community regulations. The constantly growing interdependence between states is an extremely important tendency of modern civilization. Oil and gas resources are declining, but the demand for these raw materials is not diminishing. It is estimated that there will be enough coal for some time, but burning all its resources would be a huge burden for the environment, because in this way global greenhouse gas emissions would increase even more.

Keywords: safety, energy safety, energy, fuels, natural gas, petroleum

⁵⁹ Tamże, s. 62–63.

⁶⁰ I. Brunner, *Misja: brak emisji*, „Forum” 2019, nr 14, s. 50–51.

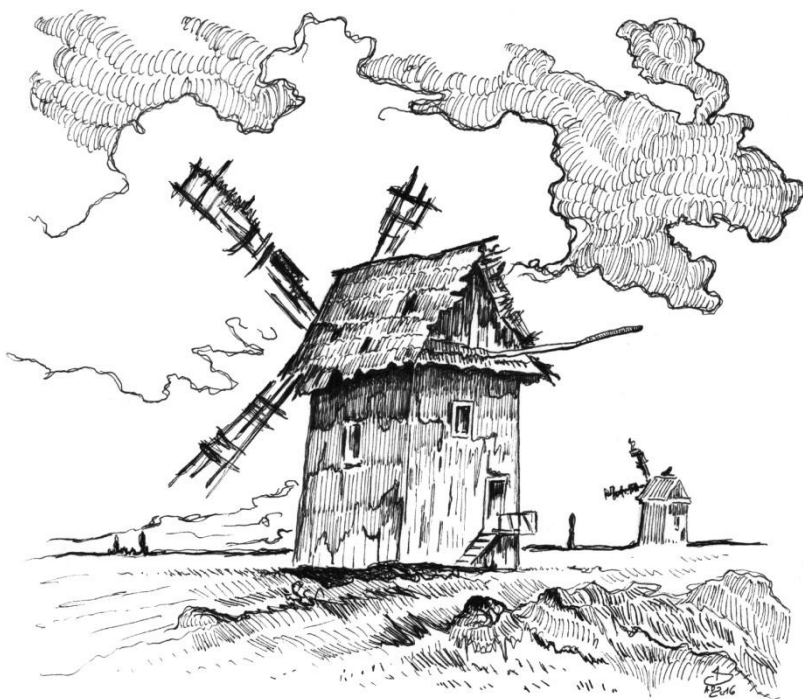
Bibliografia

Opracowania

- Baca K., Czerwińska D., *Tani węgiel? To już mit*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 22 (8838).
- Bendyk E., *Jak nie zginąć i zarobić?*, „Polityka” 2018, nr 44 (3184).
- Bezpieczeństwo energetyczne. Nowy pomiar świata*, pod red. A. Kretkowskiego, D. Szweda, Szczecin 2009.
- Bezpieczeństwo energetyczne państwa*, red. E. Ura, S. Pieprzny, Rzeszów 2015.
- Bezpieczeństwo energetyczne wyzwaniem XXI wieku*, red. Z. Lach, Warszawa 2013.
- Bezpieczeństwo międzynarodowe. Teoria i praktyka*, pod red. K. Żukrowskiej, M. Grącik, Warszawa 2006.
- Białek J., Oleksiuk A., *Gospodarka i geopolityka. Dokąd zmierza świat?*, Warszawa 2009.
- Breński W., *Wybrane problemy gospodarki globalnej i ich wpływ na bezpieczeństwo międzynarodowe*, [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Wyzwania i zagrożenia XXI wieku*, red. P. Olszewski, T. Kapuśniak, W. Lizak, Radom 2009.
- Brunner I., *Misja: brak emisji*, „Forum” 2019, nr 14 (5–18.07.2019).
- Bryc A., *Rosja w XXI wieku. Gracz światowy czy koniec gry?*, Warszawa 2009.
- Czarny R.M., Tomala, M., *Wymiar północny Unii Europejskiej. Studium rozwoju*, Kielce 2009.
- Ćwiek-Karpowicz J., *Bezpieczeństwo energetyczne Rosji*, t. XII, Warszawa 2018.
- Ćwieliuch J., *Skóra i ości*, „Polityka” 2019, nr 29 (3219).
- Ekonomiczne instrumenty ochrony środowiska. Emisje pod nadzorem*, „Nowe Życie Gospodarcze” 2010, nr 12.
- Foremny D., *Bezpieczeństwo energetyczne*, [w:] *Bezpieczeństwo państwa. Wybrane problemy*, red. K.A. Wojtaszczyk, A. Materska-Sosnowska, Warszawa 2009.
- Forowicz K., *Trudne lata dla polskich przedsiębiorców. Surowe limity darmowych uprawnień CO₂*, „Nowe Życie Gospodarcze” 2010, nr 12.
- Gaz a sprawa polska*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 47 (3150).
- Gołębiewski J., *Anatomia bezpieczeństwa*, Warszawa 2015.
- Jartyś J., *Stosunki polsko-niemieckie w aspekcie bezpieczeństwa europejskiego*, [w:] *Bezpieczeństwo czy niebezpieczeństwo? Wybrane aspekty globalnej i polskiej polityki bezpieczeństwa na przełomie XX i XXI wieku*, pod red. J.J. Piątka, R. Podgórzeńskiej, Szczecin 2007.
- Karpiuk D., *Już mamy katastrofę*, „Newsweek Polska” 2019, nr 29.
- Kaźmierczak J., *Bezpieczeństwo energetyczne – implikacje uzależnienia Polski od importu gazu ziemnego*, Warszawa 2008.
- Kochanek E., *Geopolityka energetyczna współczesnych państw*, Szczecin 2016.
- Koziej S., *Wyzwania transformacyjne bezpieczeństwa Polski*, „Bellona” 2010, nr 2.
- Kraciuk J., Jabłoński A., *Bezpieczeństwo energetyczne Polski*, [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Wyzwania i zagrożenia XXI wieku*, pod red. P. Olszewskiego, T. Kapuśniaka, W. Lizaka, Radom 2009.
- Kuźniar R., *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008.
- Łoskot A., *Bezpieczeństwo dostaw rosyjskiego gazu do UE – kwestia połączeń infrastrukturalnych*, Warszawa 2005.
- Mackiewicz A., *Gaz a sprawa polska*, „Tygodnik Powszechny”, 2009, nr 47.
- Makowski A., Kubiak K., *Znaczenie kierunku morskiego w dywersyfikacji dostaw gazu ziemnego a bezpieczeństwo surowcowe kraju*, [w:] *Współczesne wyzwania bezpieczeństwa europejskiego*, pod red. P. Mickiewicz, K. Kubiak, Pelpin, Warszawa 2004.
- Mayer B., *Czas na małe, lokalne źródła energii*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 22 (8838).
- Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne w XXI wieku*, pod red. E. Cziomera, Kraków 2008.
- Młynarski T., *Bezpieczeństwo energetyczne i ochrona klimatu w drugiej dekadzie XXI wieku. Energia – Środowisko – Klimat*, Kraków 2017.

- Młynarski T., *Polityka energetyczna Unii Europejskiej w pierwszej połowie drugiej dekady XXI wieku*, [w:] *Bezpieczeństwo energetyczne we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Wyzwania, zagrożenia, perspektywy*, red. M. Pietraś, J. Misiągiewicz, Lublin 2017.
- Naimski A., *Analiza wyniku polsko-rosyjskich negocjacji gazowych*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2010, nr 2/26.
- Nowakowski Z., *Polityka bezpieczeństwa energetycznego Polski. Wpływ europeizacji i globalizacji*, Warszawa 2016.
- Pietraś M., *Autonomiczność bezpieczeństwa energetycznego w stosunkach międzynarodowych*, [w:] *Bezpieczeństwo energetyczne we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Wyzwania, zagrożenia, perspektywy*, red. M. Pietraś, J. Misiągiewicz, Lublin 2017.
- Piński J., *Pakt Putin–Schroeder*, „Wprost” 2005, nr 37.
- Ronek G., *Polityka bezpieczeństwa energetycznego Rosji*, [w:] *Bezpieczeństwo energetyczne we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Wyzwania, zagrożenia, perspektywy*, red. M. Pietraś, J. Misiągiewicz, Lublin 2017.
- Ruszel M., *Bezpieczeństwo energetyczne Polski. Wymiar teoretyczny i praktyczny*, Warszawa 2014.
- Staćzyk J., *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996.
- Szlagowski P., *Priorytety polskiej polityki energetycznej w Trzecim Strategicznym Przeglądzie Sytuacji Energetycznej*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2010, nr 2/26.
- Włoch R., *Bezpieczeństwo ekonomiczne państwa*, [w:] *Bezpieczeństwo państwa. Wybrane problemy*, pod red. K.A. Wojtaszczyk, A. Materskiej-Sosnowskiej, Warszawa 2009.
- Wybranowski D., *Bezpieczeństwo Polski w stosunkach z Federacją Rosyjską w 2005 roku – zagrożenia i perspektywy*, [w:] *Bezpiecznie czy niebezpiecznie? Wybrane aspekty globalnej i polskiej polityki bezpieczeństwa na przełomie XX i XXI wieku*, pod red. J.J. Piątka, R. Podgórzankiej, Szczecin 2007.
- Zajac J., *Bezpieczeństwo państwa*, [w:] *Bezpieczeństwo państwa. Wybrane problemy*, pod red. K.A. Wojtaszczyk, A. Materskiej-Sosnowskiej, Warszawa 2009.

MATERIAŁY



Amilkar Kosiński
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny
amilkar.kosinski@uni.lodz.pl

Przesiedleńcy ze wschodnich obszarów II Rzeczypospolitej po II wojnie światowej w relacji podróżnika rowerowego¹

„Migrację Polaków z Kresów po drugiej wojnie światowej, potocznie określaną mianem repatriacji, należałoby nazwać raczej przesiedleniem (często przymusowym), a czasem wręcz wypędzeniem. [...] trudno jest tu mówić o repatriacji, która jest rodzajem reemigracji, powrotu do ojczystego kraju osób, które wskutek różnych wydarzeń znalazły się poza jego granicami”².

Przytoczone poniżej trzy fragmenty „Dzienników rowerowych” ukazują losy przesiedlanych Polaków, będące ścisłym odniesieniem do wydarzeń politycznych, wydawać by się mogło już zamierzonych, bo dotyczących okresu powojennego. Z perspektywy mieszkańca Polski centralnej wydarzenia związane z powojennymi przesiedleniami na tzw. Ziemię Odzyskane wydają się być marginalne i tracące na aktualności. Wyrosły bowiem kolejne pokolenia, zasymilowane z nowymi „małymi ojczyznami”, a „[...] Integracja tego migracyjnego tygła trwa do dzisiaj, przynosząc niezwykle ciekawe wyniki społeczne, kulturowe, ale także polityczne i gospodarcze. Żywe są w tej części Polski tradycje kresowe, a jednocześnie stąd pochodzą posłowie niemieccy do Sejmu, a Szczecin jest znaczącym ośrodkiem kultury ukraińskiej”³.

Wystarczy jednak dotrzeć na prowincję, do miejsc zamieszkiwanych przez uczestników tamtych wydarzeń, wsłuchać się w ich narrację, by przekonać się jak wciąż żywe są ich traumatyczne wspomnienia, a życie zdominowane nowymi okolicznościami, w których musieli się odnaleźć i oni sami, i ich rodziny.

Prezentowane opisy dotyczą zarówno przesiedleń z Kresów Wschodnich, jak i późniejszych migracji wewnątrz kraju. Ukazują także niezwykle skomplikowane tło i dzisiejsze realia obszarów objętych tymi zdarzeniami. Przesiedlenia

¹ Całość relacji zamieszczono w książce A.G. Kosiński, *Dzienniki rowerowe 2008–2011*, Łódź 2018, szczególnie rozdz. I, s. 19, 26 i nast., rozdz. II, s. 82, 128 i nast., rozdz. III, s. 222 i nast., rozdz. IV, s. 464 i nast.

² J. Kochanowski, *Deportacja zwana repatriacją*, „Polityka. Pomocnik Historyczny – Z Kresów na Kresy”, 12.09.2016, s. 1.

³ Tamże, s. 8.

kresowe są problematyką często poruszaną w literaturze historycznej⁴, a wywodzącą się z wydarzeń determinowanych II wojną, w tym polityką Stalina wobec ludności zamieszkującej rejony dzisiejszych państw: Litwy, Białorusi i Ukrainy oraz Rosji⁵. Przesiedlenia wewnętrzne na terenach Polski Ludowej, w nowych granicach wytyczonych po 1945 roku, będące również konsekwencją ich późniejszych korekt, tu w przytoczonych fragmentach dotyczą ruchów ludności w obrębie tzw. Polski lubelskiej.

Trasy wypraw rowerowych w większości planowane były wzdłuż granic państwa. Przemieszczając się w ten sposób, można było dokładnie śledzić historię odwiedzanych miejsc, poznając ją niejako „w realu” oraz nawiązywać bezpośredni kontakt z mieszkającymi tam obecnie dawnymi mieszkańcami wschodnich rejonów Rzeczypospolitej.

Ołownik nad Węgorapą, 10.07.2009 r. (woj. warmińsko-mazurskie)

„[...] Tuż za Mieduniszkami wyłonił się przed nami mały mostek, byłem przekonany, że to już Kanał Mazurski. To efekt zbyt pobieżnego studiowania przeze mnie mapy. Stanęliśmy na moście. Pod nami płynęła mityczna *Angrapa*,

⁴ Np.: P. Bojarski, *Bagaż doświadczeń i wspomnień: relacje osadników polskich na Warmii i Mazurach po 1945 roku*, Olsztyn 2017, ss. 191; J. Czerniakiewicz, *Przemieszczenia Polaków i Żydów na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej i w ZSRR: 1939–1959*, „Studia i Materiały”, z. 21, Warszawa 1991, ss. 15; tegoż: *Przemieszczenia ludności polskiej z ZSRR 1944–1959*, Warszawa 2004, ss. 80; J. Czerniakiewicz, M. Czerniakiewicz, *Przesiedlenia ze Wschodu 1944–1959*, Warszawa 2007, ss. 157; P. Eberhardt: *Migracje polityczne na ziemiach polskich (1939–1950)*, Wrocław 2010, ss. 264; B. Halicka, *Polski Dzik Zachód: przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015, ss. 434; K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej: studium historyczne*, Wrocław 1974, ss. 274; M. Latuch, *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955–1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrowniczych*, Warszawa 1994, ss. 260; L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Wyd. UŁ 2003, ss. 640; M. Ruchniewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–59*, Warszawa 2000, ss. 402; S. Rymaszewski, *Wykarczowani zza Buga*, Gdańsk 2001, ss. 592; J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Warszawa 1989, ss. 404; i in.

⁵ „[...] trudno jednoznacznie stwierdzić, jakie były ostateczne plany Stalina wobec [...] mieszkańców (Kresów – przyp. A.K.), zwłaszcza Polaków. Czy ograniczyłby się do usunięcia niebezpiecznych elit (co w dużej mierze zrobił), czy też – gdyby nie doszło do wojny niemiecko-sowieckiej i reżim komunistyczny ustabilizowałby się na Kresach – kolejnym krokiem byłaby ich homogenizacja narodowościowa, połączona z masowymi przesiedleniami Polaków i zapewne Żydów? [...] Kierunek realny nadała jej agresja niemiecka na ZSRR 22 czerwca 1941 r., która radykalnie zmieniła sytuację dawnych wschodnich rejonów Polski. W ciągu dwóch lat społeczność żydowska Kresów została praktycznie unicestwiona. Wkroczenie Niemców doprowadziło także do uaktywnienia się nacjonalistów ukraińskich, liczących na stworzenie własnego państwa. Wpłynęło to na podjęcie przez kierownictwo OUN decyzji o usunięciu polskiej ludności ze wszystkich spornych terytoriów i w rezultacie do krwawych czystek etnicznych na Wołyniu w Galicji Wschodniej [...]”; J. Kochanowski, *dz. cyt.*, s. 1.

Węgorapa czy też jeszcze Gołdapa. Na tym odcinku akurat prosta, ale jak wynikało z mapy, meandrująca silnie niżej, na północy. Toczyła wody bystro, biorąc początek z jeziora Mamry, by zasilić Pregolę i z nią zniknąć w Zalewie Wiślanym.

Tego dnia długo jeszcze trudziłyśmy się, jadąc przez ogromne i puste przestrzenie. Pod wieczór wyjechaliśmy na drogę do Węgorzewa. Na pustej szosie dogoniła nas, zmęczonych, „miejscowa” na rowerze. Widziałem w lusterku z jakim zaciekawieniem odpytywała Ewę. Bez przekonania zagadnąłem o miejsce na nocleg. Padła propozycja – może w szkole? Podjechała tam z nami. Przed budynkiem szkolnym pustym i wakacyjnie leniwym, pod parasolem, przy grillu, siedziała tamtejsza elita. Dyrektor i nauczyciele z rodzinami. Pili piwo i przegryzali skwiercząca kielbaską. Nie znaleźli dla nas miejsca. Nie byli tym zainteresowani w żadnym stopniu. Nasza towarzyszką zaś wykazywała niesamowitą inwencję, by ulokować nas gdzieś pod dachem. Wówczas wyraźnie oświadczyliśmy zgodnym chórem, że szukamy jedynie miejsca pod namiot. W odpowiedzi padła propozycja nie do odrzucenia. Ta pozornie wścibska kobieta zagarnęła nas do siebie. Tam przesiedzieliśmy, jak u Pana Boga za piecem, dwie doby, rozkoszując się spokojem miejsca i niezmierną serdecznością gospodarzy. Rozłożyliśmy namiot na łące pośród pokosów suszonej trawy. Całość była na nieznacznym wzniesieniu, na tyle jednak górującym nad okolicą, że widzieliśmy wszystko po horyzont. Na jego linii zieloność tej i kolejnych łąk i pojedyncze kępy drzew schodziły się z niebem w pierzastych obłokach. Byliśmy kilometr od granicy, trochę ponad dziesięć od Rapy i tyleż przed Węgorzewem. Osada nazywała się Ołownik, a nasi uczynni gospodarze – Irena i Mikołaj F. Poznaliśmy także siostrę gospodarza Teresę, przybyłą z nieodległego Olsztyna, a przebywającą tam z wakacyjną wizytą.

By trafić na tę łąkę należało zjechać z głównej drogi dobrych kilkadziesiąt metrów. Tam dopiero ukazywało się mikroskopijne gospodarstwo Ireny i Mikołaja. Zabudowania gospodarcze i mały poniemiecki dom z dwuspadowym dachem z czerwonej dachówki, pięterkiem i z małutkimi pokoikami. Ci, którzy go budowali, nie byli zbyt zamożni, ale dom usytuowano urokliwie. Nasi gospodarze otoczyli go zielonym podwórkiem i ogrodem, z płotem z drewnianych sztachet. Przebijały przez nie bujna trzmielina i paprocie. Obok, na wschodnią „modłę”, urządzono z wikliny kojce dla drobiu [...].

Rozłożyłem namiot i zauroczony przechadzałem się po łące. Przepiękne miejsce i taki w nim spokój, a dla nas jeszcze coś niezwykłego – fala serdeczności jaką zalali nas gospodarze. Dobrze nie okopaliśmy się na stanowisku, już pani Irena tonem nieznoszącym sprzeciwu prosiła na kolację. Tam zaś gościnnie stół i dla strudzonych wędrowców łazienka do dyspozycji. Doszliśmy do wniosku, że to ten z momentów trafiających się w podróży, kiedy warto zatrzymać się na chwilę, odpocząć, poczuć aurę miejsca. Wieczór upłynął nam na serdecznej gawędzie. Później kleiły się oczy ze zmęczenia i od ogromnej ilości wrażeń. Od tych przestrzeni, tego kłębiastego nieba nad głowami. Wieczorną porą, pachnącą skoszonym sianem, wsunęliśmy się w śpiwory, nasłuchując dłuższą chwilę jak łąka wibruje chórem cykad.

Niezbym późnym rankiem, ale z wysokim już słońcem, *ante portas* naszego obozu zameldowała się pani Irena, prosząc na śniadanie. Tonu nie zmieniała. Leżąc w namiocie, oczyma wyobraźni widziałem celującą w nas kałasznikowem, tak na wszelki wypadek, gdybyśmy chcieli odmówić ich gościnie. Kawę wypiliśmy wspólnie, pogadując. Później leniwie spędzaliśmy czas, łącząc po obejściu. Zajrzeliśmy do ogródka, gdzie ku mojej wielkiej radości rosła grządka zielonego słodkiego groszku. Sytuacja szła jednak w tym kierunku, że byłibyśmy wciąż zapraszani [...]. Postanowiliśmy przejąć inicjatywę. Wybraliśmy się na zakupy do Węgorzewa, serwując po powrocie obiad.

Jeździliśmy po miasteczku, zwiedzając. Przedwojenny *Angerburg*, przez Polaków nazywany Węgoborkiem, to miasteczko o siedemsetletniej historii. Po wytopieniu plemion pruskich osiedli tu Krzyżacy, budując zamek u wyjścia Węgorapy z Mamr. Tak się zaczęły jego dokumentowane dzieje. Przed II wojną był tu kurort, port jachtowy, stacja kolejowa, restauracje, hotele, jak to „za Niemca”. W styczniu 1945 roku bracia Słowianie z *krasnoj* zrobili porządek z tymi niżstowskimi miazmatami. Czynili to z zapalem i na tyle skutecznie, że w proch obrócili 80% zabudowy miasta. Żeby Polacy mieli czym się później zająć. Zbyt wielu zabytków więc nie dane nam było podziwiać. Nowocześnie wyglądająca marina robiła za to miłe wrażenie. Tym ciekawsze to dla nas, żeśmy obydwój z tych pełzających, aniżeli pływających. Udało nam się kupić świeżą płoc i sielawę, kiskę ziemniaczaną, ten litewski rarytas; coś tam do popicia tego, na rowery i powrót. Musieliśmy przecież przygotować posiłek.

Na łące obok namiotu ustawiliśmy stół, ławki i grill. Panie Irena z Teresą serwowały sałatki. Ja w kucki, na gazowym patronie usmażyłem natarte czosnkiem płocie i sielawy. Ewa zaś podawała kiskę ziemniaczaną z grilla. Taką była uczta nasza.

Myli się ten, kto przypuszczałby, że nasz pobyt w Ołowniku, na oddalonej od świata rajskiej łące, pozostawał niezauważalny dla postronnych. Oto przy stole rozsiadła się Regina, sąsiadka naszych gospodarzy, zamieszkująca w centrum wsi w popegeerowskim bloku. Widzieli nas i inni, podążających karawaną z tą śmieszłą przyczepką, obładowanych po uszy. Owa Regina przybyła więc, by przyjrzeć nam się z bliska. Czułem się jak biały nosorożec na safari:

– *Takie cudze ludzie, a takie fajne. Ty Irena to masz szczęście. Idziesz drogą i spotykasz takie cudze ludzie. A ja samotna, ja chodzę wieczorem sama po drodze i nikt taki nie nadjedzie. Ale gdzie też ja by mogła takich u siebie gościć, w tym małym pokoiku. A przyszłyby do mnie w gościnę?*

– A czemu nie? – odpowiedziałem, bo Regina z *blokhausu* całkiem sympatyczna. I tak, w tę wieczorną porę, zszedł nam temat na koleje ludzkiego losu, które sprowadziły obecnych w to miejsce. Pan Mikołaj, gdzieś z okolic Krasieczyna. Pani Irena, o ile dobrze zapamiętałem, z Lubartowa. Regina, sąsiadka, dotarła tu jako trzynastolatka z terenów dzisiejszej Białorusi, na fali kolejnej repatriacji lat 50. XX w. Jakby dla podkreślenia tego zaczęła śpiewać po białorusku i rosyjsku melodyjnie pieśni. Wydały mi się dziwnie znajome. Po chwili rozpoznałem, że to te same, które Czesław Niemen nagrał na analogową płytę z unikatowej serii „Biały kruk czarnego krążka”: (*Russische Lieder*) (!) Mam tę płytę do

dziś i rozpoznaję tekst: ...*wołoczki, siosionoczki, zielonyje, kaluczije, (jodelki, sosenki, zielone i kłujące)* i pieśń o wędrowcy: *Gdzie Bajkał do morza dosięga / przez śniegi, wichurę i noc / wędruje zgarbiony włóczęga / dźwigając przekłęty swój los...* – śpiewała po rosyjsku i po polsku, melodyjnie, pięknie.

Ochrzcilem panią Reginę przydomkiem – *piewica*, tak bardzo to do niej pasowało, ale nie wzbudziło jej entuzjazmu. W mroku wieczoru, który spływał na tę pachnącą sianem łąkę, staliśmy się też świadkami wzruszającej opowieści o jej losach:

– *Ruskie! Ile ja za to wycierpiałam. Suki ruskie. Tyle co ja od męża wycierpiałam za te Ruskie, to ja mu chyba w życiu nie wybaczę. Nie wiem dlaczego tak mówił. Bo jego matka była Niemka. Zimmermann to chyba niemieckie nazwisko?*

My z mamą przyjechaliśmy tu we dwie w 1957 roku. Ja chodziłam na Litwę do szkoły 6 klas, na Białoruś chodziłam rok, a później siódmą klasę tu w Sobiechach kończyłam ja. A jak usłyszę kogoś, że ktoś po rusku rozmawia, nie wiem, to dla mnie serce raduje się. Nie wiem dlaczego, przecież ja tu nigdzie nie mam ani rozmowy, ani styczności i nic w ogóle... Albo kiedyś moja ciotka, mojego ojca siostra, siedziała tam, gdzie dziadek, w Mińsku w więzieniu, pięć chyba lat. I takiej piosenki się nauczyła: „jesiennyj dbalnyj wiecieroczek/ za czem ty dujesz tak chaładno/ gulaju dietka na swabodzie/ a mnie ze reszkoj wsio adno...”. Jak wróciła z więzienia mówi do mnie, ty Renia, naucz się tej piosenki, a może kiedyś komuś zaśpiewasz? To jest więzienna piosenka.

Kiedyś tak było po wojnie, jeszcze byłam mała, mieszkałam niedaleko Soleczników, na wsi na gospodarce z dziadkami, to znaczy z mamy teściami. Kiedyś moja mama, ta ciotka, siostra ojca, mamy siostra, mamy brat, no tak, jak to młodzież w zimę, poszli tam do Stanisławskich, na wieś. W wieczór grali w karty, no i tak się zebrali. Był taki partyzant, co się ukrywał i on był polskim partyzantem. I go Ruskie ścigali. No i on przyszedł do nich i powiedział: ja robię zabawę, macie tańczyć. I wszyscy tańczyli. I ja tam byłam z mamą. Ale ten partyzant przywiózł takiego, z innej wioski, niewidomego grajka. On grał na akordeonie i wszyscy musieli tańczyć, bo partyzant miał taką, jak to dziś pamiętam, taką miał broń. I nie wiem, jak to się nazywa, tu była taka lufa, a tu taka taśma szła. Okrągła duża taśma do strzelania. No i wszyscy musieli tak tańczyć, jak ten partyzant kazał. No i ten grał, wszyscy tańczyli.

A dziadek był gospodarzem. Na gospodarce Stanisławski był mój dziadek. Później kazali tego grajka niewidomego odwieźć do domu, a ten partyzant poszedł sam do siebie. To było z soboty na niedzielę. Tam były takie Sowietysy i ten grajek pojechał, i to wszystko zameldował. I kogo po głosie poznał? Mamy brata, mamy siostrę, dziadka. Zameldował, że była balanga i że wszyscy tańczyli. A mojej mamy i mnie nie poznał ten niewidomy grajek po głosie. I tym ja, i moja mama uszliśmy bez kary.

A ten mój dziadek Stanisławski, co to była jego gospodarka, miał mieszkanie, miał magazyn, miał oborę, konie miał, to on dostał tak! Dlaczego on nie zameldował rano, że tam był partyzant, bo jego Ruskie poszukiwali.

To ja tłumaczę, to co ja zapamiętałam. Który to rok? W 1957 przyjechałam, a tam chodziłam jeszcze do szkoły, to może był 1948–1949?

My z mamą w niedzielę poszliśmy do Waliszek do kościoła, przychodzimy z powrotem:

– Ty, Renia, idziemy do dziadka. Bo ja mieszkałam z mamą u ojców Mićkiewiczów, a to było u Stanisławskiego.

– Ty, mówi. Co tam się robi u dziadka, Matko Boska! My poszliśmy z mamą tam, była już milicja, było wszystko, wszyscy byli aresztowani. Mojej mamie się upiekło.

Jak wybuchła amnestia, Stalin jak zmarł, to wszyscy powracali do domu, do mojej mamy do Wilna, do tych teściów. Więc było bardzo nas dużo, a wtedy w tym roku to werbowali na „celeniu”, muszę przypomnieć, jak to się nazywało – na „celeniu”! Tam daleko, gdzie Kozacy, na kozacką stronę. Tam wyjechali, a później stamtąd pojechali na Kaukaz.

Ja z mamą i z tymi dziadkami tak sobie mieszkałam, a ten mój dziadek Stanisławski, mamy ojciec to został w kolchozie w Michaliszkach. Pasł owieczki i z macochą sobie żył. Tak to było w mojej rodzinie.

A my z mamą przyjechaliśmy tutaj. A dziadek, że nie zameldował to miał konfiskatę mienia i dostał 10 lat ciężkiego więzienia. Renia! Jedziemy do Polski. Co mamy tu robić. Przyjechaliśmy do Polski i „pajdu dziewczoszki radnoj...”. I tak zostałam duką w pegeerze.

Późnym wieczorem zapadła decyzja – odprowadzimy do domu *piewicę*. Panie narzuciły polary, ruszyliśmy przez pachnącą, ciepłą, lipcową noc do nieodległego „city” Ołownika. W centrum wsi zatrzymaliśmy się na chwilę przy rozświetlonej elektrowni wodnej na Węgorapie. Elektrownia sprawna i działająca, w rękach prywatnych, choć był taki moment, że skazano ją na zagładę. Ołownik przed wojną nazywał się *Leuningken* i był w posiadaniu rodu von Sauden, gospodarzącego tu na 12000 hektarów. Elektrownia była przemyślaną inwestycją zaopatrującą w prąd cały majątek, od lat 20. XX w. Przetrwiała wojnę. Dziwnym zrządzeniem losu nie została wywieziona przez Rosjan. W każdym razie, po małym remoncie dokonanym przez Polaka Feliksa Jancewicza, żołnierza frontu białoruskiego, podjęła produkcję prądu w 1948 roku. Bez specjalnych napraw dotrwała do połowy lat siedemdziesiątych. W zindustrializowanej i zelektryfikowanej dekadzie towarzysza Edwarda, poniemiecki zabytek nie miał prawa trwać dalej. Jego remonty dla nikogo nie były opłacalne. Zabytkowe turbiny z 1918 i 1920 roku pojechały na przyczepie za traktorem z lokalnego POM-u, wprost na złom. Po latach to wszystko co pozostało opłaciło się wyremontować zamieszkującemu w Norwegii panu Jerzemu Marszałkowi i wznowić produkcję prądu. Kiedy ruszyły dwie turbiny produkujące 200 kW energii, do pogłaskania głów ustawiło się wielu. Ale wielu, wcześniej, skutecznie oprostestowywało inwestycję, zarzucając jej niezgodność z planem zagospodarowania przestrzennego gminy. Tak to już bywa. Najbardziej zgodne z planami zagospodarowań przestrzennych gmin są ruiny i nieużytki.

Wracaliśmy; Ewa z panią Ireną pod rękę, tak przypadły sobie do serca; ja w parze z panią Teresą. Nieśpiesznie. Nad nami rozgwieżdżone niebo i tylko słychać cykady. Od rana zaś czekało nas pakowanie i dalsza droga. I żal było wyjeżdżać. Czulem, ten wieczór to sprawił, że *my już swoje, a nie cudze ludzie*.

Radruż, 7.07.2011 r. (woj. podkarpackie)

[...] W Chotylubiu, na wzniesieniu obok drogi, cierpliwie trwała drewniana trójdzielna cerkiewka wzniesiona w 1888 roku. Druga w tym miejscu od XVI wieku. Wrażenie smutne. Kopuły i dach pokryte przerdzewiałą blachą. Zrębową konstrukcję toczył kornik. Murowana dzwonnica ograbiona z dzwonów. Dyżur pełniła malutka sygnaturka. Wokół panował spokój, jak na leniwy słoneczny lipcowy dzień przystało. Odpoczywaliśmy po zwiedzaniu, przysiadając na progu.

Wszystkie mijane świątynie obecnie będące kościołami katolickimi pozamykane na cztery spusty. Nie udało nam się nawet zajrzeć do środka przez okno. Okolica malownicza i piękna. Od Nowego Siola towarzyszyła nam zarośnięta struga o pięknej nazwie Brusienka. Jedyne napotymane mogiły i pomniki ustawiane na poboczach drogi przypominały, że ten sielsko wyglądający teren, tak bardzo spływał krwią. Oto przy zbiegu dróg ustawiono ogromną, nieociosaną bryłę bruśnieńskiego „wapniaka”. W nią wmontowano płytę i krzyż. Napis na płycie: *Ta ziemia jest uświęcona krwią niewinnie pomordowanych mieszkańców wsi Rudka przez bandy UPA. W tragiczną noc 19 IV 1944 roku straciło życie 62 mieszkańców, a wieś została spalona.*

Dojechaliśmy do przepięknie położonego Nowego Brusna. Kilkaset metrów na wschód, w głębi wsi, na wzgórzu, wśród potężnych lip stała cerkiew... Smutku mój, co za przygnębiający widok. Stała drewniana ruina cerkwi. Pusta skrzynia popodpierana ze wszystkich stron drągami. Na jej trzech kopułach płaty blachy, eternitu, papy i... resztką dawnej świetności, fragmenty kryte gontem. Okna zabite deskami, także wejście. A w nich wyszarpana dziura, przez którą wchodzili ciekawscy. Wszedłem i ja. Widok ściskający serce. Wybebeszone, odarte do gołej konstrukcji wnętrze bez podłogi. Słońce wciskało się przez szpary w ścianach i dachu. Podświetlało od dołu, przedzierając się pod belką zrębową, opartą na „peckach” i głazach. Przy wejściu, na wygiętych drągach przerzuconych między ścianami, poukładane jedne na drugich ławki. Pomazane czymś, porzucone. Wnętrze było ciemne, w kolorze ciepłego starego brązu. Nad głową miałem zdartą do gołych dech kopułę, w szczycie której przez latarnię sączyło się słoneczne światło. Kiedy podniosłem do góry obiektyw aparatu, ze szczeliny kopuły, przestraszony moim wejściem, bezszelestnie wyleciał nietoperz. Po sekundzie zniknął. Co za smutny i przygnębiający widok. Przypomniały mi się inne ruiny. Resztki kościoła pod wezwaniem św. Antoniego w podbiałostockiej Jałówce. Budowla, choć dużo młodsza, bo z 1908 roku, zniszczona przez wycofujących się Niemców w 1944 roku. Tam, w okaleczonych murach trwała jakaś monumentalna uroda. W Bruśnie, pozostałości pięknej kiedyś trójkopułowej cerkwi z 1713 roku pod wezwaniem św. Paraskewy, były tragiczne. Były niemym wyrzutem obojętności, ignorancji, o odwrócenia się plecami; historii, której zmienić nie można. To miejsce tak podziało na nas, że zrobiliśmy dłuższą przerwę w podróży. Rozłożyliśmy się na skraju przycerkiewnego wzgórza. Wyciągnąłem przewodnik. Doczytaliśmy reszty historii. Znajdowaliśmy się w *obszarze politycznych zmagania i nacisków sięgających końca XVIII wieku*. Brusno zamieszkiwane przez prawosławnych, katolików i Żydów, w połowie lat 80. XVIII stulecia poddane zostało

planowej akcji osadniczej. Ta tak zwana *Josephinische Kolonisation*, (prowadzona przez cesarza Józefa II) pod hasłem uprzemysławiania terenów dzisiejszej południowo-wschodniej Polski, sprowadziła tu ponad 3000 rodzin kolonistów austriackich i niemieckich. W sumie w całym rejonie 18000 ludzi. Brusno zostało podzielone na trzy części: Stare, Nowe i *Deutschbad*, dzisiejszą Polankę Horyniecką. Prócz prawosławnych Rusinów, katolików Polaków, Żydów i Czechów, zamieszkali tu austriaccy kalwini, niemieccy luteranie, rzemieślnicy i wykwalifikowani rolnicy, trudniący się planową hodowlą zwierząt, nowoczesną uprawą roli czy produkcją w rodzinnych zakładach rzemieślniczych. Koloniści przetrwali z górą trzy pokolenia, do 1944 r. Exodus Niemców zaczął się już w 1940 roku, na mocy porozumień między Sowietami a III Rzeszą. Nie byli to bogaci osadnicy, nie dorobili się fortun, żyli jednak w miarę dostatnio. Nie można porównywać ich zamożności z tymi z Europy Zachodniej. Ale tu, na warunki galicyjskie... A potem przyszły wojny światowe. Zwłaszcza druga. Nad to przepiękne miejsce nadciągnęła czarna noc. Ukraińcy i Niemcy mordowali Polaków i Żydów, a potem zaczęli mordować się wzajemnie, choć wszyscy przez całe lata żyli obok siebie i pod jednym niebem. Po latach, we wsi Brusno próżno szukać śladów po dawnych mieszkańcach. Jedynie za prawosławną świątynią świętej Paraskewy zostały się malowniczo wyglądające nagrobki poryte epitafiami, zaczynające się od słów: *Tut spoczywaje..., Hier Ruht..., Tu spoczywa....* Nie napotkaliśmy cmentarza żydowskiego w Bruśnie.

Odpoczywaliśmy u podnóża tego co zostało z cerkwi. Zaczęły nadjeżdżać grupy, jak się okazało, uczestników wczorajszego „Folkowiska”⁶ w Gorajcu. Część na rowerach, część samochodami.auta na rejestracjach wrocławskich i szczecińskich. Grupa rowerowa z młodym przewodnikiem o wyglądzie nawiedzonego mistyka przechadzała się tuż obok. Słyszeliśmy jego wyczerpujące informacje o budowli. Opowiadał bardzo młodym ludziom o zgromadzonych tu materiałach budowlanych i przybyłych specjalistach od drewnianych konstrukcji. Około 2000 roku podjęli się oni generalnego remontu cerkwi. Rozpoczęto prace, a wówczas ci z Gorajca (katolicy) wszczęli fałszywy alarm, że tamtejsza cerkiew (od 1947 kościół rzymsko-katolicki) jest w tak złym stanie, że zsuwa się z „pecek”. I roboty, i materiały przeniesiono tam właśnie. Efekt widać tu i tam.

Dwa małżeństwa z małutkimi dziećmi podjechały samochodami. Młode matki z łąącym już drobiazgiem poszły spacerowym krokiem „rzucić okiem”. Panowie mieli zaś role osobne. Jeden siedział obok samochodu, który stał z włączonym silnikiem. W klimatyzowanym wnętrzu spokojnie spała jego najmłodsza progenitura. Drugi *gentleman* wywłókł się z wnętrza samochodu, wystawiając nam wprost pod nos obie stopy. Widok był przykry. Poparzone, w krwistobladych

⁶ Folkowisko to Festiwal Kultury Pogranicza – impreza kulturalna odbywająca się we wsi Gorajec na Roztoczu. Jej celem jest kultywacja dziedzictwa kulturowego narodów zamieszkujących Galicję przed II wojną światową. W 2011 r. odbyło się pierwsze oficjalne Folkowisko. W wydarzeniu wzięło udział ok. 500 osób. Pod patronatem Andrzeja Stasiuka wystąpili ludowi opowiadacze, śpiewano dumki ukraińskie, zaprezentował się zespół folkowy z Ukrainy, zwiedzano okolicę oraz odnowioną gorajeczką cerkiew.

plamach i wilgotnych pęcherzach. Wyglądało, że nie wyszło coś przy skoku przez ognisko na wczorajszej nocnej imprezie [...].

Trochę czasu zeszło, gdy ponownie zostaliśmy sami, na dokładne zwiedzenie cmentarza. Z jego perspektywy ruina cerkwi wyglądała ciekawie i malowniczo. Robiłem zdjęcia, ale nie wiem czy są w stanie oddać klimat; w tle monumentalne kilkumetrowe w obwodzie lipy, brąz ścian i rdzawość dachu cerkwi, rozpaczliwie zabite deskami okna. Drugi plan to pole zielonej kukurydzy podchodzące łańcem pod samą świątynię i na planie pierwszym, ogromny w tym ujęciu, bruśnieński przydrożny krzyż. I jeszcze jedno zdjęcie – figura Matki Boskiej na jednym z nagrobków. Przygarbionej w cierpieniu, z oszepeconą twarzą. Wokół wysokie, brązowe *harfy traw* [...].

[...] Parokilometry dystans z Horyńca pokonaliśmy szosą o zdecydowanie gorszej nawierzchni. Rekompensowały to obłędnie piękne widoki rozległych panoram. A później Radruż, który nas zachwycił. Zjechaliśmy drogą w dół, by zatrzymać się u podnóża ogromnej drewnianej cerkwi. Otoczona murem z łupków krytych gontem, pyszniła się tak samo krytymi dachami. Obok stała drewniana i potężna dzwonnica. Wszystko zadbane, odnowione. Stary cmentarz za cerkwią, z wybielonymi krzyżami pochylonymi ze starości, nad mogiłami pozapadanymi w ziemię. Teren pomiędzy świątynią a cmentarzem wykoszono, oczyszczono z krzewów. Co to był za wspaniały widok. Tym bardziej że cerkiew i cmentarz posadowione były na dwóch krańcach wzgórza przeciętego wąwozem drogi. Miejsmem i widokiem zostaliśmy oczarowani natychmiast. Ustawiliśmy rowery przed przymkniętą drewnianą bramą i ruszyliśmy na obchód, wzdłuż ogrodzenia. Świątynia z każdej strony prezentowała się okazale i potężnie. Na jej tyłach wiodła droga na następny cmentarz. Także oczyszczony z zarośli. Na nim więcej niż na pierwszym pomników, krzyży murowanych i kutych w kamieniu. Wszystko w bieli. Opisane po polsku i po ukraińsku. Malowniczo pochylone, stojące nieregularnie, aż gdzieś tam po drewniane ogrodzenie u góry. Przy wejściu dojrzelśmy bryłę pomnika z „tryzubem” na froncie. Od razu było wiadome, że i w tym pełnym zadumy, malowniczym miejscu i to niekoniecznie po zmroku, wyłażą demony przeszłości. Wracaliśmy. Brama główna przed cerkwią pozostawała otwarta. Przed wejściem do świątyni, pod niskim daszkiem „soboty” stała parę osób. Dołączyliśmy. Rej wodziła pani przewodniczka. Kobieta sympatyczna, dojrzała, o przemiłej twarzy i głosie. Zagajała dowcipnie i ze swadą. Zakupiliśmy bilety i zaczęła opowieść o obronnej cerkwi w Radrużu. Zainteresowanych odsyłałam do specjalistycznych przewodników i opisów zabytku. Sam zaś, z głębi emocji jakie towarzyszyły naszemu pobytowi w tym niezwykłym miejscu, pragnę dodać, że jest wyjątkowe i dlatego, że przetrwało w niezmięnionej postaci od późnego średniowiecza po chwilę obecną. Drewniana cerkiew przetrwała najazdy tatarskie. Przetrwała niespokojne XVI i XVII stulecie, pożogi wojen, szaleństwo krwawych politycznych bratobójczych podziałów, rozbiorów, anektowań, zmian systemów, obłęd niemieckiej furii, sowieckiego komunizmu, ukraińskiej zapalczywości, polskiej obojętności. Przetrwała podpalenia, kradzieże, dewastację i zniszczenia. Trwała piękna i potężna z bogactwem wyposażenia. Zniszczeń, których nie dokonały wszystkie wymienione plagi, zaczęła dokonywać ludzka

głupota i obojętność. Najwięcej kradzieży i dewastacji poczyniono tam współcześnie, między końcem lat 40. a 80. XX wieku. Chwała więc tym, którzy przytomnie doprowadzili do gruntownego odremontowania świątyni. Tym, którzy zdecydowali o zabezpieczeniu bezcennego wyposażenia w muzeach w Łańcucie i Lubaczowie. Jego część znalazła się także we Lwowie. Budowla odnowiona, zabezpieczona i doceniona, czeka na powrót wyposażenia, dzieł sztuki. Podobno ma to się wydarzyć w 2012 roku. Oby.

[...] Po obejściu cerkwi, przez niskie wrota weszliśmy do jej mrocznego wnętrza. Odrestaurowane, stało puste w oczekiwaniu świątynnego wyposażenia. Dzięki temu, pomijając drewniane rusztowania, widać było dokładnie konstrukcję świątyni, kunsztowną robotę ciesielską, ogromne bale modrzewia, sosni i dębów, z których była zbudowana.

Tam zakończyła się część oficjalna zwiedzania. Grupa rozeszła się. Parę osób poszło obejrzeć dzwonicę. Staliśmy, rozmawiając o tym, co dzieje się obecnie. Nie dawały mi spokoju pomniki z „tryzubem”. W odpowiedzi usłyszeliśmy o regularnych wycieczkach autokarowych z nieodległej Ukrainy. Dwa, trzy razy w roku. Słuchaliśmy o zachowaniach uczestników. O groźbach, przekleństwach pod adresem Polaków. Odmowie płacenia za bilet, zrywaniu krzyży katolickich. O starszych Ukrainkach, które wychodząc jako ostatnie z cerkwi, robiły pod adresem przewodniczki charakterystyczny pociągły gest ręką po szyi. O okrzykach: czyja to ziemia, jakich ojców. *Wsio budu nasze!* O tajemniczym wyrastaniu po takich wizytach całkiem sporych pomników z „tryzubem”, z listą bohaterskich reżunów, którym chwała, bo polegli za wolną Ukrainę. Jechaliśmy przez ostatnie dwa dni szlakiem takich pamiątek [...]. Pomniki postawione stoją aż po tę chwilę. A jeśli ktoś w swojej zapalczowości i w poczuciu krzywdy, pod osłoną ciemności niszczył napis, ten sam napis, pod osłoną ciemności ktoś inny naprawiał. Demony czuwały. Ukazywały się w lokalnej prasie publikacje o władzach Horyńca-Zdroju. O niektórych przedstawicielach Rady Gminy sprzyjających szalenie takiej „turystyce” z Ukrainy. Pomniki trwają. Usłyszeliśmy o Pani, miejscowej emerytce, pamiętającej lata 40. XX w. Z uciulanych pieniędzy sfinansowała prosty krzyż i metalową tabliczkę z nazwiskami ofiar „bohaterów” spod znaku „tryzuba”. Byli na tej liście Polacy, Ukraińcy z mieszanych małżeństw, którzy nie chcieli walczyć ramię w ramię z faszystami z UPA. Skończyli strasznie. Dosłownie wytłuczono wszystkich. Od dziadka począwszy, na wnuku niemowlęciu kończąc. Emerytka samotnie upomniała się też o pamięć o Żydzie Abramku, pachciarzu z przedwojennego majątku, ukrywającym się w wojnę z chorym dzieckiem. Jego kryjówkę odkrył i wydał ukraiński wójt. Żyda zatłukli sztachtami dawni ukraińscy sąsiedzi, w biały dzień, na środku wsi. Najpierw jednak ubili dziecko. Ciało kazali nieść ojcu przez wieś. Ci, którzy chowali się w domach słyszeli przez przymknięte okiennice niosący się z drugiego krańca wsi nieludzki skowyt Abramka. Tabliczkę zdjęto. Emerytowana nauczycielka ciągnana była po najróżniejszych instytucjach. Oskarżana, a to o samowolę budowlaną, a to o inne tego typu bzdury. Tak tam jest. Jak zaczynasz dostawać skrzydeł na widok piękna okolicy, przyrody i cudów takich jak cerkiew w Radrużu, jak się trochę odrywasz od ziemi, zaraz to gaśnie. W mroku widać cienie. A przecież żyli tam obok siebie

Polacy, Ukraińcy, Rusini, Żydzi, Litwini, Niemcy, Austriacy. Żyli katolicy, prawosławni, unicy, judajscy, protestanci, kalwini, luteranie. Były mieszane związki, były wspólne dzieci, były wspólne interesy, były wspólne dla chrześcijan cmentarze. Modlili się po swojemu, w swoich kościołach. W tych kościołach później święcili noże, jedni na drugich. I mordowali. I nadal są ci, tak ślepo zapatrzeni, a niewidzący.

Był wczesny wieczór. Odjechały ostatnie samochody. Zostaliśmy sami. Przysiedliśmy przed cerkwią, by pobyć tam jeszcze trochę w ciszy [...]. Popatrzyliśmy na to miejsce, na słońce, zieleń, spokój, ciszę, na przyjazną sylwetkę świątyni za nami i jednogłośnie zapadła decyzja – zostajemy tam na noc. Było zbyt pięknie, by pobyć tak krótko, zbyt ciekawie, tajemniczo. [...] Na małym placu przed cerkwią postanowiliśmy rozłożyć się obozowiskiem. Dla pełnego spokoju poszedłem do odległego o kilkadziesiąt metrów domu, by dopytać o pozwolenie. Po obejściu chodził gospodarz, mężczyzna około czterdziestki, sympatyczny. Oświadczył, że to wiejski plac dla wszystkich. Mógł być dla nas polem namiotowym. Pokazał skąd mogę wziąć wodę i poszedł czyścić ryby. Rozłożyliśmy namiot na skraju pola, tyłem do wysokich traw i drogi, bokiem do gospodarstwa naszego sąsiada. Wejście skierowałem na raduską cerkiew, dokładnie tak, by leżąc na materacu, cały czas mieć ją przed oczami. Na placu obok umieszczono drewniane ławy i stoły. Przytachaliśmy we dwoje taką ławę pod nasz wakacyjny dom i na niej urządziliśmy kolację [...]. Przygotowywaliśmy sobie wieczorną strawę, popatrując co chwila na kompleks cerkiewny. A tam odgrywał się teatr światła, kolorów i cienia. Takiego piękna, które trudno wypatrzyć na co dzień. Zwłaszcza, kiedy jedzie się przez kraj nasz urodny, w którym w bród domów z pustaka. A gdy miało dojść do konsumpcji, doszedł do nas nowy sąsiad ze swoją małą córeczką. Trochę boczyła się na nas, nic dziwnego. Przynieśli nam talerz okryty folią. Pod nią zaś świeżo usmażone, pachnące cudownie karasie. [...] Pan Andrzej, okazało się syn przewodniczki Janiny, odprowadził małą i powrócił. Mogliśmy swobodnie porozmawiać po kolacji. Wszystkie złota Persji za taki wieczór. Bardzo jesteśmy wdzięczni za uświadomienie, co to za miejsce wokół nas. Jak fantastycznie, że są tacy ludzie. Żyjący obok lasu, z drzewami na ty. Gdybyśmy zostali sami na przycerkiewnej łące, nigdy nie dowiedzielibyśmy się, że na północ od niej, na granicy z lasem od zawsze biegła droga. Wprost pod cerkiew. Pan Andrzej wskazywał. Widać było wyraźną linię drzew wzdłuż traktu. Powyżej stała karczma. Prowadził ją Żyd. Ruch miał zawsze spory. Miejsce przed nią, część polany, było ówczesnym parkingiem dla furmanek. Tu przepędzano konie, bydło z targu. W tej karczmie dobijano targu, załatwiano najróżniejsze interesy. Tu, po jedynym niedzielnym nabożeństwie kończącym się około południa, skupiało się życie towarzyskie. Obok, po drugiej stronie drogi, gdzie w tej chwili rachityczny sad, stał dom owego właściciela austerii. Po domu nie został nawet ślad. Było pole, na którym pan Andrzej przeorał płytko zakopany gliniany garnek, a w nim stos „boratynek”. Trzymałem w dłoni suvenir od pana Andrzeja. Malusienką, ciemną monetkę, na której widać królewski profil w wieńcu laurowym, na rewersie orzeł polski z tarczą herbową Wazów [...]. Słuchaliśmy opowieści o tym, jak trzydzieści z okładem lat wstecz wyglądała okolica. Był tu PGR, chłopci

indywidualnie trzymali bydło. Nie było jak teraz wysokich traw, krzewów i zarośli. Granica była widoczna tuż obok, jak na dłoni [...].

Noc była cicha i spokojna. Ocknąłem się świtem na parę chwil. Bez wychodzenia z namiotu w chłód poranka oglądałem w zachwycie jak między drzewami nad cerkwią świętej Paraskewy w Radrużu, bładozłotą kulą wstawało słońce.

Budynin, 18.07.2011 r. (woj. lubelskie)

[...] Ruszyliśmy w kierunku Tarmoszyna i Szczepiatyna. Cały czas otwartą przestrzenią, płasko i monotennie. Poruszaliśmy się przygranicznym obszarem, doświadczanym walkami polsko-ukraińskimi, mordami i pogromami czynionymi przez Ukraińców z UPA, „akcją Wisła” trwającą tu do końca 1947 roku, nowymi zasiedleniami ludnością z okolic Lublina. Akordem końcowym tej gehenny była kolejna „akcja H-T”, czyli największa po wojnie „korekta” granicy z lutego 1951 r. Odkryto wtedy złoża węgla kamiennego na Sokalszczyźnie. Fakt ten oraz linia kolejowa Rawa Ruska–Sokal były głównymi powodami, dla których kolejny raz odebrano Polsce tę część ziem. Straciliśmy między innymi Uhnów, odebrano Bełz z jego zabytkami i kilkusetletnią historią związków z Rzeczpospolitą. Granica przecięła wsie, miasta, dzieląc jeden historyczny organizm. Jechaliśmy blisko. To, co przytaczał bedeker, dostrzegaliśmy na własne oczy. Oto wieś Korczmin. Dziwnie się przez nią przejeżdżało. Z tego powodu, że na jakimś odcinku jej środkiem prowadziły dwie równoległe drogi. Środkiem płynęła struga zwana Rzeczycą. Korczmin służył z cerkwi greckokatolickiej pod wezwaniem Objawienia Pańskiego. Cerkiew najstarsza w tym rejonie, z XVI wieku, odnowiona cudnie i tak też wyglądająca. Zaskakiwał jej kształt. Wąska i bardzo wysoka. Robiła wrażenie. Na wschód od niej, po drugiej stronie granicy było źródło, tak ważne we wschodnim obrządku. Uroczystości religijne z procesją z cudownym obrazem, by przejść z cerkwi do tego źródła, wymagały zgody ministerstw w Warszawie i Kijowie, wojsk pogranicznych i kogo tam jeszcze. Kiedy uzyskano wszelkie zgody należało jeszcze przeciąć zasieki z drutu kolczastego, wysokie na ponad 2 metry. Słychać śmiech generalissimusa Stalina.

Śledząc ostatnie kilkadziesiąt lat dziejów świątyni, widać wyraźnie polski grzech zaniechania i obojętności. Jeśli zdarzają się cuda, to tak było w Korczminie. Budowla wyjątkowa jeśli chodzi o architekturę, miejsce posadowienia, już w czasach zaboru austriackiego była wpisana na listę zabytków. Wszystko właściwie było w niej wyjątkowe. Gdy podjechaliśmy, z bliska dzięki wysokiej i wąskiej bryle, wyglądała jak ogromny okręt. W tej monumentalnej postaci tak zwyczajnie posadowiona na polnych głazach i dębowych „peckach”. Przez tę przestrzeń pod spodem nabierała specyficznej lekkości. Stąd wrażenie, że mogła odpłynąć. Przysiadłem na progu zakrystii. Pod nogami miałem stopień uczyniony z ogromnego, białego, jednorodnego bloku kamienia. Nie chciało nam się stamtąd ruszać.

Historia okolicy i świątyni typowa dla tego rejonu kraju. Po wywiezieniu w ramach akcji „Wisła” ludności prawosławnej ze wsi, cerkiew została przekazana katolikom. Warto zauważyć, że przetrwała wojnę w dobrym stanie. Miała zostać kościołem filialnym parafii z pobliskiego Machniówka. Z powodu małej ilości wiernych porzucona, niszczała przez prawie pięćdziesiąt lat. Po kolei, w latach 1955, 1959, 1963 zagładzie ulegały kolejne jej części. Począwszy od zawalenia dachu i ścian zakrystii, poprzez zniszczenia kruchty i podłóg. Rozkradano także wnętrze. Byli jednak tacy, którym los świątyni leżał na sercu. Apelowali przez te wszystkie lata, gdzie było możliwe. Prośby o ratowanie cerkwi pisali mieszkańcy Korczmina. Także ci, których wysiedlono stamtąd. Polonia, diaspora ukraińska z Kanady, Francji. Na nic. Pojawiały się komisje muzealne, ministerialne. Stwierdzały, że stan techniczny zabytku jest zły. Nie ma nadziei na jego uratowanie. Ogromną pracę, by ocalić budowlę, wykonał dawny proboszcz Korczmina ksiądz Dymitr Bachiwski. Deportowany w 1946 roku do ZSRR, upominał się o ratowanie zabytku. Pisał do Kijowa do odpowiednich ministerstw. Publikował apele w prasie, co w tamtych latach i miejscu było wielką odwagą. W 1990 roku ruinę cerkwi przejęła Społeczna Komisja Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Wykonano prace inwentaryzacyjne. Rozpoczęto remont od rozbiórki tego co pozostało, do podstaw. Z braku pieniędzy prace ciesielskie postępowały bardzo wolno, były wstrzymywane na lata. To co zdołano z trudem zrekonstruować, niezabezpieczone dachem zaczynało od nowa niszczeć. Tak było jeszcze w 2003 roku. Niszczały polichromie, brak było podłóg, stropów, legarów, okien, drzwi. Przede wszystkim dachu nad prezbiterium i babińcem. Sytuacja była tak tragiczna, że cerkiew wystawiono na... licytację. Tu pojawił się prawosławny duchowny rodem z Białego Boru, a póki co proboszcz parafii greckokatolickiej w Lublinie, ksiądz doktor Stefan Batruch. Dzięki jego staraniom własność cerkwi została przeniesiona na rzecz tejże parafii. Proboszcz dokonał cudu. Uruchomił łańcuch ludzi dobrej woli, którzy w odnowienie zabytku włożyli własną pracę i pieniądze. Nie chciało nam się wierzyć, że w miejscu, w którym siedzieliśmy oparci o ścianę zakrystii, dziewięć lat wstecz nie było niczego prócz ruiny. No to jest chyba cud właśnie? Ksiądz Batruch musi jakiś z powołania. Rekonsekrował świątynię, a potem poprowadził procesję do źródła w ukraińskiej Stajiwce. Chciałby nad tą rzeką pełną polsko-ukraińskiej krwi przerzucić most, jednocząc swymi działaniami. Z tym mostem to nie jest aż taka przenośnia. Oto ksiądz doktor zgłosił pomysł połączenia wiernych po obu stronach granicy. W Kryłowie, do którego zmierzaliśmy w swej wyprawie, chciałby przerzucić przez graniczny Bug pontonowy most. No, no... Działania tego człowieka, jego przesłanie były widoczne i w takiej inicjatywie, jak ustawienie przed cerkwią kamiennego krzyża, takiego z Brusna. Czytaliśmy napis na jego powierzchni, kuty głęboko i w taki sposób, że tekst po ukraińsku i po polsku przeplatał się wzajemnie: *Na spomin usopszczich wsich (waro?) wiznan ta nacjonalnostie wična im pamiac. R.B. – pamięci zmarłych wszystkich wyznań, i narodowości pokój ich duszy. A.D. 2006.* Nie było „tryzuba” i listy tych, co za wolną Ukrainę. Zastanawiałem się, jak długo...

Trudno było stamtąd odjeżdżać. Nawet myśleliśmy o tym, by szukać noclegu w Korczminie. Ale poza pięknym miejsca tu przy cerkwi, sama wieś robiła

wrażenie pustej i obcej. Po kilkudziesięciu minutach spędzonych tam, po sesji fotograficznej z cerkwią i bez niej, postanowiliśmy jechać dalej. Na odjeźdźnym przyszła mi do głowy myśl, by w jedynym gospodarstwie usytuowanym najbliżej świątyni spytać o klucze i możliwość zajrzenia do wnętrza. Wjechałem na podwórko. Gospodarz robił coś przy traktorze, ujadała kudłata psina, bawiło się małe dziecko. Wyszła do mnie kobieta w średnim wieku. Odpowiedź była przecząca. Mało tego, usłyszałem coś co kompletnie mnie zaskoczyło; kluczy nie mieli, a cerkwi w środku nigdy nie oglądali. Po prostu nigdy tam nie byli, choć mieszkali obok, jak powiedziała pani, od zawsze. Nam było bliżej.

Minęliśmy Machnowek z gęstą zabudową wzdłuż drogi. Rozglądałem się za noclegiem. Droga biegnąca nieomal przy samej granicy skręcała pod kątem prostym, wjeżdżaliśmy do Budynina. Po prawej stronie Ukraina. Po horyzont czarnoziem. Wokół jeździło sporo traktorów. Mimo nadchodzącego wieczoru był to czas wytężonych prac. Z łuku drogi spoglądaliśmy na ukraińską stronę. W niezbyt dużej odległości widoczne były domy i wieże kościołów w Bełzie. Zatrzymaliśmy się, by utrwalić ten widok. Budynin wydał nam się dobrym miejscem do poszukiwania noclegu. Tuż obok rozsiadło się gospodarstwo z małym drewnianym domem. Taką prawie łemkowską bieloną chyżą wśród owocowych drzew. Podjechaliliśmy do bramy, by zasięgnąć języka. I tam zostaliśmy na noc.

W Budyninie na nocleg przyjęli nas do siebie cudowni *chaziaje*. Pan Marian sterany robotą żyłasty „szczuplak” o pobrużdżonej twarzy, z nieodłączną czapką na głowie i tłącym się papierosem, oraz jego małżonka Urszula, zażywna i niezwykle ruchliwa niewiasta. Na podwórku tuż przed bramą mieliśmy po pół godziny rozbity namiot [...]. Umęczeni upałem i drogą cieszyliśmy się z tego miejsca. Gospodarze byli otwarci i serdeczni, jak tylko można sobie wymarzyć. Miejsce, choć przy drodze, ciche i spokojne. Zaproсили, byśmy siedli z nimi przy stole. Rozpościerał się nad nim eternitowy daszek. Chcieliśmy przygotować sobie wieczorny posiłek. Nie było mowy. Gospodyni zaserwowała gorące porcje ziemniaków wraz z osmażaną kielbasą z cebulą i panierowane pieczarki, do tego mizeria... Faktycznie, od momentu naszego wejścia przez cały czas, pani domu obiebrała coś, przygotowywała, pichciła. Nie spodziewaliśmy się, że robiła to specjalnie dla nas. [...] W ten gorący wieczór, po trudach dnia siedzieliśmy długo w noc, rozmawiając. Szalenie serdeczni, otwarci ludzie. Budynin stał się ich domem w latach 50. XX w. Rodzina pana Mariana dotarła w ten rejon z okolic Lublina z terenu pomiędzy Chodlem a Bełzycami. Tu osiedli na gospodarce pozostawionej przez Ukraińców, remontując domek, ową chyżę. Po latach ich dzieci dorosły i rozjechały się po Polsce. Daleko. Za Piłę, do Lublina i gdzieś tam jeszcze. Siedzieli sami na małym kawałku pola. Gospodarzyli. Coś uchwali, coś zaoszczędzili i dla dzieci to, tylko dla dzieci. Nie było im łatwo wychować całą czwórkę. Dom niewielki. Gospodarka mała. Pan Marian wspominał, jak kiedyś tam się żyło. Jak handlowało z „Ruskimi”. Jak po 1951 roku, po owej „korekcie” granicznej, nocami trwały już po „tamtej” stronie próbne odwierty w poszukiwaniu złóż węgla. Całymi miesiącami i wyłącznie w nocy. Dudniło i warczało z odległości tego kilometra z okładem jaki dzielił ich dom od „nowej” granicy. Drżała

ziemia, drżały naczynia w kuchennej szafce. Wielki Brat realizował misję dziejową. Gospodarz opowiadał, jak głęboko w kopalniach, które są tuż przy granicy, w okolicach Uhnowa, ale i przy najbliższym położonym Korczowie, sięgają w głąb Polski korytarze. Że kilometr w pionie, a kilkanaście kilometrów pod nami. Któż to wie, „Rusek” potrafił. Opowiadał, jak z dnia na dzień zniknęła woda w studni. Przyjechali hydrologi i szukali nowego ujęcia na podwórku. Nie kopali tradycyjnej studni. Zrobili odwiert i podłączyli się do niego z instalacją. Trafili za pierwszym razem. Wstaliśmy od stołu, pan Marian prowadził pod domek wskazując miejsce. Podobno z płytkiego odwiertu woda biła w górę wyżej domu.

– Tak wysoko! – pan Marian wskazywał ręką ponad dachem – waliła prawie przez tydzień. – Obudowali ją instalacją. Jak zapewniał gospodarz ujęcie czynne do chwili obecnej, choć woda już inna w kranach, bo z wiejskiego wodociągu. Wzięliśmy po zimnym piwku i poszliśmy na drogę, tuż przed dom. W wieczornej szarówce robiłem zdjęcia. Trochę chmurzyło się niebo, ale malowniczo. W tym mroku widać było dokładnie Bełz, wieże kościołów. Tak blisko. Nie było więcej niż dwa, trzy kilometry w linii prostej. A ponieważ płasko i bezdrzewnie – widok wspaniały.

Od jesieni 1951 roku stary, malowniczy, polski Bełz stał się radzieckim *Bielzem*. Teraz to miasteczko ukraińskie. Ciekawostką jest to, że w czasach sięgającego tu zaboru austriackiego do 1914 roku pozostawał przejściem granicznym między Monarchią Austro-Węgierską a Rosją. Mieszkali tam w większości Żydzi, których na początku XX wieku było bez mała 4000, na ogólną liczbę ponad 6000 mieszkańców. Ukraińców było 1600, a Polaków 900.

W swej długiej i barwnej historii miasto przechodziło z rąk do rąk. Było jednym z Grodów Czerwieńskich, należało do Rusi Kijowskiej, było samodzielnym Księstwem Belskim, leżało na obszarze Rusi Halicko-Wołyńskiej, pozostawało pod jurysdykcją litewską, węgierską, austriacką, niemiecką. Znalazło się na obszarze Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Należało do Polski. Trwał tam prawdziwy kresowy konglomerat. Osobną grupę stanowili zawsze Żydzi. Bełz miał własną dynastię cadyków i w XIX wieku pozostawał silnym ośrodkiem chasydzkim. Owa dynastia *Belzer Rebbe* nosi nazwisko Rokeach. Oczywiście Żydzi bełscy w czasie hitlerowskiej nocy podzielili los swych pobratymców z całej Europy. Deportowani do obozu w Bełzcu, mordowani masowo w innych. Jednakże jednemu z *Belzer Rebbe*, Aharonowi Rokeach udało się w czasie wojny uciec i przedostać do Palestyny (!). Tam odbudował bełską dynastię chasydzką.

Spoglądaliśmy z drogi na zabudowania miasta. Kręciło się w głowie od tych wszystkich historii. Żałowaliśmy, że nie było możliwości, by podczas naszego objazdu przejechać rowerami tych parę kilometrów i zobaczyć Bełz z bliska. A może i dobrze? Mniej rozczarowań. W następnym roku dotarłem do Bełza z wycieczką autokarową. Był to wstrząs!

Staraliśmy się przypomnieć sobie tekst piosenki o miasteczku Bełz. Śpiewała ją Magda Umer. Smutna, nostalgiczna muzyka. Tekst pełen tęsknoty za miejscem urodzenia. Nucilem sobie pod nosem motyw melodii, do słów refrenu: *Miasteczko Bełz, kochany mój Bełz...*, ale niestety nie pamiętałem nic więcej. Jakież było nasze zaskoczenie, gdy po powrocie sięgnąłem po pełny tekst utworu

i jego historię. Wyszło, że to nie ten Bełz. Żydowski autor tekstu Jacob Jacobs opiewał miejsce swego dzieciństwa, miasteczko Balti, na terenie dzisiejszej Mołdawii. Nazwa miasteczka Balti w jidisz brzmi „Bełts”. Fonetycznie brzmi podobnie jak nazwa Bełza znad Sołokiji. Ot, *siurpriza!*

Zmęczenie zaczynało dawać się we znaki. Tyle wrażeń. Niezmordowany pan Marian opowiadał jeszcze historię Budynina. Powracał motyw ukraińskich korzeni nielicznych obecnych mieszkańców. Z opowieści przebijało mroczne tło. Ogarniał wtedy smutek. Nie wiadomo co trzeba zrobić, by w tym rejonie Polski mieli rację tacy, jak proboszcz greckokatolicki z Lublina, ksiądz doktor Stefan Batruch [...]”.

Na potrzeby niniejszej publikacji dane osobowe prezentowanych postaci zostały zmienione, bądź jak w przypadku nazwisk, ograniczone do inicjałów. Wynika to z obowiązujących przepisów prawnych, pomijając fakt, że od opisywanych tu osób, uzyskano akceptację na ukazanie historii ich życia. W paru przypadkach na porządku dziennym był jednakże opór, powodowany nie kwestiami prawnymi, lecz strachem przed opublikowaniem, „ujawnieniem”, jak określono, ich późniejszych losów. Strach bowiem i przymus leżące u podłoża przesiedleńczej gehenny, trauma będąca efektem tego, pozostają żywe po dziś dzień.

Propagandowe akcje mające na celu zachętę do dobrowolnych przenosin, publikacje⁷ na ten temat po stronie polskiej, szły w parze ze strachem i prześladowaniami wskutek działań władz radzieckich. Jednocześnie bowiem z promowaniem powrotu do ojczyzny, choć nie na ziemię ojców, odbywały się przymusowe akcje wywożenia w głąb Związku Radzieckiego, aresztowania, niszczenie poczucia więzi narodowych poprzez pozbawianie możliwości rozwoju intelektualnego, społecznego, zawodowego⁸. Czyniono to na tyle skutecznie, że do końca lat 40. XX w. mieszkańcy Kresów Wschodnich polskiego pochodzenia uznali za pewnik nieuchronność zmian. Ich „[...] Przesiedlenie [...] w 1944 roku, tj. gdy toczyła się wojna, oznaczało zgodę na nową linię graniczną, przesądzało o nieodwracalności granic. Natomiast pozostanie na miejscu, to była walka o polskość Kresów, gdyż wyjazd oznaczał zgodę na ich utratę. Konferencja jałtańska wyznaczała wybór”⁹.

Wyjątkową sytuacją dla piszącego te słowa była okazja osobistego poznania przesiedlanych. Ich relacje są bardzo prawdziwe i niezwykle emocjonalne, tym

⁷ Np: *Kraj wzywa*, [w:] „Tygodnik Informacyjny *Repatriant*”, Warszawa 1946, ss. 30; *Na zachód*, Wydawnictwo Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Rzeszów 1945, ss. 84.

⁸ „Polityka przemieszczeń od samego początku natrafiała na przeszkody władz radzieckich, które dążyły do zminimalizowania jej zasięgów i rozmiarów, zwłaszcza osób pracujących w przemyśle, górnictwie i rolnictwie. Dlatego też poza ignorancją wobec zgłaszających się na wyjazd, prowadzona była szeroka agitacja polityczna przeciwko wyjazdowi do Polski. Polegało to głównie na pokazywaniu jej napiętej sytuacji społecznej, politycznej, narodowościowej i gospodarczej. Z różnych stron ZSRR napływały do Ambasady Polski skargi na stwarzane trudności ze strony władz radzieckich przy określaniu narodowości, likwidacji nieruchomości i inwentarza, przedłużanie terminów wydawania dokumentów [...]”.

J. Czerniakiewicz, *Przemieszczenia ludności polskiej z ZSRR 1944–1959*, Warszawa 2004, s. 65.

⁹ Tamże, s. 29.

samym cennie. Osobną kwestią pozostaje korelacja ich wspomnień z okresu przeniesień, młodości, z chwilą obecną. Nie we wszystkich przypadkach nowe miejsce stało się ową „małą ojczyzną”, nie wszyscy, mimo upływu lat czuli się jak u siebie. Jedna z napotkanych osób (w Zachodniopomorskiem) stwierdziła, że nigdy się tam nie odnajdzie, ponieważ na Kresach pozostały groby bliskich. Inna zaś, zamieszkująca pogranicze z obwodem kaliningradzkim, mimo naszych propozycji wspólnego odwiedzenia granicy w tym miejscu, towarzyszyła nam tylko do pewnego punktu, zawracając kilkaset metrów stamtąd, miałem wrażenie z głęboką obawą, jeśli nie strachem. Tu, tytułem dygresji, ale także w podsumowaniu powyższych spostrzeżeń dodam, że dotarłem wtedy do granicy państwa z obwodem kaliningradzkim i dostrzegłem, że linia graniczna w tym miejscu przecinała równo na dwie części poniemiecki cmentarz. Symbolika tej sytuacji i miejsca była porażająca.

W podsumowaniu należy wspomnieć, że w okresie 1955–1959 do Polski z byłych Kresów Wschodnich powróciło ponad 90% pozostałych tam jeszcze osób narodowości polskiej¹⁰. Można to nazwać głównym nurtem przesiedleń, którego intensywności należałoby upatrywać w międzynarodowym odprężeniu polityczno-wojskowym w efekcie ocieplenia relacji pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej a Związkiem Radzieckim. Nie bez znaczenia także pozostawał fakt przesilenia politycznych 1956 roku w Polsce, przynoszących chwilową demokratyzację życia, ale i także system polityczny ZSRR dokonujący „pełzającej” russyfikacji i sowietyzacji terenów zaanektowanych po 17 września 1939 roku. System kwestionujący wobec zamieszkujących te tereny Polaków ich narodową odrębność i także ambicje.

Summary

Migrants from the Eastern Areas of the Second Polish Republic after the Second World War – Reported by a Cycling Traveler

The author presents three excerpts from the reports of cycling travel in Poland in the years 2008–2011, contained in the “Bicycle Journals”. They contain descriptions of meetings with Poles who, as a result of political change in the areas of eastern Poland after 1945, were forcibly resettled in central, or north-western and western parts of Poland within its current borders.

¹⁰ „[...] W spojrzeniu na liczbę ludności polskiej przesiedlonej z ZSRR 1944–1948, konieczne jest ustalenie, jaka liczba obywateli polskich, narodowości polskiej i żydowskiej, zamieszkiwała w czasie rozpoczęcia akcji przesiedleńczej na obszarze między wschodnią granicą Polski z 1939 a granicą z 1944 r. Sprawa ta napotyka na poważne trudności, które uwarunkowane są charakterem statystyk ludności sporządzonych w latach 1921 i 1931, z których historyk musi korzystać [...]”; tamże, s. 135; w 1955–1959 „[...] do Polski wróciło 259 420 osób [...], w tym, 18 743 (7,01%) osób narodowości żydowskiej. Prawie wszyscy pochodzili z europejskiej części ZSRR – 89,62% (232 507 osoby)”. J. Czerniakiewicz, M. Czerniakiewicz, *Przesiedlenia ze Wschodu 1944–1959*, Warszawa 2007, s. 67.

The direct accounts of the participants of the events show the complicated political background of Poland, Europe and the world after the Second World War, as well as the dramatic fate of the individuals.

Keywords: migrants, biographies, relationship, bicycle trip

Bibliografia

- Bojarski P., *Bagaż doświadczeń i wspomnień: relacje osadników polskich na Warmii i Mazurach po 1945 roku*, Olsztyn 2017, ss. 191.
- Czerniakiewicz J., *Przemieszczenia ludności polskiej z ZSRR 1944–1959*, Warszawa 2004, ss. 80.
- Czerniakiewicz J., *Przemieszczenia Polaków i Żydów na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej i w ZSRR: 1939–1959*, „Studia i Materiały”, z. 21, Warszawa 1991, ss. 15.
- Czerniakiewicz J., Czerniakiewicz M., *Przesiedlenia ze Wschodu 1944–1959*, Warszawa 2007, ss. 157.
- Eberhardt P., *Migracje polityczne na ziemiach polskich (1939–1950)*, Wrocław 2010, ss. 264.
- Halicka B., *Polski Dziki Zachód: przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015, ss. 434.
- Kersten K., *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej: studium historyczne*, Wrocław 1974, ss. 274.
- Kochanowski J., *Deportacja zwana repatriacją*, „Polityka. Pomocnik Historyczny” Z Kresów na Kresy, z dn. 12.09.2016.
- Kosiński A. G., *Dzienniki rowerowe 2008–2011*, cz. I–II, Łódź 2018, ss. 643.
- Kraj wzywa, „Tygodnik Informacyjny Repatriant”, Warszawa 1946, ss. 30.
- Latuch M., *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955–1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrówkowych*, Warszawa 1994, ss. 260.
- Na zachód*, Wydawnictwo Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Rzeszów 1945, ss. 84.
- Olejniki L., *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2003, ss. 640.
- Ruchniewicz M., *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–59*, Warszawa 2000, ss. 402.
- Rymaszewski S., *Wykarczowani zza Buga*, Gdańsk 2001, ss. 592.
- Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Warszawa 1989, ss. 404.

Kamil M. Kuśmider

Uniwersytet Łódzki

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych

ka-mix@wp.pl

Migracje ludności wiejskiej w Polsce – przeszłość i teraźniejszość

Wstęp

Rasa ludzka przemieszcza się od niepamiętnych czasów. Człowiek od początków istnienia prowadził koczowniczy tryb życia. Historia ukazuje nam spektakularne, często długotrwałe jego wędrówki kształtujące oblicze różnych obszarów.

Migracje międzynarodowe stanowią jedno z istotniejszych zjawisk społecznych nowoczesnego świata, będąc jednocześnie masowym zjawiskiem o globalnym zasięgu i wpływie, co powoduje zainteresowanie badaczy różnych dyscyplin¹.

Dariusz Stola twierdzi, że „migracje są zjawiskiem godnym uwagi także dlatego, że zależą od splotu wielu czynników: demograficznych, społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturowych. Wyjazdy zagraniczne (przynajmniej te dobrowolne) są wynikiem indywidualnych lub podejmowanych w gronie rodziny decyzji, ale jako zjawisko masowe odzwierciedlają działanie wspomnianych czynników – wyrażają przemiany społeczne, które za nimi stoją”². Problem w Polsce nie został wywołany wstąpieniem do Unii Europejskiej, w rzeczywistości bowiem sięga on połowy XIX w., kiedy w tej części Europy wychodźstwo osiągnęło skalę masową. Wówczas to migracje przyjęły formy dobrowolnych i przymusowych, czasowych i osiedleńczych. Na ziemiach polskich objęły one ponad 20 mln ludzi, zmieniając życie milionów rodzin, skład społeczny tysięcy wiosek, miast, wpływając tym samym na dzieje gospodarcze kraju i jego kulturę³. We Włoszech Legiony Polskie utworzono właśnie z emigrantów.

Kolejną znaczącą grupę stanowiła tzw. „wielka emigracja” po upadku powstania listopadowego, a potem intensywne migracje Polaków na przełomie XIX

1 M. Lesińska, *Migracje we współczesnej analizie politologicznej – niewykorzystany potencjał*, Ośrodek Badań nad Migracjami, CMR Working Papers 47/105, czerwiec 2011, s. 1.

2 D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Instytut Pamięi Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2010, s. 7.

3 Tamże, s. 10.

i XX w. Polskę opuszczali zarówno wrogowie państw zaborczych, jak i zwykli ludzie mający trudności w utrzymaniu się w zacofanym rolniczym kraju. Zamknięcie granic w okresie komunizmu również nie powstrzymało ludzi przed ucieczką, a po 1989 r. z Polski wyjechały tysiące naszych rodaków.

Autor w artykule zajmuje się: migracjami ludności z polskiej wsi, gotowością młodzieży wiejskiej do tychże wyjazdów; ich doświadczeniami migracyjnymi. Zagadnienia te wybrano z uwagi na fakt, iż są niezwykle aktualne i niezmiernie popularne we współczesnym świecie oraz istotne dla życia społecznego. Głównym motywem jest wykazanie, że migracja to proces, który jest wszechobecny we współczesnym społeczeństwie.

Migracje jako zjawisko społeczne – motywy, czynniki i przyczyny

Aristid R. Zolberg twierdził, że państwo w swoich działaniach politycznych ma realny wpływ na procesy migracyjne. Jako jeden z pierwszych uważał, że międzynarodowe migracje stanowią nieodłączny polityczny proces, do zadań badaczy zaś należy zmierzyć i opisać to zjawisko⁴. Zdaniem Jamesa Hollifielda: „polityka ma wpływ na migracje, tak jak wiele innych społecznych i ekonomicznych zjawisk, na ich marginesie. Nie znaczy to jednak, że polityka (podobnie jak kultura) jest prostą zmienną o niewielkim znaczeniu. Tak jak w każdym innym procesie społecznym, tak i w tym przypadku, to, co się często zdarza na marginesie, ma wielkie znaczenie, ale jest trudne do przeanalizowania. By użyć metafory Weberowskiej, jeśli przyrównać międzynarodowe migracje do przyspieszającego pociągu napędzanego siłami ekonomicznymi i społecznymi, to państwo jest zwrotnicą, która może zmienić bieg pociągu albo go wykołocić”⁵.

Motywow zachowania człowieka, zdaniem Ralpha Lintona, należy doszukiwać się w jego dążeniu do zaspakajania potrzeb: „potrzeby jednostki są właśnie tym, co tworzy motywy jej zachowania, a wskutek tego i tym, co leży u podstaw funkcjonowania społeczeństwa i kultury”⁶. Linton natomiast wskazał na rozważanie trzech rodzajów potrzeb, aby zrozumieć działania podejmowane przez jednostkę: pragnienie odzewu emocjonalnego, potrzebę bezpieczeństwa i nowych doświadczeń⁷.

Do motywów migracji zaliczamy: ekonomiczne, polityczne, społeczne i kulturowe. Wśród czynników wpływających na podjęcie decyzji przez jednostkę

⁴ A.R. Zolberg, *International migration in political perspective*, [w:] *Global Trends in migration: theory and research on international population movements*, Kritz M.M., Kelly Ch.B., Tomasi S.M., Center for Migration Studies, New York 1981, s. 68.

⁵ J. Hollifield, *The Politics of International Migration. How Can We “Bring the State back In”*, [w:] *Migration Theory. Talking Across Disciplines*, Brettell C.B., Hollifield J., New York, London: Routledge 2000, s. 148–149.

⁶ R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975, s. 65.

⁷ K. Podemski, *Socjologia podróży*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004, s. 40.

o migracji wyróżnia się „wypychające” i „ciągnące”. Wśród motywów ekonomicznych czynniki „wypychające” obejmują: ubóstwo, bezrobocie, niskie płace, wysoki przyrost naturalny, brak podstawowej opieki medycznej, braki w systemie edukacji, czynniki „ciągnące” zaś to: perspektywy wyższych zarobków i poprawy standardu życia, rozwój osobisty lub zawodowy. W grupie czynników politycznych: konflikty, niebezpieczeństwo, przemoc, korupcja, łamanie praw człowieka składają się na czynniki „wypychające”, przeciwnie natomiast, czyli poczucie bezpieczeństwa i wolność polityczna obejmują czynniki „ciągnące”. Do czynników „wypychających” społecznych i kulturowych motywów zaliczamy dyskryminację wynikającą ze względów etnicznych i religijnych, natomiast łączenie rodzin, migracja do kraju przodków, brak dyskryminacji wskazują na czynniki „ciągnące”⁸.

Definicja migracji ludności podawana przez Główny Urząd Statystyczny (GUS) brzmi następująco: „Migracje ludności to przemieszczenia związane ze zmianą miejsca zamieszkania (pobytu stałego lub czasowego) połączone z przekroczeniem granicy administracyjnej podstawowej jednostki terytorialnej. Migracją jest oczywiście także zmiana kraju zamieszkania”⁹. Migracją jest również zmiana gminy zamieszkania, przeniesienie się z miasta na wieś lub odwrotnie w tej samej gminie albo zmiana kraju zamieszkania¹⁰. Ze względu na obszar migracje dzielą się na wewnętrzne (zmiany miejsca zamieszkania na terenie kraju¹¹) oraz zewnętrzne (przemieszczenia odbywające się poza granice kraju). „Migracje zagraniczne to wyjazdy za granicę i przyjazdy do kraju w celu osiedlenia się (zamieszkania na stałe) lub na pobyt czasowy”¹².

Migracje ludności wiejskiej

Rys historyczny

Ludność wiejska w Polsce przemieszczała się głównie do innych wsi oraz do miast, mając na uwadze poszukiwanie pracy w czasie rozkwitu zakładów produkcyjnych. Największy napływ ludności wiejskiej do miast odnotowano w 1956 r. (750 tys.), potem nastąpił spadek do 666 tys. w 1960 r. Istotny był tutaj

⁸ Bank Światowy, *Migration and Remittances. Easter Europe and the former Soviet Union*, New York 2006, s. 52.

⁹ <https://stat.gov.pl/metainformacje/slownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/845.pojecie.html?contrast=default>, (dostęp: 19.12.2019)

¹⁰ Z. Kostrzewa, J. Stańczak, *Migracje długookresowe ludności w latach 1989–2002*, GUS, Warszawa 2004, s. 21.

¹¹ <https://stat.gov.pl/metainformacje/slownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/212.pojecie.html>, (dostęp: 19.12.2019).

¹² <https://stat.gov.pl/metainformacje/slownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/213.pojecie.html>, (dostęp: 19.12.2019).

również wzrost zaludnienia miast. Jednakże była to wielkość znacznie wyższa, o 165 tys. od danych z początkowego 1951 r. W migracjach ludności wiejskiej dominujący był przepływ między wsiami a wsiami. Należy zaznaczyć, iż ruchliwość przestrzenna dotyczyła jednocześnie napływu do wsi, jak i odpływu ze wsi. W tym ostatnim odnotowano dwa maksima: w 1954 r. (815 tys.) i w 1959 r. (830 tys.)¹³. Należy podkreślić, że współczynniki ruchu wędrownego ludności wsi początkowo były znacznie niższe od odpowiednich współczynników dla miast. Jednakże w kolejnych pięcioleciach widoczny był wzrost przepływów ludności ze wsi na wieś. Wówczas odnotowano średnią rocznie na poziomie z 380 do 480 tys. W efekcie w pierwszym pięcioleciu przepływy ze wsi na wieś kształtowały się na poziomie wzrostu z nieco ponad jednej czwartej do ponad jednej trzeciej w drugim pięcioleciu¹⁴.

W Polsce do około 1996 r. najbardziej widoczna była migracja ze wsi do miast. Ludzie byli ciekawi nowego i lepszego, ich zdaniem, życia wielkomiejskiego, tym samym uciekali z biednych polskich wsi. Towarzyszyło temu częste poczucie wstydu związanego z wiejskim pochodzeniem. Po II wojnie światowej, ludowe z nazwy państwo kreowało jednak wizję tradycyjnej wsi jako zacofanej gospodarczo i mentalnie, tkwiącej w katolicyzmie. Miasto miało dać i dawało nowe możliwości, wykształcenie, pracę, ale przede wszystkim dostęp do kultury, ośrodków naukowych, oświatowych czy handlowych oraz służby zdrowia. W latach 50. i 70. XX w. odnotowano największy przepływ ludności ze wsi do miast, głównie w intensywnie rozwijających się: Dolnym i Górnym Śląsku oraz Zachodniopomorskiem. Przy nowych zakładach powstawały osiedla mieszkaniowe, co także kusiło ludność do wędrowek. Od lat 90. minionego wieku nastąpił spadek tychże migracji. Obecnie ludność wiejska o niezbyt wysokim wykształceniu, nie widzi w migracji do miast skutecznego sposobu na znalezienie pracy. Jest to spowodowane ogólną informacją, iż nawet osoby z wykształceniem mają problemy z zatrudnieniem w mieście. Wpływa na to również zmiana struktury gospodarki, a w konsekwencji mniejsze zapotrzebowanie na pracowników. Do miast udają się głównie ludzie młodzi w celu zdobywania wykształcenia, bardzo wielu tutaj pozostaje i znajduje pracę. Niektórzy po zakończeniu nauki w zakresie prowadzenia i rozwoju gospodarstwa rolnego wracają do swojego miejsca pochodzenia, by prowadzić np. hodowlę, plantacje. Migracja ze wsi do wsi odnosi się do przepływów wewnętrznych w obrębie danego regionu.

Analizując migracje zagraniczne Polaków w latach 1990–2010 zauważyć można, że większość migrantów udających się na obczyznę na stałe pochodziło z miast. W roku 2005 nastąpiło ogromne ożywienie wśród wyjeżdżających ze wsi za granicę – aż 14 tys. osób z miast i ok. 5 tys. ze wsi¹⁵. Według danych GUS-u

¹³ L. Kosiński, *Migracje ludności w Polsce w latach 1950–1960*, Instytut Geografii Polskiej Akademii Nauk, „Prace Geograficzne” nr 72, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968, s. 30.

¹⁴ Tamże, s. 31–32.

¹⁵ Z. Długosz, *Wybrane aspekty stałej emigracji ludności z Polski za granicę po 1989 roku*, „Czasopismo Geograficzne” nr 78 (1–2), Wrocław 2007 s. 3–22.

w latach 1989–2002, mając na uwadze migracje międzywojewódzkie, przemieszczeń ze wsi do miast było ok. 22% i ze wsi na wieś ok. 11%. Najwięcej odpływów odnotowano w województwach: dolnośląskim, mazowieckim i śląskim, natomiast największe napływy miały miejsce w śląskim i małopolskim¹⁶. Lata 2002–2007 charakteryzowały się wzrostem zarówno liczby migracji ze wsi do miast, jak i z miast do wsi. Większy wzrost osiągał jednak ten drugi kierunek. W roku 2007 migracja ze wsi do miast osiągnęła pułap 116,5 tys. osób. Zaznaczyć należy, iż w tym czasie wyższy poziom osiągnęła migracja z miast na wieś, bo aż 164,5 tys. osób¹⁷.

Współczesna polska wieś zmieniała się na lepsze, jest bogatsza i atrakcyjniejsza. Tereny są ekologiczne, a zdrowe środowisko i spokój zachęcają do zamieszkania. Należy podkreślić, że w Polsce aż 38% ludności mieszka na wsi, podobnie jak w Finlandii, Szwajcarii czy Grecji. Według danych GUS-u w 2011 r. około 15 mln 332 tys. osób mieszkało na wsiach, a około 23 mln 169 tys. (ok. 60% ogółu) zamieszkiwało tereny miejskie¹⁸.

Migracje wewnętrzne

W Polsce przepływy wewnętrzne często odbywają się pomiędzy sąsiadującymi ze sobą województwami, co wynika przede wszystkim z sytuacji regionalnego rynku pracy i nieco mniej z warunków bytowania¹⁹. Według Jerzego Bańskiego migracje wewnętrzne – ze wsi do miast – to proces trwały²⁰. Jego zdaniem „nie należy go oceniać negatywnie, ale trzeba ograniczyć selektywność migracji, bo odpływają lepiej wykształceni i aktywni”²¹.

Decyzje o migracjach wewnętrznych podejmowane są głównie przez młodych ludzi do 24 roku życia, są one bowiem ściśle związane z nauką. Z migracjami wewnętrznymi nierozdzielnie są związane migracje wahadłowe, które polegają na przemieszczaniu się w celu codziennego dojazdu do pracy do innej miejscowości.

¹⁶ Tamże, s. 30–36.

¹⁷ D. Nowotnik, *Przestrzenne zróżnicowanie migracji w Polsce w ujęciu miast i gmin na przełomie XX i XXI wieku*, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Geographica III* (2012), FOLIA 126, s. 142.

¹⁸ *Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011. Podstawowe informacje o sytuacji demograficzno-społecznej ludności Polski oraz zasobach mieszkaniowych*, GUS, Warszawa 2012, s. 7, pdf na: <https://stat.gov.pl/spisy-powszechno-nsp-2011/nsp-2011-wyniki-wstepne/wyniki-narodowego-spisu-powszechnego-ludnosci-i-mieszkan-2011,3,1.html>, (dostęp: 31.12.2019).

¹⁹ J. Wilk, M.B. Pietrzak, *Analiza migracji wewnętrznych w kontekście aspektów społeczno-gospodarczych – podejście dwuetapowe*, „*Ekonometria*” 2 (40), Wrocław 2013, s. 69.

²⁰ J. Bański, *Przemiany polskiej wsi*, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, Warszawa 2010, s. 18.

²¹ Tamże, s. 20.

Migrant wahadłowy poświęca na dojazd przeciętnie 56 minut²². Młodzi ludzie, w przeciwieństwie do starszych, nie posiadają jeszcze tak trwałych przyzwyczajeń i tak silnych więzi rodzinnych, przez co nie są ograniczani w mobilności.

Badacze stawiają sobie zasadnicze pytanie „Czy migracje wewnętrzne są cichym zabójcą wsi?”. Obszary wiejskie w naszym kraju, co wynika z analiz Monitoringu Rozwoju Obszarów Wiejskich (MROW), mocno się zmieniają. Zaznacza się zmiana obrazu polskiej wsi. Widać mniej rejonów i mieszkańców wsi zajmujących się rolnictwem. Jak zauważają autorzy badań mają na to wpływ głównie migracje wewnętrzne. Wyniki III etapu MROW pokazują, że na 100 mężczyzn mieszkających na wsi przypada tylko 91 kobiet. Co istotne, nie zmienia się to od 2014 r. (I etap badania)²³.

Jak podkreśla dr hab. Monika Stanny, dyrektor Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN i jednocześnie kierownik projektu realizującego MROW, w migracjach wewnętrznych uczestniczą przede wszystkim ludzie młodzi, dobrze wykształceni, zaradni i przedsiębiorczy. Migracje mają istotny wpływ na zmiany zaludnienia i struktury demograficzne oraz na rynek pracy i potrzeby w usługach publicznych. Wyniki III etapu MROW wskazują, iż najchętniej i najwięcej migrują ze wsi kobiety w wieku 25–34 lat. Jedynie w gminach podmiejskich, głównie w sąsiedztwie Warszawy, Poznania czy Trójmiasta widoczna jest przewaga zamieszkujących kobiet nad mężczyznami, którzy wyjechali za pracą. Niestety na obszarach biednych, tzw. popegeerowskich, zamieszkuje znacznie mniej kobiet²⁴.

Według Łukasza Zwolińskiego głównym powodem migracji osób z gospodarstw rolnych była ich likwidacja, co powodowało, iż ze statusu rolnego przeszli na bezrolny (wśród badanych: mężczyźni 50,1%, kobiety 49,9%). Grupę stanowili mieszkańcy w wieku 45–59 lat (41,8%) z wykształceniem podstawowym (51,9%). Pozostałymi motywami migrowania z gospodarstw rolnych były sprawy rodzinne, zarobkowe i mieszkaniowe²⁵.

Zdaniem Moniki Stanny: „Wśród osób migrujących kobiety z reguły przeważały i przeważają nad mężczyznami. Zjawisko to często określane jako »brak potencjalnych żon dla rolników« i dotyczy grup mieszkańców w wieku od 25 do 34 lat. Jest ono powodowane nie tylko poszukiwaniem pracy, ale także tym, że lokalne społeczności, szczególnie te składające się z osób starszych i słabo wykształconych, często mniej chętnych wobec wprowadzanych innowacji, przestają

²² B. Leszczyńska, S. Nowak, K. Reński, B. Rokicki, P. Stronkowski, I. Szczepocka, *Wpływ funduszu Unii Europejskiej na saldo migracji wewnętrznych i zewnętrznych w Polsce*, WYG PSDB, Warszawa 2009, s. 50–52.

²³ M. Stanny, A. Rosner, Ł. Komorowski, *Monitoring rozwoju obszarów wiejskich. Etap III Struktury społeczno-gospodarcze, ich przestrzenne zróżnicowanie i dynamika*, Fundacja Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa 2018, s. 115–120.

²⁴ Tamże, s. 128.

²⁵ Ł. Zwoliński, *Mobilność przestrzenna i społeczno-zawodowa ludności wiejskiej w latach 2000–2005*, nr 29, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Państwowego Instytutu Badawczego, Warszawa 2006, s. 34–35.

być dla młodych osób atrakcyjnym miejscem do realizacji aspiracji życiowych”²⁶. Niestety w takiej sytuacji na obszarach wiejskich znacznie trudniej jest zapobiegać problemom starzejącego się społeczeństwa.

Migracje zewnętrzne

Migracje zagraniczne ludności wiejskiej od wielu lat nie ulegały intensywnym zmianom, utrzymując się dość długo na tym samym poziomie. Jednakże w porównaniu do lat 1996–2000 nastąpił ich wzrost wśród ludności wiejskiej. Na wyjazdy zagraniczne w latach 2000–2005 zdecydowało się 11,6% mieszkańców wsi. Najczęściej były to osoby mieszkające w makroregionie południowo-wschodnim i południowo-zachodnim naszego kraju. Wśród krajów docelowych wybieranych przez emigrantów były: Niemcy, Wielka Brytania, Holandia, Irlandia i Włochy. W tym czasie najmniej ludności wiejskiej, w odniesieniu do całej migracji przestrzennej, zdecydowało się na migrację zagraniczną w makroregionach środkowo-zachodnim oraz północnym. Ci podejmowali się wyjazdów do miast czy do innych wsi w kraju. Mając na uwadze płeć migrantów podkreślić należy, iż częściej byli to mężczyźni, w większości legitymujący się nie tylko wykształceniem zasadniczym zawodowym. Były to osoby młode z lepszym poziomem wykształcenia.

Jak wskazuje Łukasz Zwoliński: „W badaniu z 2005 roku żadna z osób emigrujących wśród ludności bezrolnej nie posiadała wykształcenia wyższego, co przyczyniło się do zaniżenia ogólnego udziału osób z tym właśnie wykształceniem. Dla porównania w latach 1996–2002 wyjechało 16,7% osób z rodzin bezrolnych oraz 11,1% z rodzin rolniczych z wykształceniem wyższym. Osoby emigrujące jako główny powód migracji wskazywały motywów zarobkowe (84,2% osób z rodzin bezrolnych i 55,1% osób z rodzin rolniczych). Innym motywem migracji były sprawy rodzinne, które stanowiły przyczynę migracji 15,8% osób z rodzin bezrolnych oraz 26,5% osób z rodzin rolniczych. Motywami rodzinnymi głównie kierowały się kobiety (66,7% z rodzin bezrolnych oraz 76,9% z rodzin rolniczych), a zarobkowymi mężczyźni (62,5% z rodzin bezrolnych oraz 63% z rodzin rolniczych)”²⁷. Mając na uwadze Polaków rozważających emigrację zarobkową należy podkreślić, iż 50% stanowią osoby pochodzące ze wsi. Według danych Work Service z maja 2018 r. deklaracje takie złożyli również Polacy z miast do 100 tysięcy mieszkańców (razem stanowią 69%)²⁸.

Jak widać potencjalni migranci nadal upatrują w wyjazdach zagranicznych lepszego życia i zarobkowania.

²⁶ M. Stanny, A. Rosner, Ł. Komorowski, *dz. cyt.*, s. 21.

²⁷ Ł. Zwoliński, *dz. cyt.*, s. 43–47.

²⁸ *Migracje zarobkowe Polaków VIII-maj 2018 r.*, <http://www.workservice.com/pl/Centrum-prasowe/Raporty/Raport-Migracyjny/Migracje-Zarobkowe-Polakow-VIII-maj-2018>, (dostęp: 19.12.2019).

Struktura płci i wieku migrantów zagranicznych na stałe

Poziom i dynamika rozwoju społeczno-demograficznego wiąże się ściśle z procesami migracyjnymi. Jest to widoczne w momencie przemieszczania się ludności z obszarów niżej rozwiniętych do tych znajdujących się na wyższym poziomie rozwoju, co odnosi się do selektywności migracji.

Według Ravensteina migracje są selektywne, podejmowane są bowiem w większości przez ludzi młodych²⁹. Kierunkami obieranymi przez nich są miejsca pozarolnicze oferujące pracę. Selekcja ta obejmuje następujące cechy: wiek, płeć, wykształcenie i przedsiębiorczość osób migrujących. Tym samym stwierdzić należy, że migracje mają wpływ jednocześnie na zaludnienie oraz strukturę ludności zarówno w środowisku odpływu, jak i napływu migrantów. Mając na uwadze selektywność migracji ze względu na wiek, w strumieniu odpływu ze wsi widoczna jest zwykle silna reprezentacja osób młodych, którzy kończąc okres edukacji, wchodzi w wiek podejmowania samodzielnych decyzji, pracy zarobkowej, a także zakładają własne rodziny i gospodarstwa domowe³⁰. Na szczytowe natężenie migracji w danym okresie wpływają istotnie następujące czynniki, m.in.: czas trwania edukacji, sytuacja na rynku pracy, znalezienie zakwaterowania odpowiadającego możliwościom utrzymania w miejscu docelowym³¹.

Jak zauważają Izabela Grabowska-Kucińska i Marek Okólski, zarówno przed akcesją Polski do Unii Europejskiej, jak i później, migranci zagraniczni pochodzący ze wsi byli młodszy od migrantów zagranicznych z miast³². Potwierdzają to również wyniki raportu „Młodzi 2011”, dokonując bowiem ich analizy, zauważyć można silne oddziaływanie zjawiska migracji młodych na potencjał regionów. Należy odnotować, iż może być ono pozytywne lub negatywne, zależnie od napływów i odpływów³³.

²⁹ A. Runge, *Procesy i struktury ludnościowe w województwie śląskim*, [w:] *Procesy i struktury demograficzno-społeczne na obszarze województwa śląskiego w latach 1988–2008*, Urząd Statystyczny w Katowicach, Katowice 2010, s. 60.

³⁰ A. Rosner, *Migracje wewnętrzne i ich związek z przestrzennym zróżnicowaniem rozwoju społeczno-gospodarczego wsi*, „Wieś i Rolnictwo” nr 1 (162), PAN, Warszawa 2014, s. 63–79.

³¹ I. Frenkel, A. Rosner, *Infrastruktura wiejska a migracje między miastem i wsią*, [w:] *Studia nad migracjami ludności wiejskiej. Monografie i opracowania*, SGPiS, Warszawa 1986, s. 199.

³² I. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, *Emigracja ostatnia? Cechy osób migrujących przed akcesją i po niej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 230.

³³ K. Szafranec, *Raport „Młodzi 2011”*, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa 2011, s. 69.

Migracje młodych z polskiej wsi – doświadczenia i gotowość do wyjazdów

Obecnie młodzi ludzie są świadomi zasad funkcjonowania współczesnego świata. Główną energię kierują na inwestycje w siebie, wiedzą bowiem, że może to zapoczątkować w przyszłości.

Zaznaczyć trzeba, że młodzi Polacy spodziewają się braku lub znikomego napięcia w przyszłej pracy, mniej stresów oraz stabilności i rozwoju zawodowego. Zauważają to za granicą, patrząc na sukcesy osiągane przez emigrantów. Ważne dla nich są korzystniejsze warunki egzystencji i pracy oraz wyższy standard życia (33%), możliwość podróżowania i zwiedzania świata (23%), lepsza służba zdrowia (22%) czy lepsze warunki socjalne (18%). Czynnikiem motywującym do wyjazdu jest również środowisko zawodowe, a dokładnie perspektywy rozwoju kariery (np. 265 badanych podało to jako powód wyjazdu do Wielkiej Brytanii). Kolejnymi czynnikami motywującymi były: brak odpowiedniej pracy w Polsce (23%) oraz wyższy poziom kultury zawodowej w Wielkiej Brytanii (14%)³⁴. Opłacalność wyjazdu, możliwość uzyskania wyższego wynagrodzenia, nawet kilkakrotnie za tę samą pracę, oraz poczucie bezpieczeństwa stanowią o polskim *exodusie* do Wielkiej Brytanii³⁵. Profesorka Krystyna Igliecka zauważyła, że: „Młodzi ludzie szukają lepszego życia. [Emigranci – przyp. K.K.] wiedzą, że normalne życie jest na wyciągnięcie ręki i korzystają z tego”³⁶. Młode pokolenie Polaków jest gotowe stawić czoła nowym wyzwaniom, problemom, będąc jednocześnie samodzielnymi i odpowiedzialnymi. Młodzi wiedzą, że taki wyjazd może nie być wyłącznie zarobkowy, ale będzie formą spędzania czasu, doskonaleniem języka obcego i gromadzeniem doświadczenia, a dla niektórych zawarte znajomości mogą przyczynić się do rozpoczęcia kariery w Wielkiej Brytanii.

Jak potwierdza psycholog społeczny Janusz Czapiński, wyjazd młodzieży nie jest już ucieczką przed bezrobociem, ale poszukiwaniem szans na rozwój zawodowy³⁷.

Wyniki badań autora artykułu przeprowadzonych wśród studentów łódzkich uczelni (Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki Łódzkiej i Społecznej Akademii Nauk) w roku akademickim 2015/2016 i 2016/2017 potwierdzają teorie i pokazują, że doświadczenia migracyjne z różnych miejsc pochodzenia prezentowały się różnie. W badaniach wzięło udział 129 respondentów pochodzących ze wsi, w tym 87 kobiet (31%) i 42 mężczyzn (15%) z dwóch poziomów studiów: I stopnia – 43 kobiety (31%) i 22 mężczyzn (17%); II stopnia – 44 kobiety (34%) i 20 mężczyzn (16%). Na poziomie III stopnia nie było respondentów pochodzących ze wsi. Respondenci pochodzący ze wsi preferują w przyszłości inną miejscowość

³⁴ Polacy chcą nadal emigrować do Wielkiej Brytanii, http://londynek.net/wiadomosci/article?jdnews_id=25782 (dostęp: 19.12.2019).

³⁵ R. Jończy, *Exodus zarobkowy opolskiej młodzieży*, „Polityka Społeczna” nr 10, XXXIII, Warszawa 2006, s. 12.

³⁶ *Kierunki emigracji zarobkowej*, <http://rynekpracy.pl/artukul.php/wpis.766>, (dostęp: 19.12.2019).

³⁷ J. Ćwiek, *Polacy znów masowo emigrują do Londynu*, „Rzeczpospolita”, 25.09.2012.

zamieszkania (35%), ale w tym samym województwie, następnie obecną miejscowość (25%), inne województwo (14%). Zagranicę wskazało 25% badanych. Wśród studentów poszukujących pracy: 46% znalazło pracę w mieście, nie znalazło jej 24%, 35% zaś nie szukało zatrudnienia. Studenci ze wsi szanse znalezienia pracy na zagranicznym rynku oceniają na poziomie bardzo dobrym (10%), dobrym (15%), słabym (21%). Natomiast prawie 40% badanych ze wsi, twierdzi, że nie ma zdania na ten temat. Zainteresowanie pracą w Wielkiej Brytanii wśród studentów ze wsi jest spore: „zdecydowanie tak” odpowiedziało 15%, a „raczej” – 25%. Respondenci na pytanie „Czy ma Pani/Pan kogoś w gronie rodziny, znajomych, którzy przebywali lub przebywają w Wielkiej Brytanii?” odpowiedzieli: 58% nikogo, 17% rodzinę, a 25% znajomych. Przypuszczalny czas pobytu w Wielkiej Brytanii dotyczy planów podjęcia pracy w okresie sezonowym czy też podczas wakacji (35%). Pracą trwającą nie dłużej niż rok zainteresowanych jest 22%, aż 32% badanych pochodzących ze wsi chciałoby pracować dłużej niż rok, ci sami respondenci myślą o wyjeździe na stałe (11%). Analizując warunki stanowiące o gotowości ankietowanych do pracy w Wielkiej Brytanii, widać, że głównym motywem jest wyższe wynagrodzenie (45%). Na pozostałe wskazali: wyuczony zawód (33%), praca bez wykorzystania kwalifikacji (22%). Wśród aspektów cenionych przez badanych podczas pobytu w Wielkiej Brytanii wyróżnili: plany zawodowe (22%), usamodzielnienie się, zdobycie doświadczenia związanego z mieszkaniem za granicą (18%) i doświadczenia zawodowe (18%). Niektórzy z badanych wymienili: „wyższe zarobki”, „jakość życia”, „duże pieniądze”. Stopień przydatności zdobytego doświadczenia w przyszłej karierze 39% ankietowanych ocenia znacząco, 22% umiarkowanie, 13% minimalnie, a 21% niedostatecznie i 2% istotnie. Głównymi motywami wyjazdu z Polski dla respondentów są: wyjazd zarobkowy (36%), nowe doświadczenie w życiu (19%), doskonalenie języka obcego (16%) oraz poznanie nowych kultur (8%) i ciekawość (7%). Badani studenci ocenili swoje możliwości zaadaptowania się w Wielkiej Brytanii na poziomie: umiarkowanym (44%), znacząco (33%) i minimalnie (12%), co wynika zapewne z mniejszych możliwości kontaktów w tym kraju. Ankietowani mając na uwadze efekty wyjazdu, wskazali przede wszystkim na osiągnięcie zysków (75%), na straty zaś tylko 10%. W skutecznej adaptacji do społeczeństwa w Wielkiej Brytanii przede wszystkim pomoże studentom znajomość języka (36%), wsparcie bliskich (33%), jak również cechy osobowości – komunikatywność czy zaradność (25%). Korzyści z wyjazdu dla badanych to głównie finanse (36%) i rozwój umiejętności językowych (17%). Wśród powodów wpływających na rezygnację z zamiaru pracy za granicą badani wskazali jako główny podjęcie pracy na stałe w Polsce (45%) i namowy rodziny (25%). Studenci ocenili swój status materialny jako dostateczny (40%) i dobry (31%), a w najmniejszym stopniu jako bardzo dobry (12%). Wyniki badań pokazują, że respondenci swoje możliwości w zaspokojeniu potrzeb materialnych postrzegają również na poziomie niedostatecznym (17%). Doświadczenie pracy w Wielkiej Brytanii posiada niewielu studentów, bo zaledwie 9%. Wynika to być może z braku konieczności zarabiania za granicą albo też z braku perspektywy załatwienia takiej pracy. Moż-

liwość zarobkowania w Wielkiej Brytanii po zakończeniu studiów, pomimo doświadczeń, widzi 45% studentów. Niektórzy mieli okazję pracować w Wielkiej Brytanii i swój pobyt oceniają korzystnie pod względem finansowym (40%); respondenci docenili wysoko płatną pracę (27%) oraz zdobyte doświadczenie (21%).

Zakończenie

Zjawisko migracji dla współczesnej cywilizacji nie jest czymś nowym, a jej główny kierunek w europejskim obszarze przebiega ze Wschodu na Zachód. Zagadnienie migracji zagranicznych jest bardzo obszerne, a podjęta przez autora analiza, dopełniona studiami literaturowymi, stanowi zaledwie wycinek problematyki tego zjawiska. Zasadniczym celem pracy autora było przybliżenie przebiegu procesów emigracyjnych w wymiarze polityczno-społecznym oraz ukazanie struktury odpływu Polaków do Wielkiej Brytanii, a także rozpoznanie przyczyn i motywów skłaniających młodych ludzi pochodzących ze wsi do wyjazdu z kraju i ich planów na przyszłość. Wszystkie obserwowane tendencje były uwarunkowane przede wszystkim czynnikami o charakterze ekonomicznym i należy uznać, że opisywane w artykule zjawiska są efektem dostosowywania się wiejskiej społeczności do nowych warunków gospodarczych oraz poszukiwania możliwości awansu społeczno-ekonomicznego.

W oparciu o powyższe rozważania zawarte w artykule oraz dokonaną analizę można stwierdzić, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, a tym samym wynikająca z tego możliwość korzystania z zasad jednolitego rynku europejskiego i swoboda przepływu osób, wpłynęły znacząco na wielkość i dynamikę emigracji z Polski. Najbardziej mobilnymi regionami kraju okazały się makroregiony północny i południowo-zachodni, najczęściej zaś wybieranym kierunkiem migracji ludności ze wsi – miasto. Nastąpiło zmniejszenie migracji wewnętrznych (zwłaszcza wśród ludności rolniczej) i zwiększenie migracji zagranicznych. Głównym motywem przemieszczenia się respondentów były czynniki ekonomiczne. Ludzie odczuwają potrzebę polepszenia warunków życia. Wśród studentów wyraźnie przeważają dwa typy wyjazdów: wyjazdy zarobkowe na okres sezonowy i wyjazdy planowane na dłużej. Pracą trwającą nie dłużej niż rok zainteresowanych jest 22% osób pochodzących ze wsi. Zamiar zamieszkania za granicą deklarowało 25%. Spośród powodów zarobkowych wyjazdów za granicę dominują powody ekonomiczne, a następnie edukacyjne – doskonalenie znajomości języka obcego, zdobycie doświadczenia zawodowego oraz usamodzielnienie się. Doświadczenia migracyjne studentów pochodzących ze wsi wskazują na niski poziom w tym zakresie (9%). Jednakże niektórzy z nich pozytywnie ocenili swój pobyt na emigracji, głównie sukces finansowy. Profil typowego emigranta ze wsi, który ma zamiar wyjechać za granicę, rysuje się następująco: nieco częściej mężczyzna niż kobieta; nieco częściej osoba pierwszego stopnia studiów; osoba deklarująca dobrą znajomość języka angielskiego; osoba o wysokich oczekiwaniach dotyczących wysokości wynagrodzenia.

Polscy migranci, bez względu na miejsce pochodzenia, są zdeterminowani, mobilni i przedsiębiorczy, mają swój plan na życie. Poprawa warunków i wzrost konkurencji na polskim rynku pracy może nie tylko powstrzymać wyjazdy, zwłaszcza młodego pokolenia, ale też w znaczny sposób zachęcić do powrotów z emigracji.

Summary

Migrations of Rural Population in Poland – the Present and the Past

Migration is an integral part of human history. International migrations are one of the most important social phenomena in the modern world and in Poland. Their trends and reasons, shaping up in time, are the foundation for conducting research into this process. The scale of the departures also makes the problem increasingly significant for social researchers. The article presents the essence of contemporary migrations of Poles from the countryside and most of all, it shows readiness of young people to move abroad. It shows the scope of migration and the main features of contemporary Polish migration. It was developed based on the result of research, which was conducted among high school students who had been demonstrating readiness to migrate.

Keywords: international migrations, migrations Poles, school students

Bibliografia

Opracowania

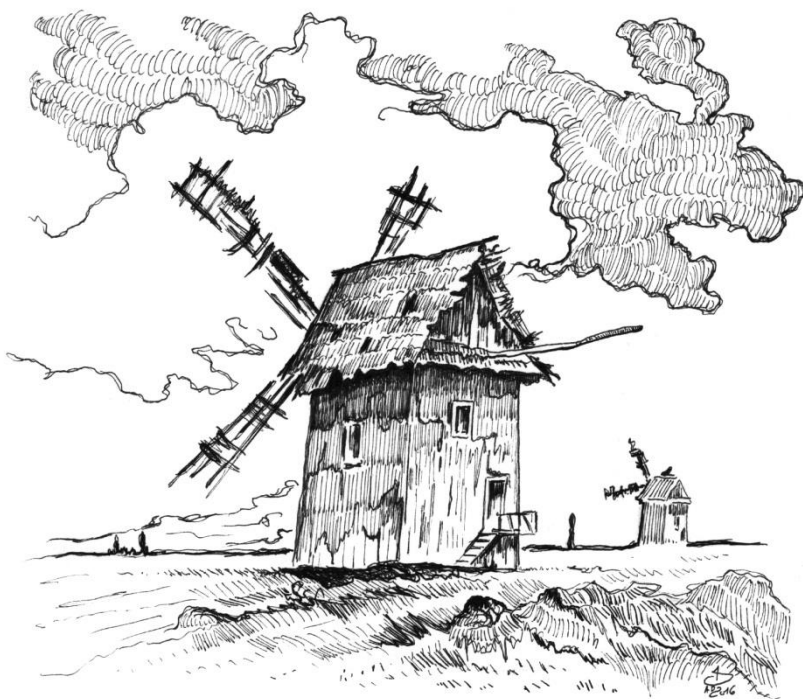
- Bank Światowy, *Migration and Remittances. Easter Europe and the former Soviet Union*, New York 2006.
- Bański J., *Przemiany polskiej wsi*, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, Warszawa 2010.
- Ćwiek J., *Polacy znów masowo emigrują do Londynu*, „Rzeczpospolita”, 25.09.2012.
- Długosz Z., *Wybrane aspekty stałej emigracji ludności z Polski za granicę po 1989 roku*, „Czasopismo Geograficzne” nr 78 (1–2), Wrocław 2007.
- Frenkel I., Rosner A., *Infrastruktura wiejska a migracje między miastem i wsią*, [w:] *Studia nad migracjami ludności wiejskiej. Monografie i opracowania*, SGPiS, Warszawa 1986.
- Grabowska-Lusińska I., Okólski M., *Emigracja ostatnia? Cechy osób migrujących przed akcją i po niej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009.
- Hollifield J., *The Politics of International Migration. How Can We “Bring the State back In”* [w:] *Migration Theory. Talking Across Disciplines*, Brettell C.B., Hollifield J., New York, London: Routledge 2000.
- Jończy R., *Exodus zarobkowy opolskiej młodzieży*, „Polityka Społeczna” nr 10, XXXIII, Warszawa 2006.
- Kosiński L., *Migracje ludności w Polsce w latach 1950–1960*, [w:] *Migracje długookresowe ludności w latach 1989–2002*, Kostrzewa Z., Stańczak J., GUS, Warszawa 2004.
- Lesińska M., *Migracje we współczesnej analizie politologicznej – niewykorzystany potencjał*, Ośrodek Badań nad Migracjami, CMR Working Papers 47/105, czerwiec 2011.

- Leszczyńska B., Nowak S., Reński K., Rokicki B., Stronkowski P., Szczepocka I., *Wpływ funduszu Unii Europejskiej na saldo migracji wewnętrznych i zewnętrznych w Polsce*, WYG PSDB, Warszawa 2009.
- Linton R., *Kulturowe podstawy osobowości*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975.
- Nowotnik D., *Przestrzenne zróżnicowanie migracji w Polsce w ujęciu miast i gmin na przełomie XX i XXI wieku*, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Geographica III* (2012), FOLIA 126.
- Podemski K., *Socjologia podróży*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004.
- Rosner A., *Migracje wewnętrzne i ich związek z przestrzennym zróżnicowaniem rozwoju społeczno-gospodarczego wsi*, „Wieś i Rolnictwo”, nr 1 (162), PAN, Warszawa 2014.
- Runge A., *Procesy i struktury ludnościowe w województwie śląskim*, [w:] *Procesy i struktury demograficzno-społeczne na obszarze województwa śląskiego w latach 1988–2008*, Urząd Statystyczny w Katowicach, Katowice 2010.
- Stanny M., Rosner A., Komorowski Ł., *Monitoring rozwoju obszarów wiejskich. Etap III Struktury społeczno-gospodarcze, ich przestrzenne zróżnicowanie i dynamika*, Fundacja Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa, PAN, Warszawa 2018.
- Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2010.
- Szafraniec K., *Raport „Młodzi 2011”*, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa 2011.
- Wilk J., Pietrzak M.B., *Analiza migracji wewnętrznych w kontekście aspektów społeczno-gospodarczych – podejście dwuetapowe*, „Ekonometria” 2 (40), Wrocław 2013.
- Zolberg A. R., *International migration in political perspective*, [w:] *Global Trends in migration: theory and research on international population movements*, Kritiz M.M., Kelly Ch.B., Tomasi S.M., Center for Migration Studies, New York 1981.

Źródła internetowe

- Definicje GUS*, <https://stat.gov.pl/metainformacje/sloownik-pojec>, (dostęp: 19.12.2019).
- Kierunki emigracji zarobkowej*, <http://rynekpracy.pl/artukul.php/wpis.766>, (dostęp: 19.12.2019).
- Migracje zarobkowe Polaków VIII – maj 2018 r.*, <http://www.workservice.com/pl/Centrum-prasowe/Raporty/Raport-Migracyjny/Migracje-Zarobkowe-Polakow-VIII-maj-2018>, (dostęp: 19.12.2019).
- Polacy chcą nadal emigrować do Wielkiej Brytanii*, http://londynek.net/wiadomosci/article?jd_news_id=25782, (dostęp: 19.12.2019).
- Zwoliński Ł., *Mobilność przestrzenna i społeczno-zawodowa ludności wiejskiej w latach 2000–2005*, nr 29, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Państwowy Instytut Badawczy, Warszawa 2006, pdf na: <https://www.ierigz.waw.pl/publikacje/raporty-programu-wieloletniego-2005-2009/1314190569>, (dostęp: 31.12.2019).

RELIGIJNE PEJZAŽE



Ks. Władysław Zarębczan

Instytut Kultury „Faleritanum” w Nepi (Włochy)

Filia Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie

wzarebczan@gmail.com

Kościół wędrowniczek

Nigdy nie zapomnę wzruszenia, jakie towarzyszyło mi w momencie, gdy usłyszałem na obczyźnie¹ pieśń „Piękna nasza Polska cała” w wykonaniu Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Ilekroć przyjeżdżałem z zagranicy do kraju, zawsze zachwyciałem się tym pięknem i pokazywałem je moim znajomym i przyjaciółom z różnych stron świata. Rzeczywiście jest co podziwiać i czym się zachwycać w kraju nad Wisłą! Nic dziwnego, że niektóre obiekty zostały szczególnie wyróżnione wpisem na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO².

W Małopolsce, gdzie żyję, znajduje się wiele zabytkowych obiektów, które naprawdę warto poznać. W zwiedzaniu może pomóc Szlak Architektury Drewnianej³, który powstał w 2001 r. z inicjatywy Województwa Małopolskiego lub Szlak Gotycki powołany w tym samym roku przez Polskę i Słowację⁴.

Wyjątkowo piękne są kościoły drewniane⁵. Z jednym z nich połączyła mnie szczególna więź, choć pełniłem tam posługę kapłańską zaledwie pięć miesięcy. Na początku 2019 r. zostałem skierowany przez metropolitę krakowskiego, abpa Marka Jędraszewskiego, do pomocy choremu księdzu w parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Mętkowie. Od pierwszego momentu miejscowy kościół wywarł na mnie niezwykle wrażenie. Kiedy poznałem jego historię, moje zafascynowanie jeszcze się spotęgowało. Wszak w świątyni, w której przyszło mi

¹ Autor spędził poza Polską 36 lat.

² *Polska. Skarby UNESCO*, Wydawnictwo AA, Kraków 2017, s. 87.

³ W jego skład wchodzi 255 obiektów, w tym świątynia w Mętkowie. Są to malownicze kościoły, piękne cerkwie, smukłe dzwonnice, staropolskie dwory, drewniane wille, należące do najcenniejszych zabytków ludowej kultury materialnej.

⁴ Szlak gotycki to 282-kilometrowa pętla Nowy Targ–Kieżmark–Nowy Targ. Na trasie znajduje się 18 zabytków po polskiej stronie i 25 po słowackiej.

⁵ W 2003 r. cztery kościoły drewniane z Małopolski zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO: kościół św. Michała Archanioła w Binarowej, kościół św. Michała Archanioła w Dębnie Podhalańskim, kościół św. Leonarda w Lipnicy Murowanej i kościół św. Filipa i Jakuba w Sękowej. Natomiast w 2013 r. do Listy UNESCO dopisane zostały cztery cerkwie: cerkiew św. Jakuba Młodsze Apostoła w Powroźniku, cerkiew Opieki Bogurodzicy NMP w Owczarach, cerkiew św. Paraskewii w Kwiatoniu oraz cerkiew św. Michała Archanioła w Brunarach Wyżnych.

teraz duszpasterzować, odprawiał Eucharystię, głosił słowo Boże, modlił się i sprawował sakramenty młody ks. Karol Wojtyła. Z tą różnicą, że działo się to prawie 70 lat wcześniej i nie w Mętkowie, lecz w Niegowici koło Bochni.

Barokowa świątynia, o której mowa, jest trójnawowa i ma układ halowy. Została wzniesiona z drzewa modrzewiowego w 1771 r. dla parafii Niegowic⁶ i konsekrowana w 1778 r.⁷ Kościół ma konstrukcję zrębową, charakterystyczną dla stylu podkarpackiego. Jego długość wynosi 34 m, szerokość 15 m, a wysokość 8 m. Wnętrze kościoła zdobią trzy ołtarze barokowe snycerstwa szkoły krakowskiej: ołtarz główny – Matki Boskiej Częstochowskiej⁸; ołtarz boczny, prawy – Serca Pana Jezusa z zabytkową figurą Matki Bożej Bolesnej; ołtarz boczny, lewy – św. Anny Samotrzeciej, obraz renesansowy, malowany temperą na desce. Wnętrze nakryte jest stropami podpartymi słupami o rzeźbionych kapitelach.

Na ozdobnej, wygiętej belce tęczowej umieszczony został barokowy krucyfiks i drewniane posągi Matki Bożej i św. Jana Ewangelisty. Na dachu wznosi się sygnaturka zwieńczona cebulastym w formie hełmem z kulą na szczycie. Zabytkowe wyposażenie to m.in.: późnobarokowe ołtarze, ambona, klęcznik, konfesjonały, ławki⁹ kamienna chrzcielnica¹⁰. Na uwagę zasługuje jeden z konfesjonałów odkrytych na strychu kościoła¹¹. Do niedawna ściany i stropy pokryte były deko-

⁶ Poprzedni kościół drewniany w Niegowici wraz z plebanią i budynkami gospodarczymi proboszcza spłonął w uroczystość Bożego Ciała 24 maja 1761 r. Pożar wybuchł wskutek strzelania przez dworskich ludzi podczas procesji w Niegowici. T. Długosz, *Dzieje parafii Niegowic*, Kraków 1949, s. 63.

⁷ Konsekracji dokonał biskup tarnowski Florian Amand Janowski. B. Chlebowski, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VII, Warszawa 1888, s. 75.

⁸ Oryginalny obraz Wniebowzięcia Matki Bożej pozostał w nowym kościele w Niegowici. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej zakupił dla parafii mętkowskiej ks. Franciszek Skupień i ona jest patronką.

⁹ Część ławek pochodzi ze starego kościoła z Niegowici, pozostałe zostały подарowane przez parafię w Bobrku.

¹⁰ Ważniejsze elementy będące wyposażeniem starego kościoła w Niegowici, jak: obrazy, figury, organy, ławki zostały przeniesione do nowego kościoła. Według najstarszych mieszkańców Niegowici organy ze starego kościoła, które wykonała firma Rieger zostały sprzedane i prawdopodobnie znajdują się w parafii św. Antoniego Padewskiego w Radziwiłłowie k. Skierniewic.

¹¹ Konfesjonał z XVIII w. znajduje się w archiwach konserwatorskich z 1967 r., oznaczonych nr 26896. Ma bardzo nietypowy kształt – przypomina fotel, w którym ksiądz zasiadał na poduszce.

racją malarską, którą wykonał w 1978 r. artysta plastyk Zygmunt Wiglusz z Krakowa¹². Obok kościoła zbudowano dzwonnice z kaplicą św. Józefa na wzór zabytkowej dzwonnicy, która pozostała w Niegowici¹³.

Jak to się stało, że kościół z Niegowici znalazł się na ziemi chrzanowskiej? Okazuje się, że to jeden z wielu „wędrowniczków”, jak ktoś żartobliwie określił świątynie przenoszone z jednego miejsca na inne; jest ich Polsce niemało¹⁴.

Ciekawa jest też historia miejscowości, która z dumą opowiada o swoim kościele, nazywając go „papieskim”. Wieś Mętków (woj. małopolskie) ulokowana jest na lewym brzegu Wisły, kilkanaście kilometrów od Oświęcimia i kilka od Zatora, leżącego na przeciwnym brzegu, w powiecie chrzanowskim¹⁵. Aktualnie liczy 1446 mieszkańców¹⁶. Wioska powstała z naturalnego osadnictwa na przełomie XVI i XVII w. Można o tym wnioskować ze starych ksiąg metrykalnych w parafii Babice, do której należał Mętków. W 1711 r. odnotowywano w Mętkowie 4–5 chrztów rocznie. Taki stan utrzymywał się przez kilkanaście lat, co świadczyłoby o tym, że w tym czasie wioskę zamieszkiwało ok. 20 rodzin. Najprawdopodobniej były to rodziny związane z folwarkiem biskupów krakowskich, który przynależał do zamku w Lipowcu¹⁷.

¹² Wspomina Halina Sędzielarz: „Pamiętam ściany tego kościoła po złożeniu na nowo w naszej miejscowości. Między starymi czarnymi belkami widniały nowe, ponieważ część musiała być wymieniona. Pamiętam jak to się odbywało. Na drewniane ściany naklejano lniane płótno, na które nakładano gładź, ale nie gipsową. Głównym składnikiem tej gładzi był biały ser, który dostarczała każda gospodyni. Prace malarskie postępowały szybko i co przyszedłszy do kościoła, to zachwycaliśmy się nowymi malunkami. Na suficie artysta namalował sceny z tajemnic Radosnych Różańca, tj. Zwiastowanie, Nawiedzenie, Narodzenie Pana Jezusa, Ofiarowanie i Znalezienie Pana Jezusa. Na ścianach powstały ornamenty prostokątne, a w pustych polach miały być umieszczane obrazy. Na pozór ornamenty na suficie wyglądały jednakowo, ale żaden się nie powtarzał. W jednym segmencie były owoce, warzywa, owoce leśne, w innym kwiaty. Chór zdołał śpiewające ptaszki”.

¹³ Piotr S. Szlezynger, opisujący dzieje parafii Niegowic, podaje: „Według relacji z 29 października 2011 r. późniejszego proboszcza w Mętkowie, ks. Franciszka Skupnia, zmarłego w 2014 r., większość wyposażenia wnętrza po przywiezieniu w 1973 r. do Mętkowa zaginęła, a jej losy są nieznane. Podkreśla też rozbieżność z protokołem konserwatorskim z 1972 r., precyzującym elementy wnętrza przeznaczone do Mętkowa. Por. P.S. Szlezynger, *Początek drogi. Pierwsza parafia księdza Karola Wojtyły pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Niegowici*, Niegowic 2016, s. 38–39.

¹⁴ Drewniane kościoły przenoszono w różnych rejonach Polski, najwięcej w Małopolsce i na Śląsku, m.in.: z Bochni do Krzyżanowic, z Królówki do Rozdziela, z Łętowni do Krzeczowa, z Ryczowa do Wygielzowa, z Tęgoborzy do Tabaszowej, z Nieboczów do Kłokocina, a potem do skansenu w Chorzowie, z Rychwałdu do Gilowic, z Syrynia do Katowic, ze Starego Koźła do Kędzierzyna, a potem do Wrocławia.

¹⁵ Zarys historyczny wsi, a także wydarzenia przedstawiające starania o kościół i dalszy rozwój parafii opracowano w oparciu o Archiwum Parafii Mętków (s. 1–26) oraz publikację *Mieszkańcy Gminy Babice przyszłym pokoleniom*, Kwidzyń 2017, s. 10–12, 84, 160–162, 177–179.

¹⁶ Stan na 31.12.2018; <https://bip.malopolska.pl/ugbabice,m,324214,raport-o-stanie-gminy.html>, (dostęp: 31.12.2019).

¹⁷ F. Ciura, *Klucz lipowiecki*, Wydawnictwo Jak, Kraków 2009, s. 270–272.

Z biegiem lat osadzali się w tym miejscu mieszkańcy wsi Zagórze, którzy mieli tu swoje łąki i pola uprawne. Tereny wsi Mętków to głównie pozostałości po rozlewiskach Wisły. Ziemia była piaszczysta i często nawiedzana przez powódzie, więc mieszkańcy wsi nie należeli do zamożnych. Dopiero w okresie międzywojennym wzniesiono ziemne wały Wisły, co częściowo chroniło pola i ludzi w czas powodzi. W tamtych latach niewiele osób pracowało poza rolnictwem¹⁸.

Najłatwiejszym sposobem zarabiania pieniędzy były ryby, których wówczas w Wiśle było pod dostatkiem, i owoce z pobliskich lasów, należących do niemieckiego właściciela Donnersmarcka. To on wybudował leśniczówkę, która także dawała ludziom zatrudnienie. We wsi była karczma prowadzona przez Żyda o nazwisku Szlama.

Przez wieki mieszkańcy Mętkowa należeli do parafii w Babicach, oddalonych o ponad 7 km. Dla zwiększających się potrzeb religijnych mieszkańców wybudowano pod koniec XIX w. dwie murowane kaplice, większą w Dużym Mętkowie, mniejszą – w Małym. Obie wymurowano z cegły. W żadnej z tych kaplic nie odprawiano mszy świętych; służyły one jako miejsca prywatnej modlitwy i co najwyżej nabożeństw majowych.

Powstanie kaplicy na Dużym Mętkowie wiąże się ze wspomnianym Żydem Szlamą, który w zamian za jakiś przywilej miał wybudować kaplicę lub ufundować do niej obraz. Wykonania podjął się niejaki Ganobis o przezwisku Frysztak, który w Mętkowie prowadził sklep. Obraz do kapliczki w Dużym Mętkowie ofiarował Dydak Głowczyk¹⁹. Przedstawia on Tróję Świętą, autorstwa domorosłego artysty. Drugi obraz ze Świętą Rodziną namalowany był na blasze i wystawiony w szczycie kaplicy. W niej właśnie w latach 60. ubiegłego stulecia – za pozwoleniem ówczesnego proboszcza Babic, ks. Jana Sikory – zaczęto odprawiać w co drugą niedzielę mszę świętą. Były to niełatwe czasy komunizmu. Kaplicą opiekowała się Józefa Kuźniarska, której w czasie wojny Niemcy zastrzelili męża (ona sama ukryła się w kaplicy i w ten sposób uniknęła śmierci).

Kaplica była zbyt mała, aby mogły się w niej odbywać nabożeństwa i posługi sakramentalne. Zdobycie pozwolenia na budowę kościoła graniczyło wówczas niemal z cudem. Wtedy przewodzący w Mętkowie Stanisław Kosowski²⁰

¹⁸ Sytuacja zmieniła się na lepsze po II wojnie światowej. Wielu mieszkańców Mętkowa podjęło pracę w przemyśle i górnictwie, co zaowocowało wyraźnym podwyższeniem stopy życiowej większości rodzin.

¹⁹ W Archiwum Parafialnym znajduje się pokwitowanie wystawione 27.10.1913 r., które zwalnia Dydaka Głowczyka z dzierżawy dla Kółka Rolniczego za lata 1912–1913 za to, że ufundował obraz do kaplicy za kwotę 144 koron i 28 halerzy.

²⁰ Stanisław Kosowski, syn Marcina i Antoniny, ur. 4.07.1931 r. Prawdziwy lider Mętkowa. Pochodził z sąsiednich Żarek. Był siostrzeńcem ks. Stanisława Kosowskiego. Ożenił się z Zofią Osadzińską, bratanicą ks. Jana Osadzińskiego. Kosowscy mieli dwie córki, Jadwigę i Elżbietę. Stanisław pracował w kopalni „Janina” w Libiążu. Ciągłe był wzywany do Powiatowego Komitetu Partii w Chrzanowie i namawiany, żeby zrezygnował z załatwiania spraw kościelnych. W końcu został zwolniony z kopalni. Pracę znalazł w Przedsiębiorstwie Transportowym „Transgór”. Mieszkał w Mętkowie pod nr 240. Został pierwszym kościel-

poddał myśl rozbudowania kaplicy (o 5 m długości i o 4 m szerokości). Społeczeństwo z entuzjazmem przyjęło tę propozycję. W pierwszych dniach kwietnia 1971 r., w ciągu jednego popołudnia i jednej nocy, mętkowianie dobudowali część muru, a raczej zasklepili, przykryli dachem i otynkowali. Niestety, znaleźli się ludzie, którzy o wszystkim donieśli do Urzędu Bezpieczeństwa w Chrzanowie. Na drugi dzień pojawiła się milicja i wszczęto śledztwo. Zatrzymano Stanisława Kosowskiego, Józefa Olszowika²¹, Jana Sulmę, Rainholda Mandzela z Bębenek i jeszcze kilku innych mężczyzn. Grożono im więzieniem i wysokimi karami. Nakazano natychmiastową rozbiórkę części dobudowanej do kaplicy. Decyzję tę potwierdził Urząd z Chrzanowa. W tym samym czasie delegacja kobiet z Mętkowa udała się z ks. Adolfem Chojnackim, wikarym z Babic, do wojewódzkiego Urzędu Wyznań z prośbą o zalegalizowanie stanu faktycznego. Niestety nie uzyskano odpowiedzi i w międzyczasie przestraszeni ludzie rozebrali dobudówkę.

Księża z Babic uznali, że mętkowianie okazali się „tchórzami” i za szybko dali się złamać. Obrazili się i za karę nie pojechali do Mętkowa święcić pokarmów wielkanocnych w Wielką Sobotę²². Rozgoryczeni ludzie mieli nawet zamiar zaprosić do Mętkowa duchownego z Kościoła narodowego z Libiąża. Nie doszło do tego tylko dzięki ogromnemu autorytetowi moralnemu i prośbom Stanisława Kosowskiego. Kara jednak trwała i wikary z Babic, ks. Adolf Chojnacki, nie przyjeżdżał odprawiać mszy. Gdy wreszcie został do tego zmuszony przez proboszcza, to i tak kazań nie głosił.

Według relacji Stanisława Kosowskiego, myśl o kościele w Mętkowie przyszła mu do głowy pod wpływem artykułu w „Słowie Powszechnym”, który relacjonował przeniesienie drewnianego kościoła z jednej miejscowości do drugiej gdzieś na Śląsku. Z Mętkowa do Babic było daleko i na różne nabożeństwa trzeba było chodzić pieszo. Czasem idących do kościoła zabierały autobusy robotnicze, co było karalne przez władze. W najgorszej sytuacji były dzieci, którym trzeba było towarzyszyć w drodze do świątyni. Stanisław Kosowski wystosował do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków list zapytaniem, czy nie można by przenieść do Mętkowa jakiegoś drewnianego kościoła. Odpowiedziano mu, że są takowe, ale zaznaczono, że to Kuria Metropolitalna powinna rozpocząć starania. Wyznaczono trzy świątynie: kościół z Niegowici, drugi gdzieś z Kieleckiego,

nym i posługę tę pełnił aż do śmierci (14.01.1975). W dniu jego pogrzebu ks. Skupień zanotował: „Wielka strata dla Mętkowa. Zmarł Stanisław Kosowski, główny inicjator kościoła. Człowiek oddany tej sprawie całkowicie. Prawa ręka księdza przy budowie kościoła i organizowaniu życia religijnego na Mętkowie. Strata ogromna. Pogrzeb jego był wielką manifestacją gromadzącą ludzi z całej okolicy. Oprócz mętkowian byli ludzie z Żarek, Chrzanowa i innych miejscowości. W pogrzebie wzięło udział 8 księży; kazanie pożegnalne wygłosił ks. Franciszek Skupień”.

²¹ Za to, że angażował się przy kościele Józef Olszowik nie otrzymał w kopalni odznaczenia, które wiązało się z gratyfikacją finansową i zarazem z otrzymaniem tzw. „szpady górniczej”.

²² Mająca wtedy kilkanaście lat córka Stanisława Kosowskiego, Elżbieta Fuczek tak wspomina ten dzień: „Czekaliśmy długo, aż ktoś przyjedzie poświęcić nam pokarmy. Na próżno, nikt się nie pojawił. Chciało się nam płakać. Rozgoryczenie było ogromne. Nie rozumieliśmy takiej decyzji księży”.

trzeci – z Ryczowa koło Zatora. Ten ostatni został przeniesiony do skansenu koło lipowieckiego zamku.

Rozpoczęły się starania. Delegacja mętkowian udała się do Kurii do Krakowa, a stamtąd do proboszcza w Babicach. Proboszcz wyznaczył do tych starań ks. Stanisława Wiśniowskiego. Kuria wystąpiła zaś z pismem do władz cywilnych. Zbiegło się to ze wspomnianą dobudową kaplicy w Dużym Mętkowie. W trakcie przesłuchań i w Powiatowej Radzie Narodowej w Chrzanowie mętkowianom dano do zrozumienia, że dostaną pozwolenie, jeśli rozbiorą dobudówkę.

Osobne starania rozpoczął także pochodzący z Mętkowa ks. Jan Osadziński. Był on proboszczem w Raciechowicach i prezesem Wojewódzkiego Koła Księży „Caritas”, przez co był „lepiej widziany” przez władze cywilne. Ostateczna decyzja zależała od trzech osób pełniących ważne stanowiska w partii. Najważniejszy był Sekretarz KW Partii, pochodzący z Wygięzłowa Czesław Domagała, który nie chciał słyszeć o przyznaniu Mętkowowi kościoła. Drugim był Stanisław Wałach, wojewódzki komendant Służby Bezpieczeństwa, przychylny inicjatywie. Pochodził z Żarek i w czasie wojny należał do komunistycznej partyzantki w okręgu Chrzanowa (opisał to w swojej książce *Partyzanckie noce*). Trzecim był Stefan Pacholek, wojewódzki dyrektor ds. wyznań. Ten, „urobiony” wcześniej przez ks. Osadzińskiego, sprawę poparł i dano pozwolenie na przeniesienie kościoła z Niegowici do Mętkowa.

Następnie zaczęła się wędrówka, aby załatwić parcelę budowlaną. Pole przy drodze w Mętkowie podarowały Zofia Kosowska i Józefa Gagracz. Później trzeba było uzyskać zgodę wojewódzkiego wydziału rolnictwa na budowę i pozałatwić wiele innych zaświadczeń. Kiedy było już pewne, że kościół będzie, 29 października 1972 r. do Mętkowa przyjechał bp Stanisław Smoleński, sufragan krakowski odpowiedzialny za region chrzanowski. Postawiono krzyż drewniany, barak, zakupiono cement, pustaki, deski i żelazo, zwożono żwir. Biskup poświęcił miejsce pod kościół i polecił proboszczowi z Babic, żeby w każdą niedzielę była odprawiana msza święta w Mętkowie. Proboszcz odpowiedział, że nie ma tylu księży, aby wypełnić to polecenie. Wobec tego biskup obiecał przysłać kapłana z zewnątrz i tylko dla Mętkowa. Powołano także Komitet Budowy Kościoła. Jego przewodniczącym został Stanisław Kosowski, skarbnikiem zaś wybrano Adama Kuźniarskiego.

Nastroje wśród ludzi były rozmaite. Byli tacy, którzy uważali, że nic z tego nie będzie. Inni byli za przeniesieniem kościoła i wierzyli w powodzenie inicjatywy; do nich należeli Stanisław Kosowski i Stanisław Paliwoda. Razem jeździli do Krakowa, udając się do różnych urzędów, a także do Kurii po pozwolenia oraz kapłana, który by organizował życie religijne i kierował budową. Szukano też mieszkania dla duszpasterza Mętkowa. Gościny udzielił mu Jan Sulma, którego żona Władysława ofiarowała się przygotowywać także posiłki. Na miejscu sprawy bieżące miał prowadzić wikary z Babic, ks. Stanisław Wiśniowski.

Kuria nadal szukała kandydata na duszpasterza, a wtedy ks. kardynał Karol Wojtyła delegował tam dotychczasowego wikarego parafii Najświętszego Salwatora w Krakowie. Ksiądz Franciszek Skupień udał się do Mętkowa 17 marca 1973 r. wraz z biskupem Stanisławem Smoleńskim, aby zobaczyć teren przyszłej

pracy²³. Kapłan przybył do Mętkowa 22 marca (ludzie czekali na swojego księdza przez cały dzień, a tymczasem on zatrzymał się u proboszcza w Babicach i do wsi przyjechał, kiedy wszyscy poszli już spać)²⁴.

Nowy duszpasterz pozałatwiał w Krakowie i w Chrzanowie pozwolenia na rozpoczęcie prac rozbiórkowych w Niegowici i robót budowlanych w Mętkowie. Z Krakowa przyjechał bp Smoleński i odprawił na placu mszę świętą, potem odłożył symboliczną pierwszą łopatę ziemi. Z Chrzanowa przyjechał inżynier, który z Powiatowego UB wymierzył plac pod kościół i zmienił usytuowanie plebanii. Bezinteresownie nadzór inżynierski nad budową kościoła objął inż. Zygmunt Nowak z Czatkowic. Kierowaniem robotami zajmował się również społecznie Kazimierz Kowalski z Płazy.

Rozbiórka i zestawieniem kościoła w nowym miejscu zajęła się ekipa Jana Gawłaka z Cyrhli koło Zakopanego. Po tygodniu do górali dołączyli mętkowianie: Jan Sulma, Andrzej Michniak i inni. Praca nie była łatwa, ale fachowych wskazówek udzielał Józef Kardaś, technik budowlany z Zubrzycy, który zajmował się budową skansenu pod Lipowcem.

Rozebrane belki i materiał przywoził do Mętkowa Mieczysław Dobosz z Gdowa, który miał duży samochód ciężarowy. Kursów było prawie 30 i za każdy trzeba było zapłacić 2500 zł. Jednocześnie należało pomyśleć o nowym materiale, głównie o belkach i deskach. Obliczono, że potrzeba będzie 15 kubików belek (płazy) i około 100 kubików desek. Materiały te zostały przywiezione z Zawoi. Największą trudnością były środki finansowe. Ofiarności mieszkańców była zadziwiająca (o czym świadczą zapisy skarbnika Kuźniarskiego), ale pieniędzy ciągle brakowało. Ksiądz Skupień, gdzie tylko mógł, głosił rekolekcje, pukał do drzwi Kurii w Krakowie oraz wysyłał setki listów do różnych parafii z prośbą o pomoc.

Prace przy przenosinach kościoła do Mętkowa trwały ponad rok, przy ogromnym zaangażowaniu i wielkiej ofiarności całej społeczności. Pomagali

²³ W kronice parafialnej ks. Skupień tak opisał to spotkanie: „Pierwsze wrażenie nie było korzystne. Teren płaski, szarość panująca wokoło, drogi dobre, ale domy bez tynków, nieciekawe. Ciekawsi byli ludzie. Przyjął nas Stanisław Kosowski w swoim domu i zaprowadził do Sulmów, gdzie gospodarz Jan z chorą ręką wykańczał szybko mieszkanie dla księdza. Zobaczyłem kaplicę, gdzie tymczasowo miało być sprawowane duszpasterstwo. Obejrzelismy także plac pod budowę przyszłego kościoła, na którym stał barak drewniany, a w nim deski, cement, okna, drzwi, pustaki na przyszłą plebanią, a na środku krzyż poświęcony przez ks. Biskupa w październiku. Państwo Kosowscy przyjęli nas kolacją. Zbiegli się ludzie z Komitetu Budowy Kościoła, no i dzieci ciekawe jak zawsze wszystkiego”.

²⁴ W kronice parafialnej ksiądz zanotował: „Czasowo zatrzymałem się u Kosowskich, ponieważ mieszkanie u Państwa Sulmów było wykańczane. Pierwszego kwietnia rozpocząłem duszpasterstwo w Mętkowie. Zaraz rano przyszli nowożeńcy, by spisać im zapowiedzi. Po południu miał być chrzest. Przed godziną 10 przyszła procesja z obrazami, kwiatami i ze śpiewem. Zaprowadzono mnie do kaplicy. Były wiersze, chleb i sól i wiele serdeczności, na które mogłem odpowiedzieć wdzięcznością. Nie znali mnie, a przywitani tak serdecznie. Podziękowałem także za zaufanie do Kościoła wyrażone wolą ks. Kardynała, który mnie do nich skierował. Przyjęli mnie z zaufaniem. Pierwsza Msza połączyła nas bardzo”.

wszyscy mieszkańcy. Mężczyźni pracowali przy budowie, kobiety dbały o posiłki, młodzież wykonywała lżejsze prace; wsparciem służyły nawet dzieci. Nigdy więcej w historii Mętkowa nie było takiej mobilizacji i radości z dzieła na rzecz małej ojczyzny.

25 listopada 1973 r. wierni zgromadzili się na pierwszej mszy świętej, którą odprawił ks. Marian Budzyk, proboszcz z Babic, poświęcając prowizoryczne tabernakulum. W dniu 1 maja 1974 r. ks. kard. Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski, dokonał poświęcenia kościoła w Mętkowie²⁵. Podczas tej uroczystości wygłosił okolicznościową homilię:

„Pragnę Wam powiedzieć, że to przede wszystkim dla mnie niezwykła uroczystość. Uświadomiłem to sobie w całej pełni, kiedy zobaczyłem ściany tego kościoła, dobrze mi znane z pierwszych lat mojego kapłaństwa, kiedy pracowałem w roku 1948/49 jako wikariusz parafii niegowickiej. Tam żyłem się z tym kościołem, z tymi ścianami z drewna, które przetrwały już 300 lat. Zapamiętałem dobrze to wnętrze takie przejrzyste, takie przestronne, w którym Jezus Chrystus od tyłu pokoleń mieszkał ze swoim ludem Bożym... Pragnę ci, prastary kościele niegowicki, tutaj w Mętkowie życzyć nowej służby, nowych lat i dziesięcioleci i nowych stuleci. Tego trwania wraz z ludem Bożym przy Chrystusie, tego prowadzenia do Chrystusa wszystkich, którzy do ciebie trafiają...”²⁶.

Potwierdzenie silnych związków z Niegowicią znajdujemy w autobiografii Papieża „Dar i Tajemnica”. W rozdziale pt. „Na wiejskiej parafii w Niegowici” Jan Paweł II wspomina: „Kiedy wróciłem do Krakowa, znalazłem w Kurii Metropolitalnej pierwszy »przydział pracy« – tzw. »aplikatę«. Ksiądz Metropolita był wtedy w Rzymie, więc jego wola dotarła do mnie za pośrednictwem tego pisma. Przyjąłem tę wolę z radością. Najpierw dowiedziałem się, jak dostać się do Niegowici i udałem się tam w odpowiednim dniu. Dojechałem autobusem z Krakowa do Gdowa, a stamtąd jakiś gospodarz podwiózł mnie szosą w stronę wsi Marszowice i potem doradził mi iść ścieżką wśród pól, gdyż tak miało być bliżej. W oddali było już widać kościół w Niegowici. A był to okres żniw. Szedłem wśród łąnów częściowo już skoszonych, a częściowo czekających jeszcze na żniwo. Pamiętam, że w pewnym momencie, gdy przekraczałem granicę parafii w Niegowici, uklęknąłem i ucałowałem ziemię. Nauczyłem się tego gestu chyba od św. Jana Marii Vianneya. W kościele pokłoniłem się przed Najświętszym Sakramentem, a następnie poszedłem przedstawić się mojemu proboszczowi. Ks. prałat Kazimierz Buzala, dziekan niepołomicki i proboszcz w Niegowici, przyjął mnie bardzo serdecznie i po krótkiej rozmowie pokazał mi mieszkanie na wikarówce. I tak rozpoczęła się moja praca duszpasterska na pierwszej parafii. Trwała ona tylko rok, a była wypełniona zwyczajnymi obowiązkami wikariusza

²⁵ W tym dniu ks. Skupień zanotował: „Przybyło bardzo dużo księży, ok. 80-ciu; świeckich z całej okolicy było bardzo dużo. Chyba na Mętkowie nigdy tylu ludzi nie było. Przybyli też reprezentanci parafii Niegowic trzema autobusami”.

²⁶ A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1983, s. 574–575.

i katechety. Uczyłem religii w pięciu szkołach podstawowych, w wioskach należących do parafii w Niegowici, do których dowożono mnie wozem konnym lub bryczką. Zapamiętałem życzliwość tak ze strony grona nauczycielskiego, jak i parafian. Klasy były różne. Niektóre grzeczne i spokojne, inne zaś rozbrykane. Do dziś pamiętam ciszę i skupienie, jakie panowały w klasach, gdy w Wielkim Poście przeprowadzałem lekcję na temat męki Pańskiej²⁷.

Parafia w Niegowici, w której rozpoczął swoją posługę kapłańską ks. Karol Wojtyła, posiadała wspaniałego proboszcza. Wśród wielu ciekawych i poruszających rzeczy, które można zobaczyć w Muzeum Domu Rodzinnym Jana Pawła II w Wadowicach, jest opinia, jaką niespełna 29-letniemu wikaremu wystawił 73-letni wówczas ks. prał. Kazimierz Buzala w sierpniu 1949 roku: „Poświadczam, że ks. Karol Wojtyła, wikariusz w Niegowici od 28 lipca 1948 do 17 sierpnia 1949, był kapłanem wzorowym. Życie jego złączone z Bogiem jaśniało blaskiem cnót. Pokorny, cichy, poza pracą obowiązkową całe godziny spędzał u stóp Tabernakulum, co tydzień się spowiadał, biednych wspomagał hojnie, dla siebie nie pozostawiając nawet na konieczne szaty czy urządzenie mieszkania. Wprost heroicznie poświęcał się pracy nad młodzieżą, wieczorami po błocie i mrozie śpiesząc do niej z odczytem, nauką i podnosząc ją od ziemi. Kazania głosił głębokie, wszyscy z radością go słuchali. Dla proboszcza i ks. kolegi uprzejmy i usłużny. Wzór kapłana świętego i nieskazitelnego²⁸.

W uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada 1973 r., kard. Karol Wojtyła, już jako metropolita krakowski, tak wspominał na cmentarzu parafialnym w Bodzanowie swojego pierwszego opiekuna: „Łączą mnie ze Zmarłym szczególne więzy miłości i wdzięczności. Był moim pierwszym proboszczem; jako młody kapłan rozpoczynałem pracę duszpasterską przy jego boku i zachowałem we wdzięcznej pamięci jego postać, jego kapłańską osobowość²⁹.

Karol Wojtyła był w Niegowici krótko, bo niecały rok, ale zapisał się głęboko w pamięci parafian jako ksiądz bardzo pobożny, rozmodlony, skromny, miłosierny. W krótkim czasie nawiązał kontakt z młodzieżą, utworzył zespół teatralny. Dbął o pogłębianie życia duchowego wiernych poprzez często wygłaszane konferencje³⁰, budował w młodych ludziach moralność opartą na prawdzie, odpowiedzialność za własne słowa i czyny, pokorę oraz wolność i radość Bożą. Budował ludzkie sumienia na fundamencie Ewangelii³¹.

²⁷ Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 59–60.

²⁸ P.S. Szlezzynger, *dz. cyt.*, s. 93–94.

²⁹ A. Boniecki, *dz. cyt.*, s. 539.

³⁰ Pobytowi przyszłego papieża w Niegowici poświęcił swoją książeczkę „Wikary z Niegowici. Ksiądz Karol Wojtyła” ks. Jarosław Cielecki. We włoskiej recenzji tej książki napisano: „Opowiada o wielkim sercu papieża Jana Pawła II, o jego pokorze i poświęceniu bliźniemu. Och, gdyby dzisiejsi kapłani byli tacy jak on, skorzystałby na tym cały Kościół!”, tłumacz. Władysław Zarębczan.

³¹ M. Chyrc, *Duszpasterska troska ks. Karola Wojtyły o rozwój religijny młodzieży w parafii Niegowić*, Kraków 2006, s. 50.

Mętkowianie nie mieli takiego szczęścia jak niegowiczanie. Ksiądz Wojtyła nie był wikarym w ich parafii. Mętków z Niegowicią połączył stary drewniany kościół, przeniesiony z jednej części Małopolski do drugiej. Dziś kościół parafialny Matki Boskiej Częstochowskiej jest jednym z najcenniejszych obiektów sakralnych w powiecie chrzanowskim. Przybywa do niego wielu wiernych i turystów z różnych stron Polski i zagranicy, aby odwiedzić **świątynię, która jest relikwią związaną z osobą Jana Pawła II.**

Do Mętkowa kard. Wojtyła powrócił na początku maja 1975 r. z wizytacją kanoniczną. Metropolita Krakowski udzielił wtedy młodzieży sakramentu bierzmowania (120 osób), pobłogosławił obecne w kościele małżeństwa oraz spotkał się z dziećmi. Przespacerował się po wsi i odwiedził kaplicę, przy której miało początek duszpasterstwo w Mętkowie³². Samodzielna parafia pw. Matki Boskiej Częstochowskiej powstała tutaj w 1982 r, a jej pierwszym proboszczem został mianowany ks. Stanisław Konieczny³³.

Najdłużej, ponad 20 lat, proboszczem w Mętkowie był ks. kanonik Włodzimierz Kiwerski, spoczywający na tutejszym cmentarzu. Dbał on głównie o formację religijną i tworzenie więzi parafialnej. Duże ożywienie w Mętkowie nastąpiło w 2009 r., kiedy nowym proboszczem został ks. Marek Guśpiel. Uporządkował teren wokół kościoła i plebanii oraz zabrał się do ratowania zabytkowej świątyni. Z pomocą pospieszyła ekipa konserwatorów, pod nadzorem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie oraz rzeczoznawców. Prace rozpoczęto od ambony. Wykonano badania z zakresu historii sztuki i pomiary stratygraficzne, czyli badania nawarstwień na ścianach kościoła i na poszczególnych zabytkach ruchomych znajdujących się w nim. Odnowiono wszystkie ołtarze. Odkryto piękną starą polichromię. W stodole i na strychu zachowały się jeszcze deski z fragmentami polichromii z XVIII i XIX w., co pozwoliło na zrekonstruowanie brakujących elementów. Jednocześnie podjęto starania o usunięcie płócien z 1978 r. W kolejnych etapach wykonano konserwację techniczną i estetyczną odsłoniętych malowideł. Przystąpiono do prac w prezbiterium, a w następnej kolejności nawie i chórze. Prace prowadzi ekipa mgr Moniki Domańskiej-Tomczyk. Wykonania konserwacji wymagają jeszcze ściany nawy i stropy. Zabiegi te mają pomóc w odzyskaniu zatartych walorów estetycznych i przywrócić kościołowi piękno drewnianej architektury.

³² W sprawozdaniu z wizytacji w Mętkowie kard. Wojtyła napisał m.in.: „Utworzenie samodzielnego duszpasterstwa przy kościele w Mętkowie przyczyniło się do wielkiego ożywienia życia religijnego w tej miejscowości. Wierni dawno na to czekali. Ks. Franciszek Skupień znajduje w nich mocne oparcie i mógł już w ciągu krótkiego czasu dokonać bardzo wiele, zarówno w duszpasterstwie, jak i w urzędzeniu kościoła oraz zagospodarowania dawnego baraku przemienionego pomysłowo na plebanię”.

³³ Ks. Stanisław Konieczny duszpasterzował w Mętkowie tylko 5 lat. Wspomagał go ks. emeryt Piotr Samolej. Staraniem ks. Koniecznego odnowiono w kościele polichromię, sprowadzono obrazy i figury, w tym zabytkowe stacje Drogi Krzyżowej, które podarował mu proboszcz z Jeleśni za wygłoszone rekolekcje.

Najwięcej środków na prace restauracyjne otrzymano od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Z pomocą przyszli również: Marszałek Małopolski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Wójt Gminy Babice. Część wydatków pokrywają sami parafianie. Kościół pięknieje z dnia na dzień i odzyskuje swój dawny blask.

W Mętkowie podejmowanych jest wiele godnych podziwu inicjatyw. Od 2009 r. działa tam Fundacja „Barka”³⁴. Jej założycielami byli Halina Sędzielarz i Henryk Baluś. Głównym celem Fundacji jest ochrona i restauracja obiektów zabytkowych i historycznych, nastawiona przede wszystkim na rzecz zabytkowego kościoła w Mętkowie. Ponadto, Fundacja troszczy się o podtrzymywanie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości, rozwój świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej oraz o ochronę dóbr sztuki, kultury i tradycji. Oprócz tego prowadzi działalność charytatywną, promuje i organizuje wolontariat. Działa też na rzecz integracji europejskiej oraz rozwijania kontaktów i współpracy między społeczeństwami.

Do największych osiągnięć Fundacji należy organizowanie Koncertów Papieskich³⁵, z udziałem czołowych artystów polskiej sceny muzycznej³⁶. Środki na to pochodzą od sponsorów prywatnych, z budżetu gminy, powiatu i województwa, a także z programów unijnych³⁷. Fundacja „Barka” odnowiła dzwonnice przy kościele parafialnym w Mętkowie oraz opracowała folder zawierający krótkie informacje dotyczące historii świątyni. Prowadzi także zajęcia dla dzieci podczas ferii zimowych i wakacji, w tym zajęcia profilaktyczne. W ramach projektu *Otwarty Szlak Architektury Drewnianej*, który jest realizowany przez Małopolską Organizację Turystyczną³⁸, odbywają się również koncerty z cyklu *Muzyka Zakłeta w Drewnie*³⁹.

³⁴ Opracowano na podstawie materiałów Fundacji „Barka”.

³⁵ Pierwszy koncert odbył się w 2003 r., a okazją do jego zorganizowania było 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II, 55-lecie kapłaństwa Ojca Świętego i 30. rocznica pierwszej mszy św. w mętkowskim kościele. Główną ideą przyświecającą temu wydarzeniu było nie tylko oddanie hołdu Janowi Pawłowi II, upowszechnienie jego myśli i nauczania, lecz także zebranie środków na remont i renowację zabytkowego kościoła w Mętkowie.

³⁶ Wśród wykonawców, którzy uświetnili tę uroczystość w minionych latach byli: Włodzimierz Korcz, Alicja Majewska, Grzegorz Turnau, Mieczysław Szczepniak, Irena Santor, Eleni, Stanisław Sojka, Małgorzata Walewska, Edyta Geppert, Krystyna Prońko, chór kameralny *Quattro voci*, zespoły wokalnie-instrumentalne *Raz dwa trzy*, *VooVoo* i *Zakopower*.

³⁷ W organizowanie koncertów papieskich włącza się cały Mętków: Koło Gospodyń Wiejskich przygotowuje poczęstunek, członkowie klubu sportowego „Korona” i rady sołectkiej ustawiają krzesła i nagłaśniają kościół, strażacy z OSP zapewniają ochronę i dbają o porządek, szkoła podstawowa przygotowuje szatnie dla artystów, prywatni sponsorzy fundują poczęstunek. Jest to ważne wydarzenie nie tylko dla Mętkowa, lecz także dla całej okolicy.

³⁸ Małopolska Organizacja Turystyczna jest stowarzyszeniem działającym od 2001 r. i jej celem jest promocja turystyczna regionu.

³⁹ Program tych koncertów bywa różnorodny. Oprócz muzyki dawnej, wydobywanej za pomocą starych instrumentów, można też posłuchać współczesnych brzmień oraz obejrzeć widowiska taneczne czy misteria sceniczne.

W pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II na placu kościelnym w Mętkowie postawiono obelisk z tablicą, na której widnieją słowa Papieża: „Tam, gdzie stawia się krzyż powstaje znak, że dotarła już Dobra Nowina o zbawieniu człowieka”⁴⁰. Tutaj rozpoczyna się też Powiatowy Szlak Papieski⁴¹, o który dba Fundacja „Szlaki Papieskie” z Krakowa, realizując polecenie Jana Pawła II wyrażone słowami „Pilnujcie mi tych szlaków”⁴². W ramach programu unijnego w różnych częściach Mętkowa umieszczone zostały tablice z cytataми z nauczania Jana Pawła II⁴³.

Kiedy w 1973 r. zabytkowy kościół z Niegowici – ten, w którym swoją pierwszą posługę kapłańską pełnił ks. Karol Wojtyła – trafił do Mętkowa, niegowiccy parafianie mieli wówczas na utrzymaniu nową murowaną świątynię. Nie wiedzieli, jak bardzo cennym okaże się po latach ich stary kościół. Opatrzność Boża sprawiła, że skorzystał na tym Mętków, którego droga do własnej świątyni wiodła przez rozliczne trudy i przeszkody.

Tym większa radość i duma dla mętkowian, którzy zobowiązują się dbać o piękno swojego skarbu i uczynić wszystko, by przekazać przyszłym pokoleniom wspaniałe dziedzictwo Jana Pawła Wielkiego.

⁴⁰ Cytat z homilii wygłoszonej przez Jana Pawła II w dniu 9 czerwca 1979 r. podczas mszy św. odprowadzanej przed Opactwem o.o. Cystersów w Mogile.

⁴¹ W specjalnym przesłaniu na tę okazję, kard. Stanisław Dziwisz napisał m.in.: „Podczas uroczystości pogrzebowych wiatr zamknął księgę Ewangelii na papieskiej trumnie. Nie zamknął jednak tej księgi, którą Papież – niezmordowany Pielgrzym i heroiczny świadek prawdy i miłości – całym swoim życiem pisał w ludzkich sercach. My, którzy zśliśmy razem z nim, pragniemy świadectwem naszego życia kontynuować pisanie tej księgi. I chcemy ją przekazać następnym pokoleniom, by nigdy nie ustało pielgrzymowanie człowieka do Boga, który nie tylko jest bogaty w miłosierdzie, ale jest Miłością Miłosierną”. Archiwum Parafialne w Mętkowie, s. 18.

⁴² Słowa te Ojciec Święty wypowiedział do GOPR-owców 8 czerwca 1979 r. w Nowym Targu, podczas I Pielgrzymki do Ojczyzny. Por. Własiuk U.J., *Ja tam u was byłem... pilnujcie mi tych szlaków*, Kraków 2003.

⁴³ Tablica przy wjeździe na Wiślaną Trasę Rowerową informuje: „(...) trzeba, ażeby młodość była »wzrastaniem«. Ogromne znaczenie posiada dlatego obcowanie ze światem widzialnym – z przyrodą. Obcowanie to wzbogaca nas...”. Napis przy kaplicy w Dużym Mętkowie głosi: „Bóg nie żąda od nas rzeczy, które nas przerastają”. Wpis przy kapliczce Jezusa Frasobliwego w Dużym Mętkowie przypomina: „Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi”. Z kolei przy Kaplicy w Małym Mętkowie można przeczytać: „Miłość do cierpiącego jest znakiem i miarą poziomu cywilizacji rozwoju narodu”. Inna tablica, przy ul. Chechlanej, poucza: „Kto chce naprawdę odnaleźć samego siebie, musi nauczyć się obcować z przyrodą, bo oczarowanie jej pięknem wprowadza bezpośrednio w ciszę kontemplacji”. Na dzwonnicy przy kościele widnieje apel: „Wymagajcie od siebie choćby inni od was nie wymagali”.



Fot. 1. Kościół i dzwonnica w Mętkowie, aut. Monika Domańska-Tomczyk



Fot. 2. Wnętrze kościoła w Mętkowie z dekoracją malarską z 1978 r.,
Archiwum Parafii w Mętkowie



Fot. 3. Konfesjonal z XVIII w., w którym spowiadał ks. Karol Wojtyła,
aut. Monika Domańska-Tomczyk



Fot. 4. Kard. Karol Wojtyła wraz z ks. Franciszkiem Skupniem i wiernymi w Mętkowie,
1 V 1975 r.,
Archiwum Parafii w Mętkowie

Summary

The Wandering Church

The purpose of the article is to present the history of the “wandering church” in Mętków, which shows on a microscale the strength of colloquial religiosity and religious culture in one of the small local communities in Poland. The biography of Pope John Paul II entered the history of this church, which is why it has the status of a church-relic for the faithful people, which is another interesting interpretative context.

Keywords: church, relic, John Paul II, local community, Mętków

Bibliografia

Archiwalia

- Archiwum Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie, Inwentaryzacja kościoła w Niegowici, 1967.
Archiwum Parafii w Niegowici, Kronika parafialna.
Archiwum Parafii w Mętkowie, Kronika parafialna.
Acta Statuum Ecclesiarum Illustrissimus et Tever. D-num Cajetano Sołytk Episcopi Cracoviensis [...], Anno Domini 1773 conscripta; sygn. AV 49.
Inwentar der LatinischenPfarrkirchezuNiegowic... 1851; sygn. inw. 144.
Rękopiśmienne inwentarze parafii Niegowić, m.in. z lat 1690, 1787, 1798; sygn. APA 213.
Wykaz obiektów wpisanych do rejestru zabytków nieruchomości województwa małopolskiego, Rejestr „A”, poz. 950, lipiec 2019.

Opracowania

- Boniecki A., *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1983.
Buxton D., *The Wood Churches of Eastern Europe*, Cambridge 1981.
Chlebowski B., *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VII, Warszawa 1888.
Chyrc M., *Duszpasterska troska ks. Karola Wojtyły o rozwój religijny młodzieży w parafii Niegowić*, Kraków 2006.
Cielecki J., *Il curato di Niegowicdon Karol Wojtyła*, Villadiseriane, Bergamo 2013.
Cielecki J., *Wikary z Niegowici, Ksiądz Karol Wojtyła*, Częstochowa 1996.
Ciura F., *Klucz Lipowiecki*, Kraków 2009, (tekst o Mętkowie s. 264–274).
Długosz T., *Dzieje parafii Niegowić*, maszynopis, Kraków 1949.
Faryna-Paszkiewicz H., Omilanowska M., Pasieczny R., *Atlas zabytków architektury w Polsce*, Warszawa 2001.
Gawęł Ł., *Zabytki architektury drewnianej*, Kraków 2009.
Gloger Z., *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. 2, Warszawa 1909.
Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Wydawnictwo św. Stanisława, Kraków 1996.
Kornecki M., *Gotyckie kościoły drewniane na Podhalu*, Kraków 1987.
Kornecki M., *Kościoły drewniane w Małopolsce*, Kraków 1999.
Kościoły Archidiecezji Krakowskiej. Tysiącletnie Dziedzictwo, t. II, Bernardinum, Pelplin 2019, (tekst o Mętkowie s. 26–27).
Krassowski W., *Architektura drewniana w Polsce*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1961.
Kutaś P., *Szlak architektury drewnianej w Małopolsce*, Wydawnictwo Promo, Zakrzów 2013.

- Maliński M., *Wezwano mnie z dalekiego kraju*, Poznań 1980.
- Marciniszyn E., Marciniszyn P., *Architektura drewniana*, Carta Blanca, Warszawa 2009.
- Mieszkańcy Gminy Babice przyszłym pokoleniom, Kwizdyń 2017 (o Mętkowie: s. 10–12; s. 138–142; s. 160–162; s. 177–179).
- Pasieczny R., *Architektura drewniana*, Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2011.
- Pieńkowska H., *Zabytki na turystycznych trasach woj. krakowskiego*, Kraków 1975.
- Polska. Skarby UNESCO*, Wydawnictwo AA, Kraków 2017.
- Ruszczyk G., *Architektura drewniana w Polsce*, Warszawa 2009.
- Ruszczyk G., *Drewniane kościoły w Polsce lat 1918–1939 w świetle tradycji i nowych form architektury europejskiej*, Warszawa 2000.
- Skowronek S., *Historia parafii i kościoła w Niegowici*, maszynopis, Kraków 1976.
- Spiechowicz-Jędryś A., *Niegowić – papieska parafia*, Wydawnictwo Turystyczne, Kraków 2003.
- Svidercoschi G.F., *Historia Karola Wojtyły*, Kraków 2005.
- Szablowski J., *Katalog zabytków i sztuki polskiej. Województwo krakowskie*, t. 1, Warszawa 1951.
- Szlak Architektury Drewnianej. Małopolska*, red. B. Cisowski, M. Duda, Wydawnictwo Bezdroża, Kraków 2005.
- Szlezzynger P.S., *Kościół w Niegowici, historia, problematyka konserwatorska*, „Ochrona Zabytków” 4, (2009) 2011.
- Szlezzynger P.S., *Początek drogi. Pierwsza parafia księdza Karola Wojtyły pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Niegowici*, Niegowić 2016.
- Tołoczek J., *Polskie budownictwo drewniane*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980.
- Własiuk U.J., *Ja tam u was byłem... pilnujcie mi tych szlaków*, Kraków 2003.

Źródła internetowe

<http://www.drewniana.malopolska.pl>

<https://www.babice.pl>

<https://www.malopolska.pl/publikacje/turystyka/malopolska-szlak-architektury-drewnianej-1>

Ewa Nowina-Sroczyńska
Uniwersytet Łódzki
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
nowinasroczyńska@gmail.com

Sacrum w miejscach oddalonych Komentarz antropologa

W swojej pracy badawczej i dydaktycznej wiele rozważań poświęciłam sanktuariom maryjnym, rzymskokatolickim i prawosławnym. Dokonując interpretacji z perspektywy antropologicznej, starałam się zbudować ich kulturową morfologię. Źródłem dla antropologicznego namysłu były miejsca o szczególnej mocy, doskonale znane nie tylko ludziom religijnym i głęboko religijnym: Ludźmierz, Kalwaria Zebrzydowska, Częstochowa, Licheń, Studzianna, Święta Lipka, Wejherowo, Swarzewo...

W etnograficznych/antropologicznych podróżach, także w pracy nad filmowymi dokumentami etnograficznymi, poznawałam małe, oddalone od wielkich religijnych, teologicznych, socjologicznych, religioznawczych czy antropologicznych rozpoznania sanktuaria, w których potęga sakralnego wizerunku była dla wiernych równie fascynująca, jak w tych wielokrotnie opisywanych. Ostatniego lata na zaproszenie księdza Władysława Zarębczana¹, z którym współpracowałam

¹ Ks. Władysław Zarębczan – duszpasterz, dziennikarz, publicysta, dr filozofii (1989), dr teologii (1997), kapelan Jana Pawła II (2009), ur. w Nowym Targu w 1957 r. Święcenia kapłańskie w 1983 r. w Castel Sant’Elia (Włochy). W latach 1989–2017 wykładowca filozofii i teologii w diecezjalnym Instytucie Kultury w Nepi (od 2005 r. filia Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie). Był przez 9 lat redaktorem w sekcji polskiej Radia Watykańskiego, a następnie pracował w Głównym Komitecie Roku Świętego 2000. W latach 2001–2017 kierował archiwum watykańskiej Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. W 2018 r. inkardynowany do archidiecezji krakowskiej. Jest autorem wielu artykułów w prasie polskiej, polonijnej i włoskiej oraz 15 publikacji książkowych, m.in.: *Gronków i gronkowanie*, *Watykańskie zbliżenia*. *Wielki Jubileusz w Rzymie* oraz *Polacy w Watykanie*. Ponadto jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie (Paryż), Stowarzyszenia „Muzeum Policji” w Kielcach, honorowym członkiem Światowego Związku Armii Krajowej (oddział w Nowym Targu), honorowym członkiem Związku Podhalan w Polsce i w USA. Został także odznaczony Medalem Honorowym „Polonia Semper Fidelis”, Srebrnym Medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Nagrodą „Lutetia” przyznaną przez Stowarzyszenie Polskich Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie, Medalem za szczególne zasługi dla miasta Nowy Targ, odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” oraz „Złotym Krzyżem Zasługi” Prezydenta RP. Wśród jego licznych zainteresowań najważniejsze to: filozofia, mistyka chrześcijańska, kultura podhalańska.

w trakcie moich podhalańskich badań, odwiedziłam Mętków, wieś nieopodal Zatoru, z jej zabytkowym drewnianym kościołem.

Wizyta w Mętkowie, poznanie parafialnej historii i teraźniejszości religijnej i pozareligijnej zainspirowały do pomysłu, by przybliżyć etnografom/antropologom dzieje i współczesne problemy małych, często nieznanymi sanktuariów.

Otwierając cykl i licząc na zainteresowanie Czytelników, zaproponowałam, by pierwsze opowieści oparte były o swoisty dwugłos: ks. Zarębczan zaprezentuje sanktuarium z własnej perspektywy, ja zaś dołączę antropologiczny komentarz, którego celem byłoby znalezienie analogii, a może i różnic w kulturowej morfologii miejsc świętych.

Komentarz do artykułu ks. Władysława Zarębczana

Na początku proponuję parę koniecznych ustaleń. W antropologicznych interpretacjach przyjmuję kilka podstawowych pojęć. Pierwszym będzie **kultura religijna** – przyjęte od Stefana Czarnowskiego, ale zmodyfikowane, przededefiniowane przez Baraniecką-Olszewską². Mówiąc o kulturze religijnej, mam na myśli nie twór powstały wskutek adaptacji katolicyzmu do warunków panujących w społecznościach, ale to, co tworzy się w wyniku koegzystencji treści teologicznych i ludzkich potrzeb, światopoglądu wiernych i ich wrażliwości religijnej. A więc kultura religijna obejmuje wszystko, co dotyka sfery religii, nawet sferę religijności indywidualnej. Odejście od dychotomii pomiędzy doktryną a praktyką, obecnej u Czarnowskiego, oznacza także przekroczenie innych dychotomii: elitarne/potoczne, rodzime/nabyte, magiczne/religijne. Termin *kultura religijna* reinterpretowany może być ramą interpretacyjną dla współczesnej religijności.

Termin drugi to **legenda etiologiczna**, który różni się od pojęcia mitu. Wydarzenie w micie staje się wieczne, dzieje się teraz i zawsze, działa jak wzorzec, sytuuje się w praczasie lub na jego końcu, jeśli chcemy określić jego miejsce w czasie; bo tak naprawdę mit jest typowy i wieczny, rozgrywa się poza czasem. Legenda to mit, który wkracza w obręb czasu; jest więc mitem, który „po drodze zahaczył o jakieś miejsce lub fakt historyczny”³. Mit jest wieczny, legenda odnosi się do przeszłości, ale mówiąc o początku ma jakiś udział w micie. Motyw legendy nie jest historyczny, ale mityczny. To, co typowe, ważniejsze jest niż to, co historyczne. Należy przypomnieć: antropolog kultury nie ma kompetencji ani ambicji, by podjąć się odpowiedzi na pytanie o prawdziwość zdarzeń uznawanych

² K. Baranicka-Olszewska, *Ukrzyżowani. Współczesne misteria Męki Pańskiej w Polsce*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Toruń 2013. Patrz także: E. Nowina-Sroczyńska, *Kultura podhalańska jako doświadczenie osobiste. Koncepcja formy sylficznej*, Wydawnictwo Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UŁ, Łódź 2018, s. 126.

³ G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, Warszawa 1997, s. 364–365.

przez wiernych za mirakularne. Interesuje go kulturowa egzystencja legend, opowieści, działań zbiorowości społecznych i jednostek.

Sanktuarium – świętość, miejsce święte, przestrzeń przechowywania przedmiotów świętych, relikwii, święty przybytek, świątynia⁴. W chrześcijaństwie termin *miejsce święte* odnosi się do kilku rodzajów przestrzeni:

- związanych z życiem i działalnością Jezusa, Marii i apostołów;
- związanych z objawieniami, szczególnie maryjnymi;
- związanych z życiem świętych, pustelników, ascetów;
- związanych z przechowywaniem czasowym relikwii;
- takich, w których wierni wierzą w potęgę znajdujących się tam wizerunków⁵.

Sacrum jest nierównomiernie rozłożone w przestrzeni. Są miejsca, w których hierofania przemieniła materię świata i stworzyła źródło mocy, z której czerpią ludzie. Odtwarzając rytuały nawiązujące do pierwotnego objawienia boskości, ludzie realizują w tych miejscach swoją nadzieję zbawienia⁶.

Historia kościoła w Mętkowie nie wpisuje się w uniwersalną morfologię kulturową legend etiologicznych. Brak w niej powszechnych elementów objawianej świętości, a to: jasności towarzyszącej teofaniom bądź znaków towarzyszących objawieniom (anomalie w naturze: wiatr, burze, krótkotrwała ciemność); brak mediatora, który przynosi wiernym przesłanie od objawiających się osób świętych; i – co niezwykle istotne w narracjach etiologicznych legend – przestrzeń uznawana za miejsce szczególne nie powstała na mocy teofanii. Niezwykłość miejsca wyznacza inny element: osoba, której oddano we władanie świętą przestrzeń (choćby w części) żyła tu, była bytem realnym. To Jan Paweł II, który był wikarym w Niegowici. Swoją służbę pełnił w kościele, który przeniesiono do Mętkowa. W czasach PRL-u, gdy budowa nowego kościoła była niemalże niemożliwa, władze świeckie chętniej przystawały na tzw. przeniesienie, szczególnie z tych miejsc, gdzie powstawały nowe świątynie.

Mętków – pisze o tym ks. Zarębczan – wybrał kościół z Niegowici, który zresztą chlubił się obrazem Marii uznawanym za cudowny. Wizerunek pozostał w parafii, kościół przeniesiono do Mętkowa. Historia budowli – relikwii po Janie Pawle II – jest znamieną egzemplifikacją dynamizmu kulturowego, obecnego przecież także w kulturze religijnej.

Ludźmierz – podhalańskie sanktuarium maryjne – legitymował się legendą etiologiczną typową dla wielu zdarzeń początkowych fundujących maryjne miejsce święte. Powstał dzięki teofanii Marii: kupiec handlujący winem węgierskim z wdzięczności za uratowanie życia sprawił Marii figurę, o którą sama poprosiła. Sprowadził ją z dalekich stron i złożył w kościele. W wielu przypadkach, także w badaniach nad współczesną religijnością, wielokrotnie pojawia się przekonanie

⁴ *Wielki Słownik Wyrazów Obcych*, pod red. A. Latusek, Krakowskie Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2015, s. 787.

⁵ *Miejsca święte. Leksykon*, pod red. Z. Pasek, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997, s. 12.

⁶ Tamże, s. 5.

o tym, że wizerunek pochodzi z jakiś obcych stron, z daleka, z krajów egzotycznych; w wypowiedziach tych można odnaleźć refleks istotny dla światopoglądu ludowego – kategorii obcego i obcości. „To, co niezwykle, obce, tajemnicze – staje się w sposób szczególnie predestynowane do pełnienia roli pośrednika między światem boskim a ludzkim”⁷.

Przez wieki te opowieści były przywoływane jako świadectwo mirakularne aż do 1978 r., czyli momentu powołania Karola Wojtyły do sprawowania posługi św. Piotra. Wówczas to władze Kościoła i wierni przypomnieli sobie zdarzenie, które uznano za profetyczne. Najistotniejszym z wydarzeń w historii sanktuarium była koronacja wizerunku Matki Boskiej Ludźmierskiej, która odbyła się w 1963 r. Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński, w towarzystwie krakowskiego biskupa Karola Wojtyły i orszaku duchownych, dokonał aktu koronacji, a jak mówi powszechnie znana i powtarzana dziś opowieść – w czasie błogosławieństwa figury Marii z jej ręki wypadło berło, które w obecności rzesz pielgrzymów pochwycił późniejszy Papież. To zdarzenie uznano za mirakularne i choć parafia ludźmierska datowana jest na XIII w., to legenda założycielska nie jest już dla wiernych tak istotna. Powoli sanktuarium maryjne w Ludźmierzu staje się więc także ważnym miejscem papieskich *via sancta*.

Można pokusić się o banalną konkluzję – to życie dostarcza niezwykle ciekawych scenariuszy; albo pomyśleć, że Bóg w swych decyzjach bywa po ludzku kapryśny; albo wreszcie, że scenariusz zdarzenia był zamierzony i dziś objawia swój nadprzyrodzony sens. Bo czyż mogli przewidzieć parafianie z Niegowici, że ich kościółek stanie się relikwią? W czasie mojej wizyty w Mętkowie wierni opowiadali, że „oni dziś żałują”; mówiono też o próbach odzyskania konfesjonału, w którym niegdyś młody wikary – przyszły Papież i Święty – spowiadał ich ojców. Dziś konfesjonał stoi w głównym ołtarzu; jest relikwią zgodnie z tym, co przez relikwię rozumieć należy: „pozostałości, szczątki, resztki, szczątki ciał świętych lub przedmioty do nich należące, będące przedmiotem czci i kultu religijnego”⁸.

Kult relikwii, odkąd zyskał akceptację, przyczynił się do powstawania sanktuariów. Wokół świętych grobów budowano wspólnotę. Ciało zmarłego, otoczone nimbem świętości, było: „zbiornikiem sacrum, ciałem relikwią, obiektem nabożeństwa i powrotu do źródeł. Ciało święte jest bowiem znacznikiem tożsamości, ciałem macierzystym, wokół którego nieustannie odradza się wspólnota. Relikwie i zawierające je relikwiarze stanowią zasadnicze spoiwo społeczności”⁹.

Dla wiernych nie było nigdy ciałem martwym, wręcz przeciwnie, stawało się źródłem życia; one same wysyłają znaki: nie podlegają rozkładowi, wydzielają niezwykle przyjemne zapachy, zaczynają krwawić, gdy grzeszymy. Przypisywano i przypisuje się im moc opiekuńczą nad miastem i okolicami.

⁷ A. Niedźwiedz, *Obraz i postać. Znaczenie wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 50–51.

⁸ *Wielki Słownik...*, s. 99.

⁹ J. Gélis, *Ciało, Kościół i sacrum*, [w:] *Historia ciała. Od renesansu do oświecenia*, t. 1, pod red. G. Vigarello, Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2011, s. 70.

Relikwie budują wspólne wartości „dzięki takiemu samemu, religijnemu rozumieniu początków”¹⁰. Od średniowiecza każde miejsce kultu pozyskiwało relikwie: przez kupno, wymianę lub donację. Osoby, które umierały w aurze świętości, były szczególnym źródłem – zmarłemu ucinano kawałki włosów, odzieży... Rozczłonkowywania świętych ciał dokonywano z aprobatą, niejednokrotnie z udziałem Kościoła. Ciało bowiem było rozdawcą łask, a znaki mirakularne (brak oznak psucia, emanacja pięknych zapachów) świadczyły, że uczestniczymy w innym, nadprzyrodzonym świecie.

Ale relikwie to także przedmioty, rzeczy, które miały wspólną biografię z osobą świętą. Antropolodzy podejmujący problem potęgi wizerunków w religijności potocznej konstatują, że bezpośredni kontakt osoby i obrazu czy rzeczy do tej osoby należących trzeba uznać za podstawowy, pierwotny wyznacznik cudowności i mocy. Niegdysejsza relacja bliskości powoduje, że dalsze dzieje przedmiotu mogą doprowadzić do uzyskania przezeń statusu relikwii¹¹.

Obecny w kościele konfesjonał, ale także kościółek, który z Niegowici przywędrował do Mętkowa, są pojmowane jako relikwie (w etiologicznych opowieściach wyjaśniających powstanie sanktuarium wędrują przede wszystkim obrazy, które same wybierają miejsce czci), jednak nie w znaczeniu, jakie temu pojęciu nadaje teologia, a w znaczeniu, jakie nadaje mu **żywa religijność**¹².

Parafia w Mętkowie to dla antropologa znakomity obszar do badań, może bowiem obserwować niejako konstrukcję w procesie powstawania nowego miejsca mocy sakralnej. Już dziś uczestnik badań zauważyłby „przyrost sacrum” – nowe kościelne i oddolne inicjatywy religijne i pozareligijne, które wiążą miejsce z postacią Jana Pawła II.

Początek cyklu o obecności sacrum w miejscach oddalonych rozpoczynamy nietypowo – od miejsca, które nie ma „historii długiego trwania”. Opowieści następne będą niosły dar ciągłe odnawianej tradycji.

Summary

Sacrum in Remote Places. Anthropologist's Commentary

The article opens a series of publications on the existence of *sacrum* in remote places, small, peripheral, less known sanctuaries against the backdrop of religious landscapes. The first of the sanctuary series is Mętków, whose history is presented by Władysław Zarębczan. However, I add anthropological commentary to this story, using categories: religious culture, etiological legend, sanctuary, relics.

Keywords: religious culture, etiological legend, sanctuary, relics, Mętków

¹⁰ Tamże, s. 82.

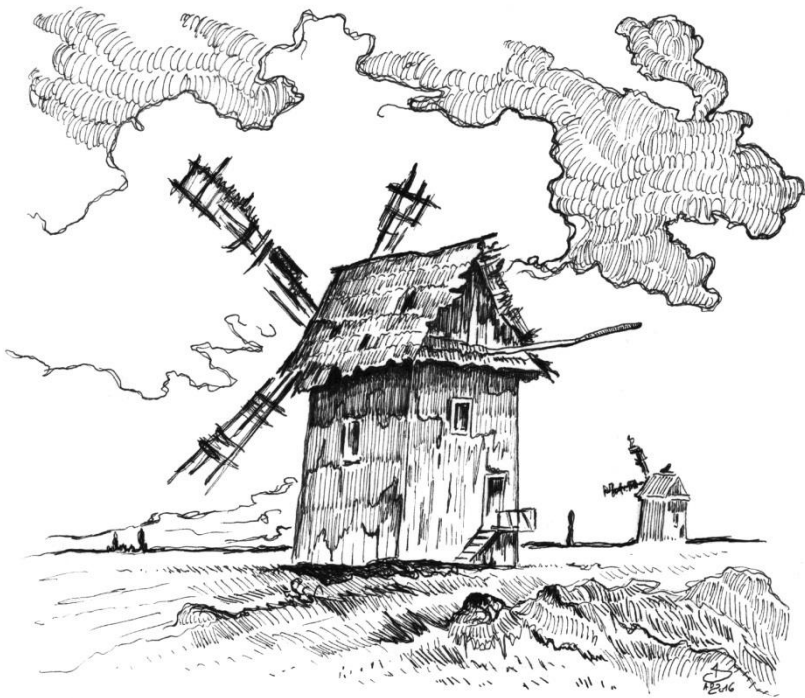
¹¹ Zob. A. Niedźwiedz, *dz. cyt.*; J. Tokarska-Bakir, *Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2000.

¹² A. Niedźwiedz, *dz. cyt.*, s. 27.

Bibliografia

- Baranicka-Olszewska K., *Ukrzyżowani. Współczesne misteria Męki Pańskiej w Polsce*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Toruń 2013.
- Gélis J., *Ciało, Kościół i sacrum*, [w:] *Historia ciała. Od renesansu do oświecenia*, t. 1, pod red. G. Vigarello, Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2011.
- van der Leeuw G., *Fenomenologia religii*, Warszawa 1997.
- Miejsca święte. Leksykon*, pod red. Z. Pasek, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997.
- Niedźwiedź A., *Obraz i postać. Znaczenie wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.
- Nowina-Sroczyńska E., *Kultura podhalańska jako doświadczenie osobiste. Koncepcja formy sylficznej*, Wydawnictwo Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UŁ, Łódź 2018.
- Tokarska-Bakir J., *Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2000.
- Wielki Słownik Wyrazów Obcych*, pod red. A. Latusek, Krakowskie Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2015.

RECENZJE



[Rec:] Piotr Swacha, *Elity parlamentarne ruchu ludowego w okresie transformacji systemowej w Polsce (1989–2001)*, Wydawnictwo SGGW, Warszawa 2019, ss. 383.

Prezentowana książka to przedstawione przez Autora w przewodzie habilitacyjnym „osiągnięcie naukowe”, które istotnie i bardzo udanie współdecydowało o uzyskaniu przez niego stopnia dr. habil. Posiedzenie komisji habilitacyjnej dr. Piotra Swachy odbyło się 2 września 2019 roku na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego.

Najpierw kilka informacji o Autorze, który jest socjologiem (po studiach I i II stopnia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Wydział Ekonomiczno-Rolniczy, 2006 r.) i politologiem (po uzyskaniu stopnia doktora w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora, Wydział Nauk Politycznych, 2009 r.). Posiada już znaczny dorobek naukowy, na który składa się blisko 50 publikacji, w tym 2 monografie. Oprócz ww. jest jeszcze opracowanie powstałe na bazie pracy doktorskiej: *Polityka informacyjna Polskiego Stronnictwa Ludowego (1945–1947)*, Warszawa 2010, ss. 236. Zostało ono opublikowane w prestiżowej serii wydawniczej Instytutu Dziennikarstwa UW – „Media początku XXI w.”.

Już od czasu podjęcia przez Autora studiów, zaczęły zarysowywać się zasadnicze kręgi Jego zainteresowań naukowych, tworząc dorobek, w którym dominuje problematyka „politycznego ruchu ludowego w Polsce i Europie – działania partii politycznych, elit politycznych oraz myśli politycznej współczesnych ugrupowań ludowych”¹. Bogacone badaniami, dyskusjami i wystąpieniami na konferencjach naukowych, zagadnienia tego obszaru zainteresowań doprowadziły Autora do tematyki „osiągnięcia naukowego”, czyli elit parlamentarnych ruchu ludowego.

Sam wybór przedmiotu opracowania do analizy badawczej z elementami syntezy uważam za trafny. Świadczy dobrze o samodzielności naukowej Autora, czyli o wymyśleniu takiej tematyki pracy naukowej, której przedstawienie w świetle wszechstronnie wykorzystanych źródeł, może przyczynić się do zobiektywizowania ocen dotyczących transformacji Polski Ludowej w III Rzeczpospolitą.

Zasadniczy cel pracy, czyli określenie wpływu elit parlamentarnych ruchu ludowego na przeobrażenia ustrojowe w Polsce, został ujęty w sposób dojrzały i logiczny, gdyż to właśnie parlamentarzyści, pochodzący z różnych partii politycznych, w nowo powstającym systemie liberalno-demokratycznym, przy modelowym istnieniu trójpodziału władz, uzyskiwali największy wpływ na funkcjonowanie państwa.

¹ P. Swacha, *Autoreferat przedstawiający opis dorobku naukowego w języku polskim*, zał. nr 2a, [w:] Wniosek z dnia 4.02.2019 postępowania habilitacyjnego..., s. 16.

Konstrukcja książki ma układ chronologiczno-rzeczowy. Dzięki temu pozwala na pogłębione i w miarę wszechstronne przedstawienie przedmiotu opracowania. Całość składa się ze: wstępu, sześciu rozdziałów merytorycznych, zakończenia, bibliografii, a ponadto spisu rysunków, tabel, grafów, aneksu oraz indeksu nazwisk.

We wstępie Autor przekonująco uzasadnił zastosowaną w swej pracy terminologię (w odniesieniu do ruchu ludowego) oraz jej ramy chronologiczne. Wystarczająco, dla potrzeb przedmiotu badań, wyjaśnił pojęcie ruchu ludowego, odnosząc się do najnowszych definicji (Józef Kukułka², Jan Jachymek³), ale i zapewne zdając sobie sprawę z tego, iż definicje te, w innym układzie formalnym można odnaleźć choćby u teoretyków i działaczy młodowiejskich agrarystów już przed II wojną światową (np. Stanisław Młodożeniec⁴, Józef Niećko⁵, Zygmunt Załęski⁶ i in.) Uwaga ta nie ma, rzecz jasna, wpływu na ogólnie pozytywną ocenę zawartości merytorycznej wstępu, bowiem Autor określił w nim jasno cele pracy i precyzyjnie wyodrębnił hipotezy nawiązujące do założeń metodologicznych całości.

Zastosowane przez Autora metody i techniki badań nawiązują do wykorzystanych źródeł, mając na względzie „odtworzenie poglądów członków badanej grupy na ustroj polityczny, gospodarczy oraz postulowane kierunki prowadzenia przez państwo polityki zagranicznej”⁷. Dlatego, co wobec zastosowania powyższego punktu widzenia jest słuszne, poddał On analizie przede wszystkim źródła aktowe, głównie dokumenty programowe partii politycznych ruchu ludowego, a także wystąpienia parlamentarzystów tego ruchu. Zgodnie więc z założeniami pominął możliwość wykorzystania źródeł wywołanych (wywiady itp.), skupiając się głównie na wykorzystaniu tzw. danych zastanych (w tym źródła pisane i dotychczasowa literatura przedmiotu). Tego typu materiały umożliwiły mu zastosowanie metody, którą określił jako „biograficzną” oraz doprowadziły do jakościowej analizy zróżnicowanych materiałów autoramentu partyjnego tych stronnictw, których aktywnością wykazywali się posłowie i senatorowie, zróżnicowanego wewnątrznie pod względem programowym ruchu ludowego.

Dojrzałe podejście metodologiczne, oparte na najnowszej literaturze przedmiotu, tak polskiej, jak i obcojęzycznej, zaprezentował Autor w pierwszym rozdziale merytorycznym „Elity polityczne – koncepcje i tradycje badawcze”, w którym doprecyzował zastosowane definicje i pojęcia, dotyczące badanego

² J. Kukułka, *Z rozważań nad pojęciem ruchu ludowego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, t. 2, 1960, s. 201.

³ J. Jachymek, *Neoagrاریzm i trzecia droga. Przebudowa i walka o nową Polskę*, Lublin 1993, s. 4.

⁴ S. Młodożeniec, *W poszukiwaniu chłopskiego programu*, „Młoda Myśl Ludowa” 1935, nr 4–5, s. 8.

⁵ J. Niećko, *Wiejska szkoła życia społecznego*, Warszawa 1929, s. 22.

⁶ Z. Załęski, *Słowiński ruch ludowy*, „Młoda Myśl Ludowa” 1932, nr 7–8, s. 3.

⁷ P. Swacha, *Elity parlamentarne ruchu ludowego...*, s. 16.

przedmiotu. Tutaj zapowiedział i udanie zaadoptował dla potrzeb swojego opracowania dość nowatorskie w naszych naukach społecznych (nauki o zarządzaniu) metody czy techniki „analizy sieci społecznych”⁸.

W treści rozdziału II („Elity polityczne ruchu ludowego wobec przemian ustrojowych”) Autor równie udanie wykorzystał przyswojone przez siebie podejście historyczne, które polega na przedstawieniu badanego przedmiotu w ujęciu genetycznym, określającym przyczyny i tło społeczno-polityczne rosnącej roli elit parlamentarnych ruchu ludowego w okresie transformacji. Szczególne znaczenie w tej części pracy ma wyważone zarysowanie historii ruchu ludowego, czyli głównie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) „u schyłku PRL”.

Przy okazji, tytułem dygresji, muszę odnieść się do swoistego natręctwa, występującego w języku publicystycznym, kryjącego się za używaniem w tekstach nazwy PRL bez rozwinięcia pełnej nazwy naszego państwa, ustalonej z formalno-prawnego (ustrojowego) punktu widzenia w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 roku. Łatwo ustalić, że publicyści używając nazwy PRL, raczej przydają jej właściwości epitetu określającego historię Polski w ustroju narzuconym po II wojnie światowej, czyli państwa, które jak wiadomo „nie zasłużyło” na kolejny III „numer” Rzeczypospolitej. Podobnie i u Autora występuje tendencja do określania całych dziejów Polski Ludowej skrótem PRL. Inne, używane w pracy nazwy podaje prawidłowo w pierwszym, pełnym brzmieniu, a dopiero dalej w skrócie. Dlaczego więc czyni wyjątek dla PRL?

Jeszcze jedna uwaga w kontekście rozważań na temat kształtowania się elit politycznych ruchu ludowego (rozd. II) Otóż raczej nie budzi wątpliwości zaliczenie do ugrupowań tego ruchu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Solidarność” (PSL „S”) i innych partii oraz organizacji społecznych środowiska wiejskiego proveniencji „solidarnościowej”; chociaż wybitny autorytet ruchu ludowego, gen. Franciszek Kamiński, nastawiony opozycyjnie w Polsce Ludowej, uważał, że PSL „S” „[...] nie ma i nie będzie miało nic wspólnego z ruchem ludowym”⁹. Z punktu widzenia typologii partii politycznych ugrupowania solidarnościowe

⁸ „Początki analizy sieci społecznych związane są z badaniami prowadzonymi w ramach socjologii, psychologii społecznej oraz antropologii. Podstawy omawianej techniki badawczej związane są z analizami socjometrycznymi stosowanymi przez psychologów [...] Zakres badań, początkowo ograniczonych do prostych struktur sieciowych tworzonych na podstawie obserwacji interakcji zachodzących w małych grupach, ulegał rozszerzeniu z uwagi na możliwości, jakie tworzyło zastosowanie do obliczeń pierwszych komputerów. Rozbudowana wersja tej perspektywy badawczej została ukształtowana dzięki powiązaniu teoretycznych założeń wywodzących się z nauk społecznych z matematyczną teorią grafów, statystyką i teorią prawdopodobieństwa oraz algebrą macierzową. Rozwój podstaw matematycznych SNA [Social Network Analysis – przyp. A.L.] oraz jej nowe zastosowania powodowały, że przeistoczyła się ona z luźnej metafory spajającej zróżnicowane narzędzia badawcze w paradygmat naukowy, który przybrał nazwę analizy strukturalnej. Jego głównym założeniem jest badanie wpływu wzorców powiązań w danej strukturze na alokację zasobów w niej występujących”; tamże, s. 62.

⁹ Cyt. za P. Swacha, *dz. cyt.*, s. 108.

zbliżały się w swoich deklaracjach programowych do partii chrześcijańsko-demokratycznych. Zresztą, jak się wydaje, spełniały kryteria przynależności do tego typu partii, przeciwstawiając się klasycznie ludowcowemu, utrzymującemu się w nurcie agrarystycznym PSL-owi (PSL „Odrodzenie”). Jednak nie ta okoliczność decydowała o różnicach między tymi dwoma nurtami ruchu ludowego, gdyż wkrótce PSL (PSL „O”) również wyeksponowało cechy chadeckie partii deklarując w swoim programie nie tylko inspiracje agrarystyczne, lecz także źródła wynikające ze społecznej nauki Kościoła katolickiego¹⁰.

Po uporządkowaniu w rozdziale III („Udział i funkcjonowanie w strukturze parlamentu III RP”) zagadnień dotyczących aktywności ludowcowych parlamentarzystów w pierwszych kadencjach, po wyborach z 4.06.1989 roku, Autor zajął się interesująco kwestią niezwykle ważną dla pełniejszego przedstawienia elit zróżnicowanego wówczas ruchu ludowego. W rozdziale IV („Ścieżki rekrutacji – u progu kariery parlamentarnej”) przedstawił socjologiczny obraz badanej grupy. Przy tym udanie zastosował technikę, którą już wcześniej określił jako „analizę sieci społecznych”. Właściwie dlatego ta część pracy prezentuje podejście godne uznania, obdarzone „oddechem interdyscyplinarności”, z wykorzystaniem nie tylko historii i politologii, ale i socjologii oraz statystyki. Tym samym autor stworzył swoistą bazę naukową do podjęcia dalszych badań, głównie z uwzględnieniem antropologii kulturowej, nad opracowaniem pełnej charakterystyki tożsamości społeczno-kulturowej elit parlamentarnych ludowców, tak w układzie indywidualnym, jak i zbiorowym. W przyszłości wymagać to będzie jednak znacznego rozszerzenia bazy źródłowej, nie tylko o źródła wywołane (wyniki ankiet i wywiadów), lecz także o tzw. dokumenty osobiste, między innymi listy, dzienniki, pamiętniki, zapiski, itp. (*vide*: „Metoda dokumentów osobistych Floriana Znanieckiego”).

Nie mam również uwag krytycznych do rozdziału V („Funkcja rządu”), który w porządku problemowym przedstawia udział ugrupowań ludowych w koalicjach rządowych. Autor słusznie podkreśla, że znaczna była rola ludowców obu nurtów (zeteselowskiego i solidarnościowego) w gabinecie Tadeusza Mazowieckiego, za którego rządów formalnie dokonywała się transformacja ustrojowa.

Rozdział VI („Ustrój społeczno-polityczny w koncepcjach partii parlamentarnych ruchu ludowego”) mimo jednoznacznego zasugerowania treści, ma być w zamyśle autora poświęcony poglądom członków ludowych elit parlamentarnych na ustrój społeczno-polityczny, z jednoczesną próbą określenia wizji przyszłej, spełniającej ideały wsi i ruchu ludowego, Polski jako III Rzeczypospolitej. W rozdziale tym Autor, co zapewne jest słuszne i logiczne, utożsamia treść programów partyjnych z poglądami elit parlamentarnych. Dlatego generalnie odwołuje się bardziej do deklaracji ideowo-politycznych niż do konkretnych poglądów parlamentarzystów (może poza poglądami Aleksandra Łuczaka)¹¹, co szczególnie dotyczy udziału ludowców w budowaniu aktualnej Konstytucji RP z 1997 roku.

¹⁰ Tamże, s. 306.

¹¹ Por. A. Łuczak, *33 dni premiera Pawlaka*, Warszawa 1992; tegoż, *Dekada polskich przemian. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 2012.

Jeszcze drobna uwaga. Autor w tekście tego rozdziału, za prof. Arkadiuszem Indraszczykiem, określa agraryzm mianem „ideologii”. Wydaje się, że jest to nazwa zbyt daleko idąca w odniesieniu do kształtującej się od 1895 roku myśli społeczno-politycznej ruchu ludowego, która w początkach lat 30. XX w., uzyskała miano agraryzmu. Wprawdzie agraryzm, a właściwie różne jego odcienie, od zachowawczych do lewicowych, posiadał pewne cechy ideologii, jak i zresztą doktryny politycznej, ale jednak, jak uważają dzisiejsi badacze, sam pozostawał myślą społeczno-polityczną na etapie kształtowania¹².

Odnosnie do części dotyczącej polityki zagranicznej, można zauważyć, że o ile głoszone zasady udziału w stosunkach międzynarodowych w wersji PSL (PSL „O”) rzeczywiście nawiązywały do myśli agrarystycznej, to głównie w sensie aksjologicznym, która to myśl eksponowała zakaz współpracy z państwami totalitarnymi, przed II wojną światową z III Rzeszą Niemiecką i Związkiem Radzieckim. Było to zgodne z ogólnym wydźwiękiem polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej i tzw. teorią dwóch wrogów. Jak wiadomo nie uchroniło to naszego państwa przed klęską. Po II wojnie światowej nowe położenie geopolityczne kraju, wynikające z tzw. porządku pojałtańskiego uczyniło relik z tej koncepcji.

Jeszcze jedno. Jeżeli odwołać się do tradycji agrarystycznych, jako zaczątków nowej polityki zagranicznej, to można szukać aktualnych inspiracji w ideach utworzenia federacji państw słowiańskich i rolniczo-przemysłowych Europy Środkowo-Wschodniej. Poglądy zapowiadające utworzenie tej formy związku państw, głoszone były przez agrarystów w czasie II wojny światowej, a także po wojnie w ramach PSL w kraju i później na emigracji w różnych kręgach rozproszonego tam ruchu ludowego¹³. Miał to być zwarty blok państw Europy Środkowo-Wschodniej, również z udziałem „buforów” III Rzeszy: Rumunii, Bułgarii, Węgier, a ponadto Jugosławii i Grecji. Powstanie takiej federacji – jak może naiwnie uważali agraryści – powinno uwolnić europejskie społeczeństwa „od naporu germańskiego i moskiewskiego”.

Syntetyczne odniesienie się Autora do hipotez ustalonych we wstępie odnajdziemy w uporządkowanym opracowanym zakończeniu. Tutaj nawiązał do zaadoptowanej przez siebie, dla potrzeb przedmiotu badania, metody (techniki) analizy sieci społecznych. Takie ujęcie, wraz z użyciem innych metod, doprowadziło do konkluzji, która dotychczas – jak się zdaje – nie uzyskała w literaturze naukowej w pełni uzasadnionego potwierdzenia, że „[...] wkład parlamentarnego ruchu ludowego w proces transformacji systemowej był większy niż można było zakładać na podstawie samych rezultatów wyborczych badanych ugrupowań”¹⁴. Natomiast partie ruchu ludowego, głównie PSL (w dużym stopniu postzeteselowskie) mogły odgrywać rolę tzw. języczka u wagi w procesie formatowania kolejnych

¹² Por. A. Lech, *Agraryzm wiciowy*, Łódź 1991, s. 4–5.

¹³ Por. *Polski ruch ludowy na emigracji. Dokumenty i materiały*, R. Turkowski, Nota wydawnicza, wprowadzenie, wybór i opracowanie; Cz. I (1944–1954), Kielce 2005; Cz. II (1954–1968), Kielce 2006; Cz. III (1968–1991), Kielce 2007.

¹⁴ P. Swacha, *dz. cyt.*, s. 322.

rządów III Rzeczypospolitej. Natomiast nigdy, o czym też wypada wiedzieć, środowisko społeczne wsi nie oddawało w większości głosów na swojego naturalnego (z funkcji założonych) przedstawiciela, sytuując je po stronie partii konserwatywnych i chrześcijańsko-demokratycznych; jedynie wyjątkowo podczas wyborów w 2001 roku Sojusz Lewicy Demokratycznej uzyskał 32%, PSL zaś 20%, co było wynikiem, który aktualnie znajduje się poza zasięgiem wyborczym tej partii.

Wymienić jeszcze wypada inne zasadnicze walory prezentowanej książki.

Umiejętne łączenie podejścia tradycyjnie historycznego z politologicznym, socjologicznym i statystycznym, co pozwoliło na solidne uzasadnienie wniosków całego opracowania, generalnie utrzymanego w stylu nowoczesnej politologii.

Występują w pracy bardzo szczegółowe analizy źródłowe (choćby rozdz. IV.) jak i erudycyjne syntezy (szczególnie *Zakończenie*), co świadczy o tym, że w obu tych sposobach narracji Autor czuje się równie dobrze.

Treść pracy i jej wysoki poziom merytoryczny wskazują na bardzo dobre umiejętności heurystyczne Autora, sięgającego wszechstronnie do różnorodnych źródeł historycznych, pisanych, w przewadze dokumentalnych, i który jednocześnie swobodnie porusza się wśród dotychczasowej literatury przedmiotu, przecież bardzo rozproszonej po czasopiśmie, pracach zbiorowych i monografiach. To dowodzi dobrego rozeznania Autora w polskim i zagranicznym piśmiennictwie, dotyczącym nie tylko ruchu ludowego, lecz także najnowszych teorii elit politycznych, kapitału społecznego i politycznego czy marketingu politycznego, a więc kategorii budujących siatkę pojęciową Jego pracy.

Autor swoją pracą pozytywnie poświadczył o rozległości i nowoczesności własnego warsztatu badawczego, wykraczając poza tradycyjne podejście historyczne w obszar metodologii nauk politycznych, co szczególnie udowodnił zapisem rozdz. I.

Istotnym walorem książki jest jej język i sposób narracji: potoczny i przystępny, jestem przekonany, nawet dla tzw. przeciętnego czytelnika.

Docenimy również kształt edytorski książki. Ów wpływa bowiem na odbiór efektu końcowego dzieła. Na pozytywną ocenę w tym względzie składają się: dbałość o układ graficzny tekstu, dobrze dobrane i jasno prezentowane rysunki, tabele i grafy; przejrzyste i zgodnie z zasadami zestawiona bibliografia oraz starannie dobrane aneksy i bezbłędnie opracowany indeks nazwisk.

Istotnym walorem opracowania jest utworzenie podstaw metodycznych i metodologicznych do prowadzenia dalszych badań nad różnymi aspektami funkcjonowania parlamentaryzmu, parlamentu i jego deputowanych w dobie kryzysów społeczno-politycznych, co dotyczy szczególnie analiz porównawczych.

Efekt trudu badawczego zaprezentowany przez Autora w książce o elitach parlamentarnych ruchu ludowego podczas transformacji ustrojowej w Polsce zasługuje na szczególne uznanie. Podjęcie tematyki trudnej, „świeżej” w historii i tym samym wymagającej bezstronnego spojrzenia, schronionego przed tzw.

polityką historyczną, w pełni się powiodło. Nauka zyskała dojrzałego metodologicznie badacza, przed którym stoją kolejne wyzwania historyczno-politologiczne. Jesteśmy spokojni o ich wysoki poziom naukowy.

Andrzej Lech
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny
andrzej.lech@uni.lodz.pl

[Rec:] Amilkar G. Kosiński, *Dzienniki rowerowe 2008–2011*, cz. I i II, Łódź 2018, ss. 643

Monumentalne dzieło Amilkara Gwalberta Kosińskiego to zbiór refleksji Autora – jak sam pisze – „zauroczonego pięknem” i „historyczną przeszłością terenów, którymi podążałem [podczas – przyp. A.L.] rowerowych wypraw” w latach 2008–2011. Pielęgnując niejako tradycje rodzinne, czyli „zainspirowany podobną włóczęgą ojca [Tertuliana – przyp. A.L.] i stryja Franciszka (Wielkopolska–Wołyń 1937–1938)” trasy tych peregrynacji wyznaczał osobiście. Przy tym opierał się na wiedzy historycznej i geograficznej dotyczącej regionów Polski północnej, północno-wschodniej, wschodniej i południowo-wschodniej. W tych przestrzeniach zlokalizował marszruty rowerowe, które pozwalały Mu poznać rzeczywistość społeczno-kulturową odwiedzanych miejsc oraz skonfrontować ją z zapisanymi informacjami o ich dziejach. Jednocześnie mógł odbierać, kojący dla człowieka z miasta, wpływ piękna natury i czystego powietrza, a może nawet odbudowywać w sobie, gubiony w świecie nadmiernie zglobalizowanym i bezwzględnie neoliberalnym, szacunek dla ziemi „rodzącej chleb” oraz tych społeczności, które to, co daje ziemia, potrafią przetworzyć z pożytkiem dla wszystkich ludzi.

Autor pracy, którą przedstawiamy i która jawi się nam jako dzieło Jego życia, urodził się w Łodzi w 1955 roku. Z miastem tym, które jest dla Niego pierwszą małą ojczyzną, związał całe swoje życie, tak rodzinne, jak i zawodowe; jednakowoż jako „łodzianin z urodzenia [...] łąkający wsi i tęskniący za nią”. Zawodowo związany jest z Wydziałem Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego – tutaj ukończył historię w 1980 roku (promotor pracy mgr. prof. dr hab. Jan Szymczak); aktualnie pracuje w dziale administracyjnym tego wydziału.

Swoje oryginalne imię pochodzenia fenickiego niejako odziedziczył po szlachetnie urodzonych przodkach. Jest postacią wielowymiarową, nie dającą się jednoznacznie zaszkladkować. Wśród rozlicznych Jego pasji i zainteresowań odnajdujemy fascynację literaturą pamiętnikarską, poezją (m.in.: J. Kochanowski, K.I. Gałczyński, J. Tuwim, a nawet R. Wojacek), prozą (J. Iwaszkiewicz i M. Bułhakow), kolekcjonerstwem (ekslibrisy, grafiki, książki, starocie), fotografią (pejzaże, scenki rodzajowe), muzyką...

Pełniej, w przedmowie do „Dzienników rowerowych” sylwetkę ich Autora przedstawił Janusz Frenkel: „[...] Mojego Przyjaciela, Amilkara Kosińskiego, chciałbym określić [...] jako duszę niespokojną, zamiłowanego zbieracza staroci, pamiątek z minionej epoki, podróżnika, zawsze ciekawego świata, posiadacza kolekcji exlibrisów, utalentowanego introligatora, budowniczego amatora, wszechstronnie uzdolnionego »człowieka epoki renesansu« i wspaniałego towarzysza biesiadnego”¹. Dodać jeszcze można, bez specjalnej przesady, iż jest człowiekiem

¹ J. Frenkel, *Przedmowa*, [w:] A.G. Kosiński, *Dzienniki rowerowe 2008–2011*, cz. 1, Łódź 2018, s. 1.

wielkiej skromności, uczynnym dla bliźnich w potrzebie, albowiem „kocha naturę i ludzi (prawie wszystkich)” – jak sam twierdzi.

Jego tożsamość w poważnym stopniu określa – jak zaznacza – „zafascynowanie prowincją [regionem – przyp. A.L.] w postaci nieskażonej; szukanie świadomie lub nieświadomie kontaktu z ludźmi z prowincji właśnie, spotykanych przypadkowo, z kontaktów których zrodziły się znajomości trwające po chwilę obecą”. Z tych przesłanek powstała pierwsza trasa rowerowa na obszarze „ukochanej krainy” – Jury Krakowsko-Częstochowskiej², później następne trasy, m.in. opisane w „Dziennikach rowerowych”. Jak się wydaje, do dzisiaj tę krainę darzy wyjątkowym sentymentem i często tam wraca. Czyżby była to także Jego „mała ojczyzna”?

Wielką zasługą Autora jest odkrycie, zapisane w „Dziennikach...”, nowych miejsc aktywności turystyczno-krajoznawczej, przeważnie usytuowanych we wschodniej części kraju. Należały one przed II wojną światową do tzw. Polski B, zacofanej cywilizacyjnie II RP. Polska Ludowa raczej powolnie wydobywała te ziemie z narastającego od wieków impasu społeczno-gospodarczego, czyli po prostu nędzy materialnej i oświatowej. Miedzy innymi poprzez owe obszary, zupełnie nieszablonowo Autor wytyczył trasy swoich czterech kolejnych wypraw rowerowych w latach 2008–2011. Nie przebiegają one śladami szlaków już wcześniej wytyczonych w ramach „10 najciekawszych tras rowerowych w Polsce”³. Niemniej jednak niektóre z nich przecinają. Owe przecięcia dotyczą głównie „Wschodniego Szlaku Rowerowego. Green Velo”, m.in. dlatego, że jest to najdłuższy spójnie oznakowany szlak rowerowy w Polsce. Łącznie liczy ponad 2 tys. kilometrów na obszarze pięciu województw we wschodniej części kraju. W czasie przejazdów pozwala odkrywać liczne wpływy niemieckie, rosyjskie, litewskie, a nawet holenderskie („osadnictwo olenderskie”) oraz odnaleźć wielokulturowość obszarów z wpływami prawosławia, islamu (Tatarzy) czy religii żydowskiej.

W swoich podróżach Autor przecinał również szlak określany jako „Kaszubska Marszruta” – niewielki, liczący zaledwie 160 km, ale przebiegający tak urokliwymi trasami, jak Wdzydzki Park Krajobrazowy i Park Narodowy Bory Tucholskie, które zresztą inspirowały do pięknych opisów przyrody.

Natomiast samo, niniejszym prezentowane, dzieło A.G. Kosińskiego składa się z czterech rozdziałów, czyli zapisu czterech dorocznych podróży rowerowych, pomieszczonych w dwóch częściach (tomach) opracowania książkowego. Wydawać by się mogło, że to zwykły przewodnik krajoznawczo-turystyczny. Ale tak nie jest. Albowiem opisy kultury materialnej, zawsze przeplatane są refleksyjnym

² <http://profilaktywny.pl/10-najciekawszych-tras-rowerowych-polsce/>, (dostęp: 31.12.2019). Tędy przebiega bodaj najstarszy w Polsce rowerowy „Szlak Orlich Gniazd”, słynący z zamków obronnych, wyznaczony już w 1950 r., liczący ok. 200 km. Jest to teren pierwszych wypraw rowerowych Autora, ciągle odnawianych, dzięki którym zaznajomił się z najstarszymi w kraju zamkami (m.in.: Tenczyn, Ogrodzieniec, Mirów, Bobolice, Olsztyn); zwiedzał liczne jaskinie oraz podziwiał krajobrazy istotnie wpływające na uwrażliwienie pięknem natury.

³ Tamże.

komentarzem odautorskim, odwołaniem się do źródeł i literatury historycznej, są bogato zaopatrzone w fotografie, co czyni z tekstu także źródło etnograficzne, niezbędne do wykorzystania przez badaczy z zakresu nauk humanistycznych i społecznych.

Rozdział I zawiera zapisy z trasy rowerowej Łódź–Dusznica (woj. podlaskie), odbytej w dniach 2 VIII–14 VIII 2008 r., w zasadzie wzdłuż granicy wschodniej państwa. Już w tej części pracy odnajdziemy próbkę umiejętności narracyjnych Autora, na przykład w opisie słynnego meczetu w Kruszyńskich: „Zaskoczyła mnie ta budowla. Jej eklektyzm był niezwykle delikatny. Stylistyczny mariaż drewnianej cerkiewki, wiejskiego kościółka, z odrobiną islamskiej symboliki. W środku prosto, skromnie, wręcz ubogo. Wszedłem bosą stopą na miękkie i gościnne dywany. Czuję wewnątrz przyjazną aurę. Słuchałem przewodnika Dżemila Gębickiego. Ten, z kitką na tyle głowy, wyglądał jakby przed chwilą odłożył gitarę i zszedł ze sceny” (s. 39). Jadąc dalej obserwuje „urokliwy zakątek obecnego pogranicza polsko-litewskiego”. W Krasnogródzie nad jeziorem Hołny zachwyca Go skromna architektura drewnianego dworku, który „[...] do II wojny światowej był własnością Eysymontów, Kunatów. Weronika z Kunatów herbu Lubicz, to matka poety Czesława Miłosza” (fot. 50).

Pierwszy, starannie zaplanowany przejazd rowerowy, Autor kończy refleksją spełnionego cyklisty podróżnika: „Jestem przekonany, że wrażenia [...] pozostaną we mnie żywe i silne na długo. Obserwując przyrodę, pogodę, miejsca, które zwiedzałem, gdzie nocowałem [...], a nade wszystko spotykanych ludzi i moje euforyczne nastawienie do projektu, stwierdzam – czuwały nade mną dobre moce” (s. 68).

W rozdziale II odnajdziemy zapiski z kolejnej starannie zaplanowanej marszruty, którą Autor kontynuował wraz z małżonką Ewą na trasie: Dusznica–Drzewicz (woj. pomorskie) od 6 VII do 28 VII 2009 roku. Państwo Kosińscy razem przebyli wówczas ponad 800 kilometrów, „[...] po bezdrożach, leśnych ścieżkach i drogach” (s. 212) wzdłuż północno-wschodniej granicy państwa aż do serca Kaszub. Skorzystali z serdeczności nowych znajomych, którzy chętnie przyjmowali ich na swoim terenie na noclegi z namiotem. Najwięcej miłego czasu spędzili z Elżbietą i Tadeuszem Bojarczukami ze wsi Rokity, których – jak pisze Autor – „Przed laty, przypadkiem poznaliśmy [...] na dalekich Kaszubach. Przystankowa znajomość przedzierzgnęła się w wieloletnią przyjaźń” (s. 72). Podróżowanie po Kaszubach znacznie urozmaicały spływy kajakowe jeziorami i przepływającą przez nie Brdą; właśnie z owymi dozgonnymi przyjaciółmi.

Następna, zapisana w rozdziale III, wyprawa równie starannie przygotowana, też będąca kontynuacją poprzedniej trasy, przebiegała na trasie Drzewicz–Stara Rudnica (woj. zachodniopomorskie) – Drzewicz od 29 VI do 18 VII 2010 roku. Objęła swoim zasięgiem Pomorze, tak w części środkowej (zachodnie Kaszuby), jak i zachodniej, aż do granicy z Niemcami. Amilkarowi znów towarzyszyła żona, zapewne spodziewając się kolejnych wrażeń i przeżyć na łonie przyrody, przecież tak istotnie scalających uczucia wzajemne ludzi posiadających dojrzałych już synów.

Zawarte w rozdziale III „Dzienników...” informacje, poprzez podanie pewnych ciekawostek i faktów historycznych, znacznie uatrakcyjniają lekturę tego tekstu. Poruszając się na trasie z Połczyna Zdroju (niem. Bad Polzin) do Złocienica, Autor zdobył ciekawe informacje na temat linii kolejowej zbudowanej w 1903 roku do przewożenia zwiększającej się liczby kuracjuszy zmierzających do sanatoriów. „Otóż we wrześniu 1939 roku do Bad Polzen przybył specjalny pociąg. W miasteczku mieściła się kwatera główna Grupy Armii Północ [...]. Była to jedna z grup armii Wehrmachtu, której dano rozkaz uderzenia stąd na Polskę. Pociąg był bardzo ważny, bardzo tajny. Nazywał się Amerika. Zwany był też Führersonderzug (Pociąg Specjalny Wodza). [...] (Główna Kwatera Wodza). Tym arcyważnym i pod specjalnym nadzorem [...] Amerika, dotarł do Połczyna niejaki Adolf Hitler. Chciał stamtąd dowodzić, być jak najbliżej frontu i swej niezwyciężonej armii. By Adolf mógł skutecznie działać, w składzie Führersonderzug znajdował się wagon z zasilaniem, wagony garaże dla samochodów wodza: Maybacha, Horcha i terenowego sześciokołowego Mercedesa, dwa wagony kąpielowe, wagon łączności. Za lokomotywą parową i na końcu składu po jednym wagonie ochrony przeciwlotniczej. Wszystko po to, by Führer mógł ze spokojem wydawać rozkazy ze swej salonki i znajdującego się tuż za nią wagonu konferencyjnego. Tym pociągiem Adolf woził się od 3 do 17 września. Przez cały okres kampanii wrześniowej – po Pomorzu Zachodnim, po Dolnym i Górnym Śląsku. Rządził, krzyczał, wymachiwał, wydawał rozkazy, dowodził” (s. 237).

Podczas tej wyprawy, przebiegającej w okresie wyjątkowych upałów, w warunkach niezbyt sprzyjających wysiłkowi rowerowemu, udało się pokonać do granicy z Niemcami i z powrotem nieco spłaszczoną pętlę o długości 920 kilometrów.

Całą część 2 „Dzienników ...” wypełnia rozdział IV zawierający opisy z trasy Łódź–Radruż (woj. podkarpackie) – Lublin, przebytej od 2 VII do 23 VII 2011 roku. To była najdłuższa i jednocześnie najobfitsza w refleksje peregrynacja małżonków Kosińskich, licząca ponad 950 km. Szczególnie wrażenia z przejazdów wzdłuż granicy z Ukrainą, Rzeszowszczyzny i Lubelszczyzny skłoniły Autora do bardziej osobistych refleksji natury historiograficznej, zapewne mieszczących w sobie przekazane doświadczenia antenatów. Można je skonfrontować ewentualnie z innymi poglądami, aby uzyskać stanowiska zbliżone do tzw. prawdy historycznej.

Ocenę Polski Ludowej rozpoczął Autor od pewnej refleksji, zainspirowany klimatem historycznym Chełma, gdzie – jak wiadomo – ogłoszony został pierwszy dokument programowy nadchodzącej ze wschodu, przy akceptacji aliantów („Wielka Trójka”), nowej władzy ustrojowo nawiązującej do socjalizmu (dyktatury proletariatu) w wydaniu Związku Radzieckiego. Między innymi ocenił „Manifest PKWN [powinno być Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego – przyp. A. L.] (jako) [...] przypieczętowujący nowy bałagan na najbliższe 50 lat” (s. 520). Wynikające z logiki tego uogólnienia, przeciągnięcie upadku Polski

Ludowej do 1994 roku, wydaje się mało precyzyjne. Ponadto, co znajduje potwierdzenie, choćby w literaturze pamiętnikarskiej⁴, tezy owego dokumentu mogły być atrakcyjne dla społeczeństwa w przewadze chłopskiego; mogły budzić nadzieje na poprawę warunków życia, oczekującego od czasu upadku systemu folwarczno-pańszczyźnianego na reformę rolną, dostęp do oświaty i dóbr kultury, poprawę warunków higienicznych, opiekę zdrowotną itp. Osobną kwestią pozostaje to, czy wszystkie zapowiedzi, socjaldemokratycznego ze swej istoty aktu programowego, zostały zrealizowane w trakcie Polski Ludowej.

Inne refleksje Autora przemierzającego wschodnie tereny Rzeczypospolitej nawiązywały do wydarzeń z początków Polski Ludowej i wojny domowej, która niszczyła nasz kraj dodatkowo tuż po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej. Na skwerku w Puchaczowie pod Lublinem Autor natrafił na obelisk z 1958 roku, upamiętniający śmierć 22 mieszkańców tej miejscowości, „bestialsko zamordowanych” w odwecie za zadenuncjowanie 3 partyzantów „[...] z oddziału Zdzisława Brońskiego »Uskoka« [...]». Wtedy oddział jednego z dowódców »Uskoka« sporządził listę tych mocno »komuszających«. Wypadły dwadzieścia dwa nazwiska. Był rok 1947. Oddziały Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość desperacko walczyły z wkraczającym do Polski nowym porządkiem. Rozbijały więzienia, posterunki Milicji Obywatelskiej, walczyły z Oddziałami Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego [powinno być Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego – przyp. A. L.], Wojskami Ochrony Pogranicza. Niszczyły tworzącą się administrację, likwidując starostów, wójtów, sołtysów z sowieckiego nadania. Dostało się i towarzyszom z PPR [powinno być Polskiej Partii Robotniczej – przyp. A.L.] i innym, ochoczo, zwąc z francuska, kolaborującymi” (s. 531). Jednakowoż tę refleksję znacznie korygują poglądy znacznej części naszego społeczeństwa, a i wielu autorów, przekonujących o olbrzymim zaangażowaniu pokolenia powojennego w pełną wyrzeczeń pracę organiczną na rzecz odbudowy kraju (szczególnie stolicy) i zagospodarowanie tzw. Ziemi Zachodnich⁵. Ponadto trzeba przyznać, że narzucanie nowego ustroju, jak słusznie Autor przekonuje, nie budziło entuzjazmu społecznego i prowadziło do wielu ludzkich tragedii, czego wyrazem było najpierw zamordowanie przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa 3 żołnierzy „niezlomnych”, w odwecie zaś „zlikwidowanie”, czyli również zamordowanie, 22 mieszkańców miasteczka o poglądach lewicowych.

Sformułujmy jeszcze refleksję bardziej ogólną, odnoszącą się do treści całego dzieła A.G. Kosińskiego. Otóż wartościowym jest Jego odnoszenie się z pietyzmem do wszystkich zabytków architektury, czy to sakralnej, czy świeckiej.

⁴ Por. *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej: pamiętniki i studia. Awans pokolenia*, przedmowa J. Chałasiński, wstęp B. Gołębiowski, t. I, Warszawa 1964.

⁵ Do ocen tych nawiązują poglądy cieszącego się powszechnym uznaniem i autorytetem filozofa i historyka idei prof. Bronisława Łagowskiego, które warto przytoczyć tytułem dygresji, tak aby wzbogacić oceny naszego Autora: [w Polsce – przyp. A.L.] Przewagę zdobyli ludzie o mentalności bolszewickiej, jak ich z małą przesadą określano, których celem było (i jest) karanie i poniżanie ludzi biorących udział w odbudowie Polski, w jej uprzemysłowieniu, w rozszerzeniu edukacji na całe społeczeństwo”. B. Łagowski, *Bez uprzedzeń. Dzielski – kim był?* „Przegląd” 2019, nr 45, s. 27.

Można je podziwiać razem z Nim. Są plastycznie opisane, zaopatrzone w komentarz historyczny, doceniające rolę ludzi tworzących je i utrzymujących. Ich stan jest udokumentowany w bogatym materiale fotograficznym, który pozwala zachwycać się obiektami odrestaurowanymi lub ubolewać nad stanem budowli zrujnowanych.

Co znamienne, nasz Autor szczególnie jest zmartwiony „stanem zabytkowych budowli pozostałych po Niemcach” (s. 540). Fakty historyczne nie ukrywają, że na terenie Mazur i Pomorza są to zazwyczaj obiekty zlokalizowane na terenie wielkich gospodarstw rolnych, będących własnością wywodzących się w przewadze ze szlachty niemieckiej, tzw. junkrów pruskich, którzy zagospodarowywali ziemie włączone do Prus podczas rozbiorów, od końca XVIII wieku. Dzięki rugowaniu chłopów polskich, po ich uwłaszczeniu, sytuowali tutaj gospodarstwa rolno-hodowlane funkcjonujące w oparciu o wykorzystanie taniej siły roboczej. Podnosząc poziom cywilizacyjny obszarów wiejskich i wykorzystując tanią siłę roboczą, po odrzuceniu feudalnej pańszczyzny, sytuowali w swoich dobrach piękne pałace i budowle sakralne. Ich rola w odrzuceniu stosunków feudalnych w rolnictwie i przejściu do kapitalizmu, wraz z najbardziej efektywnym w uprawie roli płodozmiannem oraz mechanizacją, była ogromna. Z tym się należy zgodzić i jednocześnie zrozumieć sympatie Autora do misji cywilizacyjnej pruskiego rodu Eulenburgów, o którego poczynaniach często informuje (od s. 133 po 560). Zapewne dlatego w końcowej części swego dzieła, pełniącej funkcję aneksu, cytuje obszernie fragmenty wspomnień przedstawicielek tego rodu, pełne nostalgicznych opisów piękna mazurskiej przyrody oraz jednocześnie zachęcających do wzajemnego poszanowania, mimo przykrych zaszłości historycznych Niemców i Polaków⁶. Przy okazji, jakby szukając winnych zrujnowania zabytkowych budowli Eulenburgów, odwołuje się bezpośrednio do opinii jednego z internautów, którą zdaje się w pełni oceniać jako „trafną”, a który pisze: „Pałac w Prosniej [...] przetrwał II wojnę światową, ale nie wytrzymał PGR-owskiego zarządzania” (s. 540). Gdy więc ustawą z 19 X 1991 roku (o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa) zlikwidowano państwowe gospodarstwa rolno-hodowlane, to miłośnicy zabytków architektonicznych powinni czuć się usatysfakcjonowani, jakkolwiek trudno już było przywrócić je do stanu z poprzedniej świetności. Niemniej jednak, oceniając ową ustawę sejmową z punktu widzenia dawnych właścicieli oraz osób doceniających w kulturze wartości i formy tradycyjne, można uznać, iż w ten sposób dokonana się w pewnym sensie „sprawiedliwość dziejowa”⁷.

⁶ M.G. Dönhoff, *Uwagi o historii Prus Wschodnich*, [w:] A.G. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 542–549; A.G. Eulenburg, *Dwory wschodniopruskie w Polsce*, [w:] tamże, s. 550–560.

⁷ Owo unicestwienie własności państwowej w rolnictwie, którego wyrazem była likwidacja PGR-ów, budziło negatywne odczucia u autorzytetów nastawionych socjaldemokratycznie, a nawet potomków dawnej szlachty i ziemiaństwa. Spostrzeżenie to da się zilustrować opiniami Aleksandra Małachowskiego (1924–2004), działacza opozycji w czasach PRL, posła na Sejm X, I, II i IV kadencji, wicemarszałka Sejmu II kadencji, wolnomularza i socjaldemokraty, który uważał, że unicestwienie PGR-ów, stało się przyczyną wielkiej traumy dla

Wreszcie, warto podkreślić, że dzieło A.G. Kosińskiego jest zupełnie oryginalną formułą pamiętnika z przewagą zapisków dziennych. Autorów, którzy zostawili dokładne i refleksyjne opisy podróży rowerowych jest jeszcze niewielu⁸. Przy tym książki wydane w języku polskim prezentują trasy zagraniczne, nawet nieczęsto z Europy⁹. Natomiast prezentowana praca, jako jedna z nielicznych w naszej literaturze, zawierająca pogłębione refleksje dotyczące wsi i problematyki regionalnej obszarów specyficznych pod względem społeczno-kulturowym, w przewadze dotyczy ziem polskich byłego zaboru pruskiego.

Swoją książką Autor wyznaczył nowe perspektywy dla działalności wydawniczej. W niej wszystko, od pomysłu, poprzez realizację w ramach wypraw rowerowych, refleksyjne zapisy w „Dziennikach...” i wreszcie wydanie w estetycznej formie jest wyrazem talentu, ale i umiejętności edytorskich Autora. Okazało się, że można, poza wydawnictwem komercyjnym, wydać pięknie własnym sumptem rzecz nietuzinkową, profesjonalną w każdym calu, atrakcyjną dla odbioru czytelniczego, pouczającą i wzbudzającą podziw dla skromnego człowieka, który dokonał rzeczy niezwyklej. Stworzył jednocześnie swoistą pamiątkę rodzinną, dedykowaną nie tylko wnukom (Tymonowi i Miłoszowi), lecz także kolejnym pokoleniom rodu pielęgnującego bogate tradycje patriotyczne, sięgające przynajmniej okresu zaborów. Całość nakładu przeznaczył przede wszystkim swoim najbliższym – rodzinie i przyjaciółom. Oni otrzymali wraz z serdecznymi dedykacjami całość liczącego 61 sztuk nakładu. Jestem przekonany, iż „Dzienniki...” A.G. Kosińskiego mogą zainteresować również szersze rzesze czytelników – miłośników historii, geografii, wsi i środowiska naturalnego, no i podróży rowerem. Może więc Autor czekać na szybkie propozycje wydawnicze ze strony komercyjnych i profesjonalnych oficyn, które z wyczuciem traktują miłośników lektur podróżniczych.

Andrzej Lech
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny
andrzej.lech@uni.lodz.pl

około 2,5 mln Polaków skazanych na marną vegetację, bez dostępu do dóbr materialnych, oświaty i kultury. Może przesadnie przyrównywał implikacje społeczne tego jednego z pierwszych i bardziej znaczących aktów ustrojowych III Rzeczypospolitej do ludobójstwa. Por. B. Tumiłowicz, *Co napisałby dziś Aleksander Malachowski, gdyby zechciał się odnieść do ostatnich wydarzeń w Polsce*, „Przegląd” 2004, nr 47, s. 7.

⁸ Za pierwszą pozycję tzw. literatury rowerowej uważa się pracę autorstwa Bolesława Prusa (1847–1912) z końca XIX w. „Ze wspomnień cyklisty”. Bohater tej humoreski odbywał „orzeźwiający wycieczki za miasto” (Warszawę) i beznadziejnie poszukiwał kandydatki na żonę. Jednocześnie wzbudzał uznanie swojego lekarza, który uświadamiał mu: „Jako zaś cyklista posiada pan lekarstwo mocniejsze od wszelkich narkotyków... to jest rower”. B. Prus, *Ze wspomnień cyklisty*, [w:] *Pisma*, t. XXIV, (t. III), Warszawa 1936, s. 165–303.

⁹ Np.: K. Bielawny, *Rowerem po Europie*; A. Chałupski, *Rowerem do Indii*; tegoż, *Rowerem do Afganistanu*; R. Gerszewski, *Rowerem po Europie: od Rumunii do Włoch*; itd. Por. lista książek o turystyce rowerowej wydanych w języku polskim na: <http://cycling-books.com/>, (dostęp: 31.12.2019).

[Rec:] *Wesele szamotulskie*, pod redakcją Macieja Sierpińskiego, Szamotulski Ośrodek Kultury, Szamotuły 2016, ss. 56

Profesor Zbigniew Jasiewicz – związany z Szamotułami uczony, wieloletni dyrektor Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który w walnie przyczynił się do tego, iż w 2017 r. „Tradycje weselne z Szamotuł i okolic” zostały wpisane na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego stwierdził: „*Wesele szamotulskie* to godne szacunku dziedzictwo, przekazywane z pokolenia na pokolenie, podtrzymujące pamięć o obrzędach, i szerzej kulturze kultywowanej w przeszłości. To także widowisko, które pozwala z tego dziedzictwa korzystać w naszym współczesnym życiu i nadaje mu dodatkowy sens”¹. Właśnie tytułowemu widowisku – jego genezie, kilkupokoleniowym kontynuacjom scenicznym oraz kontekstowi etnograficznemu – poświęcony został niewielki, lecz starannie opracowany, bogaty nie tylko szatą graficzną, ale i zawartością merytoryczną album-informator wydany przez Szamotulski Ośrodek Kultury.

Aby zrozumieć i właściwie ocenić fenomen *Wesela szamotulskiego* cofnijmy się o 100 lat. Odzyskanie niepodległości dało impuls do ożywienia idei regionalizmu. Wprawdzie już w XIX w. Polacy świadomie kultywowali tradycje regionalne, powoływali instytucje zajmujące się ich dokumentowaniem, popularyzacją i ochroną, podejmowali też społecznikowskie działania na rzecz podniesienia edukacji i gospodarki oraz polepszenia szeroko pojętych warunków życia na prowincji, to jednak ów protoregionalizm służył naczelnej idei narodowo-patriotycznej, ukrywając się niejako w jej cieniu. Dopiero w II Rzeczypospolitej sięgnięto po programowe wzorce francuskie i upowszechniono sam termin „regionalizm”. Nie bez kłopotów próbowano wypracować rodzimy model realizacji tak nazwanej idei w warunkach państwa wymagającego wszak wzmoczonych działań integracyjnych. Uaktywniły się stowarzyszenia miłośnicze, pojawiały się na prowincji nowe tytuły prasowe, rozwijał się ruch krajoznawczy, którego członkowie zakładali i prowadzili muzea. Inicjatywy regionalistyczne w obszarze szeroko pojętej kultury nie musiały już bezwzględnie służyć naczelnej idei narodowo-wyzwoleńczej, choć nadal (i dzieje się tak do tej pory) patriotyzm lokalny konsekwentnie utożsamiany był z narodowym przez ogromną większość miłośników małych ojczyzn.

Obok regionalizmu inny jeszcze termin domaga się uwzględnienia. To folklorizm – „zjawisko z dziedziny kultury artystycznej, polegające na stosowaniu w szczególnych sytuacjach życiowych wybranych (bądź z dokumentacji, bądź

¹ Z. Jasiewicz, *Wprowadzenie*, [w:] *Wesele szamotulskie*, pod red. Macieja Sierpińskiego, Szamotulski Ośrodek Kultury, Szamotuły 2016, s. 7. Wdzięczny jestem Profesorowi za egzemplarz książki i inspirującą rozmowę w Poznaniu podczas XCV Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

wprost z życia) treści i form folkloru w postaci wtórnej, najczęściej wyuczonej i w sytuacjach zazwyczaj celowo zaaranżowanych”². Jest więc folklorizm mechanizmem selekcji i kierowania zainteresowań tylko ku niektórym elementom kultury ludowej, regionalnej, tradycyjnej³. W nurcie folkloryzmu, ale i regionalizmu zarazem, chętnie inscenizowano takie widowiska, które miały już ukształtowaną formę dramatyczną, a więc obok wesel także dożynki, sobótki, święta wiosny, jasełka. Często widowiska te przeradzały się lub były elementem ludowych festynów. W ramach teatralizacji, której poddane były wybrane elementy kultury zwanej ludową, najbardziej popularne były jednak wesela. Choć wiele scenariuszy powstało niezależnie na skutek jedynie ogólnej inspiracji, to za „matrycę” służyło *Wesele krakowskie*, którego cykl powstawania – od pierwszego projektu do opublikowania scenariusza – trwał 13 lat (1913–1926)⁴. Warto tu wspomnieć o pionierskiej działalności Jędrzeja Cierniaka, który był inicjatorem i autorem wielu sztuk scenicznych wykorzystujących elementy folkloru z rozmaitych regionów Polski, niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie teatru ludowego, redaktorem pisma pod tym tytułem, jednym z głównych sprawców „wtargnięcia” kultury ludowej na deski teatrów zawodowych i amatorskich⁵. Sceniczne wesela z tamtego okresu Piotr Dahlig określił mianem „serca regionalizmu” i „źródłem akceptowanej tożsamości”⁶. Kwerenda przeprowadzona przez tego badacza dała listę 43 wesel, spośród których 13 (w tym szamotulskie) doczekało się drukowanych scenariuszy⁷.

Opracowanie i wystawienie *Wesela szamotulskiego* w dwudziestoleciu międzywojennym było ściśle związane z aktywnością Koła Szamotulan działającego przy Uniwersytecie Poznańskim. Było ono jednym z ok. 30 kół działających wówczas w tej uczelni. Zrzeszały one studentów z poszczególnych powiatów, stawiając sobie cele samopomocowe, ale i regionalistyczne. W Poznaniu organizowano prelekcje dotyczące rodzinnych stron, kilka kół zainicjowało i wydało monografie regionalne. Studiująca w stolicy Wielkopolski młodzież z Szamotuł i okolic wykazała się sporą aktywnością. Tylko temu kołu udało się wydać *Księgę pamiątkową* (tak tytułowano wydawane przez prowincjonalne koła akademickie

² J. Burszta, *Folklor*, [w:] *Słownik etnologiczny*, pod red. Z. Staszczak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 131.

³ Por. J. Burszta, *Kultura ludowa – folklorizm – kultura narodowa*, „Kultura i Społeczeństwo” 1969, nr 4, s. 88; Tegoż, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, LSW, Warszawa 1974, s. 267, 269, 308, 311.

⁴ P. Dahlig, *Tradycje muzyczne a ich przemiany. Między kulturą ludową, popularną i elitarną Polski międzywojennej*, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1998, s. 333.

⁵ O J. Cierniaku czytaj m.in.: S. Pigoń, *Cierniakowa nuta*, [w:] *Stanisław Pigoń. Na drogach kultury ludowej. Rozprawy i studia*, wyb. i oprac. T. Jodełka-Burzecki, LSW, Warszawa 1974, s. 530–546.

⁶ P. Dahlig, *dz. cyt.*, s. 333.

⁷ Tamże, s. 334–339.

w całej Polsce prace zbiorowe – często o charakterze rocznicowym), która zawierała m.in. *Wesele Szamotulskie*, zdaniem Barbary Wysockiej „najcenniejsze, ze względu na prestiżowych, osiągnięcie akademickich regionalistów”⁸.

Inicjatywa napisania *Wesela* wyszła ze środowiska starszych wiekiem i doświadczonych regionalistów – znanego społecznika Józefa Preussa (1891–1953), sędziego Tadeusza Dutkiewicza (1871–1944) i księdza Bronisława Heruda (1904–1941). Autorem scenariusza był działający w zarządzie Koła Szamotulan Władysław Frąckowiak (1908–1987), zaś muzykę napisał miejscowy nauczyciel Stanisław Zgaiński (1907–1944). Frąckowiak sięgał po informacje gromadzone przez Stanisławę Koputową (1892–1959) – miłośniczkę i popularyzatorkę miejscowych tradycji ludowych. Premiera *Wesela szamotulskiego* odbyła się w lipcu 1932 r. Z biegiem lat przedstawienie stało się swoistą „wizytówką” i znakiem rozpoznawczym regionalizmu szamotulskiego. Wystawiano je po wojnie – począwszy od 1950 r. – głównie z okazji jubileuszy zespołu i lokalnych obchodów rocznicowych (m.in. 500-lecia Szamotuł). Emitowała je telewizja, prezentowało radio.

Treść opracowania, które ukazało się staraniem Szamotulskiego Ośrodka Kultury, nie ogranicza się jedynie do genezy i historii wystawień. Agnieszka Krygier-Łączkowska jest autorką rozdziału *Ziemia Szamotulska – folklor i gwara*. Podobnie etnograficzny walor posiadają najobszerniejsze części: *Wesele szamotulskie jako widowisko obrzędowe* oraz *Strój szamotulski i akcesoria weselne*. Tu znakomicie spełniają swoją rolę ilustracje opatrzone czytelnymi opisami i komentarzami.

Twórcy i wykonawcy – to z kolei fragment zawierający sylwetki osób szczególnie zaangażowanych w powstanie i prezentowanie *Wesela*. Obok biogramów wspomnianych Frąckowiaka, Zgaińskiego i Koputowej przypomniano tu postaci: Franciszka Orlika (1888–1959) – ludowego skrzypka, który wraz z braćmi akompaniował przy wystawianiu *Wesela* w latach 30 XX w., Janiny Foltynowej (1921–2008) – wieloletniej kierowniczką i choreografką Zespołu Folklorystycznego „Szamotuły” oraz Macieja Sierpińskiego (ur. 1970 w Poznaniu) kontynuatora dzieła i spadkobiercy funkcji Foltynowej. Postaci te, swoją pracą i zaangażowaniem, zasłużyły na miano wybitnych szamotulskich regionalistów.

Nie byłoby sukcesów scenicznych bez wiernych i aktywnych członków Zespołu Folklorystycznego „Szamotuły”, któremu również poświęcono stosowny fragment. Przedstawiono jego historię i stan obecny, repertuar, najważniejsze wyróżnienia (m.in. Nagroda im. Oskara Kolberga – 1985) oraz skład zespołu w 2015 r., kiedy to z okazji 70-lecia działalności wystawiono *Wesele* w scenarii gospodarstwa Krystyny i Henryka Świącickich w Baborówku.

Wesele szamotulskie od międzywojnia po współczesność stanowiło inspirację dla artystów plastyków. Już wspomniany Stanisław Zgaiński wykorzystywał motyw tego obrzędu w swoich drzeworytach. *Wesele* stanowiło również temat prac Mariana Schwartza (1906–2001) – malarza, grafika i kolekcjonera.

⁸ B. Wysocka, *Regionalizm wielkopolski w II Rzeczypospolitej (1919–1939)*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1981, s. 28.

Ostatnim merytorycznym fragmentem opracowania pod redakcją Macieja Sierpińskiego jest kalendarium *Wesela szamotulskiego* rozpoczynające się cezurą 1924 – powstanie Akademickiego Koła Szamotulan, a zamknięte precyzyjną datą 18 października 2015 – prezentacji *Wesela* jako obrzędu w formie tanecznej na XXXI Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie gdzie zespół zdobył Grand Prix.

Wydawnictwo uzupełnia *Bibliografia* oraz *Spis fotografii* a także dwa cenne dodatki umieszczone w kieszeniach wewnętrznych stron okładki. To 42-stronicowy reprint *Wesela Szamotulskiego* wydanego przez Akademickie Koło Szamotulan w 1934 r. oraz płyta DVD z nagraniem widowiska z 2015 r. Spinają one symboliczną „klamrą” działania szamotulskich regionalistów na przestrzeni ośmiu dekad, stanowiąc jednocześnie znakomitą inspirację oraz gotowy materiał instruktażowy dla wszystkich pragnących wystawiać wesela i inne przedstawienia na motywach ludowych „u siebie”. Wspomniane dodatki mogą z powodzeniem pełnić też pomocniczą rolę w zajęciach z zakresu edukacji regionalnej, szczególnie w kontekście wielkopolskim.

Na zakończenie jeszcze garść przemyśleń, mogących świadczyć o tym, że to niepozorne na pierwszy rzut oka wydawnictwo poświęcone jest aktualnym zjawiskom kulturowym i kwestiom społecznie istotnym.

Tomasz Szlendak wprowadza pojęcie „kotwic kulturalnych”, którymi są miejsca, obiekty, wydarzenia, postaci pełniące rolę symboli określających lokalną tożsamość, a zarazem stanowiące wizytówkę danej miejscowości na zewnątrz⁹. Idąc tym tropem wypada uznać *Wesele szamotulskie* za rodzaj takiej właśnie „kotwicy”, przy czym – podążając nadal za myślą Szlendaka – jest to wyróżnik lokalności o uznanej już sile oddziaływania, sprawdzony i akceptowany. Społeczność lokalna i jej przedstawiciele w osobach samorządowców i regionalistów muszą się tylko skupić na pomysłach jego wykorzystania zarówno wewnątrz lokalnej społeczności jak i w dziele promocji regionu. Komfort polega tu na tym, że owej „kotwicy” nie trzeba już wymyślać. Sprezentowały ją poprzednie pokolenia społeczników, tradycjonalistów i lokalnych patriotów. Szamotulanie mają zadanie dane im dziedzictwo twórczo wykorzystać, rozwinąć i przekazać. „Folklorizm, jest więc odmianą socjotechniki kulturowej. Istotna okazuje się tu sama świadomość techniki, świadomość form organizacyjnych, planowanie sytuacji i zdarzeń kulturowych, reżyseria przeżycia i doznania kulturowego, a nie żywioł (...)”¹⁰. Definicja autorstwa Rocha Sulimy pasuje więc do zaistniałej sytuacji społeczno-kulturowej, przy czym nieoczywisty pozostaje status owej żywiołowo-

⁹ T. Szlendak, *Nic? Aktywność kulturalna i czas wolny na wsi i w małych miastach*, [w:] *Stan i różnicowanie kultury wsi i małych miast w Polsce. Kanon i rozproszenie*, pod red. I. Bukraby-Rylskiej, W.J. Burszty, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2011, s. 63.

¹⁰ R. Sulima, *Słowo ludowe w „globalnej wiosce”*, [w:] Tegoż, *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Fundacja Artystyczna Związku Młodzieży Wiejskiej „Galicja”, Kraków 1992, s. 187.

ści, co zapewne należałoby uczynić przedmiotem badań i analiz zarówno w wymiarze konkretnej lokalności jak i zjawiska folkloru scenicznego w ujęciu całościowym¹¹.

Jest zatem *Wesele szamotulskie* zjawiskiem wyrosłym z lokalności i regionalizmu rozumianego w sposób tradycyjny, gotowym do wykorzystania we współczesnych zabiegach reterytorializacji. Zmierzają one, najogólniej, do stworzenia własnej, specyficznej przestrzeni symbolicznej, głównie poprzez tradycje i sztukę. W działaniach tych chodzi o to, aby powiązać konkretne przestrzenie fizyczne z określonymi wartościami i znaczeniami. Towarzyszy temu świadomość, że zakorzenienie w tradycji (ocalonej lub wynalezionej) jest budulcem tożsamości lokalno-regionalnej, która kolei stanowi rodzaj cennego kapitału¹².

Sięgnijmy też raz jeszcze po pojęcie folkloryzmu (z oczywistych powodów pojawia się tu ono często), które można także zdefiniować jako kierowaną wersję sceniczną tradycyjnej kultury ludowej, obciążoną licznymi „grzechami” m.in. zerwaniem z naturalnym kontekstem, redukcją wariantowości, izolacją publiczności od wykonawców, jednostronną i dekoratywną teatralizacją¹³. Tę ciemną stronę zjawiska podkreślało wielu badaczy, z uwagi na fakt, że folkloryzm kwitł w najlepsze w okresie Polski Ludowej, zaprzęgnięty do maszyny oficjalnej ideologii państwowej. W latach 90. XX w. na wsi polskiej nastąpił kryzys tego typu działalności, jednak dosyć szybko zauważono jej odrodzenie już w nowych kontekstach politycznych i okolicznościach formalnych. Teresa Smolińska zwraca uwagę na proces o kardynalnym znaczeniu – upowszechniania folkloryzmu jako kultury regionalnej. Pyta mianowicie czy, skoro zmienił się ustrój, odrodziła samorządność, zmienił się zarówno twórca jak i odbiorca, może zatem powodzenie i rozwój rozmaitych społecznych inicjatyw folklorystycznych jest rzeczywistą potrzebą psychospołeczną pewnej części Polaków? Zespoły folklorystyczne, śpiewacze, obrzędowe i inne pełnią we własnych środowiskach liczne funkcje – poznawcze, wychowawcze, ludyczne, sentymentalno-nostalgiczne, propagandowe, promocyjne. Współczesny odbiorca traktuje folkloryzm w wydaniu tych grup jako folklor, tym bardziej zatem zespoły przez swój repertuar, strój, zachowania i rozmaite akcesoria sceniczne kształtują społeczne wyobrażenie o kulturze danego regionu¹⁴. Wektor inspiracji zmienił jednak kierunek. Jego podstawa jest osadzona lokalnie. Być może pewne inicjatywy bywają jeszcze dość płytko

¹¹ Por. A. Lewińska, A. Kurpiel, *Zespoły ludowe – geneza zjawiska*, „Zeszyty Wiejskie”, z. 21, 2015, s. 257–262; M. Derejczyk, *Kilka uwag o muzyce i repertuarze zespołów ludowych*, „Zeszyty Wiejskie”, z. 21, 2015, s. 275–282.

¹² Por. A. Jawłowska, *Nowe regionalizmy w Polsce*, [w:] *Wymiary globalizacji kulturowej. Wyzwania badawcze*, pod red. M. Kempnego, G. Woronieckiej, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP, Olsztyn 2003, s. 229.

¹³ T. Smolińska, *O potrzebie utożsamiania się z regionem. Społeczne inicjatywy folklorystyczne*, [w:] *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*, pod red. I. Bukowskiej-Floreńskiej, seria wyd. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, t. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999, s. 284.

¹⁴ Tamże, s. 285–287.

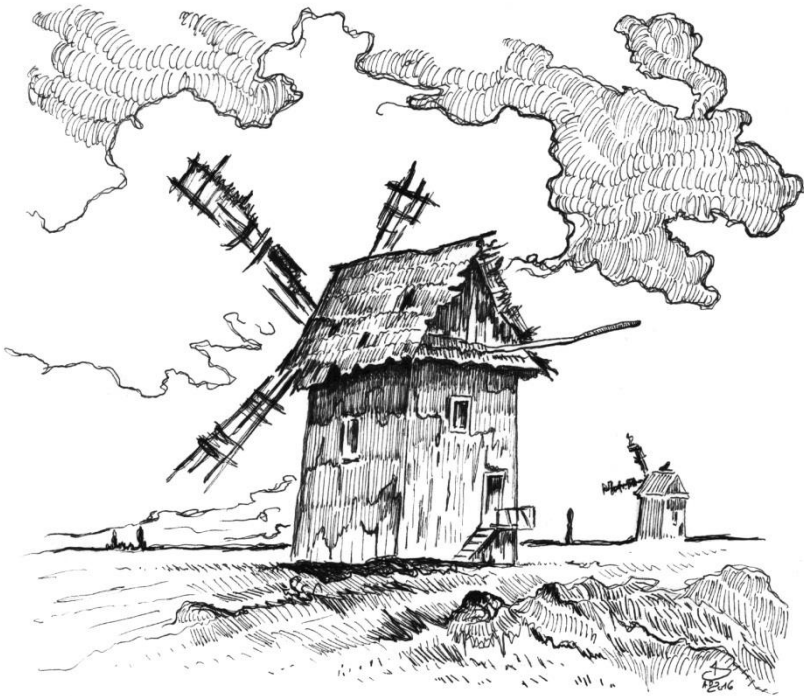
zakorzenione i nie w pełni partycypacyjne, jednak proces ten zdaje się być powszechny, a przede wszystkim korzystny, przywracając pewną stabilność i naturalność procesom kulturowym „poza centrum”.

Można powiedzieć, że *Wesele Szamotulskie* to nie tylko zjawisko kulturowe, ale w wymiarze lokalnym to całościowy fakt społeczny (jak widziałby to antropolog-socjologista Marcell Mauss)¹⁵. Chodzi w nim nie tylko o ekspresję sceniczną, ale też o etos społeczności lokalnej, rolę liderów, autowizerunek, kapitał społeczny, wzory i wzorce edukacyjne, tożsamość zbiorową itp. Tak postawioną tezę dobrze potwierdza prezentowane wydawnictwo, które warte jest rekomendacji.

Damian Kasprzyk
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny
Instytut Etnologii i Antropologii
Kulturowej
damian.kasprzyk@uni.lodz.pl

¹⁵ R. Deliège, *Historia antropologii. Szkoły, autorzy, teorie*, przeł. K. Marczevska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011, s. 74.

PRO MEMORIA



Jan Kopka (1932–2018)



W Łęczyckiej Zagrodzie Chłopskiej w Kwiatkówku, która stanowi część Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi od 9 czerwca do 31 października 2019 r. prezentowana była wystawa *Stuletni Skarbiec* z kolekcji Jana Kopki. Została ona poświęcona pamięci zmarłego w 2018 r. łęczyckiego regionalisty i kolekcjonera. Ekspozycja wpisała się w obchody 100-lecia województwa łódzkiego, zwiedzający mieli bowiem okazję zapoznać się z fragmentem bogatej kolekcji dokumentującej różnorodne aspekty kultury materialnej, życia społecznego i duchowego regionu łęczyckiego w minionym stuleciu.

Na marginesie tej wystawy warto przypomnieć interesującą postać Jana Kopki. Urodzony 16 czerwca 1932 r. Jan Antoni był najstarszym spośród trzech synów Stanisława Kopki, gospodarza ze wsi Dzierzbietów Duży (gm. Łęczyca, pow. Łęczyca) i jego żony Stanisławy (z domu Krysiak)¹.

Stanisław Kopka miał bardzo różnorodne zainteresowania – zajmował się pszczelarstwem, działał w miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Na początku lat 60. XX w., gdy przekazał gospodarstwo średniemu synowi, zajął się rzeźbą i zdobył uznanie jako twórca ludowy. Jego syn Jan przejął niektóre z tych zainteresowań².

¹ A. Dłużewska-Sobczak, *Stanisław Kopka i jego pasje*, Łęczyca 2008, s. 8–20. Stanisław i Stanisława Kopkowie mieli jeszcze syna i bliźnięta (również płci męskiej), dzieci zmarły w niemowlęctwie.

² Tamże, s. 14–29.

W czasie II wojny światowej rodzina została wykwaterowana ze swojego gospodarstwa przez okupanta. Okres ten mały Janek spędził w Muchówce (gm. Ozorków, pow. Zgierz), oddalonej o kilka kilometrów od rodowej wsi. Na początku 1945 r. familia wróciła do Dzierzbietowa Dużego. Jan Kopka rozpoczął naukę w 1939 r., a w 1947 r. ukończył szkołę podstawową w Leśmierzu (gm. Ozorków, pow. Zgierz)³. W latach 1950–1952 uczęszczał do szkoły zawodowej w Łęczycy, gdzie uczył się zawodu krawca. Od października 1952 r. do października 1954 r. odbył zasadniczą służbę wojskową w Jednostce Wojskowej 3610 w Komorowie koło Gubina. Pełnił wówczas funkcję kierownika warsztatu krawieckiego⁴. Następnie ukończył technikum rolnicze w Dąbrowie Zduńskiej (pow. Łowicz). W 1958 r. Jan Kopka ożenił się z Bogusławą Osińską. Po ślubie para zamieszkała we wsi Chorki (gm. Grabów, pow. Łęczycy), skąd pochodziła kobieta. Bogusława była nauczycielką i pracowała w miejscowej szkole podstawowej⁵. Para doczekała się dwójki dzieci – córki Emilii (z męża Kubiak) i syna Grzegorza. Jan i Bogusława Kopkowie przeżyli ze sobą ponad 42 lata (żona zmarła w 2001 r.). Mężczyzna wielokrotnie podkreślał, że kolekcję rozbudowywał między innymi dzięki małżonce, która życzliwie podchodziła do jego pasji⁶. Do śmierci mieszkał w Chorkach⁷.

Jan Kopka miał wiele różnorodnych zainteresowań, całe życie zawodowe związał ze strażą pożarną. Służbę rozpoczął w łęczyckiej komendzie powiatowej w 1956 r. W 1975 r. ukończył Szkołę Podchorążych Pożarnictwa w Poznaniu i zdobył tytuł technika pożarnictwa w zakresie ochrony przeciwpożarowej⁸. W Państwowej Straży Pożarnej pracował 36 lat, aż do emerytury w 1992 r. Służbę zakończył w stopniu starszego aspiranta. Cały czas zajmował się prewencją⁹. Ze strażą pożarną wiązała się również działalność społeczna – w 1969 r. wstąpił do Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP) w Chorkach. W 1975 r. został członkiem OSP w Topoli Królewskiej (gm. Łęczycy, pow. Łęczycy). W latach 1972–1987 Jan Kopka pełnił funkcję Komendanta Gminnego (Ochotniczych) Straży Pożarnych

³ Tamże, s. 15–21.

⁴ Zaświadczenie o zatrudnieniu w charakterze krawca w JW 3610 z 11.10.1954, [w:] Prywatne archiwum Jana Kopki (dalej: PAJK), obecnie w posiadaniu Emilii Kubiak.

⁵ *Życiorys Jana Kopki* złożony przez niego w Komendzie Powiatowej Straży Pożarnej w Łęczycy, z dn. 10.08.2015.

⁶ <https://www.gosc.pl/doc/1312227.Na-ulicy-lezy-szczescie>, (dostęp: 1.07.2019).

⁷ *Życiorys Jana Kopki...*

⁸ Dyplom Szkoły Podchorążych Pożarnictwa w Poznaniu z 8.11.1975, [w:] PAJK; *Życiorys Jana Kopki...*

⁹ A. Dłużewska-Sobczak, *dz. cyt.*, s. 21; b. a., *Do Guinnessa mnie szykują*, „Gazeta Ziemi Łęczyckiej” 2012, nr 3, s. 7; Mianowanie na stanowisko starszego instruktora do spraw kontrolno-rozpoznawczych z 1.07.1992, [w:] PAJK.

w Chorkach, następnie w latach 1987–1993 był Komendantem Miejsko-Gminnym (Ochotniczych) Straży Pożarnych w Łęczycy¹⁰. Odnosił sukcesy w zawodach dla komendantów OSP, a także organizował zawody pożarnicze¹¹. Był założycielem OSP we wsi Piaski oraz członkiem popierającym straży we wsi Borucice¹². Za działalność w Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej Jan Kopka otrzymał wiele odznaczeń, najważniejsze z nich to: Złoty Medal Zasługi dla Pożarnictwa (1978 r.), Odznaka Honorowa Zasłużony Funkcjonariusz Pożarnictwa (1986 r.), Brązowa Odznaka dla Ochrony Pożarowej (1990 r.). W latach 1999–2014 pełnił funkcję Prezesa Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa PR w Łęczycy¹³. Za działalność zawodową i społeczną związaną z pożarnictwem został uhonorowany licznymi dyplomami i listami pochwalnymi¹⁴.

Pasjami Jana Kopki było pszczelarstwo oraz kolekcjonerstwo. Tę ostatnią rozwijał niemal 60 lat. Tak wspominał początek: „Jechałem razem z żoną samochodem i na drodze zobaczyłem leżącą podkowę. Zatrzymałem się na środku drogi i (...) podniosłem ją, mówiąc: *Zobacz, na ulicy leży szczęście*”¹⁵. Przedmiot ów stał się jednym z eksponatów. Na zbiory, które obecnie są w dyspozycji córki kolekcjonera, Emilii, składają się: dawne narzędzia rolnicze i domowe, stare aparaty fotograficzne, zegary, telefony, przedmioty związane ze strażą pożarną (pamiątkowe toporki, helmy itp.) oraz widokówki i guziki. Szczególne miejsce w kolekcji Kopki zajmują prace jego ojca. Przeważają wśród nich rzeźby o tematyce religijnej – przedstawienia świętych, m.in.: św. Jana Nepomucena, św. Krzysztofa, św. Floriana, św. Agaty, św. Ambrożego. Uzupełnieniem są wyobrażenia ptaków: sowy, bociana, dzięcioła, sikorki oraz ramka na zdjęcia. Dwa ule figuralne – *Baba* i *Diabeł Boruta* – Jan Kopka przekazał Muzeum Archeologicznemu i Etnograficznemu w Łodzi. Kolekcjoner został zgłoszony do Księgi Rekordów Guinnessa ze swoim zbiorem obrazków prymitywnych i upamiętniających rocznice

¹⁰ *Życiorys Jana Kopki...*

¹¹ Dyplom dla st. aspiranta Jana Kopki za zorganizowanie miejsko-gminnych zawodów sportowo-pożarniczych z 06.1992, Dyplom dla druha Jana Kopki za zajęcie III miejsca we współzawodnictwie o tytuł Przodującego Komendanta Gminnego Straży Pożarnych w województwie w 1982 r.; Dyplom dla druha Jana Kopki za zajęcie II miejsca we współzawodnictwie o tytuł przodującego Komendanta Gminnego Straży Pożarnych w 1981 r., [w:] PAJK.

¹² Dyplom podziękowania dla Kopki Jana, założyciela Ochotniczej Straży Pożarnej w Piaskach z okazji 35-lecia OSP Piaski z 28.06.1992; Dyplom dla Kopki Jana członka popierającego OPS w Borucicach z 18.05.1980, [w:] PAJK.

¹³ *Życiorys Jana Kopki...*

¹⁴ Dyplom z okazji 70-lecia Związku Ochotniczych Straży Pożarnych dla druha st. chor. poż. Jana Kopki za całokształt działalności na rzecz Związku Strażactwa Ochotniczego z 6.10.1991; Dyplom dla ogn. poż. Jana Kopki, pracownika Powiatowej Komendy Straży Pożarnej w Łęczycy za długoletnią i ofiarną pracę na rzecz ochrony przeciwpożarowej powiatu łęczyckiego z 21.05.1972; List pochwalny Komendanta Rejonowego Straży Pożarnych w Łęczycy dla st. chor. poż. Jana Kopki z okazji 35-lecia pracy zawodowej, [w:] PAJK.

¹⁵ <https://www.gosc.pl/doc/1312227.Na-ulicy-lezy-szczescie>, (dostęp: 1.07.2019).

święceń kapłańskich (został wpisany do *Księgi Polskich Rekordów i Osobliwości*)¹⁶. Zbiór liczący ponad 2 tysiące zainicjował w 1987 r. obrazek upamiętniający 45-lecie kapłaństwa ks. Zygmunta Frykowskiego z Topoli Królewskiej. W kolekcji są również pamiątki związane z hierarchami kościelnymi – obrazki wydane z okazji otrzymania sakry biskupiej przez obecnego arcybiskupa Władysława Ziółka, 30-lecia jego kapłaństwa czy otrzymania sakry biskupiej przez obecnego arcybiskupa Wacława Depo. Najstarszy w zbiorze obrazek upamiętnia pierwszą mszę ks. Andrzeja Taczkowskiego z Lublina, która miała miejsce w 1912 r. Jan Kopka interesował się losami księży, których obrazki prymicyjne lub jubileuszowe są w jego kolekcji, często są one związane z dramatyczną historią naszego kraju¹⁷.

Od młodości Kopka zajmował się pszczelarstwem, miał 35 uli. W prezencje ślubnym od ojca otrzymał jeden ul, a od wuja Ludwika Pachnowskiego dwa, które zainicjowały pasiekę¹⁸. W 1974 r. ukończył kurs zwalczania chorób pszczelich, 28.04.1978 r. otrzymał tytuł mistrza pszczelarskiego¹⁹. W 1976 r. zorganizował Gminne Koło Związku Pszczelarzy w Grabowie i był jego prezesem do 1986 r. W 1976–1979 pełnił funkcję drugiego wiceprezesa Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Koninie. Po śmierci żony w 2001 r. sprzedał ule²⁰.

Jan Kopka interesował się historią regionu łęczyckiego. Najpełniejszy wyraz dał temu w opracowaniu: *Kroniki OSP w Dzierzbietowie Dużym za lata 1918–1990*²¹, kroniki wsi Chorki i tamtejszej OSP za lata 1918–1996, *Historii 25 orkiestr dętych z powiatu łęczyckiego 1918–2005*²² oraz *Kroniki pszczelarzy powiatu łęczyckiego za lata 1918–2003*²³. Z opracowań tych korzystali zarówno naukowcy, jak i hobbyści²⁴. Kopka chętnie współpracował z instytucjami kulturalnymi i naukowymi, których wspieranie sprawiało mu satysfakcję²⁵. Najczęściej kooperował z Muzeum w Łęczycy. Podarował tej placówce wiele eksponatów,

¹⁶ <https://leczyca.naszemiasto.pl/leczycanin-prowadzi-prywatne-muzeum-i-byc-moze-znalezione/ar/c8-1181749>, (dostęp: 12.12.2019).

¹⁷ Tamże, s. 7.

¹⁸ Jan Kopka, *Kronika pszczelarzy powiatu łęczyckiego za lata 1918–2003*, Grabów 2003, s. 174 (maszynopis w posiadaniu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęczycy).

¹⁹ Tamże, s. 174.

²⁰ *Życiorys Jana Kopki...*

²¹ Kronika zawiera opis działalności jednostki, biografie jej członków, kopie dokumentów poświadczających jej działalność i rozwój oraz opis bogatej działalności kulturalnej prowadzonej przez jednostkę OSP (teatr, orkiestra, zabawy taneczne). Maszynopis w posiadaniu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęczycy (strony niepaginowane).

²² Opracowanie zawiera krótką historię działalności orkiestr, biografie ich członków oraz wykaz osiągnięć. Maszynopis w posiadaniu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęczycy (ss. 455).

²³ Kronika zawiera krótką historię pszczelarstwa na ziemiach polskich, przysłowia pszczelarskie, bibliografię podstawowej literatury na temat pszczelarstwa, opis działalności kół pszczelarskich w powiecie oraz listy ich członków i biografie niektórych z nich. Maszynopis w posiadaniu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęczycy (ss. 306).

²⁴ Bez autora, *Do Guinnessa mnie szykują...*, s. 7.

²⁵ Tamże, s. 7.

pomagał przy opracowania publikacji o jego ojcu autorstwa kustosz Anny Dłużewskiej-Sobczak²⁶. Jan Kopka zaliczał się także do grona przyjaciół Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Regionalista przekazał w darze przedmioty ze swojej kolekcji, głównie narzędzia rolnicze i przedmioty wyposażenia wnętrza do *Skansenu Łęczycka Zagroda Chłopska*. Pomagał także etnografom pozyskać zabytki od innych osób. Sporą część eksponatów związanych z pożarnictwem przekazał franciszkanom z Niepokalanowa do ich Muzeum Pożarnictwa²⁷. Kolekcjoner chętnie oprowadzał wszystkich zainteresowanych etnografią i historią regionu po swoim prywatnym „muzeum”, które stworzył w dwóch pomieszczeniach gospodarczych na swojej posesji.

Jan Kopka był także członkiem Ligi Obrony Kraju, otrzymał Brązowy Medal za Zasługi dla Obrony Kraju. W uznaniu dla bogatej i różnorodnej działalności społecznej w 1992 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski²⁸. W latach 1978–1982 był gminnym radnym w Grabowie.

Jan Kopka był człowiekiem niezwykle aktywnym, o czym świadczy jego bogata działalność społeczna; cechowało go duże poczucie humoru; był człowiekiem otwartym, łatwo nawiązującym kontakty oraz doskonałym bazarzem – brał udział w lokalnych konkursach gawędziarskich. Jak twierdził zawsze opowiadał historie z życia wzięte, często z dawnych lat. Jego niebywała osobowość budziła powszechny szacunek, dzięki któremu czasami pełnił także rolę swata²⁹. Wyrazem uznania mieszkańców Łęczycy i regionu był fakt, że w 2017 r. zostało mu poświęcone spotkanie z cyklu „Osobowości”, w ramach którego Dom Kultury w Łęczycy wyróżnia postaci zasłużone dla miasta i regionu³⁰. W wypełnionej po brzegi sali uczestnicy imprezy wysłuchali znajomych i współpracowników regionalisty, którzy wspominali swoje kontakty z panem Janem i opowiadali anegdoty z nim związane. Wystawa w Łęczyckiej Zagrodzie Chłopskiej nie jest pierwszą prezentacją kolekcji Kopki, spotkaniu „Osobowości” towarzyszyła bowiem ekspozycja części jego zbiorów.

Jan Kopka zmarł 21.09.2018 r. Cztery dni później liczni krewni, przyjaciele, sąsiedzi, a także strażacy zawodowi i ochotnicy, pszczelarze oraz samorządowcy towarzyszyli mu w ostatniej drodze do kościoła i na cmentarz w Siedlcu (gm. Łęczyca, pow. Łęczyca)³¹.

Barbara Chlebowska
*Muzeum Archeologiczne
i Etnograficzne w Łodzi*
barbara.chlebowska@maie.lodz.pl

²⁶ A. Dłużewska-Sobczak, *dz. cyt.*, s. 5–7.

²⁷ <https://www.gosc.pl/doc/1312227.Na-ulicy-lezy-szczescie>, (dostęp: 1.07.2019).

²⁸ *Życiorys Jana Kopki...*

²⁹ <https://www.gosc.pl/doc/1312227.Na-ulicy-lezy-szczescie>, (dostęp: 1.07.2019).

³⁰ <https://leczyca.info.pl/jan-kopka-gosciem-spotkania-osobowosci/>, (dostęp: 5.07.2019).

³¹ <https://dzienniklodzki.pl/pogrzeb-jana-kopki-tlumy-zegnaly-strazaka-pszczelarza-kolekcjonera-zdjecia-film/ar/13523252>, (dostęp: 12.12.2019).

Zdjęcie J. Kopki zostało zrobione podczas spotkania z cyklu „Osobowości” w Domu Kultury w Łęczycy w 2017 r. Autorem zdjęcia jest Przemysław Marynowski.

Bibliografia

Archiwalia

Kopka Jan, *Historia 25 orkiestr dętych z powiatu łęczyckiego 1918–2005*, maszynopis w posiadaniu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęczycy.

Kopka Jan, *Kronika OSP w Dzierzbietowie Dużym za lata 1918–1990*, maszynopis w posiadaniu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęczycy.

Kopka Jan, *Kronika pszczelarzy powiatu łęczyckiego za lata 1918–2003*, maszynopis w posiadaniu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęczycy.

Prywatne archiwum Jana Kopki (obecnie w posiadaniu Emilii Kubiak).

Życiorys Jana Kopki złożony przez niego w Komendzie Powiatowej Straży Pożarnej w Łęczycy, z 10.08.2015.

Opracowania

Dłużewska-Sobczak A., *Stanisław Kopka i jego pasje*, Muzeum w Łęczycy, Łęczycza 2008.

Do Guinnessa mnie szykują, b.a., „Gazeta Ziemi Łęczyckiej” 2012, nr 3, s. 7.

Źródła internetowe

<https://leczyca.info.pl>

<https://leczyca.naszemiasto.pl>

<https://www.gosc.pl>

Jakub Gossa (1922–2004)

Jakub Gossa w dzieciństwie marzył o lataniu samolotem, a w wieku dojrzałym przyszło mu tańcować. Ten były żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Batalionów Chłopskich spotkał na swojej drodze okoliczności, które kazały mu słać piękno rodzinnej ziemi furkotem wełniaka, machnięciem czapki i hołubcami. Po wojnie, kiedy dzieci ze wsi rozjechały się po całej Polsce, studiował w Łodzi w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego (WSGW). Zapisał się też na Wydział Reżyserii Teatrów Amatorskich w Wyższej Szkole Teatralnej im. Schillera. Tak zaczęła się jego przygoda z wiejskimi zespołami tanecznymi.

Zapowiadał się jako skrzętny gospodarz, który dowiódł swoich umiejętności szczególnie przy tworzeniu szkoły z prawdziwego zdarzenia. Jako student Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi na prośbę założycielki placówki dr Heleny Spoczyńskiej w czynie społecznym opracował dokumentację – plany przyszłych zabudowań. Jan Jaźwiec w książce „Narodzona w konspiracji”¹ pisze o długotrwałych staraniach o osadzenie szkoły w Lipinach: „przemawialiśmy z Gossą na zebraniu Gminnej Rady Narodowej w Odrzywole. Wójt Michał Stanik przedstawił nas jako zaproszonych gości na zebranie rady. Mieliśmy w radzie kilku naszych ludzi z »Rocha« i BCh. Poparli oni nasz projekt i przeznaczili pięć tysięcy złotych na budowę szkoły”. Pomoc nadeszła też ze Studzianny, która ofiarowała drewno z rozebranego domu, stojącego w Porębach. Jakub Gossa organizował cieśli i robotników innych specjalności. Prowadzone w szybkim tempie prace zakończono pod koniec 1945 r. Nowy budynek zastąpił prowizoryczne konspiracyjne pomieszczenia.

Przez sześć miesięcy owego 1945 r. Jakub Gossa pełnił stanowisko nauczyciela w Szkole Podstawowej w Smogorzewie, powiat Opoczno. Następnie, studiując w Łodzi, prowadził badania terenowe na tematy związane ze wsią, jednocześnie ciągnęło go do swoich. Jan Jaźwiec stwierdzał w przytaczanej już powieści dokumentalnej: „Jakub wiedział, jak ważną sprawą w Lipinach jest świetlica. Dojeżdżał więc z Łodzi do lipińskiej szkoły i rozpoczął tu pracę nauczyciela i kierownika świetlicy. Mimo własnej nauki i pracy asystenckiej, jaką powierzył mu prof. Stefan Ignar, znajdował Gossa czas na przyjazdy do owej szkoły, aby jej pomóc w trudnych początkach. Odczuwał on własną wewnętrzną potrzebę rozwijania placówki”. Na trzecim roku studiów na WSGW Gossa zaczął uczyć w Lipinach biologii, chemii i fizyki.

¹ J. Jaźwiec, *Narodzona w konspiracji: opowieść o niezwyklej szkole*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969, ss. 167.

Jakub Gossa nauki na dobrą sprawę nie dokończył nigdzie, z czego później wynikały różne kłopoty. Z jego ankiety personalnej wynika, że tylko przez rok zdobywał wiedzę w Państwowej Szkole Instruktorów Teatrów Ochotniczych. Nie skończył również WSGW, choć jako agrotechnik otrzymał na tej uczelni absolutorium. Traf chciał, że nie stawiał się na egzamin końcowy, a później nie było sprzyjających okoliczności.

Gossa wszedł do historii, przynajmniej historii regionu, jako instruktor zespołów tańca ludowego. Wszystko zaczęło się w Lipinach. Gdy dzięki subsydiom ministra Czesława Wycecha i pomocy Władysława Głobińskiego ze Studzianny powstała świetlica szkolna, zaczęło się wielkie życie artystyczne młodzieży lipińskiej. Powstały trzy koła zainteresowań; wśród nich Szkolny Regionalny Zespół Pieśni i Tańca, który dzięki Gossie zyskał największą popularność. Wewnątrz świetlicy utworzonej z jednego z wolnych baraków urządzono scenę z odpowiednim zapleczem; na zewnątrz pozostawiono betonowy taras, na którym odbywały się w dni pogodne występy. Dawny barak, obecnie świetlica, stał z dala od budynku szkolnego. Gossa ściągał prelegentów z odczytami, autorów pogadank i referatów, a także znanych pisarzy z całego kraju i artystów z objazdowego teatru łódzkiego. Koncertowała warszawska Filharmonia i Polskie Radio. Najwięcej sławy przyniósł Lipinom własny zespół regionalny.

Splendor spadł na szkołę głównie za przyczyną widowiska folklorystycznego „Wesele opoczyńskie”. Antoni Sygietyński organizował „Mazowsze” w nieodległym Gogolinie, czemu by nie spróbować z podobnym zespołem na obrzeżach województwa kieleckiego? „Wzięto się zatem do pracy. Zaczęło się zbieranie dawnych przyśpiewek, obyczajów, obrzędów ludowych” – zanotował Tadeusz W. Nowacki w książce „Życie pracowite Heleny Spoczyńskiej”². A następnie: „Gromadzenie podstawowego materiału trwało około 3 miesiące, ale nie ustawało ono i później. Zgłaszali się starzy chłopcy i dziewczynki, przedstawiając zapomniane a przekazane przez ojców i dziadów pieśni, powiedzenia, odmiany obrzędowe. Przyglądano się też aktualnym weselom, chrztom i innym obrzędom”.

Przygotowania do występów trwały pod kierunkiem żony twórcy uniwersytetów ludowych, Zofii Solarzowej, scenarzysty i reżysera oraz przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki, muzyka, harmonisty Jarmuła, który zapisywał melodie ludowe, uczył śpiewać, instrumentował pieśni. Obydwój Solarzowie i Jarmul brali udział, obok miejscowych, w opracowaniu scenariusza „Wesela opoczyńskiego”. Z początku w pracę zaangażowało się 10 osób i kapela złożona ze skrzypka Piotra Jaźwieca, harmonisty Stanisława Borowieckiego, basisty Feliksa Kozery i perkusisty Stanisława Guta.

Jakub Gossa prowadził zajęcia reżyserskie. Był niedoświadczonym wychowankiem prof. Mariana Nikuty z Wyższej Szkoły Teatralnej. Z czasem okazał się wielkim entuzjastą i specjalistą od widowisk masowych. Gossa studiował tam także dzieła sceniczne, wykorzystywał materiał z zakresu tańców, śpiewek, obrzędów i wszystkich innych wytworów kultury ludowej. Stanisławowi Bartosowi,

² T.W. Nowacki, *Życie pracowite Heleny Spoczyńskiej*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Warszawa 2000, ss. 339.

również wychowankowi szkoły lipińskiej, powiedział w wywiadzie: „Pragnąłem wszystko, co jest wartościowe w kulturze ludowej, usceniczyć, aby było miłe dla widza, bliskie sercu i utwierdzające wartości kultury chłopskiej w umysłach widzów. Nauczyłem się tego, co się nazywa warsztatem reżysera teatralnego”.

Na początku zespół występował w przyległych do Lipin wsiach i miasteczkach, doskonaląc swój warsztat i poziom. Wiele przedstawień odbywało się w przyszkolnej świetlicy, dokąd ciągnęli ludzie z okolicy, podziwiając i wzruszając się do łez pokazem ich własnej obrzędowości. „I szli chłopi – pisze Jan Jaźwicz w „Nienarodzonej w konspiracji” – w niedzielne popołudnia do świetlicy w Lipinach, jak na odpust. Do świetlicy szkolnej i swojej. Budowali ją tu razem z młodzieżą. Otwarta była dla młodzieży i dla nich. Szła tu młodzież i szli chłopi. Z bliższych wsi pieszo, z dalszych przyjeżdżali furmankami. Słuchali, podziwiali, uczyli się”.

Wychodził zespół w miarę podwyższania poziomu występów poza scenę lipińskiej świetlicy. Zapraszany był na akademie i zjazdy; na uroczystości państwowe i na zloty młodzieżowe; występował na scenach łódzkich, kieleckich, opolskich i warszawskich teatrów; dawał programy dla radia i telewizji; zdobywał wysokie miejsca na centralnych eliminacjach zespołów artystycznych i na festiwalach. Rozsławiał po kraju wiele nieznanymi, starymi, zapomnianymi pieśniami, tańcami i obyczajami; wydobywał piękno folkloru, rodzimego dorobku artystycznego, a zwłaszcza opoczyńskiego wsi. Barwne ludowe stroje opoczyńskie, oryginalne tańce, żywiołowość i prostota w wykonywaniu widowisk podbiły tysiące serc.

Poczynając od pierwszych lat piętej dekady XX w., zespół odnosił spektakularne sukcesy. Wtedy trwały kłopoty z funkcjonowaniem samej szkoły, która wciąż zmieniała nazwę, ale uczyła na poziomie średnim. Nadzieja pozostawała w „Małym Mazowszu”. Dyrektorka placówki oświatowej w Lipinach, Helena Spoczyńska, wspierała pedagog, śledziła z uwagą osiągnięcia zespołu. Może on uratuje szkołę od zamknięcia? Szanse były niebezpieczne, bo i wielka polityka ulegała pięknu sztuki.

Pomysł wystawienia w Lipinach „Wesela opoczyńskiego” kołatał się od chwili uzyskania przez ten zakątek kraju niepodległości oraz rozpoczęcia instruktażu reżyserskiego w teatrach ochotniczych przez Gosę. Nawiązując do niej samej okoliczności wyjazdu grupy lipiniaków, bodaj do Łodzi, pisała Spoczyńska do Jana Jaźwicza w Krakowie (26.01.1946): „B. ciekawam tekstu Twego »Wesela«. Czy Dobrowolski czytał? Co powiedział. Zajęcie w teatrach ludowych dobre, przydałyby się pieniądze za to – ale czy zdołasz to pogodzić?”. Sprawa nie jest jasna, o jakie „Wesele” chodzi. I czy był to tekst opowiadania, widowiska czy rekonstrukcji folklorystycznej? Dość, że mógł nim zapalić Jakuba Gosę, który przebywał jeszcze w Krakowie na naukach.

Tymczasem „Wesele opoczyńskie”, jako rekonstrukcja obrzędu wiejskiego, zostało zrealizowane. Lipiniacy stali się już znani, ale chyba jeszcze nie zanadto. Helena Spoczyńska pisała do Jakuba Gossy (21.07.1951): „W »Żołnierzu Polskim« nr 27 z 13.7. jest o zespołach w Poznaniu. Kupiłam. Dużo piszą o Krośnie, Łodzi, dają ilustracje, o nas i miejskich zespołach tylko wzmianka. Mam ten

numer. Ciekawam, czy napiszą o Was w Warszawie, będę przeglądać prasę warszawską”. W dalszym ciągu owego listu zapytuje o mające się odbyć przedstawienie warszawskie: „Dla kogo gracie aż trzy razy, w jakiej sali? Wyobrażam sobie, ile kłopotu mieliście z muzyką, zebraniem zespołu, przecież to okres żniw. No i jak Wam wypadło? Kto grał Pannę Młodą? (...). Ciekawam bardzo, czy tylko część widowiskowa poszła, czy i część pierwsza, jaka treść Twoja, czy jeszcze inna?”. Treść tego listu nie jest w pełni zrozumiała; widać jednak żywe zainteresowanie dyrektorki szkoły występami zespołu, bo w tej chwili był najlepszym ambasadorem spraw lipińskich. Liczono, że ocali szkołę. Tak się w istocie stało; chociaż szkoła miała i inne walory, skłaniające władze do zgody na jej dalsze funkcjonowanie.

Marianna Żak we wspomnieniu o Helenie Spoczyńskiej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych zeszłego wieku wiele miejsca poświęca sprawom zespołu pieśni i tańca: „dr Helena Spoczyńska wysoko ceniła kulturę ludową. Jako nauczycielka języka polskiego przy omawianiu gwar jako tworzywa języka literackiego zwracała uwagę na olbrzymie wartości językowe wsi”. I dalej: „Podobały jej się śpiewy, śpiewaki, obrzędy i tańce okolicznych chłopów. Szczyciła się, że miała w swojej szkole Regionalny Zespół Pieśni i Tańca, który przez znawców był stawiany na pierwszym miejscu w kraju”.

Marianna Żak była członkiem tego zespołu, uczennicą, a następnie pracownicą szkoły Spoczyńskiej (Technikum Administracyjno-Handlowe). Zespół pozytywnie wpływał na urzędników i może tylko dlatego nie zlikwidowano szkoły. Spoczyńska często wyjeżdżała z młodzieżą na występy. Twórca zespołu tymczasem był jeszcze do roku 1950 (od 1947) zatrudniony jako asystent w Łodzi w Zakładzie Socjologii Wsi przy WSGW. Zrezygnował z pracy asystenckiej i zdecydował się wyłącznie na pracę w Ossie, w szkole Spoczyńskiej. Aktywnie udzielał się w roli działacza młodzieżowych „Wici” oraz Stronnictwa Ludowego, potem Polskiego Stronnictwa Ludowego, a wreszcie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Był z krwi i kości obrońcą spraw wsi.

Członkiem zespołu pieśni i tańca był w tym też czasie inny znakomity abiturient, z czasem działacz i polityk, a wreszcie poeta, Stanisław Bartos z Ossy. Tak wspomina swoje występy: „Dumą Heleny Spoczyńskiej był Szkolny Regionalny Zespół Pieśni i Tańca zorganizowany i prowadzony przez Jakuba Gosę. Byłem jego członkiem przez 6 lat. Był to honor niemały należeć do tego zespołu. Było nas w zespole ponad 40 osób. Przygrywali najlepsi muzykanci z okolic. Objechaliśmy całą Polskę. Wtedy poznałem, jaka jest wartość polskiej kultury. A nasze programy: śpiew, tańce, recytacje, obrzędy to żywa skarbnica historii chłopów pobliskich i narodu. Ze sceny mogliśmy dużo więcej powiedzieć o wsi, o chłopach i od chłopów. Dlatego też Spoczyńska uważała (i nie tylko ona), że zespół nasz to żywy szyld i sztandar szkoły”.

„Wesele opoczyńskie” rozbrzmiewało już nie tylko po całym kraju, ale i zagranicą. Zachowały się dokumenty, pisma, listy, które poświadczają, jak rosła sława uczniowskiego zespołu. W liście do Jakuba Gossy ze Związku Młodzieży Polskiej, Zarządu Wojewódzkiego w Kielcach, datowanym na 27 VIII 1951 r., czytamy: „W dniu 2 IX 51 r. w Kielcach odbędzie się wiec i festyn w sprawie

Zlotu Berlińskiego, jaki odbył się w dniach 5–19 VIII 51 r., na którym zostaną ogłoszone sprawozdania delegatów, którzy brali udział w Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. (...) podczas festynu odbędą się występy najlepszych zespołów, które brały udział w eliminacjach krajowych. Ponieważ Wasz zespół na terenie naszego województwa zajął I miejsce, zwracam się z prośbą o wzięcie udziału w festynie (wyjaśniamy, że koszty podróży i wyżywienia pokrywa ZW ZMP – Kielce). Wasz zespół ma przybyć na godzinę 12.00 dn. 2 IX 51 r.”. Podpisał Zenobiusz Płonka.

Podobnie jak w poprzednim przypadku, tak i teraz nieodzwone będą materiały z archiwum prywatnego Stanisława Bartosa, który jako abiturient szkoły i później jej miłośnik, zgromadził mnóstwo dokumentów życia młodzieży, kadry nauczycielskiej, środowiska szkolnego w Lipinach. W zbiorach Bartosa znajduje się list Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Kielcach z 19 IX 1952 r. do Jakuba Gossy. Kierownik Oddziału J. Wrzosek informuje, że przesłał 124 zł 80 gr tytułem pokrycia kosztów podróży (10 VII). Drugi rachunek na 809 zł 10 gr nie może być uregulowany, bowiem Oddział nie wypłaca pieniędzy żadnemu z zespołów uczestniczących w dożynkach w Wierzbicy. Urząd przesłał natomiast premię dla zespołu, z której będzie można w części pokryć wydaną sumę. Zainteresowanie zespołem było powszechne. Nie minęły bowiem dwa miesiące, jak Komitet Powiatowy PZPR w Opocznie nakazał Gossie, by wraz z zespołem dał występ w gromadzie Odrzywół, gromadzie Klwów, gromadzie Drzewica i na koniec w Brudzewicach. Impreza mnożyły się jedna za drugą.

Wyprawom tym towarzyszyło zainteresowanie prasy, radia i telewizji. Niejedna dziewczyna, niejeden chłopiec mógł o sobie usłyszeć, poczytać bądź zobaczyć się na fotografii, np. w trakcie emisji programu telewizyjnego. „Słowo Tygodnia” z 7.08.1954 r. podawało: „Przy Technikum Handlowym CRS w Lipinach (gm. Ossa, pow. Opoczno) istnieje zespół artystyczny, który zajął I miejsce w festiwalu centralnym w Warszawie. Na zdjęciu członkowie zespołu – tegoroczna absolwentka technikum – Maria Papis i Genowefa Chrustowicz”. Zespołem interesowała się już nie tylko Warszawa, lecz także i Kraków, głównie za przyczyną Jana Jaźwieca.

Jako Zespół Regionalny Pieśni i Tańca lipiniacy wprowadzili kulturę wsi opoczyńskiej do świadomości narodowej. Występowali w Urzędzie Rady Ministrów, w Centralnym Urzędzie Szkolenia Zawodowego, w Ministerstwie Planowania, na centralnych dożynkach w Poznaniu i Krakowie, na zlocie ZBoWiD w Warszawie (1952). Jakub Gossa występował z zespołem na uroczystościach szkolnych i w plenerze w: Warszawie, Łodzi, Kielcach, Opolu; w radiu i telewizji; na festiwalach i eliminacjach artystycznych. Na Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Artystycznych grupa zdobyła pierwsze miejsce i nagrodę Prezesa Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, nagrodę pieniężną na Festiwalu Szkolnictwa Zawodowego w 1953 r., podbijając publiczność oryginalnymi strojami ludowymi, autentycznymi pieśniami z okolic Puszczy Pilickiej, śpiewem, żywiołowością i bezpośredniością.

Niemal od początku istnienia szkoły trwała nagonka kościoła na nią, szczególnie zaś na Helenę Spoczyńską i Jakuba Gossę. Ten drugi był potępiony za organizowanie instancji chłopskich oraz za życie w wolnym związku podczas choroby żony. Z drugiej strony od połowy 1955 r. zaczął się atak regionalnych „kacyków” z Opoczna i Kielc. W imię czujności wobec wrogów klasowych kierowali monity do Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Pomoc uruchomił Jan Jaźwiec, który przez Leona Kruczkowskiego poinformował o sprawie Józefa Cyrankiewicza. Stało się to już po zwolnieniu ze stanowisk Heleny Spoczyńskiej i Jakuba Gossa. Antagonizm nie wygasł, powracał wielokrotnie, ale na razie sprawę zażegnano polubownie.

Jakub Gossa był nie tylko artystą, lecz także człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym. Potrafił wszystko wykonać, wszystko załatwić. Na zjeździe Koła Wychowanków w 1954 r. postanowiono powołać Koło Przyjaciół Absolwentów Szkół Lipińskich. Został jego pierwszym prezesem (do dramatycznych wydarzeń 1955 r.). Nowa organizacja przetrwała dziesiątki lat; dotrwała do naszych czasów, wydając urodziwe owoce. Po 1955 r. znów słońce zaświeciło dla niej na krótko, gdy Gossa wziął się za prowadzenie „Małego Mazowsza”. W liście do Tadeusza Nowackiego, autora monografii o Helenie Spoczyńskiej, można przeczytać pod datą 27.10.1959 (Lipiny): „Obecnie jest u nas Pani Solarzowa i ma robić dla telewizji Andrzejki wspólnie z Gossą. Ale Gossa ma odejść. Jeśli tak będzie, skończy się z życiem szkoły, bo nie ma zastępcy”.

Jeszcze pracował na rzecz środowiska lipińskiego, zwłaszcza w zakresie prowadzenia zespołu, ale już był wyraźnie prześladowany. Helena Spoczyńska w liście do Stanisława Michalika (Lipiny, 14.03.1962) stwierdzała nie bez ogródek: „Moja praca dla wsi opoczyńskiej jest pod presją »niezyczliwego stosunku do mnie CSR« ze względu, że pozwoliłam 8 uczniom w ramach współpracy występować w zespole Gossy na występie w Warszawie. Gossa dostał pochwalny list od Ministra Kultury i Prezesa ZMW za szerzenie kultury regionalnej”.

Prawdopodobnie wyekspediowanie 8 uczniów na występ miało tę motywację we współpracy z młodzieżowym Zespołem Pieśni i Tańca „Studzianna”, który Gossa mniej więcej w tym czasie założył. Prowadził tu zajęcia przez wiele lat. Latem dojeżdżał dziesięć kilometrów rowerem z Wandzinowa koło Ossy, zimą najczęściej chodził pieszo. Miał przecież wprawę – w okupacyjne lata też dochodził tu dwa razy tygodniowo na lekcje, tajne komplety, do prof. Łuczyńskiego. Że nie płacili teraz, nie szkodzi. W takich warunkach przyszło pracować Jakubowi Gossie.

W 1962 r. zespół „Studzianna” wyjechał na 2-tygodniowe tournée po Niemczech Wschodnich (NRD). Głównym solistą był Józef Myszka. Artyści zdobyli wielką popularność. Helena Spoczyńska pisała (Lipiny, 25.06.1962): „Jakub jeszcze do Niemiec nie pojechał. Jutro mają jechać. UB nie zdążyło zrobić wywiadów o uczestnikach. Rano KW [PZPR] w Woj. ZMW ma się zająć przywróceniem Gossie posady, ale to są ciągłe obietnice (...). Od lipca Jakub bez pensji i bez pracy, tylko 600 zł na zespół. Zapraszają go z występem na dożynki Centralne w Warszawie”. Tak toczyła się kariera artysty, który imal się różnych zajęć nawet pracy fizycznej.

Praca z zespołem „Studzianna” trwała długo i choć nie osiągnięto poza wójazem za granicą bardziej spektakularnych sukcesów, to w regionie był znany i doceniany. Zapraszano go na pokazy. Jednym z takich miłych listów było pismo od Prezydenta Powiatowej Rady Narodowej w Końskich, z 9 VII 1966, gdzie poproszono kierownika Zespołu Pieśni i Tańca ZMW przy GS „Samopomoc Chłopska” w Studziannie, aby przyjechał z występem: „Wydział Oświaty i Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Końskich prosi o zorganizowanie występu Waszego zespołu w Końskich w dniu 17-tego lipca 1966 roku o godzinie 17-tej. Środek lokomocji oraz zwrot kosztów w wysokości 1300 zł zapewnia tużejszy Wydział”.

W miarę upływu lat zmieniała się formuła obrzędów; do scenariusza widowiska dopisywano nowe treści, niektóre odrzucano. Z zakodowanego w pamięci toku sytuacji, muzyki, śpiewu i ruchu Zofia Stanik, z domu Krakowiak, w Małoszycach pozwoliła ustalić w przybliżeniu przebieg wesela opoczyńskiego w aktualnej wersji. Tak zaczęła opowieść o zwyczajowych obrzędach: „Kiedyś młodzi nie dobierali się, żeby się podobali sobie, ale za nich dogadywali się rodzice. Mieli jakiegoś znajomego, dopytywali się przez niego, ile rodzice panny morgów by dali, może pieniądze, to by chłopiec do niej poszedł. Nie chodziło o modę ani o zadowolenie. I posyłano swata do młodej z pytaniem, jaką własnością dysponuje. Ten swat był potem starostą na całe wesele”. Wszystko toczy się zgodnie z tradycją. Nie ma potrzeby opisywać przebiegu zdarzeń składających się na wesele, dość że w odniesieniu do etnografa, dr Jan Łuczkowski z Opoczna, wyróżnia się (na podstawie pracy „Wesele Opoczyńskie”) kilka jego najważniejszych momentów. Wyraziłem je w swojej pracy („Pan od muzyki”³) w ten sposób: „Tradycyjne wesele przypominało współczesne widowisko teatralne i miało bardzo bogatą oprawę organizacyjną. Obrzęd rozpoczynały zaloty, po których następowały zwiady, swaty, dalej zaręczyny, po nich »chodzono do pacierza«, aby dać na zapowiedzi. Młodzi w kolejnym akcie scenerii spraszali gości, urządzano wieczór kawalerski i paniński. Gdy nadchodził poranek weselny, rodzice udzielali błogosławieństwa młodym. Potem udawali się na ślub, a złożenie sobie przyrzeczenia na miłość i wierność aż do śmierci było punktem kulminacyjnym obrzędu. Po nim nadchodził przyjazd do domu, powitanie orszaku weselnego i uczta weselna z obrzędem rozplecin oraz oczepin”.

Według relacji Zofii Stanik, która tańczyła i śpiewała w zespole Gossy, śpiewy zaczynały się od przyjazdu orszaku ślubnego Pana Młodego. Brzmiały one następująco:

Otwórzta, otwórzta te drzwi malowane

Jak nie otwórzta, wybijimy ścianę

Otwórzta, otwórzta malowane wrota

Bo przyjechał do was Jasinio sierota

Otwórzta, otwórzta głodnym nos nie mórztta

Fartuski num spaciły, bo my nic nie jadły

³ S. Stanik, *Pan od muzyki – Jan Łuczkowski, „Zeszyty Wiejskie”*, z. XXIII, Łódź 2017, s. 187–186.

Śpiew utrzymany był w rytmie oberka z odmianami melodycznymi. Bardzo ciekawe brzmienie ma piosenka z początku obrzędu, gdy Pan Młody pije wódkę, a od efektu końcowego tego aktu zależy przyszłe szczęście małżonków:

*Jechali, jechali a Potocy z wojny,
Szukali, szukali gospody spokojny
A jak już znaleźli gospode spokojnum
Zaroz nie spytali o Marysie strojnum
Ta Marysia strojna to w polu, to w polu
Wybiera psenickie z drobnego konkolu...*

I tak płynęły przyśpiewki przeplatane weselnymi czynnościami. Scenariusz Zofii Stanik nie objął widowiska. Kończył się sceną nad ranem, w której dziady tańczą i sypią sieczkę, wykonując piosenkę:

*Dziad, jo sobie dziad,
co jo bede jod
Póde na krzyzowe drogi,
bede zbierać gynsie nogi*

Już drużby prowadzą konie, weselnicy tańczą do upadłego jak w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego. Realia mieszają się z poezją.

A Jakub Gossa wziął się za organizowanie po raz trzeci zespołu folklorystycznego, tym razem na terenie województwa łódzkiego. Pod auspicjami Gminnej Spółdzielni w Nowym Mieście ściągnął grupę miłośników tańca i śpiewu regionalnego i ułożył dla niej program, z którym objeżdżał województwo łódzkie. Z zachowanych dokumentów wiadomo, że na koncert wojewódzki do Piotrkowa Trybunalskiego (13.11.1966) zapraszali Gossę z zespołem: Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Rawie Mazowieckiej, Związek Zawodowy Pracowników Handlu i Spółdzielczości w Polsce oraz Zarząd Okręgowy w Łodzi. We wcześniejszym liście Prezydium PRN w Rawie Mazowieckiej dziękowało za uświetnienie jubileuszu 900-lecia Inowłódza.

Wszystko co dobre, szybko się kończy. 22 marca 1967 r. Zarząd GS „SCh” w Nowym Mieście skierował list na ręce Jakuba Gossy, w którym ponawia rozwiązanie z nim umowy o pracę, bo nie dotrzymał litery słowa, „że zespół miał się składać z pracowników Spółdzielni z Nowego Miasta”. Wiadomo, że pracowników fizycznych nie ciągnie do tańca, poza tym są mniej ruchliwi. Nie wypaliła idea zespołu ludowego w Nowym Mieście. A Gossa wobec nieotrzymania tytułu magistra w WSGW w Łodzi miał trudności ze znalezieniem pracy na stanowisku pracownika umysłowego. Jeszcze dorabiał nadarżającymi się zamówieniami. Jak wiadomo, miał świetny scenariusz wesela opoczyńskiego, dla telewizji wykonywał program andrzejkowy, a z tego co twierdził Stanisław Bartos, pod ręką miał też program „Chodzenia po dyngusie”. Zainteresowanie budził też obrzęd „Sobótek”.

11 maja 1967 r. podpisał Gossa umowę-zlecenie z Zarządem Wojewódzkim w Kielcach na wykonanie „opracowania scenariusza i reżyserię widowiska plenerowego pod nazwą Sobótka”. W kwietniu następnego roku podpisał podobną umowę na „opracowanie scenariusza widowiska plenerowego Sobótka, wyreżyserowanie widowiska plenerowego z udziałem zespołu Jasieniec, Rzeczników i Studzianny na dzień 24.06.1968, opracowanie scenariusza widowiska Sobótka dla użytku kół ZMW”. Widowisko miało odbyć się w Pińczowie w kwietniu, maju i czerwcu 1968 r.

Imał się Gossa różnych zajęć. Prowadził zespół pieśni i tańca ludowo-artystycznego w Drzewicy, lecz nie trwało to długo. Ostatnie trudne lata (po powtórnyim ożenku) najpełniej zrelacjonował Stanisław Bartos w laudacji pogrzebowej nad grobem J. Gossy. Biografia zmarłego utknęła w miejscu, kiedy opuścił szkołę, którą budował. Przeszedł do pracy jako agronom i rozpoczął też pracę od zera na nieużytkach Wandzinowskich pól. Z trudem i stopniowo urządzał swoje gospodarstwo, zaczynając od budynków przeznaczonych dla zwierząt. Budowę domu odkładał. Nie zdążył właściwie ukończyć jej do końca życia. Mieszkał bardzo skromnie.

Po odejściu ze stanowiska agronoma gminnego otrzymał kilka propozycji zatrudnienia w dobrych warunkach (Opoczno, Kielce, Sandomierz). Sam Bartos proponował mu objęcie stanowiska godnego wykształcenia i zamiłowań starszego kolegi szkolnego – dyrektora odpowiedzialnego za zespoły artystyczne Kół Gospodyń Wiejskich oraz prowadzenie zespołu artystycznego przy Wojewódzkim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu. Mógł dostać mieszkanie na sandomierskiej Starówce. Nie zgodził się na zmianę miejsca zamieszkania, na lepsze warunki do życia.

Pod koniec pracy zawodowej Jakub Gossa pełnił funkcję dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Odrzywole, dzięki czemu kultura podniosła się tu na wyższy poziom, zwłaszcza wśród młodzieży.

„Odwiedziłem Cię w szpitalu w Nowym Mieście na trzy dni przed śmiercią – relacjonuje Stanisław Bartos – opowiadałeś i snułeś swoje marzenia, pewny, że musisz po wyjściu ze szpitala zorganizować jeszcze jeden zespół folklorystyczny, a to chyba w Nowym Mieście”.

Jakub Gossa życie miał trudne, lecz bez reszty oddał się pracy i działaniu. Za swoje osiągnięcia otrzymał stopień I klasy artysty folklorystycznego nadany mu przez Ministra Kultury i Sztuki w Warszawie. Pochowano go w Odrzywole z najwyższymi honorami.

Stanisław Stanik
Warszawa

REDAKTOR INICJUJĄCY
Katarzyna Smyczek

KOREKTA TECHNICZNA
Elżbieta Rzymkowska

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.09808.20.0.C

Ark. druk. 15,625

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63